„NOWY ŚWIAT" — CONSOLIDATED OCTOBER 4-TH 1925 WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY" — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

IN THREE SECTIONS

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

W TRZECH SEKCJACH

„NOWY ŚWIAT" — SKONSOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TELEGRAMEM CODZIENNYM" JEST NAJPOTĘŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM W ŻYCIU POLSKIEM NA WSCHODZIE.

No. 234. ROK XXIX. DAILY AND SUNDAY

NEW YORK, NIEDZIELA, 22 SIERPNIA, (SUNDAY, AUGUST 22), 1926

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1924, at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 10 CENTÓW.

MINISTER FINANSÓW KLARNER POPIERA WSZYSTKIE PLANY EKSPERTÓW AMERYKAŃSKICH

Lewica nie godzi się na niektóre plany dogodne dla kapitalistów

Możliwa rezygnacja ministra finansów powstrzyma na chwilę reorganizację finansów

WARSZAWA, 21 sierpnia. — Wśród kół cudzoziemskich w Warszawie zapanowało pewnego rodzaju zaniepokojenie z powodu krytyki ze strony zwolenników Marszałka Piłsudskiego.

Skutki spodziewanej rezygnacji byłyby wielorakie i mogłyby się stać powodem nawrotu Polski do chaotycznych warunków, jakie istniały przed wybuchem rewolucji majowej.

Przedewszystkiem minister finansów Klarner, który jest wybitnym bankierem współpracował jak najściślej z komisją ekspertów amerykańskich i popierał wszystkie projekty reform finansowych, zalecane przez ekspertów amerykańskich.

Po drugie, doprowadził on do tego, że nad niektóremi projektowanemi reformami, mającemi przyczynienie się do wyciągnięcia Polski z jej dotychczasowego smutnego stanu rozprężenia finansowego, jak założenie banku dolarowego i połączenie trzech obecnych banków rządowych, rolnictwa, oszczędności i przemysłu, przyszło już do poważnych obrad w celu jak najszybszego zrealizowania tych planów. Ostatnia jednak konferencja w tej sprawie z powodu niepewności stanowiska ministra nie dała poważniejszych rezultatów. Chociaż połączenie banków może być pomocne rządowi i przyczynić się do ochrony obligacyj miejskich, które dotychczas były w takiej pogardzie, że je sprzedawano tylko na „czarnej giełdzie", odpowiadającej w New Yorku giełdzie ulicznej „Curb Market". Te projekty były wynikiem troskliwych spostrzeżeń amerykańskich ekspertów finansowych i były tylko cząstką w programie projektowanych reform.

Rezygnacja ministra finansów Klarnera, który twierdzi, że jego zwolennicy w rządzie chętni są zgodzić się na propozycję — spowodowałoby sparaliżowanie prac komisji Kemmerera, ponieważ zanim nowy minister finansów zaznajomi się z sytuacją, termin pracy komisji Kemmerera upłynie.

Trzeciem punktem godnym zaznaczenia w walce przeciw ministrowi finansów Klarnerowi, prowadzonej przeważnie przy pomocy dzienników postępowych między innymi w „Głosie Prawdy", organie będącym nieoficjalną własnością 100,000 zorganizowanych zwolenników Marszałka Piłsudskiego. Stanowisko dziennika „Głos Prawdy" może być uważane za głos Marszałka Piłsudskiego, skierowany ubocznie przeciw komisji amerykańskich ekspertów, w tej myśli, że Polska zdolna jest sama dać sobie radę, bez dyktanda zagranicznych ekspertów.

W ten sposób Marszałek Piłsudski bez walki zamierza zmusić ministra finansów do liczenia się z jego wolą.

Głównym zarzutem, jaki prasa postępowa stawia ministrowi finansów Klarnerowi, przy współpracy z amerykańską komisją ekspertów finansowych, że nie są one dość korzystne dla klasy robotniczej a sprzyjają więcej klasie finansistów.

Drugiem niepomyślnem wydarzeniem dla obecnego rządu polskiego, jest fakt odroczenia do końca września polsko-niemieckich rokowań dla zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską i Niemcami. Fakt ten stał się powodem powstrzymania wywozu zboża polskiego po nadzwyczajnie obfitych zbiorach polnych w Polsce. Niemieccy obszarnicy, zmusili rząd niemiecki do odroczenia obrad w sprawie układu handlowego, aby mogli sprzedać swoje zboże po wysokich cenach, które będą o połowę większe od cen zboża sprowadzonego z Polski.

Fakt ten jest zapowiedzią zawziętej walki, jaką przyjdzie Polsce stoczyć z Niemcami podczas Zgromadzenia Ligi Narodów przez delegację polską z ministrem spraw zagranicznych na czele.

Minister handlu odbył dzisiaj konferencję, na której postanowiono odrzucić projekt prywatnej floty handlowej i zatrzymać dotychczasowy system rządowej floty handlowej, ale szczegóły projektowanych linji rządowej floty handlowej w dalszym ciągu pozostają jeszcze w sferze projektów.

Amerykański ambasador Stanów Zjednoczonych podejmował dzisiaj uroczyście ministra finansów Klarnera i członków amerykańskiej komisji ekspertów finansowych, odwdzięczając się za przyjęcie zgotowane mu przez ministra finansów podczas zwiedzania Poznania w ubiegłym miesiącu.

„DZIEŃ POLSKI" W FILADELFJI

Z Filadelfji komunikują nam, że data „Dnia Polskiego" na wystawie, ogłoszona uprzednio t. j. niedziela 5-go września, jak i program pozostają bez zmiany. Ze względu jednak na dezycję sądu, który oparł się na prawie z r. 1794, specjalne bilety wstępu na „Dzień Polski" nie będą sprzedawane.

Natomiast wystawa będzie otwarta w niedzielę cały dzień i każdy uczestnik „Dnia Polskiego" będzie musiał zapłacić ogólny wstęp 50 centów.

Wyjaśnienie biskupa kościoła narodowego w Polsce

Ks. Bończak stwierdza, iż kościół narodowy nie wchodzi w żadne porozumienie z kościołem prawosławnym

WARSZAWA, 2 sierpnia (pocztą). — W warszawskim „Nowym Kurjerze Polskim" pojawił się następujący list, który niżej przytaczamy:

„W związku z art. „Z czyjej winy i z czyją szkodą" z d. 30 lipca oświadczam, że kościół narodowy w Polsce nie ma nic wspólnego z przejściem ks. Huszny na prawosławie. Wprawdzie ks. Huszno przywłaszcza sobie nazwę „Kościół narodowy", do którego przez krótki czas należał i z którym zerwał łączność przez głoszenie niezgodnych z zasadami chrześcijaństwa teorji, nie reprezentuje on atoli tego zrzeszenia religijnego. Ks. Huszno działa jako jednostka; posiada pewną ilość zwolenników w Dąbrowie Górniczej, zorganizowanych w parafję i ci ludzie tylko biorą odpowiedzialność za jego postępki. Kościół narodowy zaś pozostaje przez to nieuszczuplony i z praw swoich do istnienia jako samodzielne i autonomiczne zrzeszenie religijne nie rezygnuje. Domagamy się legalizacji naszego kościoła i żadne prześladowania nie zmuszą nas do odstąpienia od nazwy i ideologji raz przyjętej."

Ks. T. Bończak;
Biskup kościoła narodowego.

Przymrozek w sierpniu

SARANAC LAKE, N. Y., 21 sierpnia. — W wielu punktach w górach Adirondack termometr spadł poniżej punktu marznięcia wody, co jest niesłychanym wypadkiem w obecnym sezonie w połowie sierpnia. Ostatnia noc w górach Adirondack była najzimniejszą od lat 36.

ROKOWANIA DRUGIEJ MIĘDZYNARODÓWKI Z TRZECIĄ

WARSZAWA, 21 sierpnia. — Pomiędzy II międzynarodówką a rosyjską partją komunistyczną prowadzone są pertraktacje w sprawie wzajemnego porozumienia. Rezultatem tego porozumienia ma być powrót mieńszewików i eserów jako legalnych grup do Z. S. S. R. Mieńszewicy i eserzy otrzymać mają po dwa miejsca w radzie komisarzy ludowych. Warunkiem petraktacji ze strony II międzynarodówki było żądanie usunięcia Zinowjewa z kominternu, co też nastąpiło. Pertraktacje prowadzone są w Berlinie w t. zw. anglo - rosyjskim komitecie strajkowym przez Andrejewa. Dlaczego też opozycja z Zinowjewem na czele żądała rozwiązania tego komitetu.

Z POLA PRACY

Strajk dobrą bronią, gdy użyty w ostateczności — Żądają 48-godzinnego dnia pracy dla kobiet

PHILADELPHIA, 21 sierpnia. — Zorganizowana praca, powinna unikać użycia strajków gdziekolwiek i kiedykolwiek jest to możliwe i strajki powinny być używane tylko, jako ostatni środek, po wyczerpaniu wszystkich innych sposobów załatwienia sporu, powiedział Mathew Wol, przewodniczący międzynarodowej unji rytowników w Stanach Zjednoczonych, na rocznej konwencji tej unji, odbywającej się w tem mieście przy udziale 6,000 delegatów reprezentujących zorganizowanych rytowników w St. Zj. i Kanadzie.

• • •

NEW YORK, 21 sierpnia. — Przemawiając przed stanową komisją śledczą, złożoną w większości z republikanów, dla zbadania warunków pracy i przemysłu w stanie New York, komisarz pracy i przemysłu James Hamilton, przemawiał gorąco za wprowadzeniem w życie prawa 48-godzinnego tygodnia pracy dla kobiet i młodzieży.

Projekt do prawa, przewidujący wprowadzenie w życie tej ustawy, był kilkakrotnie odrzucany przez legislaturę stanową złożoną w większości z republikanów. Komisarz pracy dowiódł cyframi, że gdy godziny są krótsze, wydajność pracy robotników jest większa i fabrykanci żadnej straty przeto nie ponoszą.

Polska zamierza ograniczyć wywóz zboża zagranicę

Nieurodzaje w Europie spowodują brak żywności — Jedyna Polska będzie miała poddostatkiem żywności

WARSZAWA, 26 lipca (pocztą). — W dniu 24 lipca odbyła się konferencja ministrów rolnictwa oraz spraw wewnętrznych, na której rozpatrywane było zagadnienie zapewnienia aprowizacji kraju w nadchodzącym roku gospodarczym. W związku z niepomyślnemi wia- Dowództwo tych organizacyj granicą, poruszono sprawę ewentualnego wprowadzenia cła wywozowego na żyto, na wypadek, gdyby groziło wywiezienie tego ziarna w granicach zagrażających zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Zarządzenie to miałoby na celu nie dążenia do obniżenia cen krajowych poniżej granic opłacalności produkcji, lecz do przeciwdziałania o ile zbiory zagranicą okażą się istotnie niższe od konsumcji, wywozowi z kraju nietylko nadwyżki ponad potrzeby krajowe, lecz i zapasów potrzebnych dla wyżywienia.

Cła wywozowe na żyto zmierzałyby nie do zakazu wywozu, lecz do ustalenia jego granic w rozmiarach zapewniających aprowizację rynku wewnętrznego.

WIELKANOC ŚWIĘTEM STAŁEM

Komisja Ligi Narodów uzyskała na to zgodę papieża

GENEWA, 21 sierpnia. — Komisja Ligi Narodów, pracująca od roku nad reformą kalendarza, zaproponowała zamienić ruchome święto Wielkanocy na święto stałe.

Ojciec św. zgodził się zasadniczo na tę reformę, odłożył jednak ostateczną decyzję do soboru powszechnego, który ma być zwołany w roku 1930.

BAGNO

Historja polskiej czternastoletniej dziewczynki, zamkniętej obecnie w zakładzie karnym. Jej młodość i upadek opisze w cyklu „obrazków"

WŁÓCZĘGA.

We wtorkowem wydaniu pierwszy rozdział „NASZE SPOTKANIE", a później, jak w trzynastym roku życia ugrzęzła w bagnie, jak zgwałcona przez własnego ojca dostała się w szpony „ulicy" i wkońcu, w czternastym roku zamknięta została w zakładzie poprawczym. Może to Was zainteresuje!? To nie fantazja, lecz oparte na faktach „obrazki" z życia Polaków w New Yorku!!

Strajkierzy w Passaic wezwani do pracy na starych warunkach

Jeanne de Balsac, potomkini słynnego Honore de Balsaca, ukazuje się obecnie we francuskich filmach. Pani Balsac odrzuciła propozycję amerykańskich przedsiębiorców filmowych, którzy chcieli zawrzeć z nią kontrakt.

NIEMCY NIEZBYT PEWNI PRZYJĘCIA DO LIGI NARODÓW

Rząd niemiecki obawia się, że Poincare nie zatwierdzi polityki Brianda

BERLIN, 21 sierpnia. — W niemieckich kołach reakcyjnych panuje zaniepokojenie wobec możliwości odrzucenia przez premjera Poincare'go polityki byłego premjera Brianda, który godził się pod pewnemi warunkami na przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, na przyszłej sesji Zgromadzenia Ligi we wrześniu.

Przedsmakiem, że przyjęcie Niemiec do Ligi może być udaremnione jest brak zaproszenia do rządu niemieckiego ze strony sekretarjatu Ligi, by rząd niemiecki nadesłał swego obserwatora na posiedzenia komitetu, który układa program przyszłej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Ostatnie Wiadomości

Nowy gubernator Syrji

PARYŻ. — Prasa paryska ogłasza wiadomość z wiarogodnych źródeł, że Pierre Flondin, poseł do parlamentu prawdopodobnie zostanie mianowany wysokim komisarzem Syrji na miejsce senatora de Jouvenela, który ustąpił z tego stanowiska.

• • •

Amerykański okręt wojenny zagrożony burzą

HONGKONG. — Amerykańska łódź wojenna „Asheville" została zaskoczona przez gwałtowną burzę morską zwaną tajfunem. Na pomoc zagrożonej łodzi pośpieszył angielski torpedowiec Magnolia.

• • •

Kradzież biżuterji wartości 1,000,000 franków

DEAUVILLE, Francja. — Markiza Bolseglin, powiadomiła dzisiaj policję, o kradzieży jej klejnotów wartości przeszło miljona franków.

• • •

Odkopanie szczątków słonia w Meksyku

MEKSYK MIASTO. — Podczas przekopywania pagórka przy budowie drogi, robotnicy wykopali dobrze zachowane szczątki przedpotopowego słonia, który niegdyś zamieszkiwał Meksyk.

• • •

Pojedynki studentów potępione

WIEDEŃ. — Katolicka organizacja studentów uniwersytetu potępiła zwyczaj pojedynków rozpowszechniony pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, który w ostatnich czasach zamienił się w epidemję pojedynkową.

Fabrykanci przedstawili plan załatwienia wszystkich przyszłych nieporozumień

Baroni tkaccy przeciwni organizacji strajkierów w unję przy Amerykańskiej Federacji Pracy

ROBOTNICY NIE SKORZYSTAJĄ Z OFERTY BARONÓW ZASTRASZONYCH RUINĄ SWEGO PRZEMYSŁU Z POWODU GROŻĄCEGO STRAJKU W NOWEJ ANGLJI

PASSAIC, N. J., 21 sierpnia. — Jedna z największych fabryk tkackich w Passaic'u Forstman & Huffman zatrudniająca kilka tysięcy robotników, pozostających od pół roku na strajku, przedstawiła swym strajkującym robotnikom plan „pokojowego załatwienia wszystkich nieporozumień, pomiędzy robotnikami i kompanją.

Juljusz Forstman, prezes wspomnianych fabryk, zawiadomił swych strajkujących robotników że jego fabryki w Passaic'u i Garfield przyjmą z powrotem do pracy wszystkich robotników, na dawnych warunkach gwarantując zachowanie prawa starszeństwa. Jeżeli strajkujący robotnicy chcą skorzystać z przedłożonej oferty, muszą jednak uczynić to najpóźniej 28 sierpnia.

Plan załatwienia nieporozumienia pomiędzy strajkującymi tkaczami i baronami tkackimi który zawiera pewne zmiany w „ciele przedstawicielskiem" kompanji Forstmana podobnie jak Botany Mills, sprzeciwia się organizowaniu strajkujących tkaczy passaickich w unje przy Amerykańskiej Federacji Pracy.

Prezes „Forstman & Huffman" przyrzeka że robotnicy w jego fabrykach będą zawsze płaceni tak samo, albo i wyżej jak są płaceni w jakichkolwiek fabrykach wełnianych w St. Zjedn.

Prezes Forstman proponuje jednak, aby polubowne załatwienie sporu, odbyło się przy pomocy „trzech osób wybitnych w społeczeństwie passaickiem" nie posiadających nic wspólnego z przemysłem tkackim i komitet z tych trzech osób pomagałby robotnikom w organizowaniu się i wybieraniu swych przedstawicieli do omawiania spraw z przedstawicielami kompanji.

* * *

(Sprawa załatwienia strajku w Passaic prawdopodobnie zostanie znowu odwleczona, bo baronom tkackim brak dobrej woli do pogodzenia się ze strajkującemi robotnikami, co widać z perfidnej propozycji która, gdyby robotnicy przyjęli strajk byłby zakończony dotkliwą klęską. P. R.)

SZPIEGOSTWO NA RZECZ KOWNA SUBWENCJONOWANE PRZEZ BERLIN

Główny instruktor kowieński Bolesław Czernecki ujęty

WILNO, 21 sierpnia. — Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa zlikwidowały szereg organizacyj szpiegowskich na rzecz Litwy. Organizacje te miały na celu dostarczanie tajnych materjałów, dotyczących wojska polskiego, do kowieńskiego sztabu generalnego. Rozporządzały one wielkiemi funduszami, które częściowo płynęły z Berlina. Dowództwo tych organizacyj spoczywało w rękach oficera litewskiego sztabu generalnego z siedzibą w miejscowości Zajługi nad granicą po stronie litewskiej.

Dotychczas stwierdzono, że w aferę jest wmieszanych 14 osób, z których 10 zdołało zbiec na Litwę, a 4 zostały aresztowane, w tej liczbie główny instruktor kowieński nazwiskiem Bolesław Czarnecki, zamieszkały w Nowych Trokach, były nauczyciel litewski w Zajługach.

Organizacja szpiegowska operowała na terenie Wilna od roku 1924. Czarnecki przyznał się do winy ujawniając szereg rewelacyjnych szczegółów o organizacjach szpiegowskich litewskich kierowanych z Kowna. Czarnecki oświadczył, że część materjałów szła do Berlina.

Abd-el-Krim w drodze na wygnanie

RABOT (Marokko). — Abd-el-Krim były wódz powstańców marokańskich wyjeżdża 28 sierpnia na wygnanie na wyspę Reunion położoną w pobliżu Madagaskaru.

Specjalny okręt zabierze wodza powstańców i jego rodzinę oraz najbliższych pomocników na dalekie wyspy zdala od ukochanego Marokka, o którego staczali przez trzy lata zwycięskie boje.

Komitet im. Piłsudskiego nr. 1-szy

JUTRO! **JUTRO!**

Zebranie w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place (8-ma ulica). — Na temat: „Ewolucja komunizmu w Rosji", przemawiać będzie W. BOJAN BŁAŻEWICZ.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

WSTĘP WOLNY;

Z. Bogdański, sekretarz

DZISIAJ
22
NIEDZIELA
Sierpień ma 31 dni

KALENDARZYK

Tymoteusza, Symfojana.

Wypadki Historyczne

W roku 1584 umiera Jan Kochanowski w Lublinie.

POGODA:

Przepowiednie biura meteorologicznego w Washingtonie głoszą:
Pochmurno, cieplej.

Złoty, 19.3 centów am.	**11c**
Bond 8% pożyczki płatnej w roku 1940	**63.5**
Bond 8% pożyczki płatnej w roku 1950	**84.%**

RADIO PROGRAM

STACJA WEAF, NEW YORK, 492
4:00 po południu—11:15 wieczór
4:00—Orkiestra Grosso.
5:00—Orkiestra Farella.
6:00—Orkiestra Hotelu Waldorf-Astoria.
7:00—Orkiestra Lentz'a.
8:30—Orkiestra Goldmana.
10:15—Orkiestra Bernie'go.
11:15—Orkiestra Rolfe'a.

STACJA WGBS, NE WYORK, 316
3:00 po połduniu—10:30 wieczór
3:00—Orkiestra do tańców.
7:45—Orkiestra Hall'a.
9:50—Ensemble WGBS.
10:30—Orkiestra z Arrowhead Inn.

STACJA WJZ, NEW YORK, 455
7:05 wieczór—10:30 wieczór
7:05—Orkiestra Hotelu Waldorf.
8:25—Koncert Filharmonji nowojorskiej.
10:30—Orkiestra Astora.

STACJA WMCA, NEW YORK, 341
7:00 wieczór—12:00 w nocy
7:00—Orkiestra Tappena.
7:30—Orkiestra z Monte Carlo.
10:00—Orkiestra Edgemere.
11:00—Orkiestra Goldena.
12:00—Artyści Hotelu McAlpin.

WETERANI ARMJI POLSKIEJ

Legjoniści, żeligowczycy, muśniccyzy i żołnierze regularnej armji polskiej nadsyłajcie swoje adresy do Wydziału Wojskowego, Nowy Świat, 24 Union Square, New York City.

Od liczby waszych zgłoszeń zależą losy niejednego z braci inwalidów, znajdujących się w Ameryce lub też w kraju.

Od liczby waszych zgłoszeń mogą kiedyś zależeć losy rodzin waszych i krewnych.

Nie traćcie czasu i nadsyłajcie swoje adresy.

Listę zamykamy za trzy tygodnie. W tym czasie dowiecie się dlaczego was trudziliśmy i zaciekawili niniejszem wezwaniem. Cześć!

Wydział Wojskowy,
c/o Nowy Świat,
24 Union Square,
New York City.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

DZISIAJ!!!
DOROCZNY WIELKI
PIKNIK
— urządzają
TOW. ŚPIEWU
„ECHO"
I TOW. MUZYCZNE
„MONIUSZKO"
w New Yorku
W ULMER PARKU
(w większym Parku)
PRZY 25-ej AVENUE
Brooklyn, N. Y.
SPECJALNE ATRAKCJE
Kontest Piękności
Nagroda 1-sza
$50 w złocie
Nagroda 2-ga zegarek
wartości $30
Nagroda 3-cia
pierścionek wart. $20
ZABAWY O NAGRODY
TAŃCE— NIESPODZIANKI
Orkiestra „Moniuszko" pod dyrekcją H. Zimnocha.
WSTĘP 50 CENTÓW.
Park otwarty o godzinie 1-ej po południu.

W Domu Związkowym przy 2-ej ave. mieścić się powinna Polska Ochronka Dzienna!

OBRAZKI NOWOJORSKIE

CODZIENNIE SZKICUJE WŁÓCZĘGA
ADRES: „WŁÓCZĘGA"
c/o „NOWY ŚWIAT", 24 UNION SQUARE

„Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Gdyby ktokolwiek zgorszył jedno z tych malaczkich, lepiej by mu uwiązano kamień młyński i wrzucono w głębokości morskie. (Wyjątek z kazania Chrystus).

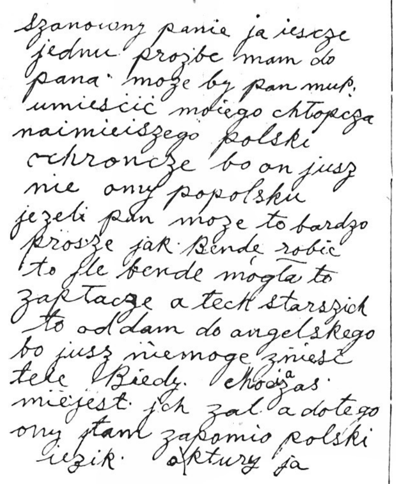

Szanowny panie ja iescze
jednu prozbe mam do
pana może by pan muß.
umiescic moiego chłopcza
naimieiszego polski
ochroncze bo on jusz
nie ony popolsku
jezeli pan może to bardzo
prosze jak Bende robic
to jle bende mogla to
zapłacze a teck starszich
to oddam do angelskego
bo jusz niemoge zniesc
tele Biedy. chodzaas
miejest ich zal a dotego
ony stanl zapomio polski
iezik. a ktury ja

Gdyby się znalazł wykonawca woli Chrystusowej nie miałby dość kamieni młyńskich dla Polonji nowojorskiej, a głębokości morskie wyrzuciłyby ich na wierzch.

Na wiecach i zebraniach ciągle słyszymy **„MY" i „WY".**

Słyszycie jak się targują o reprezentację.

Przychodzą takie ludzkie poczwary, bez duszy, bez serca, malowane polskością jak fałszywe lisy.

Na swych sztandarach złotemi nićmi haftowane mają hasła górne o białym orle i o polskości, brudnemi zaś łapami niszczą i gorszą dzieci zaułków, zamiast opiekę nad niemi roztaczać.

Któż odpowie tej polskiej matce na list?

Czy jeszcze zarumienić się potrafi sumienie „narodowe" Polonji?

Czy trędowate karły pełne słów jadowitych i gadzinowych zalet znajdą chociażby jedno słowo na usprawiedliwienie się wobec tej matki i wobec Polonji, która już dosłyszała nasze wołanie, iż **w Domu Związkowym mieścić się powinna Polska Ochronka Dzienna!?**

Nie powiedzieliśmy kto na jej czele stać ma, nie robiliśmy różnicy ani partji ani wyznania, powiedzieliśmy, że **Polska Ochronka** stanąć ma w **New Yorku** bo jest takiej wielka potrzeba.

Powracające fale bryzgać będą błotem w te twarze komedjantów i kłamców. **Ładne to królestwo czeka tych maluczkich, które na śmietnikach nowojorskich wychowane niegdyś tu reprezentować będą pokolenie Kościuszki i Pułaskiego...**

Jeśli w tej sodomie na East Side nie znajdzie się grono uczciwych i prawdziwych Polek i Polaków, którzy sobie do serca wezmą treść tego listu, przeprowadzimy głosowanie wśród Związkowców i zażądamy od nich odpowiedzi, czy dalej tolerować będą, aby w Domu tak idealnie położonym nie było miejsca dla polskich dzieci.

Dzisiaj podajemy list ten do publicznej wiadomości.

DZISIAJ PIKNIK I KONTEST

JUŻ DZISIAJ odbędzie się wielki kontest i piknik Złączonych Towarzystw Śpiewu ECHO i Muzycznego MONIUSZKO w Ulmer Parku, przy 25th Ave., w Brooklyn, N. Y.

Jak wszystkim wiadomo T-wo ECHO szerzy polskość przy pomocy pieśni. Bliższe szczegóły o tem towarzystwie podaliśmy przed kilkoma dniami.

Towarzystwo Muzyczne MONIUSZKO jest organizacją bratniej pomocy, do której mogą należeć wszyscy ci, którzy kochają muzykę ojczystą.

Orkiestra wymienionego towarzystwa jest wszystkim znana, albowiem koncertuje ona nietylko na obchodach, ale i na balach urządzanych przez organizacje polskie w czasie karnawału.

O grze MONIUSZKÓW rozpisywać się nie trzeba zupełnie.

Znają ją nietylko starsi, ale i młodzież.

Orkiestra ta będzie również przygrywać na pikniku niedzielnym, który jest połączony z kontestem popularności.

Nagrody wspaniałe wartości stu dolarów.

Okazja dla pań i panien, które w tym sezonie nie brały udziału w kontestach wielka.

Jest to przedostatni piknik w tym sezonie, na którym odbywać się będzie kontest.

Nie zasypiajcie więc i przybądźcie ze swymi znajomymi i przyjaciółmi.

Czem więcej zwolenników macie tem większe szanse zdobycia jednej z cennych nagród.

A więc do zobaczenia się DZISIAJ w Ulmer Parku o godzinie pierwszej po południu.

Posiedzenie „Ligawek"

Nadzwyczajne posiedzenie Ligi Kobiet odbędzie się we wtorek, dnia 24-go sierpnia.

Obecność członkiń jest konieczna.

Sprawy ważne.

M. Popiel, sekr.

Jak się dowiadujemy Zbyszko Trzeci, mając macz z Iwanem Poddubnym, kolosem rosyjskim położył swego przeciwnika w ciągu 16 minut i 39 sekund przy pomocy chwytu za palce. W chwili zapasów Poddubny ważył 252 funty. Znamiennym jest ten fakt, że aczkolwiek Rosjanin ma 57 lat i niezwykłą praktykę zapaśniczą Zbyszko młodzik położył go dzięki swemu sprytowi i technice, którą zdobył od swych braci Władka i Stanisława.

Niech żyje Zbyszko Trzeci! Zawody powyższe odbyły się w Los Angeles, Calif.

Z LEPSZEJ STRONY

Tak się to już utarło, że tylko czyny złe i szkodliwe, którym tyle miejsca prasa poświęca, są przedmiotem powszechnego zaciekawienia. Dobre lub nawet bohaterskie uczynki zostają w cieniu, choć wysławianie ich z starych lat życia mogłoby przynieść nie mniej pożytku, niż przynosi szkody. Pogoń za sensacjami zbrodniczej natury. Łatwiej jest jednak reporterowi o rzeczy złe lub smutne. Te są zawsze na składzie w kronikach policyjnych. Dobre— trudniej znaleźć. Tu już reporter, choćby i najbieglejszy w swym kruszeniu liczyć musi na stałą współpracę ogółu czytelników, którzy obserwując z bliska i piękne rzeczy i dzieląc się z reporterem swemi obserwacjami ułatwić mu mogą wdzięczną pracą przedstawiania życia i z lepszej strony. Na tę pomoc liczy reporter Nowego Świata i czeka od was, czytelnicy tych, najdrobniejszych choćby „spostrzeżeń", które mógłby zużytkować na tej szpalcie.

Listonosz pomógł chłopcu

Obchodząc przed kilkoma dniami swoją dzielnicę (jestem listonoszem) zauważyłem chłopca, około lat czternastu, który siedział na schodach domu apartamentowego i płakał.

Obok malca stała walizka.

Podszedłszy do malca zapytałem dlaczego płacze.

Początkowo nie chciał nic mówić, ale przeczuwając widocznie, że należę do ludzi „poczciwych" opowiedział, że zgubił pieniądze przeznaczone na zakupno biletu do Mount Vernon.

Biorąc potrzebną sumę pieniędzy chłopiec podziękował mi ze łzami w oczach, mówiąc, że wstydził się prosić przechodniów o pomoc.

W kilka dni później otrzymałem pieniądze zpowrotem. Malec zapisał sobie mój numer i odesłał pożyczoną gotówkę na Główną Pocztę.

Stanisław Jezierski,
1722 Union ave.,
Brooklyn, N. Y.

MIMOCHODEM

OJCIEC EGOISTĄ

Antoni Fudziński nie mógł, czy też nie chciał zrozumieć, że jego córka Aniela stała się kobietą.

Dla niego była ona zawsze małą „Nielcią", która przyszła na ten świat przed 23 laty.

Gdy mu się coś nie podobało strofował córkę i gdy ta mu coś odpowiedziała bił ją.

Przed dwoma laty Aniela wyszła zamąż za Gustawa Adamskiego, zam. pnr. 211 Eldridge ulica.

Z małżeństwem zamieszkał i ojciec.

Nie bacząc na to, że córka jego jest panią we własnym domu, traktował ją po staremu, żądając posłuszeństwa na każdym kroku.

Młodzi cierpieli dopóty, dopóki nie osłabły im nerwy.

Onegdaj polecili oni ojcu, aby się od nich wyprowadził.

Tu właśnie stało się coś strasznego.

Podczas gdy Gustaw stał na ulicy pilnując wozu, na którym miano przeprowadzać rzeczy teścia, ten ostatni zostawszy sam na sam z córką, zamknął drzwi na klucz.

Następnie podszedł do niej począł jej wymyślać od niewdzięcznych i pozbawionych miłości dla rodziców dzieci.

Gdy Aniela zaczęła się tłómaczyć szaleniec chwycił leżący na stole nóż począł uderzać nim dziewczynę.

Na krzyk napadniętej przybiegł Adamski.

Zastawszy drzwi zamknięte podsadził się i po chwili wyrwał je z zawias.

Widząc się osaczonym Fudziński podbiegł do okna.

Otworzywszy je stanął na parapecie i bez namysłu skoczył w dół.

Padając na bruk doznał on zwichnięcia nogi i złamania ręki.

Wezwano pogotowie ratunkowe ze szpitala Gouverneur.

Fudzińskiego włożono na nosze, i ulokowano w głębi karetki.

Ojciec egoista odzyskawszy na chwilę przytomność, widać stojącą w pobliżu córkę i zięcia, zwrócił się do nich i rzekł z wysiłkiem, ale groźnie:

„Ja do Was jeszcze wrócę!"

Co to miało znaczyć?

Nikt nie wie.

Czyżby knuł jakąś zemstę?!

Może...

Przyjdzie jednak czas, że się dowiemy co on miał na myśli. Z.

Ważne wiadomości dla Was

Miesięczny procent

Pieniądze zdeponowane w dniu lub przed 3-im września przyniosą na 1-go października procent za cały miesiąc wrzesień. Deklarujemy procent w dniu 1. października, 1-go stycznia, 1. kwietnia i 1. lipca.

$7500

Przyjmujemy na depozyt $7500 na jedno konto. Suma ta nie włącza narosłego procentu. Narosły procent powyżej sumy $7500 przynosi procent również.

Przyjmujemy konta od Towarzystw.

Przesyłka pieniędzy

Wysyłamy pieniądze do wszystkich krajów zagranicznych, i wystawiamy czeki dla podróżujących (travelers cheques) po najniższych cenach.

Pomoc

Informacje i rady w Waszych osobistych i finansowych sprawach udzielane gratis przez nasz

SERVICE DEPARTMENT
(130 Bowery)
MÓWIMY JĘZYKIEM WASZYM

Bowery Savings Bank

130 Bowery
Drugie drzwi od Grand Street
NEW YORK CITY
110 East 42nd Street
Naprzeciwko Grand Central

Oba Banki otwarte w poniedziałki do 7-ej wieczorem.
Ogólne Aktywa przeszło $291,000,000,00 —Depozytarjuszów 210,000.

Wielki Piknik Gwiazdy Wolności"

Towarzystwo Dramatyczne i Bratniej Pomocy „Gwiazda Wolności" urządza wielki piknik w niedzielę, dnia 29-go sierpnia r. b., w National Parku w Winfield, L. I.

Niedziela 29-go sierpnia będzie pamiętnym dniem dla szanownych gości i sympatyków, gdyż komitet będzie mile spotykał i informował o różnych niespodziankach.

Muzyka doborowa polska, gra w kręgle o nagrody, bufet będzie zaopatrzony w różne przekąski, napoje i lody. Co się tyczy kontestu piękności, to będzie popularnym, gdyż Towarzystwo Dramatyczne „Gwiazda Wolności jak na maskaradzie tak i na pikniku będzie dawało trzy wartościowe nagrody i nie postawi własnych kandydatek. A więc szykujcie się.

W. R., Sekr.

NA OCHRONKĘ

Zebrane na zabawie u p. Fronc w Jamaica	$21.50
N. N.	2.00
B. M.	1.00
S. D. (list podam w gazecie)	1.00

WŁÓCZĘDZE

Klub Dobroczynnych Polek w Jersey City (ofiara p. Wereszczyńskiej) 5.00 dolarów dla pani K.

Wstępujcie do Komitetów Im. Piłsudskiego!

Olbrzymia Sala Balowa
ZE SCENĄ
mieści 2.000 ludzi. Również mniejsze sale do tańca i plac na pikniki.
BRONX LYCEUM
(poprzednio Niblo's Garden)
Tel.: Bingham 1505.
3690 3rd Ave., róg 170 St., New York

Dla ob. Reperoszcza, czytelnik 1.00 dolara.

List do „Włóczęgi"

Szanowny Panie Włóczęgo!

Proszę o umieszczenie podziękowania w gazecie „Nowy Świat" pani Fr. W. Wiśniewskiej za książki, które nam przysłała w liczbie 11tu, a także pani Wereszczyńska i pani W.

Książki te odsyłam w liczbie 15-tu do U. S. Veterans Hospital, 130 W. Kingsbridge Road, Bronx N. Y.

Proszę o więcej!

Z pozdrowieniem dla pana
A. Wasielewska.

PATENTUJCIE WASZE IDEJE
Zrobiłeś lub przyślij rysunek albo zwykły model swego wynalazku.
DARMO poufałe wskazówki, książeczka „Wynalazkowy Blankiet."
Telefon. HANOVER 3662

Z H POLACHEK
70 WALL ST. NEW YORK
REG. PATENT ATTORNEY
CONSULTING ENGINEER

VARIETY
Czyście widzieli ten
NAJWSPANIALSZY
OBRAZ
wyświetlany
obecnie
w
Teatrze RIALTO
42 Ulica i Broadway

TOWARZYSTWO NARAJÓW
urządza
Ostatni WIELKI PIKNIK tego sezonu
POŁĄCZONY Z KONTESTEM PIĘKNOŚCI
w niedzielę, dnia 29-go sierpnia, 1926 roku
W OLYMPIC PARKU, 879—2 Avenue, Astoria, L. I.
DOJAZD:—Nowym elevatorem przez most 57th St. do stacji Ditmars Ave., lub tramwajem New York Steinway Car z 59th St. i Second Ave. do Potter Ave. i iść na lewo. albo z 92nd St. Ferry tramwajem Flushing Ave. lub North Beach do Second Ave. i iść trzy bloki na północ. Automobilem przez most 59th St. do Second Ave. lub 92nd St. Ferry.

Niedziela w Osadzie Polskiej w Yonkers

Na uroczej polanie cztery Towarzystwa miały Pikniki „Chopeniści", „Tow. św. Kazimierza", „Tow. św. Jadwigi" i „Tow. Oświatowe".

Pomimo różnych kierunków i poglądów politycznych, Polonja w Yonkers żyje we wzorowej zgodzie i harmonji.

Wrażenia z wycieczki niedzielnej podała
CECYLJA KOSSAKOWSKA

Do Dzieci Szkoły Rady Oświatowej

Wydział Opieki Społecznej Nowego Świata otrzymał 50 bezpłatnych biletów do kąpieli morskiej na Coney Island

Zapraszamy wobec tego dzieci Rady Oświatowej

Na Wyczeczkę w czwartek, dnia 26 sierpnia.

Dzieci, które mają zamiar brać udział w tej wycieczce, proszone są zgłosić się do Nowego Świata osobiście lub listownie.

Koszta podróży i śniadanie opłaca Wydział Opieki Społecz.

Dzieci mają ze sobą przynieść kostjumy kąpielowe i ręczniki. — Wycieczka odbędzie się tylko o ile pogoda będzie sprzyjała; w razie deszczu odłożymy ją na inny dzień, który ogłoszony będzie w Nowym Świecie.

Zgłosić się lub listy adresować: 24 Union Square, N. Y.

Kolegjum Związku Narodowego Polskiego
W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Zgłoszenia i wpisy Kandydatów na nadchodzący rok szkolny 1926-1927, rozpoczęte.

KOLEGJUM Z. N. P. posiada następujące wydziały:

SZKOŁĘ PRZYGOTOWAWCZĄ, kurs dwuletni, dla uczniów, którzy ukończyli sześcioletni lub siedmioletni kurs szkoły publicznej lub parafjalnej.

SZKOŁĘ WYŻSZĄ (Academy High School), kurs czteroletni —otwierający wszystkim abiturjentom drogę do Uniwersytetów Amerykańskich, bez egzaminów.

KURSY KOLEGJALNE (Junior College), kurs dwuletni, podzielony na wydziały medyczny, prawny i ogólno-kolegjalny (Pre-medical, Pre-legal and General College).

KOLEGJUM Z. N. P. jest wzorowym Zakładem Naukowym, posiadającym wszystkie przywileje i urządzenia najprzedniejszych Szkół Amerykańskich.

Na żądanie, Dyrekcja wysyła katalogi szczegółowe, w języku polskim lub angielskim, oraz udziela wszelkich objaśnień i wskazówek.

Adres dla listów:

POLISH NATIONAL ALLIANCE COLLEGE
CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Studenci KOLEGJUM Z. N. P., powracający na dalsze studja, winni przed dniem 10-go sierpnia, nadesłać aplikacje i uzyskać Karty Przyjęcia. Po tym dniu, przyjmowani będą w kolejnym porządku, w miarę wolnych miejsc.

OKUŁA

Dziwną własność mają wspomnienia z ławy szkolnej.

Poza tęsknotą, lub przelotnym uśmiechem do niepowrotnej młodości, zasklepiają się gdzieś w komórce mózgowej przeżyte epizody, niby motyle w kokonach jedwabnika.

W odpowiedniej chwili wyfruwają te motylki tak młode i świeże, jakby się dziś, przed chwilą narodziły.

Po kilkudziesięciu latach ujrzałem pierwszy raz „Okułę" i nagle obraz mej epopei szkolnej wyskoczył z kryjówki mózgowej tak plastyczny, jakby półwiekowa przerwa była tylko jednem małem ogniwem w ciągłości naszego wspólnego żywota.

Okułę zastałem w trzeciej klasie.

Był to chłop 17-letni, barczysty, a tak wysoki, że najwyższy ze średników pod pachę mu sięgał. Miał dwa przydomki: „Okuła" — skrócone nazwisko i „Cholera", bo ciągle używał tego wyrazu tak, jak naprzykład Radziwiłł — „Panie kochanku".

Imponował nam nie tylko wyglądem i siłą, ale i doświadczeniem, które nabył przez trzy lata we wstępnej, dwa w pierwszej, dwa w drugiej i przez drugi rok w trzeciej klasie.

Nić sympatji odrazu zadzierzgnęła się między nami.

Okuła posadził mię na ławce obok siebie i zapytał:

— Jak się nazywasz?

— Janek Łysakiewicz.

Pomyślał chwilę, spojrzał jeszcze raz na moją mizerną postać i rzekł tonem dyktatorskim:

— Od dziś nazywać się będziesz „wyskrobek".

— Kiedy, — odparłem nieśmiało, — mnie już przezwali w klasie „Łysek".

— Wyskrobek!... cholero!... — huknął basowym głosem, niedopuszczającym żadnego protestu.

— Dobrze! — odpowiedziałem grzecznie i z rezygnacją.

W ciągu kilku minut cała klasa przyjęła z zadowoleniem mój nowy pseudonim, który widocznie brzmieniem swem upoważniał do objawów lekceważenia mej osoby. Każdy z kolegów wymawiając „wyskrobek" podkreślał znaczenie wyrazu prztykiem w ucho, albo kułakiem w moje delikatne żebra.

Kiedy kilku pędraków obskoczyło mię i przycisnęło do muru, siedzący dotąd spokojnie Okuła, wyrżnął dłonią w ławkę i ryknął:

— Won!.. Cholery!.. Jak mi się która cholera dotknie Wyskrobka, to mu wyrwę nogę z siedzenia i wszystkich, cholery, uśmiercę!

Zrozumieli... Samson walczył oślą szczęką, a Okuła świeżo wyrwaną nogą.

Po tym epizodzie równocześnie z szacunkiem kolegów dla mnie rosło moje przywiązanie do Okuły.

Okuła wymagał odemnie tylko dwuch rzeczy: w razie „wyrwania" musiałem umiejętnie mu podpowiadać i ciągle „trzymać baczność", to jest sygnalizować dyskretnem kopnięciem, o ile profesor patrzał w stronę Okuły.

To „sygnalizowanie" było rzeczą niezmiernej wagi. Okuła poza tornistrem nosił ze sobą pudełko, owinięte ceratą w którem znajdowały się rozmaite narzędzia: nóż, piłka, młotek, kawałki drzewa, klej, pilnik, drut, blacha, śrubki i t.p. wszystko co mu było potrzebne w czasie lekcji do sekretnej budowy maszyn. Nic więc dziwnego, że baczna uwaga na wzrok profesora w tym wypadku była konieczną.

Wywiązywałem się z zadania sumiennie i przez długi czas ani jeden profesor nie przyłapał Okuły na konstruowaniu „wozu maszynowego", lub „maszyny latającej".

Było nam ze sobą dobrze i... bezpiecznie. Pewnego razu, podczas wielkiej pauzy, Okuła kiwnął na mnie. Poszliśmy do pawilonu, umieszczonego w końcu podwórza, gdzie przy papierosie odbywały się krótkie, stojące posiedzenia. Zbierali się tam palący przedstawiciele wszystkich klas. Dym „zatruwający" powietrze w „pawilonie", przez wszystkie otwory i szczeliny przeciskał się na zewnątrz.

Okuła poczęstował mnie połówką „ojcowskiego" papierosa, którą wypaliłem do spółki z kolegą, primusem naszej klasy, Cichowiczem.

Tym razem pauza trwała wyjątkowo krótko, usłyszeliśmy dzwonek na dziesięć minut wcześniej niż zwykle.

Cała „paląca" brać wysypała się z budynku i pędem do klasy! ale już w przedsionku czekała nas niespodzianka. Woźny, który stał przy wejściu, nie wypuszczał nikogo z powrotem, a w sieni robił się ścisk coraz większy.

Zapytania i domysły krzyżowały się między zaniepokojonymi uczniami.

Naraz Okuła, przybliżywszy się nieco do drzwi prowadzących na kurytarz, zawołał:

— Wyskrobek!

— Jestem! — odpowiedziałem i siłą przecisnąwszy się, stanąłem przy Okule.

— Wciągaj w siebie!... cholero!... szepnął mi do ucha.

Nie zrozumiałem, ale bałem się zapytać. Drzwi od kurytarza co chwila się otwierały i co chwila jeden uczniak nikł za nimi.

Niewiem którędy przedarła się wiadomość, że przy drzwiach stoją dwaj pedlowie, Iwanow i Stadnicki i zapisują nazwiska.

Przyszła kolej na mnie.

Iwanow położył mi łapę na ramieniu i ze zwykłym mu szyderczo słodkim uśmiechem rzekł:

— Chuchnij!

Aha!... Okuło, teraz cię zrozumiałem! Rozwarłem usta i ze świstem wciągnąłem w siebie powietrze.

Iwanow zastanowił się, zrobił wachlarzowaty ruch dłoni ku swemu nosowi i kazał mi drugi raz chuchnąć!

Drugi raz z gwałtem wciągnąłem powietrze.

Zadziwiony i jakby rozczarowany pedel, pokręcił nosem i zawołał:

— Poszoł won!

Naturalnie że „poszoł"! Wpadłem do klasy, gdzie Okuła oczekiwał mię z niecierpliwością.

— No... co?.. Cholero? Zmaniłeś?

— A jakże, zmaniłem!

— Dobra!

I bęcnął mię z całej siły dłonią w plecy, co miało oznaczać najwyższy szczyt zadowolenia.

Po godzinie ukazał się rządca klasy z długą kartką w rękach. Po serdecznem przemówieniu, że jesteśmy nicponiami, że jemu i całemu społeczeństwu tylko wstyd przynosimy, rozpoczął czytanie, które w tłomaczeniu teoretycznem na język polski, brzmiało:

„Za kurzenie papierosek w odchodzącem mieście, osztrafowani karcerem śledujące..."

Tu nastąpiła długa lista nazwisk, wśród których mnie i Okuły nie było, ale za to był Cichowicz.

Biedny primus zalał się łzami i becząc, wybełkotał:

— A dla czego, panie profesorze, nie ma Łysakiewicza, kiedy on także palił?!

Okuła zatrząsł się z oburzenia.

— Panie profesorze! Ja z Łysakiewiczem byliśmy razem w oddzielnem coupe i jak Boga kocham nie miał papierósa w ustach. Zresztą jabym mu nie pozwolił. (Rosyjskie „Jej Bogu", według etyki uczniaków, nie obowiązywało do mówienia prawdy).

Profesor spojrzał na beczącego Cichowicza, wzruszył ramionami i odszedł.

— Panowie! — zwrócił się do klasy Okuła. — Ja tego cholery, szpiega się nie dotknę, ale go potrzymam!

To mówiąc, schwycił oniemiałego ze strachu primusa i wsadził głowę jego między swe nogi, wystawiwszy resztę ciała dla wymiaru sprawiedliwości.

— Tylko paskiem, nie ręką! Cholery!... Po razu!

Egzekucja się skończyła. Delikwent chciał usiąść, ale pozycja stojąca wydała mu się dogodniejsza. Stał więc oparty o ścianę, trochę przybladł, ale już nie płakał.

Okuła podszedł do niego.

— Poskarżysz się cholero? — zapytał. — Cichowicz odparł głucho, ale dobitnie:

— Nie poskarżę się!

*

Nadszedł czas egzaminów. Lekcje odbywały się nieregularnie. Pewnego razu w zastępstwie „greka", przyszedł do nas nauczyciel geografji Budziański, który był zapalonym historykiem.— Bardzo często, — kiedyśmy nie chcieli, aby nas wyrywał, ktoś zadawał mu pytanie z historji starożytnej, a wtedy staruszek już do końca lekcji pieścił się swym ulubionym tematem.

Taka lekcja zastępcza była bardzo przyjemna. Człowiek słuchał, albo udawał że słucha i siedział spokojny, bo mu nie groziło wyrywanie.

Z tego spokoju ducha najbardziej korzystał Okuła.

Rozłożył pod ławką warsztat i zagłębił się cały w obliczaniu jakiejś przekładni.

W klasie panowała cisza. Ja, mając od rana silny ból głowy, podparłem się z zamkniętemi oczami słuchałem.

Staruszek kontynuował opowiadanie:

— Na południowo - zachodnim stoku Parnasu, w Focydzie, leżało miasto Delfy, w którem znajdowała się świątynia Apollina. Po środku tej świątyni, na złotym trójnogu, ustawionym nad skalistą rozpadliną siedziała wróżka Pytja. Z rozpadliny wychodziły gazy, które ogarniały wróżkę. Naturalnie pod wpływem tych gazów...

Tu Budziański urwał, a spojrzawszy na pilnie zajętego robotą pod ławką Okułę, rzekł:

— Okulski nam powie!

Wystraszony Okuła zerwał się, aż cały warsztat runął z łoskotem na ziemię, wytrzeszczył oczy i kopnął mię obcasem w kostkę.

Nie wiem, czy ból głowy, czy ból nogi, czy jakiś djabeł pchnął mię do zrobienia kawału.

— Europa! — szepnąłem.

— Europa! — na cały głos powtórzył Okuła.

Huragan śmiechu wyrwał się naraz z kilkudziesięciu piersi.

Zmieszany Okuła, myśląc że ja się omyliłem, trąca mię i pyta:

— A może to Australją?

Wtedy ja nie wytrzymałem i parsknąłem na cały głos śmiechem.

Dreszcz przerażenia wstrząsnął mną, gdy spojrzałem w oczy Okuły.

— Ojej! Zamorduje mię!—pomyślałem.

Nie namyślając się, jak tylko zadzwoniono, chwyciłem tornister i uciekłem do domu, na stancję.

Ból głowy, który mię męczył od rana, tak się wzmógł, że nie mogłem jeść obiadu. Pani gospodyni kazała mi położyć się do łóżka, a zawezwany lekarz gimnazjalny skonstatował lekką niestrawność i przepisał mi miksturę z olejem rycynowym.

W nocy straciłem przytomność. Kiedy się ocuciłem, ujrzałem nad sobą twarz matki. Ktoś powiedział: uratowany! Dowiedziałem się, że miałem tyfus.

Rekonwalescencja postępowała szybko.

Po tygodniu przyszli do mnie dwaj koledzy.

— A dlaczego nie przyszedł Okuła? — zapytałem.

— Oho, Okuły już niema! Wylany!

Raptownie usiadłem na łóżku.

— Jakto?... Okuła... wylany?... Przeze mnie?!

— Skądże!.. — odpowiedział jeden przez drugiego. Przez nikogo z naszej klasy! Wiesz w szóstej jest ten syn gubernatora, książę Dołgorukow!. Oni się nienawidzili!.. W zeszłym tygodniu powiedział Dołgorukow na kuratyrzu coś do Okuły, a ten ja go nie trzaśnie w pysk! Aż się książę oparł plecami o ziemię! Okuła go kopnął, plunął i

(Ciąg dalszy na stronicy 6).

Maleńka Józefina Margaglione, liczy zaledwie 11 miesięcy, ale już jest posiadaczką przepięknej nagrody, zdobytej podczas Konkursu Piękności dzieci, który urządzała szkoła publiczna Nr. 88 w Brooklynie, N. Y.

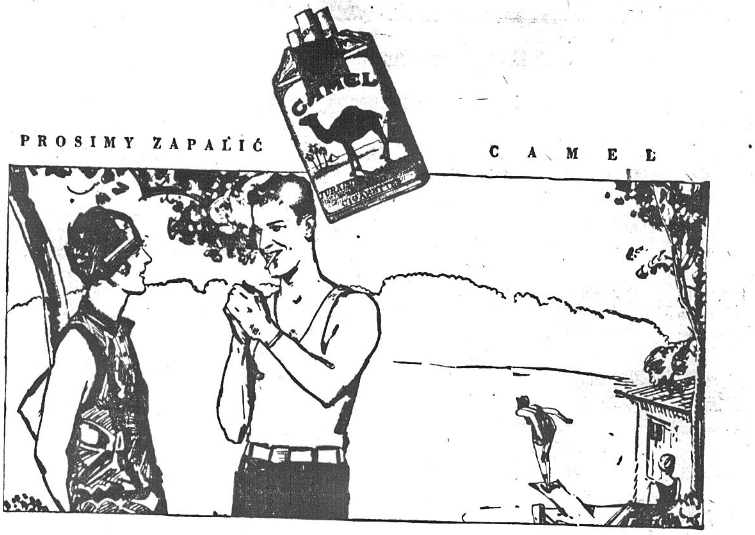

To co najlepsze w papierosach

PO użyciu rozkosznej kąpieli nie znajdzie nic tak orzeźwiającego, jak zapalenie wonnego papierosa Camel. Gdzieby nie zapalił Camel—czy na wybrzeżu morskiem, w górach, w biurze—zawsze one sprawiają przyjemność, pełną rozkosz w paleniu.

Żadne inne papierosy nie rozradowały serc tylu miljonów palaczy, gdyż papierosy Camel wyrabiane są z najwyborowszych tytoniów. Tylko papierosy Camel zadawalają smak swą najwyborowszą jakością tytoniów, bowiem zmieszki takiej, jak w papierosach Camel nie znajdziecie w żadnych innych papierosach, po jakiejbądź cenie. Papierosy Camel nigdy się nie sprzykrzą, nigdy nie pozostawiają papierosowego posmaku. Rok rocznie fabrykanci Camel, największa w świecie firma tytoniowa, wydaje miljony dolarów, na utrzymanie jakości tych papierosów.

Papierosy Camel są stanowczo najdoskonalszą przyjemnością, największą rozkoszą, jaką można mieć z palenia papierosów. O ileście dotąd nie zaznali największej dobroci papierosów, odpowiedzcie na najpowszechniej znane palaczom zaproszenie—

Prosimy zapalić Camel!

R. J. REYNOLDS TOBACCO COMPANY, WINSTON-SALEM, N. C.

LIST Z CZECHO-SŁOWACJI

Sytuacja wewnętrzno-polityczna — Gen. Gajda

Po rozejściu się koalicji rządowej stronnictw czeskich i nastaniu rządów urzędniczych premjera Czernego atmosfera wewnętrzno-polityczna w Czecho-Słowacji coraz to bardziej się zacieśnia. Gabinet urzędniczy przyszedł zrazu po to, aby załatwić tak delikatne sprawy jak zaprowadzenie ceł agrarnych i uregulowanie płac dla osób duchownych, a usunąwszy te dwie główne przeszkody, które doprowadziły do rozbicia koalicji, przygotować miał drogę do ponownego zejścia się byłych czeskich stronnictw rządowych celem utworzenia rządu parlamentarnego. Według wszelkich oznak jednakowoż do utworzenia gabinetu na gruncie parlamentarnym wyłącznie ze stronnictw czeskich nie dojdzie tak rychło, a prawie pewnem jest, że Czerny rządzić będzie spokojnie aż do zimy a może i dłużej. Bardzo możliwem jest, że z powodu nieporozumienia w obozie czeskim dojdzie do skutku gabinet parlamentarny czesko-niemiecki.

Co jest tego przyczyną? Dlaczego nie można utworzyć tej koalicji, która przecież dla państwa czecho-słowackiego bezsprzecznie bardzo wiele dobrego zdziałała i dzięki której w państwie o tak różnorodnym składzie narodowościowym i ugrupowaniu socjalnem tok życia państwowego biegł normalnie. Jest pewnem że inne państwo, mając tak znaczny odsetek mieszkających w zwartych okręgach Niemców oraz dobrze zorganizowany, masowy ruch komunistyczny, nie łatwo dawałoby sobie z tem rady. (Wiadomo, że komuniści są drugą z rzędu najliczniejszą partją polityczną w Czecho-Słowacji.) A mimo tego, że z punktu państwowości czecho-słowackiej rzecz biorąc, koalicja stronnictw czeskich była nieodzowną, koalicja ta upadła a powołanie jej na nowo do życia jest narazie niemożliwem.

Przyczyną tego stanu są dwa zjawiska. Pierwsze—to objaw że główne stronnictwa czeskie, tworzące byłą koalicję rządową, nie mogą się zejść razem z powodu zbyt wielkich różnic swych programów politycznych. Bezwarunkowe dążenie do ceł agrarnych ze strony partji agrarnej i przeprowadzenie ich choćby **przy pomocy Niemców,** jakoteż zaprowadzenie tak zw. kongrui czyli uregulowanie płac państwowych dla osób duchownych wszystkich wyznań—wykopało głęboką przepaść pomiędzy stronnictwami obywatelskiemi a blokiem socjalistycznym i było bezpośrednią przyczyną rozbicia koalicji. Obecnie sprawy te zostały już załatwione. Rząd Czernego zaprowadził cła na produkty rolne, uregulował płace duchownym— i zdawałoby się, że niema już przeszkód, aby koalicja mogła znowu uchwycić ster rządów w swoje ręce. Tak się jednak nie stanie a powodem tego jest inny objaw. Są to mianowicie swary i tarcia w łonie samych poszczególnych stronnictw czeskich.

Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę narodowa partja socjalistyczna, stronnictwo ministerjum spraw zagranicznych dr. Benesza. W łonie tej partji powstały dwa prądy i antagonizm między dwoma grupami, na których czele z jednej strony stoi stary wódz czeskich narodowych socjalistów Klofacz wraz z Beneszem, z drugiej zaś byli ministrowie Stribny i Tuczny.

Obydwie strony zwołują samodzielne narady, aby myśleć o sposobach pokonania jeden drugiego. Zdaje się jednak, że na stronie Benesza będzie większość. Za nim idzie rząd i Masaryk. Stribnego natomiast popierają faszyści i endecy. W łonie partji agrarnej też nie znajduje się wszystko w najlepszym porządku. Były prezes ministrów Swehla wyjechał zagranicę a jego miejsce naczelne zajął dr. Hodża, stary rywal Swehli a przebiegły i bezwzględny polityk, któryby najchętniej widział siebie u steru rządu czesko-niemieckiego. Możliwem jest i tu wybuch analogicznego sporu jak w partji narodowo-socajlistycznej.

Do naprężenia sytuacji wewnętrzno-politycznej przyczynia się pozatem fakt, że za niespełna jeden rok **odbędą się wybory prezydenta republiki.** Faszyści i endecy chcieliby uniemożliwić ponowny wybór Masaryka a dlatego zawczasu atakują na niego i na Benesza. Walka ta jednak jest trudną, ponieważ Masaryk ma szeroką sympatję w najszerszych sferach ludności niemieckiej. Tem zawzięciej biją więc w Benesza, jako jego przyjaciela i jako tego, któremu przypisują główną winę wywołania **afery generała Gajdy.**

Głośna ta dziś afera sięga jeszcze czasów wojny światowej. W armji Kołczaka awansował Gajda szybko a jeszcze szybciej po powrocie do kraju. W 32 roku życia był już generałem. Na Syberji zachowywał się Gajda nader okrutnie. Jemu przypisują zaprowadzenie na Syberji masowych rozstrzeliwań żołnierzy. Kiedy w Tiumieniu, dnia 13-go marca 1919 roku doszło do buntu 180 żołnierzy, Gajda wydał rozkaz, aby każdego żołnierza, przychwytanego z bronią w ręku, **natychmiast bez sądu rozstrzeliwano.** Rozkaz Gajdy został wykonany. Ośmset trupów i tysiące rannych broczyło we własnej krwi na ulicach Tiumieniu. Podczas walk Kołczaka odgrywał Gajda podwójną rolę. Legjonom polskim, które kryły tył armji Kołczaka, zdołał tak utrudnić drogę powrotną na kolejach przez zatamowanie wojskami czeskiemi, że legjony polskie zostały osaczone przez bolszewików i wzięte do niewoli, zamiast pójść przez Władywostok do Francji a później do Polski.

Po pogromie Kołczaka Gajdzie w dosyć podejrzany sposób udało się łatwo ocaleć. Major Kratochvil, legjonista i uczestnik walk na Syberji w wydanej przez siebie broszurze stwierdza wprost, że Gajda jeszcze przed klęską Kołczaka pozyskany został przez bolszewików, że gdy zaraz potem znalazł się na studjach wojskowych we francuskiej akademji wojskowej, to **w dalszym ciągu utrzymywał kontakt z Moskwą.** Twierdzi się również w prasie tutejszej, że Gajda za bytności swej na francuskiej akademji wojskowej dostarczał bolszewikom cennych wiadomości, których znaczenie było tem więcej wartościowe, że właśnie w tym czasie bolszewicy wtargnęli się do Polski i zagrozili Warszawie. Gajda zrobił w prędkiem tempie karjerę, która doprowadziła go do szefostwa generalnego sztabu armji czecho-słowackiej, przyczem równocześnie był on **kierownikiem ruchu faszystowskiego w Czecho-Słowacji.** Wobec podniesionych jednak zarzutów otrzymał generał Gajda przymusowy urlop a specjalna komisja wojskowo-śledcza zajmuje się wyjaśnieniem jego sprawy. Badania te nie są jeszcze ukończone i możemy być zupełnie słusznie ciekawi ich wyniku.

P. STASZCZAK.

CZY WIECIE, ŻE

Gdyby człowiek chciał latać na własnych skrzydłach, to musiałyby one mieć conajmniej 20 m. rozpiętości, aby unieść ciało ludzkie.

• • •

Wynaleziono nowy przyrząd, który przymocowany do prasy od pycha ręce robotnika w razie niebezpieczeństwa.

• • •

Na całej kuli ziemskiej zamieszkuje około 1,657 miljonów ludzi.

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. F. WĘGRZYNEK, Publisher and President
W. B. BLASZEWICZ, Editor P. YOLLES, Managing Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914,
at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na prowincji wydanie dzienne		Subscription rates outside of New York City Daily	
Rocznie	$6.00	One Year	$6.00
Półrocznie	3.00	Six Months	3.00
Prenumerata na prowincji wydanie niedzielne		Subscription rates outside of New York City Sunday	
Rocznie	$.500	One Year	$5.00
Półrocznie	2.50	Six Months	2.50
Prenumerata w Manhattan i Bronx, wydanie dzienne		Subscription rates Manhattan and Bronx Daily	
Rocznie	$10.00	One Year	$10.00
Półrocznie	6.00	Six Months	6.00
W Manhattan i Bronx wydanie niedzielne		Manhattan and Bronx Sunday	
Rocznie	$8.50	One Year	$8.50
Półrocznie	4.75	Six Months	4.75

MAIN OFFICE
24 Union Square, New York, N. Y.
Telephone, Stuyvesant 3237

PROGRAM „DNIA POLSKIEGO" W FILADELFJI

„Patrjota" filadelfijski, w wydaniu z dnia 20 b. m. podał list ob. Jana Gołębiowskiego, który zawiera kilka uwag o programie „Dnia Polskiego", wyznaczonego przez zarząd wystawy filadelfijskiej na 5-go września.

Ob. Gołębiowski pisze, że chociaż program, naogół wygląda wspaniale, są w nim numery, które powinny być usunięte, jako drażliwe i mogące niepotrzebnie wywołać zarzuty z różnych stron w stronę Polski, bądź też odpowiednio zmodyfikowane.

Odnosi się uwaga ta do projektowanego żywego obrazu „Odsiecz Wiednia" i do obrazu „Bitwa z wojny światowej". Pierwszy obraz, wobec faktu, że Turcja do nas odnosi się bardzo przyjaźnie, ob. Gołębiowski uważa za zbyteczny. Co do drugiego, w którym udział weźmie cała dywizja wojska amerykańskiego, zapytuje, dlaczego akurat na „Dzień Polski", zostały wybrane epizody z wojny światowej, ażeby zwrócić sentyment niemiecki przeciw Polakom.

Co do „Odsieczy Wiednia", nie sądzimy ażeby na nas za to obraziła Turcja. Napewno żaden zatarg międzynarodowy z powodu wystawienia takiego żywego i historycznego obrazu, nie wyniknie.

Sprawa zaś epizodów z wojny światowej, aranżowana jest o ile wiemy przez zarząd wystawy i czynniki amerykańskie. Może nie wszyscy wiedzą, że „Dzień Polski" finansują Amerykanie. Na ten cel przeznaczyli 40,000 dolarów. Rozporządzając pieniędzmi, rzecz naturalna uważają za logiczne dyktowanie szczegółów programu. Stało się tak, że wychodźtwo polskie zebrało razem zaledwie około 4 tysiące dolarów i chcąc mieć „Dzień Polski" musimy być zależni od hojności i dobrej woli zarządu wystawy i zarządu miasta Filadelfji.

Natomiast ostatnia uwaga ob. Gołębiowskiego o braku w programie żywego obrazu z wojny polsko - bolszewickiej r. 1920, jest słuszna.

Pisze on co następuje:

> „Naród Polski w roku 1920 z genjalnym swoim Wodzem Józefem Piłsudskim na czele, również ocalił Europę od zalewu hord bolszewickich. Dlaczegoż tego obrazu niema w programie? Obraz taki miałby większe znaczenie, aniżeli bitwa na froncie francuskim, gdzie akcja Polaków, chociaż niezwykle bohaterska, była znikomą wobec potężnej armji aljantów i wysiłek jej chociaż znamienny nie da się porównać z akcją armji amerykańskiej. Natomiast bitwa pod Warszawą w 1920 roku jest epokową i przedstawia dobitnie sprawność, bohaterstwo i potęgę naszej armji.
>
> Jeżeli osoba Józefa Piłsudskiego „w dniu polskim" zostanie pominięta, jeżeli to wielkie imię nie znajdzie się na programie, będzie to błędne nie do przebaczenia, będzie to hańbą dla Wychodźtwa polskiego".

Komitet „Dnia polskiego", uwagę powyższą, która jest bezwzględnie racjonalna, powinien przyjąć i do niej się zastosować. Program, o ile mamy informacje, nie jest tak ustalony, żeby nie można go zmienić.

Nowa Polska nie może być pominięta na wystawie międzynarodowej w „Dniu Polskim", bo reszta, chociażby najwspanialsza będzie raczej dekoracją, a nie istotną treścią uroczystości.

Mamy nadzieję, że komitet poczyni odpowiednie starania, ażeby tak doniosły moment jak odparcie najazdu bolszewickiego z nad Wisły, który, co stwierdził niedawno „Times" nowojorski zagrażał nietylko Polsce ale całej Europie, znalazł się na programie.

Nie przypuszczamy, żeby zarząd wystawy w tym kierunku stawiał jakiekolwiek zastrzeżenia. Wiemy napewno, że na propozycję się zgodzi, o ile ta rzecz prosta będzie przez komitet polski przedłożona. W pierwszym razie, kwestja wywołałaby rozgoryczenie i krytykę, nietylko na wychodźtwie, ale i w Polsce.

wb.

TURCJA — POLSCE

Rząd Republiki tureckiej — czytamy w wiadomościach — wręczył poselstwu polskiemu akt, nadający mu prawo własności do terenu o przestrzeni 20,000 metrów kwadratowych, znajdującego się w Angorze, w dzielnicy Czankaja. Teren ten ofiarowuje rząd turecki w charakterze daru wieczystego na budowę gmachu poselstwa.

Aktem swoim rząd turecki stwierdza przyjaźń, która istnieje pomiędzy Turcją i Polską.

* * *

GŁOSOWALI ZE STRACHU

Poseł endecki w Sejmie, p. S. Stroński, pisząc o uchwaleniu przez Sejm zmian w konstytucji i rozszerzenia władzy rządu i prezydenta, otwarcie pisze że on i jego partja głosowali dlatego za wnioskami rządu, ponieważ zmusiła ich do tego obawa. Jaka obawa? P. Stroński tłumaczy to bardzo wyraźnie i... brutalnie. Narodowa Demokracja zdawała sobie sprawę, że nie głosując za projektem rządu, zmusi ten ostatni do wzięcia sobie pełnomocnictw bez zgody Sejmu.

Endecy więc wybrali dla siebie mniejsze zło — stanęli po stronie rządu. Strach przed możliwością dyktatury Piłsudskiego, był czynnikiem według przyznania się p. Strońskiego, który w niezwykłej walce Sejmu z rządem Bartla, zaważył na szali.

* * *

ALARMY MOSKWY

„Naprzód" krakowski pisze:

„Od kilku dni prasa moskiewska robi alarm: „Litwie grozi niebezpieczeństwo! Olbrzymi orzeł polski grozi małemu rycerzowi litewskiemu, trzymającemu miecz nad głową (herb Litwy). Pokojowym zapewnieniom ministra Zaleskiego nie można wierzyć, gdyż czyny (polskie) przemawiają przeciw nim".

Dalej prasa moskiewska podaje następujące alarmujące wiadomości: Urlop letni oficerów i żołnierzy został nagle przerwany. Piłsudski ściąga wierne sobie pułki do Wilna. Prasa polska otwarcie wzywa do wojny, między innymi jedno pismo polskie miało napisać. „Stan naszej armji gwarantuje nam pomyślne zakończenie zatargu z Litwą".

Z powyższych głosów wynikałoby, że w Moskwie naprawdę wierzą w możliwość zatargu zbrojnego między Polską a Litwą, która nie znajdzie obrony nawet u Ligi Narodów. Wobec tego — należałoby wnioskować — będzie musiał wkroczyć rząd sowiecki, aby bronić interesów Litwy i swoich.

Co miałoby spowodować Polskę do takiego wystąpienia? Zdaniem pism sowieckich Polska nie działa z własnej inicjatywy, jest tylko podjudzona przez imperjalizm angielski, który ma oparcie w Piłsudskim. Anglja chce go użyć jako narzędzia przeciw Rosji. Na rozkaz Chamberlaina chce Polska połknąć Litwę, aby potem zabrać się do Rosji. Dlatego Niemcy i Łotwa muszą się mieć na baczności, gdy ekspansja polska nie zatrzyma się i przed nimi. Po połknięciu Litwy przyjdzie kolej na Klajpedę, potem na Łotwę (z powodu Libawy) a wreszcie na Prusy wschodnie.

Ten moskiewski krzyk: łapaj złodzieja! ma cel dyplomatyczny. Układ berliński z 14 kwietnia br. między Niemcami i Rosją stworzył w północno-wschodniej Europie korzystną atmosferę dla myśli gwarancji pokojowych na wzór Locarna. Od maja toczą się rokowania między Rosją a Łotwą oraz Rosją a Finlandją o zawarcie umów arbitrażowych. Wiadomo jednak, że rozmowy te nie dotyczą wyłącznie tekstu powyższych umów, lecz odnoszą się do utworzenia wspólnego frontu przeciw Polsce. Tymczasem rokowania przedłużają się, o ustaleniu treści umów niema jeszcze mowy. — Tymczasem rząd sowiecki — z powodów wewnętrznych — potrzebuje koniecznie jakiegoś sukcesu dyplomatycznego i dlatego usiłuje podburzyć Litwę, Łotwę i Finlandję przeciw Polsce, aby sam mógł wystąpić w roli pośrednika czy pacyfikatora.

W tej myśli leży tajemnica moskiewskich alarmów wojennych. Tymi strachami usiłuje Moskwa wymusić w Kownie i Helsingforsie przyspieszenie rokowań. Jest to tak zwany w dyplomacji „manewr dla odwrócenia uwagi". Sowietom chodzi o to, aby odwrócić uwagę Europy od tego, co się wewnątrz Rosji dzieje, oraz o odwrócenie uwagi państw bałtyckich od prawdziwych zamiarów Moskwy".

Do powyższego należy dodać, że Moskwie w jej alarmach pomagała jakaś tajemnicza ręka w Polsce. Jednocześnie bowiem z krzykiem prasy sowieckiej, z Warszawy szły do prasy amerykańskiej wiadomości o wojennych planach Marszałka Piłsudskiego. Podawał te wiadomości przez pewien okres czasu codziennie „Times" nowojorski, podawały je inne pisma amerykańskie. Zachodzi tutaj pytanie, czy akcja Sowietów o której pisze „Naprzód", prowadzona była i z Warszawy? Byłoby to bardzo ciekawe, chociaż według naszego przekonania, wiadomości warszawskie były inspirowane nie przez bolszewików, a endeków.

MAŁE RZECZY

Na Górze Oliwnej — Chore na oszczędność gruczoły — W dżungli, wśród liliputów — Burza w kieliszku wina

W miejscu tem do którego cały świat chrześcijański przenosi się myślą „przynajmniej raz w rok około Wielkiejnocy" ma stanąć uniwersytet angielski ku wielkiemu niezadowoleniu sjonistów i ku wielkiej radości antisjonistów Arabów, którzy jak wiadomo koty z Żydami drą na tych tam wzgórzach historycznych. Aby to darcie kotów na wzgórzach historycznych nie ustało przezorni Anglicy w swych najlepszych protektorskich intencjach postanowili zafundować Górze Oliwnej własny uniwersytet, aby nikt nie wątpił, że przecież Palestyna jest krajem odwiecznie angielskim. Arabom bardzo to dogadza, bo widzą w tem antidotum na uniwersytet hebrajski, zdaniem ich w Palestynie bardzo — niepotrzebny.

• • •

Eks-kajzer Wilhelm przeżywa obecnie bardzo gorzkie chwile. Chcąc sentymentom swym dla małżonki znacznie młodszej od siebie nadać realniejsze kształty poddał się odmładzającej operacji. Operacja ta, zrobiona bardzo starannie przez pruskiego specjalistę nie dała pożądanych wyników. Może da z czasem, ale w tej chwili wścieka się eks-kajzer na samą myśl że musi płacić za to, co nie przyniosło mu najmniejszej korzyści. Skneră stał się na starość Wilhelm II. Gości boi się jak ognia, bo to zwiększa wydatki. Przychylnem okiem patrzy tylko na monarchistycznych lotników, którzy nie roszcząc żadnych pretensji do jego spiżarni i piwnicy, obrzucają dość często ciętemi kwiatami dach jego pałacu w Doorn. To robi mu wielką przyjemność, bo nic nie kosztuje, operacja zaś kosztowała dużo i nie zrobiła najmniejszej przyjemności.

• • •

Dwaj podróżnicy angielscy odkryli w puszczach Nowej Gwinei cały ludek karzełków, mieszkających na drzewach, jak wiewiórki. Istoty te są podobne do wiewiórek i z tego, że ciała mają pokryte rudawo - siwym włosem. Po za tem i z wyglądu i z zachowania się są podobne do małych dzieci murzyńskich. Wrzeszczą wesoło z drzew „bi-bi" na powitanie i nie boją się białych olbrzymów, choć, wiedząc widać, że strzeżonego Pan Bóg strzeże nigdy nie wypuszczają z rączek rurki, nabitej zatrutemi kolcami. Ale do podróżników nie strzelali. Przeciwnie dali im po kawałku czegoś czarnego, przypominającego z wyglądu a nawet i z zapachu tytoń do żucia. Hojnie obdarowali ich za to podróżnicy angielscy butelką kwasu, zepsutym budzikiem i kilku pudełkami zapałek.

Każdy z tych liliputów ma grupy, tubalny głos, co im zapewnia w dżungli afrykańskiej bardzo poważne stanowisko. A mo że zresztą nie grubość głosu jest przyczyną pewnego respektu, jakim otaczają ich tam więksi murzyni, ale właśnie te cieniutkie kolce, celnie wydmuchiwane z rurek.

• • •

Donald G. Crocker z Bostonu, inwalida, weteran wojny światowej, co to wyprawił samemu sobie stypę szampańską na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu i nawet kieliszek rozbił dla nadania tej libacji symbolicznego znaczenia, solennie przyrzekł komisarzowi policji, że nigdy już więcej nie pozwoli sobie na coś podobnego. Dał się przekonać że sprofanował grób, choć sądził po pijanemu, że dał w ten sposób upust uczuciom wzniosłym i rzewnym. Trudno go było jakoś pakować do aresztu. Nogę na wojnie stracił w obronie Francji a więc i Szampanji. Trudno wogóle zrozumieć, dlaczego odrazu nie zaliczono tego „wypadku" do rzeczy, nad którémi nie warto rozwodzić się zbyt długo. Zdawna już były znane światu burze w szklance wody. Teraz ni stąd ni zowąd zrobiła się burza w kieliszku wina.

ODEZWA
DO POLONJI NA WSCHODZIE

Obecnie odbywa się w Filadelfji wystawa wszechświatowa, ku uczczeniu 150-letniej rocznicy podpisania Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Dzięki staraniom Polonji, miasta Filadelfji wyasygnowano 40,000 dolarów na urządzenie „Dnia Polskiego'.

Uroczystość ta odbędzie się w dniu 5-go września b. r.

W dniu tym, my Polacy zamieszkali w Ameryce, mamy spełnić wielki obowiązek względem swej Ojczyzny.

Polega on na tem, abyśmy pokazali obconarodowcom, że zawsze w jedności i sile pracujemy dla dobra naszych ideałów narodowych.

Komitet Złączonych Towarzystw i Organizacji Wielkiego New Yorku i okolicy (wybrany na posiedzeniu Polonji w dniu 19-go b. m.) otrzymał kilkaset biletów na Wystawę Filadelfijską, gdzie się „Dzień Polski" odbędzie.

Bilety te są już do nabycia w miejscach wymienionych w specjalnem ogłoszeniu.

Głównie chodzi o to, aby Polonja ocknęła się z odrętwienia, w którem się znajduje i jak jeden mąż wzięła udział w wielkiej manifestacji uczuć i przywiązania do swej Ojczyzny.

Kończąc niniejszą odezwę wzywamy Was Rodacy do wzięcia udziału w „Dniu Polskim".

Nadmienić musimy, że są obecnie czynione starania, aby otrzymać zniżkę cen biletów kolejowych.

Bliższe szczegóły o wycieczce znajdziecie w Komitetach.

Mamy nadzieję, że apel nasz trafi do wszystkich serc polskich, i że w dniu 5-go września b. r. stacja kolei Pennsylvania zaroi się od setek braci naszej udającej się do Filadelfji.

Kom. Złącz Tow. Wielkiego New Yorku i okolicy:

DR. A. RUSIN, prezes,
P. NOWOTKA, I-y wice prezes,
A. DĄBROWSKI, II-gi wice prezes,
C. KOSSAKOWSKA, III-cia wice prezeska,
R. T. ŻUBR, J. KUKOL, sekretarze prasowi i koresp.
W. KAMIŃSKI, skarbnik,
S. ROŻEN, P. ŻYTKIEWICZOWA, GŁOWACKI.

* * *

GDZIE NABYWAĆ BILETY NA „DZIEŃ POLSKI" W FILADELFJI

Restauracja Domu Narodowego, 19 St. Marks Pl.
Dom Narodowy, 705 Courtland ave., Bronx, N. Y.
Sokolnia, 190 Grand st., Brooklyn, N. Y.
Dom Narodowy, 207 Driggs ave., Greenpoint, Brooklyn, N. Y.
„Nowy Świat", 24 Union Square, N. Y. C.
Kurjer Narodowy, 424 East 71 st., N. Y. C.
Przew. Kat., 248 Driggs ave., Brooklyn, N. Y.
United Steamship Agency, 326 East 14 st., N. Y. C.
Czas, 142 Grand st., Brooklyn, N. Y.
P. C. Kossakowska, 124 Buena Vista ave., Yonkers, N. Y.
W. Setinberg, 723 Courtland ave., Bronx, N. Y.

Bilety są sprzedawane po 50 centów od osoby.

OKeh-Odeon
Nowe Polskie Rekordy

NOWE! NOWE!

POLSKA ORKIESTRA W. H. SAJEWSKIEGO, CHICAGO
10-Calowe—75c

11279	Ostatni uścisk, Walc Kupiłem se pawich piór, Polka ze śpiewem	11280	Pod zielonym dębem, Polka ze śpiewem Wesele Magdy, Trzy Oberki

JÓZEF DOMBROWSKI, TRIO, BUFFALO
10-Calowe—75c

11273	Radio, Polka Skoczek, Rheinlander	11272	Ding-Dong, Polka Odbijany, Rheinlander

ORKIESTRY
10-Calowe—75c

11276	Swobodna, Polka Leśna bajka, Walc	11263	Po naszemu, Polka Maciek Bzdura, Oberek
11270	Jakich mało, Mazur Krakowiaki, Marsz	11256	Zbiór Krakowiaków Rajczaka Mazur Słowiański
11264	Gorące serce, Polka Kowal, Mazur	11254	Przed dolinami, Rheinlander Jak smarowany, Rheinlander

KOMICZNE UTWORY
10-Calowe—75c

11275	Maciek i Kaśka Gustaw Cybulski Stara baba	11260	Figlarna Stefa, Józef Kallini Trubie mężów
11274	Wyborca Czesław Skonieczny Szlojme Chypemacher, pośrednik małżeński R. Gierasiński	11259	Stara miłość nic nie warta, Józef Kallini Oj Magdaleno
11269	O! Władco świata, R. Mossakowski, baryton Boże Ojcze, Modlitwa do Boga	11252	Stare przysłowia Wojtek i Magda Czemuś oczka zapłakała?

IGNACY ULATOWSKI
10-Calowe—75c

11236	Maciek Granacik Dawniej a dzisiaj	11120	Targ o dziewuchę Szewo
11231	Piosenka o miłości Ojciec i syn	11117	Srebrne wesele Na jarmarku
11205	Oj szewczyku Antek Klawisz	11115	Wstawiony W łaźni

Żądajcie naszych ostatnich katalogów.

Poproście o nowy spis Polskich Rekordów OKEH-ODEON dostawcy:

NEW YORK, N. Y.
EUROPEAN PHONO CO.
10th St. & Avenue A

BROOKLYN, N. Y.
ECHO MUSIC SHOP
601 Third Avenue
FIFTH AVENUE GRAFANOLA SHOP
708 Fifth Avenue
J. PSZCZOŁA
151-3 Wythe Avenue
B. WIERZBICKI
348 Oakland Street

MASPETH, L. I.
MASPETH PHONO STORE
40 Grand Street

FLUSHING, N. Y.
JANNACCIO BROS.
77 Broadway

JERSEY CITY, N. J.
A. LORCZAK
291 Grand Street
A. LORCZAK
348 Grove Street
J. SREDNICKI
491 Grove Street

NEWARK, N. J.
CLARK & SULLIVAN, INC.
78 Springfield Avenue

GENERAL PHONOGRAPH CORPORATION
25 WEST 45TH STREET
NEW YORK CITY

UŻYWAJCIE OKEH IGŁY!

Odpowiedzi Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Mam $8,000 i chciałbym pojechać do Polski kupić parę morgów ziemi koło miasta a resztę dać na procent. Czy można tam tak życie prowadzić?

STAŁY CZYTELNIK,
Worcester, Mass.

• • •

Owszem. Obecnie za wkłady dolarowe rząd płaci przeszło sześć procent w dolarach.

Szanowna Redakcjo!

Mam bond na dziesięć tysięcy marek miasta Warszawy. Bondu nie wymieniałem, a pragnę go ofiarować na ukończenie Instytutu Kościuszkowskiego. Dokąd mam bond ten posłać?

Z pozdrowieniem,
K. WNUCZYŃSKI,
Jersey City, N. J.

• • •

Bond radzimy wysłać do konsulatu z prośbą o przesyłkę do kraju.

SZYJĘ na zamówienia FUTRA
oraz sprzedaję gotowe
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 LEXINGTON AVE.
pomiędzy 87 i 88 Sts.
Telefon: Lenox 6461.

Mężczyźni Kobiety
Najwięcej zakorzenione i zadawnione choroby leczę skutecznie, szybko i za przystępną cenę.
DR. WILLIAM STEINHAUSER, Specjalista, 230 East 6th St., New York City (pomiędzy 2 i 3 Ave) poprzednio lekarz Long Island i St. Marks Szpitala
Badanie i konsultacja bezpłatnie. — Męskie i kobiece choroby, choroby krwi, reumatyzm, płuca, nerki, astma, epilepsja i inne dolegliwości leczę przy pomocy X Ray, Violet Ray, Alpine promieniami słonecznemi, zastrzykami.
Godziny przyjęć: od 9 rano do 8 wieczór. W niedzielę i święta od 9 rano do 4 po południu.
Mówimy Waszym Językiem.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 po południu
New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14th Street, New York City

ŚLADY TURECKIE
W WARSZAWIE

W Warszawie żyła kiedyś dość liczna kolonja turecka. Został się później tylko MINARET PRZY ULICY KSIĄŻĘCEJ, którego rycinę z odpowiednim artykułem w związku z wiadomością o WYSTAWIE TURECKIEJ W GDAŃSKU i GDYNI, podamy w

następnym numerze niedzielnym „Nowego Świata”

. . .

NA BURSZTYNOWEM WYBRZEŻU

ILUSTROWANA korespondencja z podróży po polskiem wybrzeżu. Zobaczycie Kościół w Gdyni i gdyńskich Kaszubów, odpoczywających po pracy...

W następnym numerze niedzielnym „Nowego Swiata”

. . .

Trzy WYSTAWY ZAKOPIAŃSKIE, krajobrazy tatrzańskie sztuka Tatr i Podhala z ILUSTRACJAMI ARTYSTYCZNEMI będą przedmiotem sprawozdania, którego treść zajmującą i pouczającą zamieścimy w

następnym numerze niedzielnym „Nowego Świata”

. . .

Historja męczeństwa polskiego

ILUSTRACJE historyczne, przypominające nam chwile zmagań, walk o wolność i niepodległość Polski, świadczące o tem, jak Lwów i Warszawa dzisiaj pamiętają o swych bohaterach męczennikach, znajdziecie w

następnym numerze niedzielnym „Nowego Świata”

. . .

Polska uczciła bohaterskiego żołnierza polskiego, który wspólnie z Napoleonem walczył pod Samosierrą

ILUSTROWANY artykuł o odsłonięciu pomnika w Płonnem przypomina nam dzieje legjonów polskich za czasów Napoleona, a wzruszający jest opis chwili, gdy wobec pomnika starego legjonisty zabrzmiała pieśń „My Pierwsza Brygada”. Opis ten znajdziecie w

następnym numerze niedzielnym „Nowego Świata”

Oprócz tego zwykły ilustrowany, interesujący i pouczający program 24-stronicowego wydania.

„Niemiec i Ukrainiec uskarżają się na Polskę”

Język niemiecki przed siedmiu laty — Rozmowa z prezesem niemieckiego Klubu Sejmowego — Jak Niemiec informuje p. Wintera — Polskie szkoły tam, gdzie były niemieckie — Pokładają ufność w Bartlu — Ukrainiec Chrucki również „informuje” — Tylko silne „poczucie narodowe” pcha ich ku sowieckiej republice — „Prawda” Chruckiego o uniwersytecie lwowskim — „Prześladowany” kościół prawosławny — Uwagi pana Wintera

Artykuł VI.

WARSZAWA. — W roku 1919 przybyłem do Poznania prawie w cztery miesiące po wypędzeniu siłą wojsk niemieckich z tej dzielnicy. Wypytując o informacje nowomianowanych urzędników polskich, mogłem wówczas porozumiewać się z nimi jedynie w języku niemieckim, którym władałem jako tako. Jednakowoż wówczas większość zapytywanych osób stanowczo wzbraniała się rozmawiać ze mną w tym znienawidzonym języku. Zmuszony byłem rozmawiać przez tłumacza nawet w takich wypadkach, gdzie zapytywana przezemnie osoba władała językiem niemieckim znacznie lepiej odemnie. Na szczęście to uprzedzenie teraz już minęło i Polacy, znający język niemiecki, posługują się nim swobodnie wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Faktycznie to nawet język niemiecki w Polsce bardziej okazuje się pożytecznym aniżeli francuski, gdyż znacznie większa liczba mieszkańców Polski posiada jego znajomość.

Trudno bardzo Polakom w Poznańskiem i na Pomorzu zapomnieć tych nieubłaganych i bezwzględnych metod przemocy, jakie względem nich stosowała swego czasu niemiecka komisja kolonizacyjna, kiedy to czyniła wszystko co było w jej mocy, aby zgermanizować Polaków, zamieszkujących w obrębie cesarstwa niemieckiego. Czyż można dziwić się, że skoro losy się odwróciły, teraz znowu mieszkający w obrębie Polskiego państwa. Niemcy podnoszą słowa skargi i użaleń? Miałem bardzo interesującą rozmowę z panem Naumanem, prezesem niemieckiego klubu sejmowego w Polsce. Pan Nauman jest właścicielem wielkiego majątku ziemskiego, więc spodziewać się po nim trzebaby przekonań konserwatywnych.

Informacje Niemca w Polsce

„W Polsce w chwili obecnej znajduje się około 1,200,000 Niemców, mieszkających stale w tym kraju'' — oświadczył pan Nauman. — „Przy końcu wojny prawdopodobnie 2,500,000 znalazło się w granicach nowo utworzonego państwa polskiego. Większość ich zamieszkiwała Poznańskie, Pomorze i Śląsk, chociaż sporo ich rozrzuconych było po całym kraju. Teraz, dzięki niewłaściwemu traktowaniu ich i dzięki wrogiemu usposobieniu polskich sąsiadów, jak niemniej z powodu przymusowych rugów, liczba Niemców w Polsce zmalała więcej niż o połowę pierwotnej ilości. Uznajemy fakt, że obecnie jesteśmy obywatelami państwa Polskiego i że takimi pozostaniemy, domagamy się jednak naszych słusznie należących się nam praw i sprawiedliwego traktowania ze strony dominującej rasy. W Sejmie mamy teraz siedmnastu przedstawicieli.

„Najpoważniejsze ataki przeciwko Niemcom zdarzyły się na Górnym Śląsku, gdzie zanotowano setki dynamitowych zamachów. Niedawno zaszedł tam wypadek, który rzuca jaskrawe światło na nierozsądne postępowanie polskiej ludności. Pan Korfanty, wydawca „Rzeczpospolitej” i jeden z najbardziej agresywnych liderów polskich, który niestrudzenie pracował nad tem, aby Śląsk bogaty stał się własnością Polski, niedawno opublikował szereg artykułów, potępiających te wybryki i nawołujących do sprawiedliwego traktowania ludności niemieckiej. W odpowiedzi na jego artykuły zdynamitowano jego biura w Katowicach. Pokazuje to poprostu do jakiego stopnia nienawiść do Niemców powoduje niektórych zapaleńców i ilustruje dokładnie trudności, na jakie narażeni są Niemcy w Polsce.

Niemiecka czy polska szkoła?

„Setki dawnych szkół niemieckich funkcjonują teraz jako czysto polskie szkoły, w których tylko po polsku uczą. Czyni się to w celu spolonizowania młodzieży niemieckiej. We wschodniej Polsce założono swego czasu szereg wzorowych kolonji niemieckich, a koloniści ci cieszyli się znacznym dobrobytem. W czasie cofania się armji rosyjskiej podczas wojny światowej, a nawet jeszcze przedtem, koloniści zmuszeni zostali do ustąpienia w głąb Rosji. Po wojnie powrócili do swoich domów, ale nie pozwolono im objąć własnych gruntów na tej podstawie, że stracili swoje obywatelstwo, gdyż pozostawali więcej aniżeli przez rok poza granicami kraju. Było to zgodne z przeprowadzoną ustawą. Jednakowoż nie z ich winy przebywali tak długo zagranicą, gdyż ich do tego zmuszono. Wobec tego, że kościoły popalono a dokumenty kościelne zniszczały w pożarach, było prawie niepodobieństwem dla nich wykazać się metrykami urodzenia i przynależności. W dochodzeniach prawnych sądy wydawały decyzje przeciwko nim. W nielicznych wypadkach, w których wygrywali proces sądowy, koszty procesu były tak wielkie, że równały się zwykle wartości całego majątku. W rezultacie tysiące Niemców tuła się teraz po kraju absolutnie bez grosza przy duszy. Ci sami Niemcy, którzy w rzeczywistości są właścicielami wielu akrów ziemi, zeszli na żebry. Ludzie ci nie mieli z wojną nic do czynienia i nie powinni cierpieć za winy niepopełnione.

„My Niemcy pokładamy teraz ufność w premjerze Bartlu, ponieważ on jest pierwszy, który całkiem otwarcie popiera sprawiedliwe postępowanie z Żydami i innemi mniejszościami narodowemi. Jedyną naszą obawą jest, że Bartel jest tylko jednością i spotka się z opozycją ze strony innych polskich przywódców, wobec czego nie uczyni się nic dla naprawy stosunków. Wierzymy jednak, że jest on absolutnie szczery w swych poczynaniach i mamy nadzieję, że jednakowoż nastaną lepsze dni”.

Ukrainiec a prawda

Najbardziej bezkompromisowe ze wszystkich oświadczeń mniejszości narodowych jest wypowiedzenie się pana Chruckiego, prawdopodobnie najzdolniejszego lidera Ukraińców. Jeżeli on jest przedstawicielem Ukraińców, a za takiego trzeba go uważać, w takim razie Ukraińcy są najbardziej nieprzejednani ze wszystkich obcych elementów w Polsce. Widać zaraz, że nie uważa sobie za zaszczyt obywatelstwa polskiego, albowiem wyraził się w następujący sposób:

„Ukraina od dłuższego czasu posiadała silnie rozwinięty zmysł narodowy. Było to prawdą na długo jeszcze przed wojną światową i prawdą jest do dziś dnia. Wynik wojny światowej zdawał się obiecywać realizację nadziei ukraińskich tak długo, dopóki w Paryżu nie wykreślono linji demarkacyjnej. Dziś więc siedm miljonów Ukraińców (dwa razy tyle aniżeli podaje oficjalna statystyka polska) jest obywatelami państwa polskiego. My osobiście chcemy połączyć się z Ukraińską Republiką, istniejącą obok Rosji Sowieckiej. Z tego powodu Polacy oskarżają nas o bolszewizm. Niema nic dalszego od prawdy. Jest jedynie silne poczucie narodowe, które popycha każdego w tym kierunku, w kim tylko płynie krew ukraińska. Obecnie posiadamy dwudziestu przedstawicieli w Sejmie i sześciu w Senacie polskim i będziemy walczyć o nasze prawa.

Przed szkołą na wsi

— Ech, prosze księdza proboszcza, mnie trudno przestać pić, a za późno do poprawy.

— Mylisz się zbląkana owco —na poprawe zawsze jest czas.

— Ha, jeżeli zawsze jest czas —to mogę trochę jeszcze poczekać.

W restauracji

— Gość: To mięso jest takie stare i łykowate, że go ani nożem nawet ukrajać nie można...

— Właściciel (do kelnera): Zdaje mi się, że coś musi być z tem mięsem naprawdę, gdyż jest to już szósty gość, który na ten sam kotlet narzeka.

O TRISTANIE BERNARD

Znakomity humorysta francuski Tristan Bernard jest jednym z najsympatyczniejszych oryginałów co nie przeszkadza jednak, że pozwala sobie nawet względem swoich najbliższych czasem na złośliwe żarty.

Chcąc pewnego razu odwiedzic jednego ze swoich licznych przyjaciół w Caen, wsiądł do pociągu i rozparł się wygodnie we wspaniałym przedziale pierwszej klasy, zapalając cygaro, którego dymem spokojnie się delektował.

Naprzeciw niego siedział jakiś starszy, kaszlący jegomość. Nie mogąc widocznie znieść dymu tytuniowego, zwrócił się tenże do Tristana Bernarda z prośbą, zresztą w formie najdelikatniejszej, aby udał się na kurytarz wypalić swoje cygaro, które jemu, jako astmatykowi szkodzi. Tristan B. nie odrzekł ani słowa, nie przestając jednaka w dalszym ciągu palić i otulać się coraz większą chmurą dymu.

Towarzysz, sądząc, że amator palenia jest głuchym, powtórzył swoją prośbę już głosem podniesionym, prawie krzycząc. Wszystko daremnie. Zirytowany wreszcie oświadczył, że zwróci się do naczelnika stacji lub kontrolera, aby położyć raz kres temu skandalowi.

Właśnie wszedł kontroler. Poszkodowany wystąpił ze swojem zażaleniem i protestem. Urzędnik wysłuchawszy, zażądał, pomny na swoje obowiązki, od Tristana Bernarda, aby rzucił cygaro lub opuścił przedział. Ten, nie ruszając się z miejsca, odparł tonem najspokojniejszym.

— Zapytaj się pan przedewszystkiem tego pasażera, który się tak żali, czy ma do tego prawo, jadąc w przedziale klasy pierwszej z biletem klasy drugiej.

Na takie dictum, pan ów zaczerwienił się, zmieszał, począł się jąkać i ze wstydem wyniósł się z przedziału, gdzie kontroler skwapliwie przeprosił Tristana Bernarda z powodu poprzedniego zajścia.

Po tym całym incydencie jeden z sąsiadów zapytał pisarza:

— Wybaczy pan, ale skąd pan wiedział, że nasz dotychczasowy sąsiad ma bilet tylko drugiej klasy?

— Nic łatwiejszego — odparł niedbałym tonem, — miał swój bilet w kieszeni kamizelki, a ja odrazu spostrzegłem, że jest tej samej barwy co mój.

— A więc i pan ma...

— Ależ oczywiście, trzeba umieć podróżować, a ten jegomość, do licha, zdradził brak najelementarniejszych prawideł w tym kierunku.

Dramat Edgara Allana Poe'go

W bibljotece miljardera amerykańskiego, Pierponta Morgana, odnaleziono rękopis, niewydanych dotychczas fragmentów dramatu Poe'go pod tytułem „Politien”, który ukazał się obecnie w druku, w przekładzie francuskim, dokonanym przez p. H. R. Woestyna (wyd. Emil Paul, Paryż), wybitnego znawcy literatury angielskiej. Treść dramatu zaczerpnął Poe z niezwykłej sprawy, która rozegrała się w roku 1825, w Kentucky i przez czas dłuższy zajmowała uwagę opinji publicznej Stanów Zjedn. W bujnej wyobraźni młodociany poeta sensacyjną tą sprawę przekształcił na tragedję włoską. — A taki, jak przypomina „Figaro” — był istotny jej przebieg.

Pułkownik Salomon P. Sharp, który grał wybitną rolę w życiu politycznem stanu Kentucky, uwiódł młodą dziewczynę z poważanej rodziny, miss Cook, i następnie porzucił. Opuszczona panna żyła odtąd w osamotnieniu; odrzucała kilkakrotnie oświadczyny wiernego wielbiciela adwokata Beauchamps, wkońcu jednak przyrzekła zostać jego żoną, pod warunkiem, że pomści jej krzywdę i zgładzi Sharpa. Wyzwany na pojedynek przez Beauchamp'a pułkownik wyzwania nie przyjął, wobec czego miss Cook postanowiła zemstą pokierować sama.

Naprożno mąż po ślubie usiłował odwieść ją od tego zamiaru, wreszcie, ulegając jej coraz gwałtowniejszemu naleganiu, udał się pewnej nocy o godzinie 2-giej do pułkownika, a gdy ten otworzył mu drzwi, przebił go sztyletem. Zabójcę uwięziono i skazano na śmierć, młodą żonę jego zaś uniewinniono i pozwolono jej, w drodze łaski, przebywać w celi męża. Na kilka dni przed egzekucją małżonkowie popełnili samobójstwo, ale tylko żona umarła, skutkiem zadanych ran, mąż zaś wyzdrowiał i został stracony dnia 7-go lipca roku 1826, mając lat 24.

P. Woestyn dopełnił przekład przedmową i epilogiem, zatytułowanym: „Ostatnie chwile Edgara Poe”, w którym kreśli przejmujący opis tragicznego końca nieszczęśliwego poety amerykańskiego.

Marion Benda, corka znanego malarza, była obecna w chwili, gdy Rudolf Valentino, szeik kinowy, dostał ataku spowodowanego osłabieniem ślepej kiszki. Rzecz działą się w mieszkaniu aktora.

JEŻELI TWOJ
ŻOŁĄDEK
jest CHORY

Jeżeli nie trawi należycie pokarmów, jeżeli cierpisz stale na zatwardzenie, bóle i zawroty głowy, ciągłe odbijanie się w żołądku, kurcze żołądkowe, bezsenność—jest najlepszym dowodem, że jest osłabiony i potrzebuje odpowiedniego środka przeczyszczającego, aby go przywrócił do regularności. Nasz sławny

STOMACH RELIEF

po pierwszem użyciu oczyści Twój żołądek należycie i przyniesie ci ulgę w boleściach Setki listów dziękczynnych jest dowodem jego niezrównanego działania i jest polecane jako jedno z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Cena butelki $1.25. Pisz dzisiaj i załącz 10c na koszta przesyłki, a za lekarstwo zapłacisz przy odbiorze. Niezadowolonym zwrócimy pieniądze.

N. BARON LABORATIORIES
201 Rockaway Road
Jamaica, N. Y.

Edmund Walker & Co.
Rachmistrze i Buchalterzy
PORADA W KWESTJACH PODATKOWYCH
393 SEVENTH AVENUE
(pomiędzy 32-gą i 33-cią ulicą)
NEW YORK CITY

POTRZEBA TYSIĘCY MECHANIKÓW

Ludzi fachów i technicznie wyszkolonych, którzy pracą rąk i mózgów wybiją się na wyższe stanowiska w przemyśle, potrzeba tysiące. — Największe zapotrzebowanie daje się odczuwać w budownictwie, gdzie wielki brak carpenterów, murarzy i plumbiarzy. **Związkowa szkoła rzemieślnicza daje każdemu sposobność wyuczyć się fachu, biorąc jeden z następujących kursów:**

- Automobilowe,
- Budownicze (Carpentry, Bricklaying),
- Elektrotechniczne,
- Metalowców (Machinists),
- Modelarstwa w drzewie,
- Plumbiarstwa,
- Rysownictwa (Machine Design),
- „Tool i Die making”.

Dla młodzieży są kursy dwuletnie gwarantujące: Gruntowną naukę fachu, techniczne i intelektualne wykształcenie, naukę języka polskiego, staranne wychowanie. — Dla starszych są kursy krótsze.

Dwunasty rok szkolny w Instytucie Rzemieślniczym rozpocznie się dnia 10-go września. — Opłaty za naukę i utrzymanie w szkole są bardzo przystępne. — Kursy są niższe i wyższe. — Po katalog i aplikacje piszcie do:

INSTYTUT RZEMIESNICY
Przy Kol. Z. N. P.
Camgridge Springs, Pa.

NARZECZONY POETEK

Przed sądem w Paryżu rozegrał się właśnie jeden z tych procesów, które dowodzą, że mimo kulturę, mimo postęp, mimo tak zw. „emancypację" kobiecą, niewiele się na świecie zmieniło i że spryciarz, zawsze znajdzie dość ofiar...

O takim to „spryciarzu", który się znalazł przed kratkami sądowymi, zdaje sprawę „Matin". — Proces ten jest jednym wielkim krzykiem triumfu blagi nad głupotą, sprytu nad łatwowiernością kobiecą tylko, że w tym wypadku łatwowiernemi nie są — sklepówki, szwaczki i pokojówki, lecz niewiasty... literackie.

Monsieur Maurice Levet, był wydawcą „pisma". Jednym z takich „wydawców", jacy obficie plenią się na bruku każdego wielkiego miasta i są plagą, a często i zakałą piśmiennictwa. Żyją latami z dwóch czy trzech numerów „pisma", z naciągania naiwnych mecenasów sztuki i literatury z szantażu, a czasem też z — jednego, ale genjalnego pomysłu.

Mr. Levet miał taki pomysł. Założył pismo dla popierania nieznanych poetek... Ale zaprawdę nie o poezję mu chodziło. Przygody miłosne i pieniądz — to były główne cele „wydawnictwa".

Mr. Levet jest doskonałym psychologiem. Zna świat, ludzi, a zwłaszcza — próżność kobiecą. I nie pomylił się też w swych obliczeniach i przewidywaniach.

Jak muchy do lepu, tak ciągnęły do „redakcji" poetki. Przychodziły z biciem serca, zatroskane o płody swej Muzy, a wychodziły również z biciem serca i również zatroskane, ale nie o płód Muzy... Wydawca obchodził się z każdą „indywidualnie", uśmiechnięty brał manuskrypt do ręki, studjował go gruntownie, prowadził długie „literackie" rozmowy; tej ofiarowywał szpalty swego pisma, tamtej swe serce — a gdzie było można, to jedno i drugie...

Czasem musiał niestety taką adoptkę poezji rozczarować. Nie ma pani niestety talentu... oświadczał. Ale... dodawał — za zwrotem kosztów możnaby dla próby poematy pani umieścić. Czego się nie robi dla swego podpisu w druku? Więc „nieutalentowana" poetka otwierała portmonetkę i — płaciła.

System otwierania portmonetek i serc wydawał doskonałe rezultaty. Mr. Levet opływał we wszystko, czego dusza zapragnęła; poetuzyjące niewiasty stały się wybornem źródłem dochodowem, nie licząc — „bezcennych" darów, które składały na ołtarzu sztuki w postaci własnej... Interes rozwijał się tak pomyślnie, że pan Levet postanowił go rozszerzyć. Ogłosił konkurs poetyczny. Doskonała myśl! Różowe i lila liściki przylatywały tuzinami...

Wreszcie znalazła się — młodociana przełożona pewnego instytutu wychowawczego dla dziewcząt, która napisała „wydawcy", że tak dalece przejęła się świętą misją kapłanki poezji, iż... chętnie zamieniłaby zawód nauczycielski w stanowisko... żony „wydawcy" tylu pięknych poezyj. Mlle Bailleul została zatem oficjalną „narzeczoną" i wręczyła „wydawcy" wszystkie kapitały których była właścicielką. Szczęśliwa... Lecz niebawem okazało się, że to szczęście dzielić musi z dwoma conajmniej tuzinami mniej lub więcej oficjalnych „narzeczonych", które również powierzyły, serca i kapitały... — Wszystkie z utęsknieniem wyczekiwały zarówno ślubnego kobierca jak i pojawienia się poematów w druku...

Mr. Levet rozpieszczał jednak swe poetyzujące narzeczone. I to był stanowczo błąd, popełniony przez tego pomysłowego człowieka! Coraz trudniej mu podołać było wymaganiom i w roli kochanka i w roli wydawcy, coraz trudniej wydołać wszystkiemu i wszystkim...

Wreszcie — dies irae... Ujawnienie szantażu, doniesienie, śledztwo, rozprawa sądowa...

Przed kratkami sądu „genjalny" wydawca, a na ławach świadków kilka tuzinów rozczarowanych narzeczonych i srodze zmartwionych poetek. Na stole sędziego — sterta manuskryptów, góra westchnień poetycznych... Jedna z narzeczonych stawia wniosek, aby jej sąd pozwolił przeczytać jej wiersze, by się świat cały przekonał, że zasługiwały na wydrukowanie. I odrazu rozpoczyna recytować poemat pod tytułem: „Poemes pour l'aime qui viendra..."

Sędzia jest przerażony! Jeśli każda zechce czytać...

Szybko przerywa rozprawę. — Odracza ją celem przesłuchania nowych świadków. Ale przecież nie zdoła się wymknąć i wywinąć. Kiedyś będzie musiał wysłuchać poezyj tych kilku tuzinów rozczarowanych poetek!

Biedny sędzia...

OKUŁA

(Ciąg dalszy ze stronicy 3).

powiedział: moskiewska świnia, cholera!".

Przyleciał inspektor, dyrektor! Posłali po starego Okułę! Awantura powiadam ci...

Dalszych słów kolegów już nie słyszałem. Widocznie byłem bardzo osłabiony, bo zacząłem spazmatycznie płakać i matka obydwu chłopców wypchnęła za drzwi.

*

Minęło od tego czasu lat pięćdziesiąt.

Pewnego wieczoru wybrałem się z córką i wnuczką na premjerę do Teatru Wielkiego. W palarni, podczas antraktu, zwrócił moją uwagę jakiś wysoki, barczysty jegomość o nieco wypukłych plecach z siwawemi wąsami, łysy jak kolano, Rozmawiał z jednym artystą dramatycznym. Po chwili obaj panowie ukłonili się sobie.

— Kto to taki? — zapytałem, wskazując nieznajomego.

— To fabrykant, a właściwie był kiedyś fabrykantem. Obecnie jest prezesem towarzystwa akcyjnego. Bardzo bogate towarzystwo: kopalnie rudy, wielkie piece...

Jak się nazywa?

— Nie pamiętam! Zdaje się Noskowski, czy Żebrowski...

— Może Okulski?

— A, tak, tak! Przypominam sobie, napewno Okulski!

*

Spojrzałem mu w oczy. Te same poczciwe ślepia, tylko cieniem krzaczastych brwi przysłonięte.

I on utkwił wzrok we mnie... zmarszczył czoło, pierś mu zafalowała, a usta poruszyły się, jak by nie mogły wypowiedzieć jakiegoś zaczarowanego słowa.

— Okuła!, — szepnąłem.

— Wyskrobek! — wrzasnął na cały głos Okuła, aż w palarni tak samo, jak ongi w klasie, zapanowała na chwilę raptowna cisza.

Padliśmy sobie w objęcia!

Naraz Okuła odsunął się i tak samo, jak przed laty pogroziwszy wielkim paluchem, takim samym dziecinnie groźnym głosem mię zastraszył:

— A ja ci cholero, tej Europy nie daruję.

Dar.

DZISIAJ
PIKNIK
TOWARZYSTW ECHO
I MONIUSZKI
Na piknik ten wybiera się cała Polonja

• • •

29-GO SIERPNIA
Piknik: Tow. Gwiazdy Wolności
i Tow. Narajów

• • •

Pikniki te są przygotowawczemi etapami do
Wielkiej Jesiennej Rewji Piękności
urządzanej przez Nowy Świat
i wszystkie Towarzystwa Polskie,
które na swych Piknikach
miały Kontesty Piękności

JEŚLI jeszcze nie otrzymałaś nagrody na Pikniku —
JEŚLI jeszcze nie kandydowałaś —
JEŚLI nie udzielono ci nagrody na jednym z Pikników —
JEŚLI pragniesz otrzymać wartościową nagrodę i koronę ...
Najpiękniejszej Polki na Wschodzie!

Zgłoś się jako kandydatka na jednym z tych pikników, stań do szeregu, a znajdziesz w tem nie tylko dużo przyjemności i rozrywki, ale i cenne nagrody.

Edna Wallace Hopper, wieczna flaperka i niegdyś żona Wolf Hoppera, wyjechała ostatnio do Francji i ma zamiar poślubić tam księcia de Catre. Książę jednak nie śpieszy się z zawarciem małżeństwa

djo, odbędzie się w mieście Windsor, Ont., we wrześniu.

• • •

Rząd włoski postanowił zaprowadzić w Medjolanie 14,000 automatycznych telefonów więcej.

• • •

W Polsce znajduje się 300,800 warsztatów rzemieślniczych. Pracuje w nich 592,676 ludzi.

Pszczoły a wypadki automobilowe

W ostatnich dniach donoszono w telegramach z różnych stron kraju, że pszczoła niewinna spowodowała wypadek automobilowy. Dzieje się to zazwyczaj w ten sposób, że gdy pszczoła zabłądzi do automobilu i zacznie szukać sobie drogi wyjścia, automobilista, przerażony, że lada chwila niewinny owad zapuści w jego ciało żądło, zaczyna oganiać się puszcza z rąk koło sterowe i następnym rezultatem jest, że wraz z maszyną zjeżdża z drogi, najczęściej do rowu.

Od każdego kierowcy automobilu wymaganem jest przedewszystkiem zachowanie zimnej krwi, przytomności umysłu, gdy zagraża mu jaki wypadek. Tem zaś więcej powinien zachować tę zimną krew i przytomność umysłu, gdy oprócz niego w maszynie znajdują się jeszcze inne osoby.

Obawa przed pszczołą, która zjawiła się całkiem przypadkowo w automobilu, jest tak nieuzasadnioną, jak obawa kobiet przed myszą, gdy to małe i niepozorne zwierzątko pojawi się w pokoju lub w biurze.

Tłómaczyć ludziom, aby nie obawiali się pszczoły, nie pomoże, gdyż większość osób, a zwłaszcza automobiliści uważają pszczołę za gościa niepożądanego, tem więcej, gdy zjawi się w automobilu zamkniętym. Gdyby jednak poznali pszczołę lepiej, możeby wiedzieli, jak mają się zachować wobec tego małego ale pracowitego owadu.

Pszczoła, która zabłądzi do automobilu, nie szuka za sposobnością wyrządzenia komuś psoty ani ukłucia żądłem. Gdy bowiem ukłuje żądłem, zamiera niebawem, a życie jej jest tak miłem, jak każdemu innemu stworzeniu na świecie.

Przez wieki pszczołę przedstawiano jako przykład pracowitości i jeżeli pszczoła zabłądzi do automobilu, kierowca może być pewnym, że jest to przypadek, ponieważ pszczoła albo szuka za słodyczami pomiędzy kwiatami, lub też wraca z miodem do ula.

Pszczoła mogłaby nam dać bardzo wiele wskazówek, jak pilnować swego interesu i nie wtrącać się do cudzego. Pszczoła, pozostawiona w spokoju, starać się będzie uciec, aby zająć się swą pracą.

Ale tu właśnie większość ludzi, nie znających zwyczajów pszczół, popełnia błąd, starając się ją zabić. Pszczoła poznaje, że ma nieprzyjaciela. Nie atakuje ona nigdy, ale zawsze jest przygotowana do obrony, którą zawsze życiem przypłaca. I jeżeli człowiek starać się będzie zabić pszczołę, szanse są 1,000 do 1, że człowiek zostanie ukłóty żądłem, ponieważ pszczoła jest tysiąc razy prędsza od człowieka.

Dlatego automobiliści dla swego własnego bezpieczeństwa nie starajcie się zabijać pszczoły, bo przegracie walkę, zanim ją rozpoczniecie. Pozostawcie pszczołę w spokoju, albo raczej dajcie jej sposobność wydostania się z automobilu. Nie będziemy wówczas czytali doniesień, że pszczoła spowodowała wypadek automobilowy.

Oszczędźcie!
na naszej sierpniowej wyprzedaży
MEBLI

Otóż jest okazja na którą przygotowywaliśmy się od kilku tygodni. Przeszukaliśmy rynek doszczętnie i znaleźliśmy meble, które zadowolą Was pod względem gatunku i niskich cen.

Meble dla każdego pokoju w domu, w kompletnych garniturach — lub w pojedyńczych kawałkach — znajdziecie w tej wyprzedaży. Zapas nasz niektórych rzeczy jest ograniczony — dlatego też prosimy o przyjście do nas wcześnie.

Każda Polka jest dumna ze swego stołu. Gdy mąż do domu wraca z pracy, gdy goście zawitają, czeka ich wygoda i miła atmosfera. — Nasze meble to umożliwiają.

Komplety te są jednemi z wielu, jakie posiadamy na składzie. Wybór mebli u nas rozłożonych na dwóch dużych piętrach zadowoli każdy gust i każdą kieszeń.

Poniżej podajemy nasze specjalne ceny tylko na paru kompletach:

10 kawałków, garnitur do jadalni za $125.00
4 kawałki, garnitur do sypialni za 98.00
3 kawałki, garnitur do saloniku za 98.00

Lodownie oraz inne sezonowe artykuły zostały zniżone do najniższych cen.

ROK I PÓŁ CZASU SPŁATY

A w dodatku kupicie taniej, ponieważ Kosches kupuje w wielkich ilościach za gotówkę, wskutek czego dostaje najtańszą cenę z fabryki. — Wam zaś ufa i oddaje meble na kredyt. Umożliwia to tylko wielki obrót.

Dostawiamy meble szybko i wszędzie w obrębię 50 mil. Opłaci się Wam przyjść nawet z dalszych okolic. Koszt drogi wróci się Wam stokrotnie, dzięki naszej tańszej cenie.

TOWAR ZAWSZE GWARANTOWANY

Mały zadatek dany dzisiaj — podczas tej wyprzedaży — na jakikolwiek garnitur lub pojedyńczy kawałek — zabezpieczy Wam dostawę w przyszłości — po obecnych cenach.

Odwiedźcie nasz skład dzisiaj i przekonajcie się o naszych cenach!

Chas. Kosches
DWA SKLEPY
75 Ulica, róg 1-ej Ave. — 14 Ulica, róg 1-ej Ave.
New York

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Zginął dnia 15 lipca b. r.

Jan Sus, lat 48, 5 stóp i 7 cali wysoki, kawaler, brunet, zamieszkały w Jersey City przy Danforth ave., który pracował u pana Rainera od 1908 roku jako koszykarz wyszedł z domu w dniu 15-go lipca b. r. i nie powrócił ani do pracy ani do swego mieszkania.

Jan Sus miał przy sobie bankową książeczkę „Comercial Trust Co." Jersey City.

Ktoby o nim wiedział proszony jest o zawiadomienie

Frank Rainer
1738 Boulevard,
Jersey City.

BAYONNE

W korespondencji Nowego Świata z dnia 8-go sierpnia r. b. ob. Manowarda pisze o przebiegu wyborów Towarzystwa Budowlano-Pożyczkowego Białego Orła, zaznaczając, że zdziwił się, iż tak mało akcjonarjuszy było obecnych, dodając, że gdy zapytał się prezesa Rejkowskiego co jest powodem nieobecności członków—tenże odpowiedział, że nie mając dokładnych adresów sekretarz nie mógł zawiadomić wszystkich członków o mających się odbyć wyborach.

Jak widać zaraz na wstępie cały ten interes bardzo licho prowadzony, przecież prezes Rejkowski może polecić sekretarzowi, aby w czasie gdy akcjonarjusze płacą swe miesięczne wkładki, dawali równocześnie swe adresy czy to wymaga tak wiele czasu? A wiem, że każdy dając pieniądze da również swój adres. Nie rozumiem jak można prowadzić z kim interes, nie mając tegoż adresu. Ale to nie wszystko, będąc raz w biurze towarzystwa płacąc swą należytość, zauważyłem pewną kobietę, która zwróciła urzędnikowi uwagę, iż mieszka pod innym adresem i cóż z tego, urzędnik ów zbył tą panią milczeniem i zwrócił się do innego klienta.

Zapytam pana prezesa co on myśli o takiem prowadzeniu interesu? To chyba świadczy o niedołęstwie i niekompetencji obecnego zarządu, najgorsza to, że panowie w zarządzie mają się za wielkich ludzi do małych interesów, zamiast instytucję tę popchnąć na szersze pole zasklepili się jak ślimak w swoim domku i myślą, że są filarami bayońskiej Polonji.

Bo uprzedzam, że gdyby oni zainteresowali szerszy ogół i gdyby nie kierowali się sobkostwem i samolubstwem, lecz dali choćby najmniejszy udział w rządzeniu akcjonarjuszom, to wierzę że instytucja Białego Orła miałaby zamiast 600 członków (jak na 17,000 Polaków w Bayonne) dwa razy tyle udziałowców, ale cóż zrobić, panowie w zarządzie zaślepieni swą wielkością tylko zniechęcają ludzi. O ile mi wiadomo z pewnych źródeł nawet poważniejsi kupcy tutejsi wycofali swe udziały zniechęceni taką administracją jaka jest obecnie prowadzona w Towarzystwie Budowlano-Pożyczkowem Białego Orła.

M. K.

PASSAIC

Piknik Amerykańsko-Polskiego Klubu Republiblikańskiego

W niedzielę, dnia 22-go sierpnia r. b. wyżej wymieniony klub urządza wielki piknik w Emerson, N. J. Wyjazd nastąpi o godzinie dziesiątej rano z Domu Ludowego Polskiego, pn. 1-3 Monroe St., Passaic, N. J. i róg Passaic St. i 8th St., zaś ci, którzy pojadą własnymi automobilami proszeni są stawić się w wyżej wymienionem miejscu, (o ile możebne, aby maszyny były udekorowane), a komitet będzie przyczepiał na każdej maszynie numer z odpowiednim napisem.

Urządzając powyższy piknik mamy nadzieję, iż otrzymamy odpowiednie poparcie od Polonji z Passaic i okolicy, za co zgóry w imieniu klubu serdecznie dziękujemy.

Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra a więc do widzenia na pikniku.

KOMITET.

Program Pikniku K. Z. T. w Camden

Program Pikniku Komitetu Złączonych Towarzystw Polskich w Camden, N. J., który się odbędzie dnia 22-go sierpnia w Blenheim, N. J.:

1. Godzina dwunasta—Komitet Pikniku Złączonych Towarzystw Polskich na miejscu pikniku;
2. Godzina w pół do drugiej—Rozpoczęcie przewożenia gości na miejsce pikniku autobusami z lokalu klubu, pn. 1559 Mt. Ephraim Ave. i z Domu Unji Polek, pn. 1218 South 10th St.—omnibusy odchodzić będą co dwadzieścia minut;
3. Godzina druga—Muzyka zacznie grać do tańca i jednocześnie puszczone zostanie w ruch koło szczęścia;
4. Godzina trzecia—Zdjęcie fotograficzne kontestantek;
5. Godzina czwarta — Rozpoczęcie turnieju pinkalowego i rozdawanie nagród;
6. Godzina szósta—Zakończenie kontestu, obliczenie głosów i rozdanie nagród.

P. L.

GARFIELD, N. J.

Oddział Międzynarodowej Obrony Robotniczej urządza wielki piknik w niedzielę, dnia 22-go sierpnia r. b., w ogrodzie ob. Shefelda w Garfield, N. J.

Komitet piknikowy postarał się o wiele niespodzianek, co ubawi szanownych gości. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Cały dochód przeznaczono na sprawy robotnicze.

O liczne przybycie szanownych gości z Passaic i okolicy uprasza,

KOMITET.

Dojazd jitney „Plainsville" lub „Chesnut" Street i wysiąść na Simpson Street, Garfield, N. J.

Telefon: Montgomery 3494.
LEWICKI
REALTY CO.
338 HENDERSON STREET
JERSEY CITY, N. J.
Wypożyczamy Pieniądze
na pierwsze i drugie hipoteki
od $1.000 do $10.000.

Sprzedajemy i kupujemy
domy, loty i farmy.

Asekuracje domów, mebli,
automobili i t. p.

Przekazy pieniężne wysyłamy
do Polski.

Kupujemy Bondy Polskie.

SKŁAD
MUZYCZNY
J. ŚREDNICKI
491 Grove Street,
Jersey City, N. J.

POLACY W BAYONNE, N. J.!
Lokalny Komitet J. Piłsudskiego Nr. 3-ci wraz z Kółkiem Polek przy Czerwonym Krzyżu w Bayonne
urządza
MANIFESTACYJNY OBCHÓD
ku uczczeniu Rocznicy Czynu Sierpniowego
który odbędzie się
WE WTOREK, 24-GO SIERPNIA, 1926 R.
o godzinie 7-ej wieczór
W AUDITORJUM SZKOŁY
PUBLIC SCHOOL No. 2
przy 26-ej ulicy, pomiędzy Broadway a Ave C, Bayonne, N. J.
Przemawiać będzie ob. *W. Bojan Błażewicz*
WSTĘP WOLNY!

Klub Weteranów Armji Polsko Amerykańskiej w Bayonne
PLACÓWKA No. 85 STOWARZYSZENIA WET. ARMJI POLSKIEJ
— urządza —
w Niedzielę, dnia 5-go Września, 1926 roku
UROCZYSTE POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW
na Sali Klubu Jefferson, 35-37 East 23-cia ulica
O godzinie 1-szej po południu.
Po skończeniu uroczystości odbędzie się BANKIET, a o godzinie 6-ej rozpocznie się wspaniały Wojskowy BAL.

ROZMAITOŚCI

W ROSJI nie poprawia się .....
..ŻUPEŁNIE 4 ,Ę .. .. ..

Rabunek i złodziejstwo szerzy się coraz bardziej w stolicy byłego caratu. Pisma tamtejsze codziennie niemal zamieszczają wiadomości o spustoszeniach, jakie szerzą złoczyńcy w pałacach dawnych magnatów i muzeach a nawet na cmentarzach. Tak np. znikły w ostatnich czasach różne posągi bronzowe z pałacu Katarzyny w Carskiem Siole, a dwie artystyczne kopje bronzowe gladjatorów watykańskich — zostały niemiłosiernie uszkodzone. Zakradli się też złodzieje do muzeum wojskowo - historycznego, mieszczącego się obecnie w pałacu Jussupowa, skąd zabrali liczne przedmioty srebrne oraz starożytności, pochodzące między innemi z VIII wieku, które posiadają wielką wartość historyczną.

Na cmentarzach złoczyńcy pozbawiają stale groby ich ozdób metalowych, a wszystkie te kradzione przedmioty wędrują do szynków, gdzie zamieniane są na wódkę. Ubolewają też dzienniki nad wzrostem używania środków podniecających przez ludność. Lekarze, jak stwierdzono, wydają coraz więcej recept na kokainę, morfinę itp. trucizny; w większości wypadków wszakże recepty te pisane są pod przymusem groźby.

NAJGWARNIEJSZE i najcichsze
MIEJSCE ......

Po długich i mozolnych próbach i badaniach udało się ustalić te miejsca. Przy pomocy specjalnego instrumentu, audjometru badali fizycy owi najgłośniejsze i najgwarniejsze place różnych stolic światowych i wielkich miast pod względem siły szmerów i gwaru. Jeździli kolejami przez mosty żelazne i przez tunele, dokonując badań.

Wreszcie okazało się, iż największy gwar i hałas na ziemi panuje — u wodospadów Niagary, gdzie audjometr wykazał 70 stopni. W różnych miejscach Nowego Yorku, zwłaszcza, gdzie krzyżuje się kilka pociągów nadziemnych i podziemnych, stwierdzono siłę gwaru o 55 stopniach.

Najcichszem, najspokojniejszem zaś miejscem na świecie jest pokój w laboratorjum fizjologicznem uniwersytetu w Utrecht, który służy celom badań nad dźwiękiem i szmerem. Pokój ten jest izolowany od zewnątrz od wszelkiego innego szmeru. Otoczony jest zupełnem, absolutnem „vacuum" które ze swej strony również otoczone jest ciałami izolacyjnemi. Absolutnie niemożliwe jest, aby do tego najcichszego na świecie pokoju mógł się przedostać jakikolwiek szmer!

DOBRA KUCHNIA LUDZI TUCZY

Powiadają, że na dobrem życiu można utyć. Dowodem tego może być kucharz restauracji polskiej „Białego Orła", który na potrawach spożywanych przez gości, a gotowanych przez niego utył do tego stopnia, że się już ruszać nie jest w stanie.

Wymieniona restauracja mieści się w domu pnr. 327 East 14 ulica.

POLSKA RIVIERA
NA KĄPIEL MORSKĄ I DZIENNY WYPOCZYNEK
— PRZYJEDŹCIE DO —
HELEN'S COTTAGE
WŁASNA PLAŻA, DOSKONAŁA, CZYSTA MORSKA WODA
ŁODKI DO ROZPORZĄDZENIA. RYBOŁÓSTWO —RAKI — ŚLIMAKI
— WSZELKIE ZAKĄSKI I NAPOJE —
SPECJALNE OBIADY NA ZAMÓWIENIE
Jakoteż na uroczystości familijne lub bankiety.
WSPANIAŁA SALA DO TAŃCA I MUZYKA
Wszystkie Towarzystwa, zrzeszenia i kluby tak kobiece jak męskie, które planują w przyszłości wycieczkę do naszej miejscowości, jak najuprzejmiej zapraszamy.
BAY FRONT PLACE, BALDWIN HARMOR
BALDWIN, L. I.
A. SOWIŃSKI właściciel
Dojazd od Merrick Rd. przez Milburn Avenue. Telefon Freeport 3566-J

Otwarcie sezonu w Teatrze Polskim

Z przyczyn zupełnie od nich nie zależnych, dyrektorowie dawnego Polskiego Teatru, którzy przez trzy lata z rzędu bawili i szczepili w społeczeństwie polskim w New Yorku, Newarku i Philadelphii zamiłowanie i ukochanie sceny polskiej, przerwali w sezonie ubiegłym swą artystyczną pracę, oddając kierownictwo tej kulturalnej placówki ludziom nie fachowym, choć nie mniej od fachowców kochającym sztukę polską.

Teatr Polski w sezonie 1925 — 26 roku przechodził rozmaite koleje. Nie wszystkie przedstawienia stały na wysokości swego zadania. Widoczny brak było fachowej ręki, wieloletniego treningu w prowadzeniu tego rodzaju insytucji, znajomości dokładnej warunków i techniki scenicznej, jednym słowem nie stało tego kogoś, który byłby odpowiedzialny za wszystko, za całość i ciągłość przedstawień polskich.

Nie mogąc pozwolić na zaprzepaszczenie się tej tak potrzebnej na obczyźnie placówki, jaką ma być Teatr Polski w Ameryce, widząc że jedyną na to radą jest ujęcie kierownictwa sceny polskiej w doświadczone ręce, wracam do czynnej służby na tem polu i nadal prowadzić będą Polski Teatr, mając przyrzeczoną chętną pomoc i współudział wszystkich tutejszych, tak dobrze znanych społeczeństwu polskiemu, artystów i artystek.

Że Polonja nowojorska, newarska i philadelphijska zadowoloną będzie z mej pracy, — nie wątpie ani na chwilę.

T. WANDYCZOWA,
artystka scen polskich.

• • •

Za trzy tygodnie w niedzielę, dnia 12-go września, Teatr Polski w New Yorku rozpoczyna szereg przedstawień jedną z najmodniejszych operetek doby ostatniej „Cygańska Miłość".

Jeśli weźmie się pod uwagę warunki i okoliczności w jakich Teatr Polski tu na obczyźnie pracować musi, jak walczyć musi aby tą placówkę utrzymać, nie mając do dyspozycji ani wielkich kapitałów, ani odpowiednich sal teatralnych, ani zasobnej kostjumerni, dodawszy do tego, że każdą sztukę, wystawienie której czasem pociąga za sobą wydatek dochodzący do tysiąca i wyżej dolarów, grać można tylko raz jeden w New Yorku, Philadelphii i Newarku, to nic dziwnego, że dotychczasowe imprezy, albo nie dokańczały sześcio miesięcznego sezonu teatralnego, lub też kończyły go z olbrzymim deficytem, który pokrywać byli zmuszeni ludzie kochający sztukę polską, o ile ich na to stać było.

Tak być na przyszłość nie może i być nie powinno.

Teatr Polski jest instytucją kulturalną, utrzymanie której spoczywać powinno nie na barkach jednej lub kilku dobrej woli osób. Całe społeczeństwo polskie w tych trzech wyżej wymienionych miastach powinno mieć sobie za obowiązek popieranie rodzimej sztuki polskiej tak pod względem moralnym jak i materjalnym.

Dyrekcja w osobie znanej artystki T. Wandyczowej daje gwarancję, skupiwszy w swym zespole najlepsze siły artystyczne, że przedstawienia polskie będą stały na najwyższym poziomie artystycznym. Od Was rodacy zależeć będzie, aby Teatr Polski na wychodźtwie istniał na pożytek i chwałę naszej Ojczyzny.

SOCJALIŚCI PIĘTNUJĄ RZĄDY BOLSZEWICKIE

GENEWA, 20 sierpnia. — Przywódca szwajcarskich socjalistów, członek rady republiki szwajcarskiej M. Schneider, który dopiero co powrócił do stolicy Szwajcarji, po długim objeździe po bolszewickiej Rosji, napisał broszurę o swoich doświadczeniach nabytych w Rosji.

„Spotkałem szwajcarskich robotników, którzy zostali zwabieni do bolszewickiej Rosji płomiennemi obietnicami rosyjskiego życia, ale ci robotnicy, gdyby mogli powrócić do swej ojczyzny, zrobiliby to natychmiast" — pisze Schneider.

Przy końcu swego objazdu przywódca socjalistów szwajcarskich był często zapytywany przez robotników rosyjskich, kiedy wybuchnie rewolucja bolszewicka w Szwajcarji. Schneider pisze w swej broszurze, że dawał rosyjskim robotnikom zawsze tą samą odpowiedź:

„Gdyby nasi robotnicy szwajcarscy byli zmuszeni pracować i żyć w takich samych straszliwych warunkach, jak robotnicy rosyjscy, to bądźcie pewni, że w Szwajcarji, byłoby nie jedna, ale dziesięć rewolucji robotniczych."

Ta otwarta odpowiedź, ze strony jednego z najbardziej radykalnych socjalistów szwajcarskich ostudziła znacznie zapał szwajcarskich komunistów, wychwalających pod niebiosa porządki bolszewickie, których im nie było danem oglądać na oczy.

DRUKARNIA
Nowego Świata
OTWARTA
dla wygody przedstawicieli towarzystw do godziny 8-ej wieczór
w PONIEDZIAŁKI
Pan S. Mazurowski, zarządca drukarni, służy wszystkim radą i doświadczeniem przy zamawianiu potrzebnych druków.
Druki zamówione w poniedziałek, są gotowe w sobotę lub wcześniej.
Produkcja na wielką skalę, na najnowszych automatycznych maszynach, zapewnia najlepsze druki po najniższej cenie.
TEL. STUYVESANT 2329
24 Union Square
New York, N. Y.

Eks-kajzer chory

PARYŻ. — Były cesarz niemiecki Wilhelm zachorował poważnie. Lekarze obawiają się o jego życie.

Przez dziesięć lat cierpiący na żołądek odzyskuje zdrowie po użyciu nowego wynalazku KATRO-LEK

Newark, N. J.—Pan Karol Bigus, 353 Morris Ave., pisze: Przez dziesięć lat cierpiałem na dolegliwości żołądkowe a lekarstwa jakie przez ten czas używałem były bezskuteczne, aż nowy wynalazek, lekarstwo Katro-Lek okazał się skutecznem i przynosi mi zdrowie, to też z wdzięczności polecam wszystkim cierpiącym i chorym używać to cudowne lekarstwo Katro-Lek. O ile wasz aptekarz by nie miał na składzie Katro-Lek, to piszcie po takowy wprost do wynalazcy: **W. Wojtasiński Drug Co., 114 Brighton Street, Boston, Mass.**

(Ogł.)

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY:—
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8:30 wieczór
w niedzielę do 1 po południu.
323 E. 10th Street, New York City

CIERPIĄCYCH
od hemoroidy, fistuły, chorób kiszki odchodowej i zatwardzenia, leczę bez utraty krwi, bezboleśnie i bez straty czasu.
DR. ROTKIN
1547 MADISON AVENUE
(pom. 104 i 105 ulicą).
Telefon Lexington 2430. (22e)

Dr. S. LOW
Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
przyjechał z Wiednia i ordynuje
317 East 10th Street, New York
GODZINY URZĘDOWE: 12—1, 6—8.
Telefon, Dry Dock 4151
(Mówi po polsku.)
Leczenie Promieniami Roentgena.
(X-RAY)

DR. EDWARD BERO
przeniósł biuro lekarskie do Domu Robotniczej Kasy Chorych
29—7th St., pomiędzy 2nd i 3rd Av.
Telefon, Orchard 1686

Tel.: Lenox 8973.
A. L. CEASAR, M. D.
Choroby: Oczu, Uszu, Nosa, Gardła
109 East 87th Street
pom. Park i Lexington Aves., New York
Godziny przyjęć:
10 do 12 w południe,
6 do 8-ej wieczorem,
i o omówionej porze.

NIE ZWLEKAJCIE
aż zęby wasze tak się zepsują, że są powodem wielu chorób. Wykorzystajcie ten plan tygodniowych spłat i miejcie zęby wasze wyleczone. Wszystka robota starannie wykonana i gwarantowana pod względem najlepszych materjałów. Wszystkie złote koronki zrobione z 22-karatowego złota.
BADANIE DARMO.
Specjalista od Wyrywania Zębów.
GODZINY PRZYJĘĆ:—
dziennie od 10 rano do 9 wieczór
w niedziele od 10 rano do 2 po poł.
Dr. N. KARMEL
500 East 11th Street, New York City
Róg Avenue A

Chroniczne Choroby Mężczyzn i Kobiet Skutecznie Leczone
Znany od dwudziestu pięciu lat specjalista Dr. Zins, leczy z najlepszym skutkiem i bez bólu wszystkie chroniczne i świeże choroby krwi, skóry, serca, płuc, wątroby, żołądka, nerek, nerwów jakoteż reumatyzm. Analiza moczu i krwi.
Specjalista
Opłata bardzo umiarkowana
O ile jesteście chorzy zwróćcie się natychmiast z największem zaufaniem do mnie.
Godziny przyjęć: Od 9 do 8.
W niedzielę od 9 do 4 po południu.
X-Ray analiza krwi—system Wassermana i chemiczna analiza.
Porada i egzaminacja darmo
DR. L. ZINS
PRAK. 28 LAT
110 EAST 16 ULICA
między Irving Place i Union Square.

DWA BIURA—DR. HENRYK SOKAL
W Brooklynie—141 Kent Street
Tel. Greenpoint 7283
Godziny:—od 12 do 1 po południu
i od 7 do 8 wieczorem.
W New Yorku—303 East 17th Street
Tel. Lexington 2958
Godziny:—od 5 do 7 wieczorem.

DR. M. MAISEL POPRZEDNIO ASYSTENT W KLINICE BRUSSELS UNIWERSYTETU I BYŁY LEKARZ RZĄDU POL.
136 East 17-th Street, New York City
POMIEDZY THIRD AVENUE I IRVING PLACE
DR. M. MAISEL jest SPECJALISTĄ i od wielu lat leczy wyłącznie
niebezpieczne i chroniczne choroby
MĘŻCZYZN I KOBIET; RÓWNIEŻ CHOROBY
skórne i krwi
BADANIE KRWI I MOCZU.
GODZINY:—od 10 do 1, od 4 do 8; w niedziele od 10 do 12.
CAŁKOWITE BADANIE
Całkowite badanie, włączając badanie mikroskopijne, moczu, krwi, wewnętrzne badanie za pomocą specjalnych elektrycznych przyrządów. TYLKO $2.

Polityka zagraniczna
POLSKI

Nasz minister spraw zagranicznych August Zaleski, przebywający obecnie w Genewie, wygłosił znamienną mowę o polityce zagranicznej Polski. Mowa ta tłumaczy nie tylko państwom ościennym, ale także i każdemu obywatelowi polskiemu i każdemu Polakowi mieszkającemu za granicami Ojczyzny.

JAKIEMI DROGAMI KROCZYĆ BĘDZIE POLSKA, JAKIE SĄ JEJ POSTULATY, JAKIE MA PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ?

WE WTOREK I W ŚRODĘ znajdziecie w Nowym Świecie treść tej mowy.

* * *

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

najstarszy z żyjących literatów polskich podaje swe wspomnienia o zmarłym wielkim pieśniarzu Janie Kasprowiczu.

Wspomnienia te podamy w CZWARTKOWEM WYDANIU NOWEGO ŚWIATA.

* * *

Znany pisarz i publicysta polski

GUSTAW DANIŁOWSKI

opisuje nasze stosunki sejmowe i zachwiany autorytet Sejmu w artykule zatytułowanym

ZACHWIANA WIARA

Artykuł ten znajdziecie w PIĄTKOWEM WYDANIU NOWEGO ŚWIATA.

* * *

Codziennie „Nowy Świat" przynosi coś nowego!

Wiemy, że codziennie pragniecie dowiedzieć się czegoś nowego z Polski, z Ameryki, z Osad Polskich i z najbliższego sąsiedztwa.

DLATEGO TEŻ NASZ DZIENNIK NOWY ŚWIAT JEST *CODZIENNIE NOWYM* KALEJDOSKOPEM ŚWIEŻYCH WIADOMOŚCI.

POWIEDZCIE STENDZIARZOWI, ABY WAM ZACHOWAŁ JEDEN EGZEMPLARZ CODZIENNIE. NIE.

OBCHODY SIERPNIOWE
urządzone przez Komitety im. Piłsudskiego

24 SIERPNIA — Bayonne, N. J., w Audytorjum szkoły publicznej na 26-ej ulicy.
28 SIERPNIA — Filadelfja, Pa. (Nicetown), w sali K. Pułaskiego przy Hunting Park ave. i Germantown ave.
28 SIERPNIA — Passaic, N. J. — W sali Maciąga na 3-ej ul. o godz. 7:3 wieczorem.
29 SIERPNIA — Baltimore, Md., w Domu Polskim, o godz. 3-ej po południu.
29 SIERPNIA — Yonkers, N. Y. — w sali Y. M. C. A. o godz. 7-ej wiecz.
29 SIERPNIA — New Bedford, Mass., o godz. 7-ej wieczorem.
6 WRZEŚNIA — Perth Amboy, N. J., w salj parafjalnej o godz. 7-ej wieczorem.

Komitety, które potrzebują na Obchody mówców, zechcą zawczasu zgłosić się do Centrali Z. K. P., 24 Union Square.

Woroszyłow nie wzywał do wojny z Polską

RYGA, 21 sierpnia. — „Tass" donosi że wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby na pogrzebie Dzierżyńskiego p. Woroszyłow — komisarz armji i floty — w swem przemówieniu nawoływał do ojnwy z Polską, jest zmyśloną.

Polskie Review staje się popularne

Do bardzo popularnych miejscowości kąpielowych i wycieczkowych możemy dzisiaj zaliczyć taką właśnie miejscowość w Baldwin, L. I., założoną przez ogólnie znanego w kołach towarzystw polskich, p. A. Sowińskiego, pod nazwą HELEN'S COTTAGE. Wspaniałe położenie, doskonała i czysta morska woda, łódki, wielka sala do tańca, no i przytem smaczne zakąski. Letnisko to powinno zwróc'ć uwagę różnych towarzystw, które pragną spędzić czas przyjemnie i wesoło.

LISTY DO ODEBRANIA

W. K.
A. S.
J. Rinzkiewicz
A. H. P. V
J. Rodzisiewska
Roman Cybulski
B. S. G.
B. B. C.
F. W. S.
E. Lubiński
C. O.
E. M. A.
Nr. 237
Mr. Tarczyński
Nr. 132
J. Tomala
L. Osiecki
Jakób Osika

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcji młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedynczo,—nikt nie jest krępowany. —Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisania—to główne warunki.

E. SZAMIŃSKI
217 East 10th St., New York
pomiędzy First i Second Avenue's

Specjalista Spraw Kryminalnych

Polski Detektyw BLOOM

Załatwia kryminalne i cywilne sprawy. Procesowe obsługi adwokatów. Śledztwa w sprawach familijnych i rozwodowych. W razie jakiego wypadku, podajcie skargi do:

Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York City
Pokój 230, róg 11th Street
Telefon, Stuyvesant 10073

AKUSZERKA MASAŻYSTKA
Troskliwa opieka—Przystępne ceny.
ANIELA HAMIKOWA
153 Ave. A, — New York

Drobne Ogłoszenia

Farmy do sprzedania
(Farms for Sale)

MLECZNA farma z wszelkiemi urządzeniami, 140 akrów, 9 pokoi, duża stajnia, 12 sztuk bydła, 14 owiec, kury, narzędzia, zboże, taniość; cena $8,500. Mam wiele innych farm do wyboru. SAMMIS & ROGERS, Somerville, N. J. (22e)

NAJWIĘKSZY BARGAIN W OKOLICY

Siedemdziesięcio pięcio akrowa farma, równa dobra ziemia bez kamieni i dobre pastwisko; dom o dziesięciu pokojach z dużą piwnicą, stodoła, stajnia, kurnik i inne zabudowania potrzebujące poprawy; cena za gotówkę $3,500; tytuł czysty. Proszę się zgłosić każdego dnia pomiędzy 9 a 12 lub napisać do

L. J. KIERZNICKI, DEPT. C
126 Liberty Street
NEW YORK, N. Y.

Mała Farma
$50 WPŁATY
$8 MIESIĘCZNIE
New Brunswick—16,000 Stóp. Kw.

Cena $395. Dobra ziemia dla jarzyn i kur. Pięć minut od stacji. Jeden blok od szkoły i sklepów, blisko wielkich fabryk. Piszcie albo zgłoście się do HAMILTON REALTY COMPANY, Room 713, World Bldg., 61 Park Row, New York City.

Farmy do sprzedania
(Farms for Sale)

TANIOŚĆ!
FARMY!—FARMY!—FARMY!
Tylko 35 mil od New Yorku w południowym stanie New Jersey

Pięćdziesięcio akrowa farma przy głównej drodze tak zwanej Main Highway, miejsce to dobre na gazolinową stację, ośmio pokojowy dom i kilka innych budynków, farma musi być sprzedana z powodu podziału familijnego; cena bardzo niska $10,000.

Również mam dużo innych farm na zamianę na miastową posiadłość lub za gotówkę. Mam też dużo domów i lot w dobrem miejscu do wyboru, bardzo grzeczna usługa. Zgłoszenia do

JAN SADOWSKI
103 Third Street
Elizabeth, N. J.
Telefon, Emerson 0591
(22e)

Prawdziwa Taniość Natychmiastowemu Kupcowi.—Musi być sprzedana zaraz. Farma na sprzedaż 127 akrów równej ziemi bez kamieni, 40 akrów uprawionej, reszta wysoka zadrzewiona ziemia, wartości $3,000 z zapasem, 1 krowa, 1 cielątko, 150 kur, strumyk i źródlana woda, wszystko zboże, stajnia pełno siana. Piękny 9 pokojowy dom półtora piętra wysoki z werandą w pierwszorzędnym stanie, woda w domu, duża stajnia, skład na przyrządy i drzewo, 3 kurniki i garaż, wszystkie zabudowania w doskonałym stanie, pojedyncze i podwójne zaprzęgi, wózki do drzewa z wszystką maszynerją i przyrządami mało używanemi, ogród jabłkowy, gruszki etc., dobry targ, blisko State Road, szkół etc., doskonała farma na hodowlę drobiu, jarzyn, miejscowość wakacyjna, z powodu śmierci w rodzinie poświęcę powyższe za $4,000. Niema agentów. Po dalsze informacje pisać po angielsku do właścicielki

MRS. M. ERKER
R F D 1, Sterling, Conn
(126-e22)

FARMY W POWIECIE SULLIVAN
Hotele, pensjonaty, miejsca na obozy, loty na budowę i domy wsiowe różnych rozmiarów, niesłychane okazje nabycia tanio. Napiszcie po prześlicznie ilustrowaną broszurę i opisy poszczególnych ofert. PAUL A. A. ROUIS, Box J 94, Burlingham, N. Y. (22e)

FARMY W STANIE NEW JERSEY
Farma 185 akrów—25 akrów grubego lasu, 8 akrów sadu, 60 akrów łąki i siana, reszta ziemia do orania, 7 pokojowy dom, duża stajnia i 5 innych budynków, 20 dojnych krów, 1 buhaj, 2 jałówki, 4 konie, 3 świnie, 300 kur, 40 kaczek, dużo rozmaitego zboża, siana, kartofli, kukurydzy rzomalta maszynerja, dochód za mleko $400 miesięcznie; cena za wszystko $9,000, połowę gotówki, reszta na łatwe spłaty.

Farma 108 akrów—las, sad, duża rzeka, 1 mila do miasta i stacji, 10 pokojowy dom, duża stajnia, sajlo i kilka innych budynków, dom i wszystkie budynki są w dobrym stanie, 10 krów, 2 konie, parę świń, 300 kur, tegoroczny zbiór, wszystka maszynerja, dochód za mleko $230 miesięcznie; cena $7,500, połowę gotówki, reszta na łatwe spłaty.

Mam wiele innych małych i dużych farm.

K. KOSOWSKI
194 Avenue A
Blisko 12th Street
New York City
(22e)

FARMA 120 AKROWA

Niedaleko Harftord, Conn., 48 akrów ornej ziemi, około 6 akrów sadu, 26 akrów łąki, reszta gruby las wartości $2,500, rzeka przepływa przez farmę, 9 pokojowy dom z ulepszeniami, nowe stajnie, stodoła, lodownia, drewutnia, wozownia, chlew, 2 kurniki, z wszelkiemi narzędziami i maszynarją gospodarczą, 9 dojnych krów, jałówki, buhaj, 2 konie, 175 kur, 20 kaczek, cały tegoroczny zbiór, targ za mleko $175 miesięcznie, farma ta wartości $12,000 musi być sprzedana z powodu nieporozumień familijnych; cena za wszystko $7,500, gotówki $3,000, reszta na dogodne spłaty. Zgłoszenia do K. PIASECKI, 436 EAST 16TH ST., NEW YORK CITY. (22e)

FARMA DO SPRZEDANIA OD WŁAŚCICIELA Z POWODU CHOROBY
148 akrów, bardzo równa i bez kamieni ziemia, 105 akrów zasianej, 20 akrów pastwiska a reszta las, rzeka płynie przez farmę, w samem miasteczku, 12 krów, 3 konie, 2 świnie, prosię, 600 kur, wszystka maszynerja jaka tylko potrzebna na farmie i td. dom nowy 8 pokojowy, steam heat, sajlo, 6 innych budynków, duża stajnia i td.; cena $10,000, połowę gotówki, zamienię na dom w mieście lub przyjmę wspólnika. Zgłoszenia listownie lub osobiście do

F. OSTAPOWICZ
Johnsonburg, N. J.
(102-e22)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

TANIOŚĆ!
Sześcio familijny drewniany dom, wszystkie ulepszenia, również rynsztok i cementowane ulice, trzy bloki do B. M. T. i „L" linji; cena $5,500, gotówki $3,500.

JOHN W. CARSKADON
9615 Rockaway Blvd., Richmond Hill
Wziąć Fulton „L" do Rockaway Blvd., 97th St. wyjście. Telefon, Virginia 8275. (22e)

PIĘKNY 3 familijny dom, ulepszenia.— Cena $11,700; gotówki $4000. Dobra sekcja przy parku; polskiego kościoła. — Landlord Dresses, 706 Sutter Avenue. — Brooklyn. (22e)

$2,000 KUPI cztero piętrowy z żółtej cegły dom, 13 pokoi z meblami i interesami. Robak, 1482 Broadway, Pokój 301. (22e)

SZEŚCIO familijny dom i grosernia na sprzedaż z powodu choroby. Zgłoszenia w candy store, 99 Franklin Street, Greenpoint, Brooklyn. (24s)

TANIOŚĆ W RAHWAY, N. J.

Ładny sześcio pokojowy dom, w dobrym stanie na ośmiu lotach 100 x 200, jeden blok od tramwaju; cena dla prędkiego kupca $3,200, gotówka $500, reszta na dogodne spłaty. Zgłoszenia do K. PIASECKI, 436 EAST 16TH ST., NEW YORK CITY. (22e)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

BAY RIDGE.—Sześcio familijny murowany dom wolny od podatku, ogrzewanie, gorąca woda. Telefon, Sunset 4294. (124-e22)

STUCCO bungalow tanio, 8 pokoi, wszystkie ulepszenia, tylko $6,800, duża stajnia, muszę sprzedać prędko. J. Scharfenberg, 93 Jerusalem Avenue, Hempstead, L. I. (145-e22)

PORZĄDNY 9 pokojowy dom, wszystkie ulepszenia, plac 75 x 100, doskonała ziemia, tanio, $8,000, muszę sprzedać. J. Scharfenberg, 93 Jerusalem Avenue, Hempstead, L. I. (146-e22)

Z POWODU wyjazdu do kraju sprzedam jedno familijny dom drewniany, dwa garaże, lota 50 x 120, ogród, dobra komunikacja, przystępne warunki, cena umiarkowana. Zgłoszenia 107-38 Dean St., Jamaica, L. I. Telefon, Jamaica 3238. Grochola. (26e)

DWA dwufamilijne domy, narożne położenie, wszystkie udoskonalenia, dwa garaże wszystkie pokoje wynajęte, dobry dochód, cena umiarkowana. 94th St. i 21st Ave. Wziąć North Beach tramwaj do miejsca. Telefon, Astoria 0992. (25e)

SPOSOBNOŚĆ RODACY!
kupić lub zamienić na realność, proszę kupić lub zamienić narealność, proszę się zgłosić do S. Kep, General Delivery, New Haven, Conn. (134-e22)

DWIE narożne loty na sprzedaż w pięknej okolicy Linden, N. J. Bliższe wiadomości u All Nations Music Shop, 324 East 34th Street, New York. (129-e22)

DWU familijny dom do sprzedania, wszelkie ulepszenia, pełna lota, w dobrem miejscu, bardzo tanio dla prędkiego kupca. Zgłoszenia 22 Oakland St., Brooklyn, N. Y. (22e)

WŁAŚCICIEL sprzedaje wolny od podatku dom, sześć pięknych pokoi, słoneczna weranda, pokój śniadalny, garaż, prywatny wjazd, wszystkie nowoczesne ulepszenia, nowo odmalowane, 28 minut do Manhattan, blisko szkół, sklepów i wszystkich transportacyj, $500 gotówki, $25 miesięcznie; cena $7,500 ;oszczędzając przeszło $1,000. Wm. Slade, 34 Union Hall St., Jamaica, naprzeciw Union Hall Stacji. Jamaica 3727. (22e)

Ostatnia sposobność—tylko kilka pozostało!
Pięcio pokojowe domy, wszystkie ulepszenia, wodociągi.
Cena $4,860—gotówki $660.
Dwa bloki od Grand Street, Flushing Avenue i Ridgewood, linje tramwajowe, dwadzieścia minut do Union Square, Simpson Place i Hemlock Street, Maspeth, L. I. Telefon, Juniper 6533. (23e)

TO MOŻE BYĆ WASZĄ OSTATNIĄ SZANSĄ
Na Sprzedaż lub Zamianę
ostatniej daty interes, składa się z ładnych 7 pokoi z dużym sklepem, garaż na trzy samochody, buczernia, grosernia, delikatessen, w okolicy Plainfield, N. J., obrót tygodniowy wynosi $1,200, właściciel wycofuje się z interesu, więc właściciel sprzeda lub zamieni na posiadłość lub małą farmę hodowli.

STANLEY H. KRAWCZYK
229 GRANT AVENUE
PLAINFIELD, N. J.
(23e)

KUPNO LUB ZAMIANA

Farma 230 akrów, gruby las, woda płynie przez farmę, 12 pokojowy dom, telefon w domu, dużo innych budynków, 3 dobre konie, 1 źrebak, 21 dojnych krów (Holstein), 1 buhaj, 1 jałówka dwuroczna, 3 jałówki jednoroczne, 11 cielaków, 10 świń, 1 maciora, 100 kur, 10 gęsi, 60 indyków, wszystka maszynerja jaka tylko potrzebna, wozy, sanie, powozy, automobil do wyjazdu, młyn, dużo drzew cukrowych i wogóle wszystko co się na farme znajduje; dochód z mleka $100 tygodniowo; cena $12,000, wpłata $4,000, reszta na łatwe spłaty; może być zamieniona na dom w Brooklynie. Zgłoszenia do

BROOKLYN REALTY CO.
598 Manhattan Avenue
BROOKLYN, N. Y.
(22e)

JACKSON HEIGHTS
OSZCZĘDZAJĄC $3,000

KUP dwu familijny murowany dom nowy z garażem na dwa samochody za $15,000, gotówki $2,500 a reszta na łatwe warunki, doskonała sekcja, cementowane ulice, niema rozkładu podatkowego.

DOJAZD.—Wziąć B. M. T. lub I. R. T. Subway lub Second Avenue Elevator (Corona Branch) do Junction Avenue Stacji, blok i pół na północ do Walsh's, 138 Junction Avenue, biuro, przy Western Union Telegraph Office. (24e)

Niebywała Sposobność

Do sprzedania trzy loty po 25 x 100 w Scarsdale, czterdzieści minut koleją z New Yorku; dzielnica pierwszorzędna; loty znajdują się na rogu ulic Carman i Bradley; idealne miejsce na dom mieszkalny; stacje linji kolejowych New Haven i Boston; wodociągi, kanalizacja i wszystkie inne udogodnienia; cena przystępna z powodu wyjazdu do Europy. Po informacje zgłaszać się do Nowego Świata. (22e)

Dwu familijny murowany, 11 pokoi; cena $8,500, gotówki $2,000; zmuszony jestem sprzedać jedno familijny dom, 6 pokoi z powodu wyjazdu do kraju z nowoczesnemi meblami wartości $2,500; cena za wszystko $7,500, gotówki $2,000, doskonała lokacja, wszystkie udoskonalenia, w Jamaica.

L. WALUKIEWICZ
146-47 Shore Avenue
JAMAICA, L. I.
Telefon, Jamaica 7022
Biuro otwarte od dziewiątej do szóstej.—W niedziele również.

Interesy do sprzedania
(Stores for Sale)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania, 6 pokoi w tyle, lease długi, rent $50. 128 Chappel St., Newark, N. J. (155-s23)

BALWIERNIA do sprzedania. 514 East 5th Street, New York City. (30s)

Interesy do sprzedania
(Stores for Sale)

CANDY, stationery store na sprzedaż, urządzenia ze stylu United, fountain carbonatore dowiodę że kosztuje $3,500; jedyny sklep w tej polskiej okolicy musi być sprzedany z powodu wypadku za $4,500. 235 East 3rd St., New York City. (148-s24)

CANDY, cigar, stationery sklep z mieszkaniami sprzedam z powodu drugiego interesu. Zgłoszenia Józef Pietras, 223 East Ferry St., Newark, N. J. (119-s23)

CANDY store na sprzedaż, $25 miesięcznie, trzy pokoje w tyle z powodu drugiego interesu; $450. 108 Eckford St., Greenpoint, Brooklyn. (24s)

CANDY, stationery i ice cream store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. 716—5th Ave., Brooklyn, N. Y. (27s)

CANDY, cigar store na sprzedaż z powodu innego interesu. 335 Oakland Street, Greenpoint. (24s)

CANDY i stationery store do sprzedania, maszyna do sody, dwie maszyny do malted milk, soda foutain, z powodu innego interesu. 219 Graham Ave., Brooklyn. (135-s26)

CANDY store do sprzedania, dwa pokoje do zamieszkania; cena $200. 278 Wythe Ave., Brooklyn, N. Y. (79-s22)

CANDY i grosernia do sprzedania tanio. 563 Grand St., Jersey City, N. J. (25s)

CANDY store w bardzo dobrej dzielnicy na sprzedaż z powodu kupna domu w innej okolicy. Zgłoszenia 211 Bedford Avenue, Brooklyn, N. Y. (22s)

CANDY store sprzedam za przystępną cenę, dobry interes. 63 Greenpoint Avenue, Blissville, L. I. (23s)

CANDY, cigar store do sprzedania z powodu samotności. 165 First Street, Jersey City, N. J. (26s)

CANDY i stationery store na sprzedaż, dwa pokoje do zamieszkania w tyle, dwie malted maszyny, publiczny telefon, tani rent. 203 Greenpoint Ave., Brooklyn. (23s)

CANDY store do sprzedania; cena bardzo przystępna. 276 Driggs Avenue, Greenpoint, Brooklyn, N. Y. (28s)

CANDY, stationery i cigar store na sprzedaż, dwa pokoje w tyle. 450 Graham Avenue, Brooklyn, N. Y. (28s)

GROSERNIA i candy sklep do sprzedania, cztery pokoje; cena przystępna. 540 South 20th Street, Newark, N. J. (152-s24)

GROSERNIA i delikatessen store na sprzedaż. 422 East 15th St. (134-s23)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania, interes dobry. 149 Calyer St., Greenpoint, Brooklyn. (144-s25)

GROSERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu; cena bardzo przystępna. 179 Wythe Ave., Brooklyn, N. Y. (24s)

GROSERNIA do sprzedania, niska cena. 214 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (22s)

GROSERNIA delikatessen do sprzedania lub farma. Zgłoszenia 286 Wythe Avenue, Brooklyn. (121-s25)

GROSERNIA do sprzedania tanio z powodu braku pomocy w familji. 649 Fourth Ave., Brooklyn. (25s)

GROSERNIA, delikatessen i candy store do sprzedania. 147—19th St., Brooklyn, N. Y. (23s)

GROSERNIA delikatessen oraz candy store do sprzedania z powodu wyjazdu. Zgłosić się 544—18th St., College Point, L. I. (22s)

KRAWIECKI zakład do sprzedania i meble z czterech pokoi z powodu drugiego interesu. A. Koloff, 97 St. Mark's Place, New York City. Zgłoszenia od 6 do 8. (141-s22)

LUNCH Room na sprzedaż, 8 stołów, z powodu wyjazdu, bardzo tanio; cena $200. Zgłoszenia 512 East 11th Street. (131-s23)

PIEKARNIA na sprzedaż. 253 Kingsland Avenue. (23s)

PIERWSZORZĘDNY sklep czyszczenia ubrań na sprzedaż. H. Belford, 105-29 Metropolitan Ave., Forest Hills, L. I. (23s)

PIEKARNIA z domem do sprzedania lub bez, dwa automobile do rozwożenia chleba, jeden koń i wóz, obrót tygodniowy przeszło $800. Zgłoszenia Nr. 156 c/o Nowy Świat. (156-s31)

PIEKARNIA na sprzedaż, niema agentów, narożny dom, wszystkie ulepszenia, doskonała sekcja, dwa nowe piece, dobry interes dla polskiego piekarza, może zrobić duże pieniądze. Bodner, 152 Hope Avenue, Passaic, N. J. (28s)

SALON i candy store do sprzedania w dobrem miejscu przy nowym tunelu, róg 15th i Henderson St., Jersey City. A. Złotkowski. (22s)

SALON do sprzedania z powodu choroby. 274 Van Buren St., Newark, N. J. (23s)

Sklep do wynajęcia
(Stores for Rent)

SKLEP buczerski z urządzeniami do wynajęcia, dawno założony, czynsz $50. Zgłoszenia 123 Wythe Avenue, Brooklyn. (22)

Różne
(Miscellaneous)

MEBLE z czterech pokoi do sprzedania, można zamieszkać, rent $22 miesięcznie. Zgłoszenia cały tydzień, w sobotę do drugiej a w niedzielę cały dzień, Emil, 500 East 18th Street, drugie piętro. (130-x22)

MEBLE z trzech pokoi do sprzedania tanio; można zamieszkać; tani czynsz. Mrs. Schow, 322 East 70th Street, drugie piętro. (150-x22)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

RZECZOZNAWCA
przy trzcinowej pracy i ramkarzy również rzeczoznawca do malowania trzcinowych mebli. Lory's, 5309—18th Ave., Brooklyn. Telefon Beachview 4409. (23m)

JANITORA potrzeba do 319 South First Street, Brooklyn; trzy pokoje z zapłatą. (23m)

MĘŻCZYZN potrzeba. Zgłoszenia cały tydzień, Favorite Fur Dyeing Co., 394 South 2nd St., Brooklyn. (23m)

AGENCI — NOWY PLAN, pozwoli wam z łatwością zarobić $50 do $100 tygodniowo, sprzedając koszule bezpośrednio noszącemu; gotówka lub doświadczenie niepotrzebne; reprezentujecie prawdziwego fabrykanta. Piszcie zaraz po BEZPŁATNE PROBKI. Madison Factories, 564 Broadway, New York.

500 MĘŻCZYZN potrzeba na farmę tytuniową; darmo podróż, wikt i pokój. Carroll's Labor Agency, 24 Allyn Street, Hartford, Conn. (154-m23)

POLISHERS potrzeba przy lalkach. Regal Doll Co., 375 West Broadway. (21m)

POTRZEBA kilku mężczyzn do pomocy w sprzedawaniu lot na stałe lub na kilka godzin dziennie. K. Gos, 411 Grove St., Jersey City, N. J. (25m)

MOULDER doświadczony przy bakelite; najlepsza szansa. Sam Collins, 63 Olymer St., Brooklyn. (22m)

DOŚWIADCZONYCH „ringermen" Fairy Laundry, 1504 Inwood Ave., Bronx, blisko 172nd Street. (22m)

BEDNARZ potrzebny; stała praca. 616 West 40th Street, New York City, N. Y. (22m)

JANITORA— małżeństwo ma pierwszeństwo do 6 familijnego apartamenowego domu. Sirlin, 2300—81 St., Bensonhurst; Brooklyn. (22m)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

BRONZE FITTERS
robotników do ozdobnej pracy bronzowej, pierwszej klasy tylko. Greenpoint Brass & Bronze Co., 604 Lexington Ave., Brooklyn. (22m)

SPRAYERS I LACQUERERS
Zgłoszenia do
SHAPIRO & ARONSON
245 Glenmore Avenue, Brooklyn (24m)

STOLARZY doświadczonych przy biurowych narzędziach; doskonała praca dla doświadczonych mężczyzn. Falb, 57 West 21st Street. (22m)

MĘŻCZYZN do pomocy w składzie farbowania, $20. Manhattan Yarn Dyeing & Bleaching, 233 Greene St., Brooklyn. (22m)

SUPERINTENTA potrzeba do nowoczesnego 42 familijnego apartamentowego domu, Flatbush, doświadczony, świadectwa wymagane. Zgłoszenia Schleifer, 125 Delancey St., New York. (22m)

DOŚWIADCZONYCH stock cutters i stolarzy do mebli salonowych i ramek. McKibben Chair Corp., 60 Eagle Street, Brooklyn. (22m)

TOKARZY I ŚLIFIARZY POTRZEBA tylko doświadczeni przy round sand wheel i lock corner boxes powinni się zgłaszać. S. SLAKUS & SONS, 392 Madison Street, New York City. (23m)

MĘŻCZYZNI zarabiają $50 i wyżej; nauczcie się operować maszynami kinematograficznemi; darmo posady. Edwards, 132 East 23rd Street. (153-m28)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

SLIP STITCHERS
tylko doświadczonych przy krawatkach
STAŁA PRACA.
FEFFERMAN & WELLS
49 West 23rd Street

FEEDERS, folders, receivers, shakers i hand ironers, doświadczonych. Zgłoszenia Independent Laundry, 361 Herzl St., Brooklyn. (23f)

DZIEWCZĄT potrzeba do departamentu obcięcia mięsa. 616 West 40th Street, New York City. (22f)

OPERATOREK doświadczonych przy sukniach; stała praca cały rok. 368 — 6th Avenue; Pokój 403. (23f)

DOMOWEJ robotnicy do ogólnej pracy — mała rodzina; ładny dom i zapłata. — 1749 — 51 St. Brooklyn. Windsor 0949. (22f)

DOŚWIADCZONEJ domowej robotnicy, mały apartament, dobra zapłata. Bensonhurst 8793. 2052—86th St., Bklyn. (22f)

DZIEWCZĄT lub kobiet doświadczonych do pracy przy sheep casings. Zgłoszenia 152 Broadway, Brooklyn. (23f)

Poszukiwania
(Information Wanted)

KUPIEC poszukuje przyzwoitego mieszkania, najchętniej za usługi, zna mowę i stosunki amerykańskie. Zgłoszenia Nr. 123 c/o Nowy Świat. (132-122)

POLSKA rodzina poszukuje 4 pokojowe mieszkanie z parowem ogrzewaniem na dole lub na pierwszem piętrze, w okolicy blisko New Yorku, z dobrem połączeniem dojazdowem. Zgłoszenia 116 St. Marks' Place, (East 8th Street), lub telefonować Dry Dock 5825. M. Grekuliński. (147-122)

POSZUKUJĘ wspólnika z kilkuset dolarami do pomocy wyrobu i puszczenia na rynek bardzo pożądanego wynalazku. Po informacje proszę pisać John Gemza, Box 974, Danbury, Conn. (133-122)

POSZUKUJĘ swego brata Teofila Bakuły. Zgłosić się do Frank Bakuła, 106 G Street, Turners Falls, Mass. (27i)

POSZUKUJĘ Tomasza Szurgzda lub ktoby wiedział gdzie się on obraca proszę zgłosić się do Aaron Powsner, 50 Court Street, Brooklyn, N. Y. (14i)

PIEKARZ poszukuje pracy w polskiej lub żydowskiej piekarni. V. Kamiski, 142 Driggs Ave., Brooklyn. (24i)

POSZUKUJĘ wspólnika lub dwóch do wyrąbania lasu. Interesujący proszę się zgłaszać 480 Glenmore Ave., Brooklyn. (122-122)

INTELIGENTNY mężczyzna poszukuje mieszkania przy małej polskiej rodzinie lub samotnej osobie. Adres L. A. W., c/o Nowy Świat. (114-122)

Osobiste
(Personal)

Jak macie się przeprowadzać to przyjdźcie do mnie, a ja zrobię dla was prędko, dobrze i tanim kosztem.

JÓZEF ZULEWSKI
Elizabeth Express Trucking Co.
332-4 South Park Street, Elizabeth, N.J.
Telefon, Emerson 4414
(22)

Szkoły
(Schools)

SZKOŁA BALWIERSTWA
Zostańcie balwierzem. Dzienne i wieczorne klasy. Kurs $25. Zarabiajcie duże pieniądze. W ubiegłym roku daliśmy stałe posady 600 naszym dyplomowanym. Teraz zarabiają $55 do $75 tygodniowo. National Barber College, 150 Third Ave., blisko 15th Street, New York City.

Kapitał i Interesy
(Business Opportunities)

DOSTARCZĘ kapitału dla dobrej propozycji handlowej lub sfinansuję opatentowany wynalazek. Proszę podać pełne informacje pod Nr. 142, c/o Nowy Świat. (142-k23)

CANDY store jeden w tym bloku sprzedam tanio prędkiemu kupcowi. 149 Java St., Brooklyn. (23k)

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane na drugie i trzecie hipoteki, pożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp., 26 Court St., Suite 414. Tel., Triangle 6387.

Pomieszkania do wynajęcia
(Apartments to let)

DARMO czynsz jeden miesiąc, darmo 3 i 4 pokojowe apartament, $15 do $20. Zgłoszenia do janitora, 76 Richardson St., pomiędzy Lorimer i Leonard Sts., Brooklyn. (22a)

DWA pokoje apartamentowe $11 i $14 miesięcznie, cztery $18. 427 East 16th Street. (104-a23)

279 AVENUE C.—Cztery duże widne pokoje $18. Zgłoszenia do janitorki. (125-a22)

Pokoje umeblowane
(Furnished Rooms to let)

3RD AVE. 257.—Ładne, czyste, umeblowane pokoje, pojedyncze i podwójne, cena przystępna. (118-r22)

POKÓJ do wynajęcia. 210 East 96th St., Apartament 3. (139-r22)

FRONTOWY duży piękny pokój do wynajęcia, osobne wejście, wanna, elektryka. Z. Markowski, 22 Broome St., Greenpoint. (127-r22)

POKÓJ umeblowany, ładny, wygodny, osobne wejście, dobra komunikacja, rodzina polska. Reeder, 143 West 111th Street, przy 7th Avenue. (112-r22)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia, osobne wejście w prywatny dom. 1118 Tinton Ave., Bronx, róg 166th Street. (146-r22)

POKOJE umeblowane na tydzień lub na noc, duże, małe, polska gospoda. 241 Greenpoint Avenue, Brooklyn. (23r)

BROOKLYN
Sunday, August 22nd, 1926
IN 3 SECTIONS
Section 2
Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD
W 3 DZIAŁACH
Dział 2
OKOLICE
Niedziela, 22-go sierpnia, 1926

MŁODY STRAIŃSKI LECZY SIĘ

Szesnastoletni Edward Straiński, zamieszkały z rodzicami przy 616 Manhattan ave., Greenpoint, spotkał się onegdaj z nielada przygodą.

Otóż przechodząc przed niezajętym sklepem przy 599 Manhattan ave. wszedł w drogę przechodzącej tamtędy kobiecie, która widocznie nie była w dobrym humorze albowiem uderzywszy go kilka razy popchnęła go przez wielkie wystawowe okno z takim skutkiem, że Straiński odniósł liczne rany i musiał być opatrzony przez przybyłego ambulansem z Greenpoint szpitala Dr. Lewkowicza.

Szkoda poniesiona przez właściciela sklepu wynosi około 100 dolarów. Policja wdrożyła śledztwo w tej sprawie nie dowierzając w zupełności opowiadaniu młodego Straińskiego.

Bertak zabity przy pracy

Michał Bertak, lat 37, maszynista z zawodu zamieszkały przy 5828 Firth ave., Maspeth, poniósł śmierć na miejscu gdy olbrzymi motor elektryczny zsunął się z podstawy przywalając go swym ciężarem.

Bertak pracował w warsztatach kolei Long Island w Morris Park, gdzie był zatrudniony od kilku lat.

Mały Kirski zginął pod kołami auta

Dziesięcioletni Antoś Kirski, którego rodzice zamieszkują przy 400 Christopher st., Brooklyn, zabity został na miejscu przez przejeżdżający automobil gdy przechodził przez Riverdale ave., blisko Rockaway ave.

Przywołany z pobliskiego Brounsville szpitala Dr. Singer skonstatował po przybyciu na miejsce śmierć od pęknięcia czaszki.

Policja aresztowała Hermana Kaltera, 595 Sackman st., który kierował autem zatrzymując go bez prawa złożenia kaucji do przesłuchów sądowych.

Muszyński cudem uniknął śmierci

Ludwik Muszyński, lat 25, zamieszkały przy 128 York st., maszynista z zawodu cudem prawie uniknął śmierci gdy ubranie jego porwane zostało przez pas pędzącej maszyny.

Kilka razy Muszyński podniesiony został w powietrze na pędzącym pasie dopóki koledzy, którzy zauważyli wypadek nie zdołali zatrzymać pędzącej maszyny.

Muszyński kilka razy uderzony został o ścianę i odniósł nadzwyczaj poważne obrażenia wewnętrzne. Ubranie jego zostało w strzępy porwane.

Zabrano go karetką do szpitala gdzie lekarze mają nadzieję, że wyzdrowieje.

Brooklyn ma za mało szkół

Gdy w roku zeszłym na sezon jesienny otwarto 38 nowych budynków szkolnych w obszarze miasta New Yorku, to w tym roku otwartych zostanie tylko 4 nowe budynki i z tych ani jeden w Brooklynie.

Jako rezultat 25,000 uczni będzie musiało uczęszczać do szkół na zmiany to jest po pół dnia albowiem wszystkich uczni obecne szkoły nie będą mogły pomieścić.

Nie wygląda na prawdopodobne a jednak tak jest, że w najbogatszym mieście na świecie polityk kierzy tak rządzą, że nie ma pieniędzy na potrzebną ilość szkół choć na dzioby dla swych poplecznikÓw administracji pieniędzy nie brakuje.

Surprise Party dla p. Fronc i dla Ochronki

W wielkim, ale miłym kłopocie znalazła się w poniedziałek, 16-go sierpnia pani Fronc, zamieszkała pnr. 18 Pułaski street, w Jamaica. Nie wiedziała co się takiego stało, gdy jeden po drugim zjechali się weseli goście, życzliwi sąsiedzi i krewni, którzy tak miłą niespodziankę jej urządzili, że na długo dnia tego nie zapomni.

Byli tam państwo Jarzębkowscy, Kłosowiczowie, Jurkiewicz, Janowscy, Thomashek, Kopczyńska , Kuchła, Bagińska, Malinowska, Sławińska, Podbielscy, Pospisil, Diehl p. Jabłoński Derechło i Baer, pani Niemczyk i inni. Młodsza generacja obojga płci najwięcej hałasowała i bawiła się na własne konto.

Wśród największej wesołości i zabawy głos zabrała pani Janowska, później Kłosowicz i Jurkiewicz, wspomniano o tych, którym nie danem jest weselić się. Skutek był taki, że zebrano w mig $21.50 cen. na Ochronkę w Brooklynie. Sumę tę wręczono Włóczędze. Członkinie Klubu Demokratycznego Polek w Jamaica, do której pani Fronc należy, postanowiły odtąd częściej pamiętać o tej instytucji. Pani Fronc z entuzjazmem dodała „Któż o dzieciach tych pamiętać będzie jak nie my Polki?" Zabawa trwała do późna.

Na Ochronkę złożyli:

J. Kłosowicz	$1.00
S. Malinowska	1.00
M. Bagińska	1.00
A. Kuczyńska	1.00
M. Brzezińska	.50
M. Jurkiewicz	1.00
S. Sławińska	1.00
J. Thomashek	1.00
S. Fronc	1.00
M. Kuchta	1.00
T. Janowski	1.00
B. Fronc	1.00
G. Kuchta	1.00
W. Jurkiewicz	1.00
S. Derechło	1.00
C. Diehl	1.00
H. Baer	1.00
L. Pospisil	1.00
J. Podbielski	1.00
J. Jabłoński	2.00

CZY GODNY NAŚLADOWANIA!

Całej Polonji zorganizowanej w ogólności, a organizacjom śpiewaczym, w szczególności, pod uwagę

Dziś kiedy społeczeństwo nasze pogrążone w ciężkim śnie zobojętnienia gnuśnieje bezczynnie, kiedy stuprocentowy szowinizm wszczepia się w szerokie warstwy społeczeństwa naszego zabierając nam lwią część młodej generacji, kiedy garstka obrońców sprawy narodowej czyni rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać falę assymilacji zalewającą naszą przyszłość jako jednostki narodowościowej tu na wychodźtwie z radością notujemy jeden z nielicznych wypadków patrjotycznego poświęcenia dla idei.

Cofnijmy się o rok jeden wstecz do miasteczka Yonkers, gdzie w owym czasie odbywał się kontest chórów śpiewaczych skupionych w organizacji Zjednoczenia Śpiewaków Polskich na Wschodzie.

W konteście wzięły udział prawie wszystkie chóry należące do tej organizacji, z pomiędzy chórów męskich wyszedł zwycięzko Chór „Lutnia" z Brooklyna. Lecz ponieważ udowodnio ówczesnemu zarządowi pewne niedokładności w wyborze sędziów przeto wobec niezadowolenia niektórych chórów, postanowiono decyzje pierwszej nagrody oddać sejmowi, który zajmując stanowisko bezstronne zarządził ponowny kontest, który się odbył w tydzień potem w Nowym Yorku.

Lutniści w ponownym konteście udziału nie wzięli twierdząc, że decyzja sędziów jest dla nich święta. Nie odsunęli się jednak od pracy społecznej czynu zbiorowego, i po głębszem rozważaniu przyszli do przekonania, że nie wolno poświęcać spraw żywotnych danej organizacji dla osobistych ambicji.

Towarzystwo jako takie chcąc być społeczeństwu prawdziwie pożytecznem musi zająć stanowisko tolerancyjno - wszechstronne, i patrząc przez pryzmat solidarności organizacyjnej nieść czynną służbę sprawie ogólno polskiej tu na wychodźtwie.

Na takiem właśnie stanowisku Stanął Chór „Lutnia" z Brooklyna, pomimo, że mając słuszne powody mógł był się od tego uchylić.

Z prawdziwym entuzjazmem witamy czyn dzielnych Lutnistów i stawiamy go za przykład innym towarzystwom, które podzielone na partje i obozy targają swe siły i energję w bezsensownej walce o supremację dzielnicową, lub inne jeszcze bardziej śmieszne małe rzeczy, szkodząc tem sprawie ogólnej zbiorowego czynu. Witamy to jako początek moralnego odrodzenia zorganizowanej Polonji.

L. Tomaszewski, prez.
Zj. Śp. Pol. na Wsch.

Mały procent pożarów w drewnianych domach

Wbrew ogólnemu przypuszczeniu cyfry ogłoszone przez Stowarzyszenie Handlarzy drzewnych wykazują nadzwyczaj mały procent pożarów w domach drewnianych. Statystyka za ostatni rok wykazuje że na 1,000 domów drewnianych było 16 wpadków pożaru gdy na taką samą ilość domów murowanych przypada 24 pożary.

Cyfry te są z 83 miast mających więcej jak 20,000 ludności.

Nie ulega wątpliwości że cyfry te dla tego tak się przedstawiają albowiem domy murowane są zwykle większemi domami zamieszkałemi przez większą ilość rodzin a więc i wypadki są z tego powodu liczniejsze.

Napastnicy Kosiarza aresztowani

Idąc za śladami krwi które doprowadziły go do Greenpoint i Manhattan Ave. Jerzy Kosiarz, 112 Huron st. przyczynił się do aresztowania trzech napastników którzy go niemiłosiernie pobili.

Są to G. Kunze, 138 Noble st., Thomas Riley, 46 Meserole ave. i Alfred Beuson, 227 Calyer st.

Trójka ta onegdaj nad ranem przyszła do tylnych drzwi domu Kosiarza żądając wpuszczenia ich do domu i dania im śniadania.

Kosiarz nie widząc ku temu należytych powodów, odmówił żądaniu w odpowiedzi na co wywalili oni drzwi i pobiwszy Kosiarza uciekli.

Beuson przy wywalaniu drzwi przeciął sobie rękę i uciekając pozostawił za sobą ślady krwi aż do Greenpoint ave.

Sam Kosiarz od szofera taxówki dowiedział się że trójka pojechała do Greenpoint szpitala w celu opatrzenia ręki Beusona, zabrawszy ze sobą policjanta Sporhera pojechali do szpitala gdzie napastnicy zostali aresztowani i oczekują obecnie na przesłuchy sądowe.

Syn Pianowskiego w wypadku automobilowym

Aleksander, trzyletni synek państwa Pianowskich zamieszkałych przy 24178 — 18 st., North Woodside, został ciężko ranny onegdaj gdy automobil należący do F. Loeser Co., z Brooklyna wywrócił się na ulicy przywalając małego Aleksandra.

Wypadek wydarzył się na Astoria ave., przy Ehret ave. gdy szofer chcąc uniknąć zderzenia z drugim automobilem ciężarowym skręcił nagle wywracając swój automobil.

Potłuczone dziecko zabrał przechodzący automobil do szpitala św. Jana gdzie Dr. Drago stwierdził pęknięcie czaszki.

Lekarze mają małą nadzieje utrzymania małego Aleksandra przy życiu. Szoferem auta był William Duffy, 87 McDougal st., Brooklyn.

Serowski ranny w wypadku automobilowym

Filip Serowski, zamieszkały przy 8102 — 20 ave., Brooklyn, wyjechał swym autem na spacer z narzeczoną p. Juljanną Srebrnik, lat 24, zamieszkałą przy 1610 Lincoln Pl., Brooklyn.

Przy zbiegu Bedford ave. i Empire Blvd. zderzył się on z autem Hugo Bradta z taką siłą, że oboje odnieśli poranienia.

Pannę Srebrnik zabrano w stanie groźnym do szpitala Szwedzkiego a Serowskiego po opatrzeniu mu ran odwieziono do domu. Oba auta zostały poważnie uszkodzone.

Raczynowska w wypadku tramwajowym

Katarzyna Raczynowska, lat 59, zamieszkała przy 121 Oak st., Brooklyn, odniosła wewnętrzne obrażenia gdy tramwaj Grand st., którym jechała przez most Williamsburg wyskoczył z szyn i uderzył w żelazny słup.

Oprócz pani Raczynowskiej ośm inych osób zostało rannych i wszyscy oni opatrzeni zostali przez lekarzy pogotowia przybyłych na miejsce wypadku z szpitali Greenpoint i św. Katarzyny.

Całe szczęście że tramwaj uderzył w słup albowiem w przeciwnym razie mógł by spaść do rzeki z 40 pasażerami tam się znajdującemi.

Tatarka uderzony przez auto

Aczkolwiek Józef Tatarka lat 46 zamieszkały przy 14 Ketcham st. Elmhurst jest szoferem i powinien wiedzieć jak przed automobilami uciekać nie usunął się dość szybko z drogi i uderzony został przez auto Josepha Marchese, 109 — 98 st.

Wypadek zdarzył się przy Vernon Ave., w Long Island City i Tatarkę ze złamaną prawą łopatką zabrano do szpitala św. Jana.

Swoboda zapłacił 25 dolarów kary

Zygmund Swoboda, 158 Seine ave., Jamaica, który przed tygodniem został aresztowany za uderzenie szofera taksówki, w której jechał George Lyoms, stawał onegdaj w sądzie policyjnym w Flushing i sędzia Giorgio po wysłuchaniu oskarżenia skazał go na zapłacenie 25 dolarów kary.

KRAWCY ASTORYJSCY ZBUNTOWALI SIĘ

W ostatnich kilku tygodniach rozgrywała się trzystronna walka a mianowicie pomiędzy robotnikami zatrudnionemi przez zakłady czyszczenia i farbowania ubrań oraz właścicielami zakładów oraz krawcami którzy pośredniczą pomiędzy publicznością a zakładami czyszczenia i farbowania ubrań. Walkę przegrała publiczność albowiem robotnicy otrzymali podwyżkę a właściciele podwyższyli ceny za wykonywaną robotę.

Krawcy z Astorji na takie załatwienie sprawy nie zgodzili się żądając aby podwyżka dana robotnikom szła z kieszeni właścicieli zakładów a nie aby oni mieli drożej liczyć publiczności a gdy do porozumienia nie doszło, postanowili sami założyć i prowadzić udziałową fabrykę czyszczenia i farbowania ubrań. W tym celu zebrano $36,250, które mają w zupełności wystarczyć na założenie i prowadzenie takiej fabryki do której wszyscy krawcy astoryjscy oddawać będą swe roboty.

Piekarski usiłował popełnić samobójstwo

Aleksander Piekarski, lat 22, zatrudniony jako operator windowy w Manhattan a zamieszkały przy 909 Boulevard, Astoria, usiłował onegdaj odebrać sobie życie przecinając nożem żyły w prawym ręku.

Gdy jednak krew zaczęła buchać przestraszył się swego czynu i zaczął wołać o pomoc. Przybyli sąsiedzi przywołali lekarza, który niedoszłemu samobójcy opatrzył ranę pozostawiając go w domu pod nadzorem rodziny.

COŚ ŻYWEGO I WESOŁEGO W JAMAICA

Ważna wiadomość dla was!

Drugi roczny wielki bal urządza Demokratyczny Żeński Klub Polsko - Amerykański w Jamaica, L. I., w niedzielę, dnia 12-go września 1926 roku w Domu Narodowym Polskim w Jamaica, 295 Sutphin Blvd.

Muzyka doborowa.

Cena biletu 50 centów.

Początek o godzinie 5-ej wieczorem.

Piknik „Echa" i „Moniuszki"

Trudno w olbrzymim New York dobre miejsce na urządzenie pikniku. Co dopiero na urządzenie dobrego pikniku, w którym ma wziąć udział dwa lub trzy tysiące ludzi.

Wszystko jak dotąd zapowiada się świetnie. Sezon piknikowy chyli się ku końcowi. Ludziska co to pikniki lubią przyjdą na pewniaka, bo to już ich zwyczajem. Zaś ci, którzy po piknikach nie łażą, przyjdą na pewniaka także, boć to przecież piknik ECHA a więc najlepiej znanego Towarzystwa Śpiewu w New Yorku. Wreszcie pozostałych dwa tysiące gości przygodnych i sympatyków, którzy też na pewno przyjdą o ile zechcą się zapoznać z bogatym programem pikniku, który ECHO wraz z Towarzystwem MONIUSZKI obmyśliło a który niemal w pełni jest wypracowany.

Punktem kulminacyjnym jest KONKURS PIĘKNOSCI o nagrody. Już sam KONKURS zwabi setki naszych pięknych pań i panienek, a że każda piękność powinna mieć najmniej trzech wielbicieli lub więcej, więc liczba uczestników i pod tym względem zwiększy się o dwa tysiące ponad liczbę zwykłych bywalców pikniku.

Gdy do tej sumy spodziewanych uczestników dodamy jeszcze i tę okoliczność, że piknik jest wspólnem dziełem Towarzystwa Śpiewu ECHO i Towarzystwa Muzycznego MONIUSZKO, wówczas bez przesady można twierdzić, że oczekiwania komitetu piknikowego zostaną w pełni urzeczywistnione, a Towarzystwo Śpiewu ECHO i Towarzystwo Muzyczne MONIUSZKO nie dozna zawodu, ponieważ cała Polonja zjawi się na pikniku w ULMER PARKU, 25th Avenue, w Brooklynie, w niedzielę, dnia 22-go sierpnia b. r.

BILETY NA WYSTAWĘ W FILADELFJI

Bilety na wystawę w Filadelfji można nabywać w cenie jednego dolara w Administracji Nowego Świata od godziny dziewiątej rano do szóstej wieczorem.

Bilety te są ważne tylko na „Dzień Polski", który ma się odbyć w dniu 5-go września r. b.

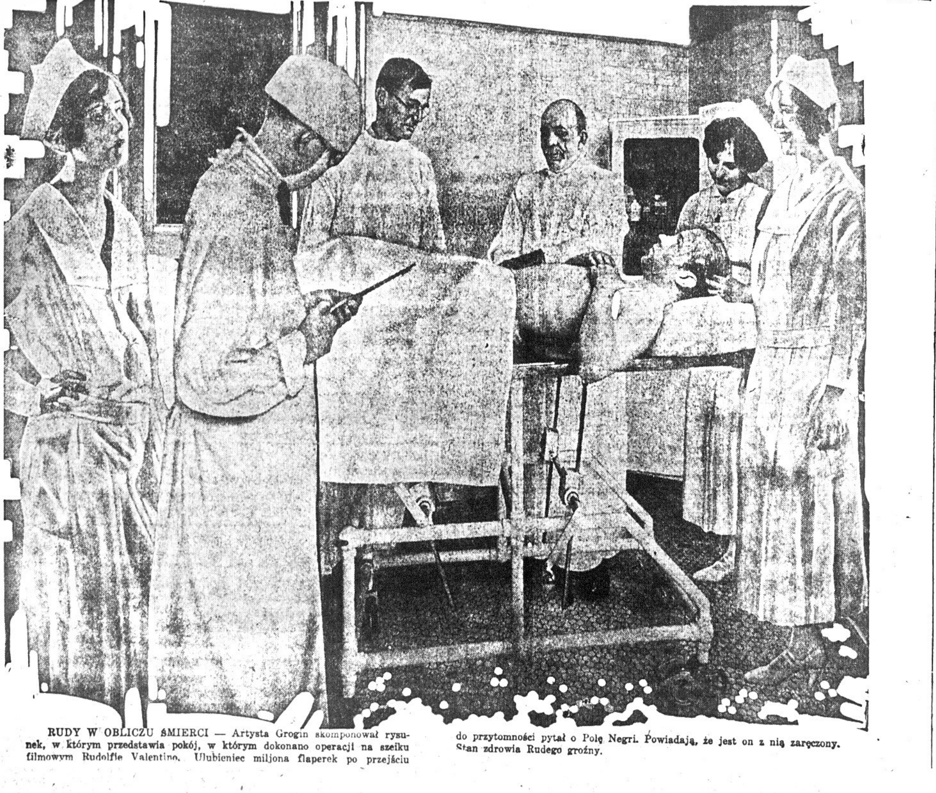

RUDY W OBLICZU ŚMIERCI — Artysta Grogin skomponował rysunek, w którym przedstawia pokój, w którym dokonano operacji na szeiku filmowym Rudolfie Valentino. Ulubieniec miljona flaperek po przejściu do przytomności pytał o Polę Negri. Powiadają, że jest on z nią zaręczony. Stan zdrowia Rudego groźny.

JAK SIĘ BAWI POLONJA W YONKERS

Piękny i pogodny dzień świąteczny 15-go sierpnia został wykorzystany przez całą Polonję w Yonkers co do joty.

Po uroczej dróżce „Auqueduct", na której kołowy ruch jest wzbroniony snują się niezliczone roje rodaków i rodaczek, by spędzić dzionek na świeżem powietrzu w gronie swych znajomych. Dochodzimy do ślicznej polanki, znanej jako Nr. 3, skąd nam się rzuca w oczy barwnie udekorowana estrada a na niej wirujące pary. Dźwięki skocznego oberka zmuszają nas do szybkiego chodu. A teraz wszystkie za ręce, byśmy się mogły bezpiecznie z pagórka na polankę spuścić, skąd nas już znajomi zdaleka witają. Raz dwa, trzy, ale równocześnie powstrzymujemy się, gdyż się nam przypomina, iż odbywają się tu dziś wycieczki jeszcze kilku innych towarzystw, które nam wypada odwiedzić i poprzeć.

A więc na cóż mamy się pnąć z powrotem pod górkę—mówi do mnie moja towarzyszka pani A. Dziuban —lepiej chodźmy teraz odwiedzić te towarzystwa a zpowrotem zatrzymamy się tu. Zgoda!—mówi panna Agnes Kempa.

Idziemy dalej. Nie trwało ani pięć minut, gdy nas znowuż dolatuje echo skocznego krakowiaka, tuż z przeciwnej strony. Jak u Chopenistów tak i tu widnieje Orzeł Biały i gwiaździsty sztandar. I o nasi! A jak okiem sięgnąć, widnieją jeszcze dwa godła, co oznaczają, że mamy tu razem cztery polskie wycieczki, nie bacząc na Rusinów i Węgrów. Tu już nie tylko na polance, ale i w cieniu dróżki przechodniej pozasiadali na miękkiej trawce członkowie Towarzystwa św. Kazimierza, wielce tu popularnego, liczącego setki członków. Patrząc dokoła widzę, iż członkowie i ich goście wykorzystują należycie daną chwilę ciągnąc ożywioną dyskusję. Po ochłodzeniu się lodami, udajemy się w dalszą wędrówkę. Zbliżamy się do ostatniej polanki, na której tle bawią się jak różnokolorowe maki, sylwetki członkiń Towarzystwa św. Jadwigi oraz ich sympatyczek. Zamiast echa skocznej muzyki dolatuje nas srebrzysty dźwięk serdecznego śmiechu, to radosny okrzyk witających się gości, to wykrzyknik wygrywającej szczęśliwy numer.

Zbyteczna jest tu muzyka, zbyteczna estrada do tańca, gdyż ruch i życie jakie tu panują równa się jednemu i drugiemu. Witane serdecznie przez panią Końciusz i p. A. Wymana, które były zajęte przy sprzedaży chłodnych napojów, podchodzimy do bufetu, gdzie sprzedają lody. Ty wita nas długoletnia członkini nietylko Towarzystwa św. Jadwigi ale i jedna z założycieli Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Grupa Nr. 2010 Z. N. P., pani Karolina Háría. Jak ona tak i pani Wylman są gorliwemi pracowniczkami Związku Narodowego Polskiego. A ten bufet także do was należy—pytam się jednej z członkiń. Nie to Kółko Oświaty, to też nasi. Ażeśmy niedorównane smakołyczki lodów, idziemy i tam je skosztować. Powitane mile przez prezesa ob. Wańtucha, gubimy się w tłumie. A spostrzeżenia moje wprowadzają mnie w głęboką zadumę i nie małą radość. Zaczynam analizować. Tu Towarzystwo św. Jadwigi, tuż obok Kółko Oświaty, a zamiana gości naoczna. Od jednego bufetu odchodzą goście do drugiego i tak się snują tam i napowrót. Nie widać tu żadnej zazdrości ani uprzedzenia wręcz, komitet obu stron śle ku sobie życzliwe spojrzenia. Doprawdy, żeśmy szczęśliwi, my Polacy w Yonkers. Najpierw to, że potrafimy wykorzystać przywilej bezpłatnego użytku pięknych polanek w miejscowym parku, co się ogromnie przyczynia do zasilenia kasy interesowanych towarzystw. Dalej głębokie wyrozumienie oraz wzajemna życzliwość, która umożliwia to, czego dziś jesteśmy świadkami, że cztery popularne towarzystwa urządzają równocześnie zabawę i każde ma powodzenie.

Lwią część tego sukcesu należy przypisać szerszemu ogółowi Polonji w Yonkers, która szczerze i stale popiera wszystkie wycieczki, jakie są urządzane. Czyż już nie czas wracać nam do naszych Chopenistów—mówią mi moje towarzyszki. Prawda. A więc wracajmy. Ciągną przed nami i za nami niezliczone tłumy, bo każdy dąży, by posłuchać dźwięcznych i melodyjnych głosów naszych Chopenistów.

A że nam sprawili ucztę duchową, tego nikt nie zaprzeczy. Niemało napieścili uszy nasze, to smętnemi, to wesołemi utworami naszych nieśmiertelnych wieszczów. Obecny profesor Sennert, który tu przybył z Passaic, N. J. ze swymi kolegami, mecenasem Patlasem i braćmi Krzemińskimi, bawili się wyśmienicie. Profesor Sennert jest dyrygentem miejscowego Chóru Chopena. Los nawet sprzyjał, że profesor Sennert wygrał szczęśliwym przypadkiem prześliczny tort z napisem Chóru Chopena. A że tort był ogromnych rozmiarów i niewygodny do transportacji, a zresztą mógłby się w drodze pokruszyć ,odmówił przyjęcia. Skorzystał z tego nasz dzielny Chopenista, Bentkowski, znany amator licytacyjny, stawia tort na licytację. Dolara, kto da więcej! A tak ściska tort, że aż się kawałki lukru sypią. Myślałby ktoś, że ma przy boku swą ukochaną Kazię i że to ją tak ściska. Po sprzedaży tortu, nastąpił szereg różnych podarków jak czekoladek, wazonów, popielniczek, świeczników i t. p. Zachwalanie niezmordowanego licytatora zostało uwieńczone sukcesem, gdyż wszystko zostało rozsprzedane. Jeszcze jeden taniec i śpiew zakończy naszą zabawę anonsuje gorliwy członek i prezes Towarzystwa Chopen, ob. Męczyński.

Smętne „Dobranoc" odśpiewane przez Chopenistów. A teraz ostatni taniec. Oj dana, oj dana! słyszymy Józefa Nowickiego, który chwyta pod rękę swą zwinną jak gazelę siostrzenicę pannę Kempę i zatacza ogniste koła.

Po skończonym tańcu odśpiewano z wielkiem skupieniem „Boże coś Polskę" i zwolna rozchodzimy się do domu.

Dobrej nocy życzy nam Komitet Chóru Chopena, który nas w tej chwili mija. A są to panowie Męczyński, B. Skowroński, W. Dziuban, Pucilo, Kopera, Golanowski i dwóch innych. Są to niezrównani pracownicy na niwie narodowej. Mili czytelnicy pozamiejscowi, którym urocza polanka w Tibbett Parku, Dunwoodie, Yonkers dotychczas nie jest znana, mogliby się tu przejechać a ubawią się wyśmienicie. Na kalendarzyku zabaw są zanotowane wycieczki Towarzystwa Młodzieży, Zjednoczenia Polsko-Narodowego, Stowarzyszenia Weteranów, Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Grupa Nr. 2010 Z. N. P. oraz innych.

Wstęp na wycieczkę jest tu zawsze wolny.

C. KOSSAKOWSKA.

Program nabożeństw w kościele polsko-narodowym św. Jana

Dnia 22-go sierpnia odprawi się pierwsza msza św. o godzinie 8:30 a suma odprawi się o godzinie 11 przed południem. Kazanie wygłosi ksiądz proboszcz S. Guzik na temat „Dlaczego wyznawcy polsko-rzymscy powinni przystąpić gremjalnie do kościoła narodowego tak tu w Ameryce jak i w Polsce."

Po sumie zaraz odbędzie się chrzest Władysławy, córki Wacława Lachowicza i Anny z Jasińskich.

Po południu odbędzie się piknik parafji w lesie Dunwoodie i Canal.

Z Tow. T. Kościuszki

Do Szanownej Polonji!

Towarzystwo Tadeusza Kościuszki, Grupa Nr. 142 Zjednoczenia Polsko-Narodowego urządza wspaniałą wycieczkę w lesie Denwoodie, na Akrydoc, na polance Nr. 3, o godzinie trzeciej po południu, w niedzielę, dnia 22-go sierpnia r. b. Komitet pracuje nad zbudowaniem platformy pod drzewami i tancerzy do tańca. Będą również wyścigi z nagrodami dla dzieci i dorosłych. Dla mężczyzn będą wyścigi w worku, a na zakończenie będzie ciągnięcie powroza. Komitet zaprasza wszystkich bez wyjątku o liczne przybycie. Będziemy się mogli ubawić do syta po staropolsku.

W razie deszczu wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

KOMITET.

Flora Le Breton, angielska Mary Pickford wyjechała z powrotem do swej ojczyzny, aby wystąpić w kilku nowych filmach

Szymański pod kaucją 2,500 dolarów

Dwudziesto dwu letni młodzieniec Władysław Szymański, zamieszkały pn. 70 Box Street, w Greenpoint, który przed kilku dniami został aresztowany za usiłowany rabunek i zaatakowanie policjanta, zatrzymany został pod kaucją $2,500 do przesłuchów sądowych, które wyznaczone zostały na dzień 30-go sierpnia.

Szymański wraz z F. MacCormickiem, który postrzelony leży w szpitalu z rewolwerem w ręku napadli przed tygodniem na moście idącym z Long Island City do Greenpoint na przechodnia i zażądali wydania im pieniędzy i kosztowności.

Zaskoczeni przez rekruta policyjnego R. P. Cooka zaczęli uciekać strzelając do niego, on też dłużny nie pozostał i w rezultacie MacCormick upadł na ulicę postrzelony a Szymański i drugi mężczyzna uciekli.

Szymańskeigo aresztowano, a za trzecim wspólnikiem poszukują detektywi. Szymański zaprzecza oskarżeniu i wynajął adwokata, który go ma bronić.

Pamiętniki aktorki

Sławna danseuse francuska, Yvette Guilbert, postanowiła wydać swoje pamiętniki. Dużo miejsca poświęca wspomnieniom o za żyłych stosunkach, jakie ją łączyły ze znakomitościami ze świata literackiego i artystycznego, a więc z Sarą Bernhardt, Zolą, Daudetem, braćmi Gancourt, Lotim i t. p.

TEL.: GREENPOINT 517.
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie,
urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
Właścicielka
Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Telefon: 1390 Greenpoint
ALEXANDER W. BLIZINSKI
Polski Przedsiębiorca Pogrzebowy
(Undertaker)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

NIE OCZEKUJ NA „SZCZĘŚLIWY LOS" — TYLKO „OSZCZĘDNOŚCIĄ I PRACĄ LUDZIE SIĘ BOGACĄ".

Gdy widzisz złamanego życiem starca wyciągającego rękę o jałmużnę — lub chore dziecko biednej rodziny bez należytej pomocy lekarskiej — postanów stanowczo zabezpieczyć się na wszelki wypadek. Stań się niezależnym finansowo. Otwórz konto oszczędnościowe w naszej instytucji.

POLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Zorganizowana 1900 roku
POLISH AMERICAN CO-OPERATIVE SAVINGS AND LOAN ASS'N.
689 — 5th Avenue, cor 21 Street
BROOKLYN, N. Y.

ZASOBY $1,750.000.00
Dywidendy zostały dopisane za ostatnie półrocze
4½% od zwykłych wkładek
6% od wkładek regularnych

Jan Gutowski, prezes, Frank A. Jurek, sekretarz,
Stefan I. Lipiński, vice-prezes, Jan Bartnik, kasjer.

SZTANDARY I CHORĄGWIE POLSKIE I AMERYKAŃSKIE
ARTYSTYCZNIE WYKONUJE PO CENACH UMIARKOWANYCH
SZARFY I ODZNAKI DLA TOWARZYSTW

W. DACZYŃSKI
308 BEDFORD AVE BROOKLYN N. Y.
Telefon, Greenpoint 4782

CZWARTY WIELKI ROCZNY
PIKNIK
urządza
Polsko-Amerykański Klub Obywatelski w Greenpoint
W NIEDZIELĘ, 22-GO SIERPNIA, 1926
W QUEENS COUNTY PARK
Garrison Avenue, blisko Grand ulicy, Maspeth, N. Y.
MUZYKA WYKONANA PRZEZ NASZĄ ULUBIONĄ ORKIESTRĘ
Gra w gręgre o wartościowe nagrody
Początek o godzinie 1:30 po południu.
WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY
DOJAZD: Tramwajem Grand St. do Garrison Avenue, albo tramwajami Graham i Lutheran Cemetery, keóre należy zmienić na tramwaj Grand Street.

NAJSTARSZY I NAJWIĘKSZY SKLEP JUBILERSKI NA MANHATTAN AVE.
Zegarki, zegary, pierścionki zaręczynowe i ślubne garnitury toaletowe i wszelkiego rodzaju biżuterja po cenach umierkowanych
GWARANCJA Z KAŻDYM ARTYKUŁEM.
F. HOLTHAUSEN, Inc.
888 Manhattan Avenue, Greenpoint-Brooklyn

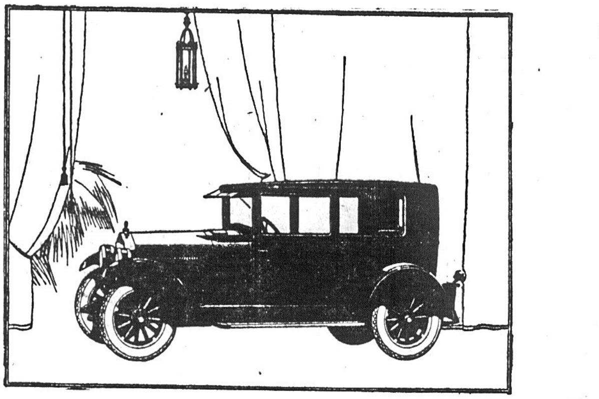

Nowy
ESSEX "6" COACH
Przejrzysta karoserja z najlepszej stali — dokładnie nitowana i strannie wykończona, — produkt nowego Essex $10,000,000-go warsztatu

$795
loco Detroit, plus podatek wojenny.

Samochód zawiera następujące urządzenia:
Automatyczny czyściciel okien, tylne lusterko ostrzegawcze, zamek motorowy, ramy ochronne na radjotorach, licznik samochodowy, automatyczne ognie tylne.

Wiele z tych dogodności zauważycie na pierwszy rzut oka. Ale prawdziwie oceniać ich wartość wtedy dopiero zaczniecie, gdy się dowiecie, że warsztaty obejmujące obszar 18 akrów z urządzeniami oszacowanemi na mniej więcej $10,000.000 zostały wpierw zbudowane, i że maszynerja obmyślona specjalnie w tym celu musiała być zmontowana, aby umożliwić budowę tego „New Coach", znajdującego się na wystawie obecnie we wszystkich lokalnych składach.
Jest cały ze stali, dokładnie zmocowany i znitowany i jest tak silnej i sztywnej budowy, że najmniejsze skrzypienie, klekotanie lub wykrzywienie się jest równie nieprawdopodobne jak w budynku ze stali. Drzwi są tak przymocowane, że można uwiesić się na nich gdy są otwarte w czasie gdy samochód jedzie po najgorszych wybojach, bez obawy oberwania drzwiczek.
Model i konstrukcja tego samochodu pozwala na zastosowanie w zupełnie nowy sposób emalji roztapianej w wysokiej temperaturze, co nadaje trwały połysk i śliczny wygląd.
Od czasu wysyłki pierwszego samochodu Essex, pudło samochodu było stale ulepszane. Lecz tylko zebranie wszelkich zasobów doświadczenia i umiejętności, zdobytych przez budowanie 350,000 samochodów Essex o sześciu cylindrach „Sixes", umożliwiło nam stworzenie tej maszyny. Prosimy Was, byście zobaczyli i wypróbowali ją w tem przeświadczeniu, że potwierdzicie, iż jest to najbardziej elegancko wyglądająca, przedstawia największą wartość i że wogóle jest najlepszą maszyną, jaka kiedykolwiek była zbudowana.

Zawiadamiamy niniejszem o otwarciu Specjalnego Polskiego Oddziału w każdym z poniżej podanych składów.

Aby udzielić właścicielom Hudson-Essex zamieszkującym w polskich dzielnicach Większego New Yorku pełnych korzyści posiadania i inteligentnej kooperacji, składy poniżej podane stworzyły Oddziały Polskie, w których wszelkie tranzakcje mogą być przeprowadzone w języku polskim.
Usługi tych oddziałów nietylko ułatwią Polakom kupno Hudson-Essex samochodów, ale co jest również ważne, pozwolą im skorzystać z objaśnień fachowca, które zapewnią im szybkie i dokładne działanie maszyny w zakresie wszelkich wymagań.

MANHATTAN
JOHN BROWER CORP.
2070 Seventh Avenue, at 124th Street
FIFTH AVE. HUDSON-ESSEX CO., INC.
110th Street and Fifth Avenue.
HEIGHTS HUDSON-ESSEX CO., INC.
1221 St. Nicholas Avenue, at 171st St.
LEUMAS MOTOR SALES CORP.,
231 East 14th Street
RIVERSIDE MOTOR SALES,
155th Street and Harlem River.
L. SCHNURMACHER,
1102 First Avenue and 60th Street.
UPTOWN HUDSON-ESSEX CO., INC.,
641 W. 125th St., near Broadway.

BRONX
HARRY MYERS,
802 Southern Boulevard
CROTONA HUDSON-ESSEX CO.,
1389 Boston Road.
DAVIS HUDSON-ESSEX CO.,
2646 East Tremont Avenue.
FORDHAM HUDSON-ESSEX, INC.,
Fordham Road, at Third Avenue.
RUFF & BURD, INC.,
3650 White Plains Ave., and 245th St.
JULIUS WEIL & CO.,
288-90 East 138th Street.

RICHMOND COUNTY
CHAS. DINKEL MOTOR CAR CO.,
164 Canal Street, Stapleton, N. Y.

BROOKLYN
B. & K. SALES,
1533 Bedford Avenue.
BAY RIDGE HUDSON-ESSEX CO.,
6702 Fifth Avenue.
BENSONHURST HUDSON-ESSEX CO.,
86th Street and 18th Avenue.
BEDFORD HUDSON-ESSEX CO., INC.,
1104 Bedford Avenue.
BORO PARK MOTOR SALES, INC.,
5014 New Utrecht Avenue.
BROWNSVILLE HUDSON-ESSEX CO.,
1545 Pitkin Avenue.
EVERGREEN MOTOR SALES, INC.,
1515 Bushwick Avenue.
FULTON HUDSON-ESSEX CO.,
3304 Fulton Street, near Crescent St
FT. HAMILTON HUDSON-ESSEX CO.,
87th Street and 4th Avenue.
GREENPOINT HUDSON-ESSEX,
578-580 Manhattan Avenue.
HANDY MOTOR CAR CO., INC.,
813 Kings Highway
LANCE MOTOR SALES,
337 Roebling St., near Division Ave.
NADLER BROS.,
Surf Avenue and West 22nd Street.
BENJ. F. STEPHENS,
Flatbush and Bedford Avenues.
WILLIAMSBURG HUDSON-ESSEX CO.,
892 Broadway.

HUDSON COUNTY
CLIFTON AUTOMOBILE CO.,
4574-76 Hudson Blvd., Union Hill, N. J.
F. & R. MOTORS, INC.,
961-963 Bergenline Avenue,
West New York, N. J.
KEARNY HUDSON-ESSEX Co., INC.,
286 Kearny Avenue, Kearny, N. J.
KELLEY HUDSON-ESSEX CO., INC.,
897 Bergen Avenue, Jersey City, N. J.
MASCHER MOTOR CAR CO.,
Broadway at 32d Street, Bayonne, N. J.
STRITTMATTER-KLEM, INC.,
3529 Hudson Blvd., Jersey City, N. J.

QUEENS COUNTY
CORONA HUDSON-ESSEX CO., INC.,
9802 Northern Blvd., Corona, N. Y.
ELMHURST AUTO CAR CO., INC.,
8020 Roosevelt Avenue, Jackson Heights N. Y.
FOREST HILLS HUDSON-ESSEX, INC.,
118-35 Queens Blvd., Corona, N. Y.
NORTHERN BOULEVARD GARAGE,
Broadway at 7th Street, Bayside, N. Y.
QUEENS HUDSON-ESSEX, INC.,
215-03 Jamaica Ave., Queens Village, N. Y.
RIDGEWOOD HUDSON-ESSEX CO.,
1823 Myrtle Ave., Ridgewood, N. Y.
SHEDLIN BROTHERS,
Far Rockaway, N. Y.
SCHWIND & PARKER,
Grand and 7th Avenues, Long Island City, N. Y.
WILSON BROTHERS CORP.,
1416 Linden Street, Flushing, N. Y.
WOODHAVEN HUDSON-ESSEX, INC.,
9843 Jamaica Ave., Woodhaven, N. Y.
HOFMANN SALES & SERVICE,
2820 Cooper Ave., Glendale, L. I.

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

Pacjenci szpitala Reconstruction uprzyjemniają sobie długie godziny rekonwalescencji wyrabianiem zabawek dziecinnych i sprzętów domowego użytku

Podróże szczurów, ptaków i raków

Nietylko ptaki odbywają dalekie podróże. W ostatnich czasach przekonano się, że conajmniej tak samo dalekie podróże odbywają ryby. Tak np. węgorze, które składają ikrę w rzekach, przepływają nieraz 6 tysięcy kilometrów morzem, zanim dotrą do górskich potoków. Wiewiórki przebywają nieraz ogromne przestrzenie. Szczury podróżują w czasie żniw z miast na wieś, gdzie znajdują lepsze pożywienie. Czynią to jednak tylko nocą. Obserwowano też wędrówki pająków, które wynoszą nie kiedy setki kilometrów, a odbywają je po nitkach pajęczyny, unoszonych przez wiatr. Niektóre rodzaje motyli przebywają też olbrzymie przestrzenie, przybywają do nas bowiem z bardzo daleka, czasami aż z Azji Mniejszej i Afryki Północnej. Szarańcza w ciągu jednej doby (dnia i nocy) przebywa 300 kilometrów. Mało komu wiadomo, że także raki urządzają wielkie podróże. Pewien angielski zoolog obserwował raka, który przebył 100 kilometrów, przebywając co dzień po kilka kilometrów. — Morsy przedsiębiorą raidy nieraz po 15,000 kilometrów, a foki, które urodziły się na Alasce nieraz spotykano w zatokach morza Południowego Lodowatego. W czasie żniw zwłaszcza, gdy jest sucho, wędrują olbrzymie armje myszy przez równinę Węgier i Europy wschodniej. Także tygrysy są wielkimi podróżnikami, zwłaszcza w Chinach i w Mongolji. Zaobserwowano tam, że w ciągu jednej nocy przebywają nieraz więcej niż sto kilometrów w poszukiwaniu zdobyczy.

JAK PRACUJE REŻYSER KINOWY?

Być reżyserem — to znaczy być odpowiedzialnym za całą pracę: słaby scenarjusz — winien reżyser, zła realizacja — winien reżyser, przeciętna gra aktorów — winien reżyser, winien reżyser, winien reżyser.

Od niego zależy powodzenie lub niepowodzenie obrazu, autorytet wytwórni, jej dochody, on jest jej sercem, tym głównym czynnikiem, od którego zależy egzystencja, rozwój i znaczenie na rynku filmowym.

To nie może być człowiek przeciętny, tylko wielki artysta, plastyk, psycholog, elektrotechnik i operator.

On powinien doskonale znać życie we wszystkich odmianach, wszędzie bywać, wszystko widzieć, ciągle obserwować, ażeby podczas realizacji nie było błędów, bo mylić się mu nie wolno.

Jego fantazja nie powinna znać granic, powinien on ciągle dawać coś nowego, nie przeciętnego, nie powinien opierać swej pracy na nudnym szablonie, powinien tworzyć i jeszcze raz tworzyć...

Powinien doskonale znać aparat, ażeby wiedzieć, co aparat może uchwycić, a czego nie może.

Powinien świetnie znać teorje światłocienia i wibracji światła, ażeby nie robić martwych scen — przeciwnie, napełniać je życiem, kolorytem.

Opracowanie scenarjusza jest to rzecz nader skomplikowana i trudna.

Najpierw rozbija się go na poszczególne części (akty), — później każdą część na sceny i epizody, wszystko jednak w porządku chronologicznym, ażeby była ciągła łączność myśli i obrazów. Następnie dzieli się na sceny, które są robione w atelier i sceny pod otwartem niebem.

Sprawy dekoracyjne omawia z t. zw. „Art Director" (doradca artystyczny), sprawę efektów świetlnych z elektro technikiem — to dla kategorji zdjęć w atelier. Dla zdjęć „na łonie przyrody" wybiera się malownicze miejsca, czyli również „dekoracje" tylko naturalne.

Teraz rzecz najważniejsza — dobór typów i opracowanie ról.

Reżyser nie powinien pozostawiać aktorów na łasce Bożej, przeciwnie: szczegółowo opracować typ poszczególnie z każdym artystą lub artystką i powinien zrobić to w taki sposób, ażeby artysta zrozumiał psychikę człowieka, w którego ma się wcielić.

Czegóż więcej potrzebuje inteligentny aktor? Psychologja to klucz duszy, posiadłszy ją, poznaje się tryb życia, sposób myślenia, reagowania na niektóre zdarzenia, fakty i t. d. — typ jest gotowy.

Ażeby skontrolować siebie, artysta filmowy bierze pod obserwację człowieka z otoczenia odpowiadającego swoją psychologją i typem psychologji postaci, która ma odtwarzać, a obserwując pozna bliżej i stworzy typ bez zarzutu, obserwować zaś powinien wszędzie i ciągle.

BRYLANTY

Kimberley, w czerwcu, 1926.

Przyjaciel mój z Bloemfontein, Mr. Lovius zaproponował mi, byśmy się razem udali na tak zwaną „diamond rush", niedaleko tego miasta. Pewien ubogi nauczyciel wiejski znalazł tam niedawno brylant wartości tysiąca funtów szterlingów, wobec czego teren w okolicy miasteczka Heidelberg uznany został za „brylantodajny", i ludność dopuszczona do poszukiwań. Odbywa się to w sposób bardzo prosty. O oznaczonej godzinie kandydaci i kandydatki na miljonerów gromadzą się w oznaczonym przez władze miejscu, z narzędziami do kopania i tobołkami na plecach. Zbiera się takich amatorów, mężczyzn i kobiet, zazwyczaj bezrobotnych, kilka tysięcy. Ustawiają się na linji i na dany sygnał, rzucają pędem, by zająć swoje parcele. Ryzyko niewielkie, bo opłata za „claim" jest bardzo niska, kilka szylingów.

Bywalcy kin pamiętają napewno wspaniały film amerykański „Gorączka złota" z Charlie Chaplinem w roli głównej. Widowisko mniej więcej takie same, z tą różnicą, że rzecz nie dzieje się wśród śniegów Alaski, lecz pod gorącem niebem Afryki Południowej. Widziałem taki obóz poszukiwaczy brylantów z okna wagonu, a posiadając bardzo mało danych, by iść w ślady Charlie Chaplina, odrzuciłem propozycję mego przyjaciela i postanowiłem zapoznać się z brylantami w sposób mniej akrobatyczny, ale za to pewniejszy. Doskonała okazja ku temu nadarzyła się, gdym w peregrynacjach moich zahaczył o Kimberley, stolicę krainy brylantów.

De Beers Consolidated Mines Ltd. jest największym na świecie syndykatem kopalni brylantów. Należą do niego wszystkie większe kopalnie w okolicy Kimberley i Pretorji. Były lata przed wojną, kiedy syndykat ten pokrywał 85 procent zapotrzebowania „brylantowego" całego świata. Zwiedziłem kilka największych kopalń tej grupy i generalną ich sortownię „Pulsator". „Pulsator" wydaje dziennie około 4000 karatów. Jak mnie objaśnił główny manager tych kopalń produkcja ich mogłaby być dziesięciokrotnie zwiększona, ale wówczas nosiłyby brylanty nietylko białe panie, lecz i czarne służące.

Na mocy ostatniego układu pomiędzy rekinami brylantowymi świata, południowo - afrykańska produkcja brylantów została znacznie zredukowana, wynosi ona zaledwie połowę przedwojennej. „Boom" na brylanty pękł, mnóstwo osób potraciło majątki. — Kimberley, niegdyś gniazdo miljonerów, stracił swe przodujące stanowisko w szeregu miast unji południowo - afrykańskiej, gdzie wybrańcy losu gromadzą bogactwa z kinematograficzną szybkością. Tam właśnie większość krezusów afrykańskich w krótkim czasie doszła do niesłychanych fortun. Z Kimberley pochodzą bajeczne bogactwa Cecila Rhodesa, jedynego człowieka na świecie, który „mógł zanurzyć ręce aż po ramiona w kadzi, napełnionej własnemi brylantami". Z kopalni, które zwiedziłem, pochodzą również miljony Joel'ów, Barnatów, Marx'ów, Leurs'ów, Oppenheimer'ów i t. d.

Mniej więcej podobny kryzys panuje w przemyśle złotym Południowej Afryki. Kto wie, być może blizkim jest czas, gdy Południowa Afryka podąży za przykładem Kalifornji i z Eldorada drogich metali i kamieni przeobrazi się w mniej efektowne, lecz bardziej solidne Eldorado rolnicze. Pierwiastek spekulacyjny i wielki nakład kapitału oraz pracy, wreszcie zbyt wielka zależność od zmiennych konjunktur światowych, sprawiają, iż eksploatacja złota, a przedewszystkiem brylantów, jest przedsiębiorstwem nader ryzykownem i bardzo kruchą podstawą dobrobytu kraju.

Przeszło 3000 białych i kilkanaście tysięcy czarnych, wśród których znaczna ilość więźniów, pracuje w kopalniach De Beers Consolidated. Oczywiście, biali dozorują, a czarni wykonywują najcięższą pracę ręczną. Ulokowani oni są w specjalnych osiedlach, (compounds) i nie wolno im opuszczać terenu kopalni. Na terenie tym panuje żelazna dyscyplina, surowe kory za najlżejsze przewinienia, swojego rodzaju stan wojenny. Kradzież brylantów jest niemal zupełnie wykluczona. Setki oczu śledzi zawsze ruchy rąk zatrudnionych w końcowem stadjum eksploatacji, gdy po szeregu procesów mechanicznych i chemicznych, począwszy od kruszenia skał mielenia żwiru, a skończywszy na przepłukiwaniu otrzymanej masy w wielkich centryfugach, napełnionych różnymi kwasami, ekstrakt ziemny, zawierający brylanty, dostaje się na wibrujące płótna, pokryte jakimś tajemniczym tłuszczem, do którego z wszystkich kamieni tylko brylanty przylepiają się. Czułem na sobie świdrujący wzrok kilkudziesięciu par oczu, gdym z płótna takiego zdjął brylant czterdziestokaratowy, który nagle zatrzymał się i oślepił nas swoim niezwykłym blaskiem.

Murzyni, wydaleni ze służby, podlegają przed opuszczeniem kopalni specjalnej „kwarantannie". W przeciągu kilku dni są oni pod obserwacją, trzymani w zamknięciu i karmieni rycyną. W ten sposób nawet wprawieni łykarze brylantów mało mogą wskórać.

O wiele prostsze jest wydobywanie brylantów w tak zwanych „River diggings" nad rzeką Óaal i na wybrzeżu południowo - zachodniej Afryki. Brylanty te „alluvial diamonds", znajdują się tuż po powierzchnią ziemi, ale trzeba oczywiście dużo szczęścia, by na nie natrafić. Zwiedziłem cały szereg takich „diggings" w okolicach Barkly West, gdzie Cecil Rhodes rozpoczął swoją karjerę, spuszczałem się do dołów brylantowych, aż do „blue ground" — niebieskiej warstwy żwiru, gdzie spoczywają te skarby — ale nic nie znalazłem.

Mój cicerone, Caleb Smagati, młody piękny murzyn, potomek Lobenguli, króla Matabelów, śmiał się bardzo z tych moich poszukiwań. Brylanty ani złoto go nie wzruszają. Nie rozumie, dlaczego biali tak się zabijają o błyszczące kamuszki. — Ale i on ma swoje pasje. Lubi jaskrawe krawaty, jasno-szare kapelusze z olbrzymim rondem, lakierki i szelki. Reszta garderoby nie ma dla niego żadnego uroku. Pozatem ubóstwia kinematograf.

Fl. Sokołów.

RZECZY, O KTÓRYCH KAŻDY POWINIEN WIEDZIEC.

Przy pomocy fotografji stwierdzono, że fale morskie w czasie spokojnym dochodzą do 12 stóp wysokości, a podczas burzy do 36 stóp.

*

Pewien niemiecki wynalazca wynalazł thermo - magnetyczny generator, który zastępuje parowe turbiny przy wytwarzaniu elektryczności.

*

W celu lepszego ich uwidocznienia, nocni policjanci w Londynie zaopatrzeni zostali w białe mankiety, sięgające do łokcia, które zakładane są na rękawy mundurów.

*

Pewien mieszkaniec stanu Illinois wynalazł przyrząd, który pędzony gazoliną, myje i czyści automobile.

*

Stan Pennsylvania produkuje połowę wstążek bawełnianych z ogólnej ilości produkowanych w Stanach Zjednoczonych.

*

Rząd Jugosławji planuje budowę pierwszej stacji radjo w mieście Zagrzeb.

*

W Niemczech wynaleziono motor dla małych automobilów i aeroplanów, który używa gazu acetylenowego jako siły popędowej.

*

Pewien anglik wynalazł butelkę thermo, która jest w możności utrzymać wodę w stanie gotującym się przez trzy godziny.

*

W Anglji wynaleziono sposób, który zatrzymuje wodę uchodzącą z okrętów i oddziela z niej oliwę, jaką ze sobą zabiera.

*

Kanada jest krajem, który produkuje najwięcej absentu. Rhodezja i południowa Ameryka stoją na drugim miejscu.

*

Sensację wywołali na ostatniem przyjęciu dworskiem, w Buckingham Palace dyplomaci sowieccy, którzy ukazali się w galowych mundurach „ancien regime", nosząc szpady usiane brylantami.

Najnowsze zdjęcie z Coney Island. Patrząc na nie możecie sobie wyobrazić dlaczego są ludzie, którzy wolą wyjechać do Rockawy Beach, abyspędzić dzień nad morzem w spokoju i ciszy.

Markus Loew znany promoter filmowy otrzymał krzyż Legji Honorowej, za zasługi położone dla Francji podczas wojny światowej

EKONOMJA JEDZENIA

W Indjach kapłani i fakirzy jedzą zawsze samotnie, a gdy muszą jeść w towarzystwie innych, odwraca się każdy tyłem i je w skupieniu, nie zwracając uwagi na nic innego, tylko na jedzenie.

Czynią to dlatego, bo wiedzą, że każda czynność powinna być wykonywana z całą uwagą i skupieniem, jeżeli ma przynieść pożytek. Stąd też Indowie jadają nieprawdopodobnie mało. Garstka ryżu, trzy daktyle lub banan, starczy tam na posiłek człowiekowi, pracującemu fizycznie przez dzień cały, a kapłani i uczeni jedzą mniej jeszcze.

U nas utarła się zasada, że im więcej kto pracuje, tem więcej jeść powinien. Nawet poważni ekonomiści uważają za warunek konieczny dobrobytu społecznego, aby każdy robotnik mógł codzień jadać mięso, bo mięso uchodzi za szczególne posilenie. Wiemy wszyscy z doświadczenia własnego, jak nieprawdopodobne ilości dań zjadamy podczas uczt wspólnych i jak mało zdołamy po takich ucztach pracować. Im więcej zjemy, tem trudniej idzie nam praca w dniu następnym, czy to praca fizyczna, czy umysłowa, chociaż powinnoby być przeciwnie.

Dlaczego tak jest, wyjaśni nam życie zwierząt. Najpożyteczniejsze człowiekowi są konie, krowy, słonie, wielbłądy, bo najwięcej pracują. Trudno natomiast zmusić do pracy kota lub jaguara; nawet pies w Niemczech ciągnie wózki z jarzynami tylko wtedy, gdy nie jada mięsa.

A wszystkie koty jadają mięso wyłącznie, zwierzęta zaś pracujące należą wszystkie do roślinnożerczych. Odpowiednio do jakości pożywienia roślinożerczego mają jelita bardzo długie, mięsożerne zaś krótkie stosunkowo. Wszystko to są rzeczy znane wprawdzie nawet dzieciom szkolnym, ale zbyt mało cenione w życiu ekonomicznem.

Człowiek ma jelita średnio długie i uzębienie takie, że kwalifikuje go zarówno do pokarmu mięsnego jak do roślinnego. Wynika z tego, że człowiek może jadać wszystko, lecz nie musi. — Dzięki swemu urządzeniu organizmu może żyć wyłącznie strawą roślinną, albo wyłącznie miesną.

Jeżeli chce pracować wydatnie i bez zmęczenia rychłego, powinien iść za przykładem zwierząt roślinożerczych i wystrzegać się pokarmów pochodzących z trupów zwierzęcych. Gdy ktoś ma nie pracować systematycznie, lecz po krótkich wysiłkach spoczywać drzemiące przez dzień cały bezczynnie, a zdolne zaledwie do krótkich polowań i skoków, niech zatem jada mięso, sery, jaja, mleko, wogóle wszystko to, czem żywią się koty.

A jedząc — czy to strawę roślinną, czy zwierzęcą, — niech je z całą uwagą i skupieniem. Niech myśli o tem, że je, i co je, chcąc mieć pożytek z pokarmu Amerykanie jedzą bardzo dużo dlatego, bo przy jedzeniu czytają lub załatwiają interesy handlowe. A wreszcie: niech nie jedzą zbyt często. Gdy pracuje żołądek, nie mogą równocześnie pracować wydatnie ręce, nogi lub głowa. Na strawienie pokarmu potrzeba 2 do 4 godzin; należy tedy zostawić żołądkowi kilka godzin spoczynku, a nie obarczać go odrazu nową pracą, nowym pokarmem.

PASY I PRZYBORY DLA CIERPIĄCYCH NA
RUPTURĘ i ŻOŁĄDEK
Ulżycie cierpieniom i zabezpieczycie się.
Grzeczna usługa. — Ceny umiarkowane.
Apteka Wińskiego
1048 Manhattan Ave., przy Freeman St.
Brooklyn — Greenpoint
Wszystko dostaniecie w Aptece Wińskiego z zakresu lekarstw, przyborów gumowych toaletowych i perfumerji.

ZAUWAŻCIE
Dlaczego szukać gdzie indziej, skoro nasz sklep zaopatrzony jest w najdoskonalszy wybór najlepszych wyrobów
PIANOLI — GRAMOFONÓW i RADJO
Dajemy na spłaty po małej cenie
REKORDY I ROLKI WSZYSTKICH POLSKICH WYROBÓW W AMERYCE
Wszelka reperacja Pianoli i Gramofonów
Najstarszy i wypróbowany Polski Sklep
FIUST I WOŹNICKI PHONOGRAPH PIANO COMPANY
708—5-ta Ave., 22 ul., So. Brooklyn, N. Y.
Telefon Jugenot 2684

CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW POLSKI

ROSJA

SZTUKA CZYTANIA, PISANIA I STRZELANIA

Moskwa. — Znany publicysta rosyjski M. Bragiński, zamieścił w tych dniach na łamach tygodnika moskiewskiego „Ogoniok", pod tytułem „Sztuka czytania, pisania i strzelania", ciekawy bardzo artykuł, poświęcony w pierwszym rzędzie sprawie przygotowania wojskowego uczniów rosyjskich szkół średnich.

Bragiński motywuje konieczność wyszkolenia wojskowego młodzieży rosyjskiej niebezpieczeństwem wojny, która, zdaniem jego, żadnemu państwu nie grozi w takim stopniu, jak Rosji. „Rosja Sowiecka — pisze Bragiński— jest bielmem na źrenicy całego burżuazyjnego świata, a państwa kapitalistyczne na jawie i we śnie nie myślą o niczem innem, jak o rozbiciu pierwszego na świecie państwa socjalistycznego". Jednym z zasadniczych sposobów obrony państwa, jest — zdaniem Bragińskiego — system terytorjalno - milicyjny, umożliwiający przy minimalnych ofiarach materjalnych dostarczenie największej ilości uzbrojonych obywateli, którzy w razie konieczności mogliby bronić socjalistycznej ojczyzny. Bragiński jest przekonany, iż w przyszłej wojnie brać będą udział armje miljonowe. Za frontem działać będzie olbrzymia armja przemysłowa, a na samym froncie walczyć będą miljony żołnierzy. W dzisiejszych czasach krótkiej służby wojskowej jest rzeczą niemożliwą wychować dobrych dowódców z ludzi, nie posiadających na ogół do statecznego wykształcenia. Dlatego byłoby koniecznem wprowadzić w szkołach średnich obowiązkowe wyszkolenie wojskowe, by znaleźć w szeregach uczącej się młodzieży kadry przyszłego dowództwa wojennego. Oczywiście, nie wolno było się ograniczać jedynie do wyszkolenia teoretycznego, bowiem w sztuce wojskowej jeszcze bardziej, niż w innych dziedzinach nauki, jest wychowanie praktyczne nieodzownem dopełnieniem wykształcenia teoretycznego. W myśl tej idei zorganizowane zostały w lecie bieżącym obozy wakacyjne, przysposobiania wojskowego dla uczącej się młodzieży, która ma w ten sposób okazję udoskonalić się w strzelaniu, zapoznać się z pracami topograficznemi i t.d.

Artykuł Bragińskiego charakteryzuje znakomicie panujące dziś w Rosji tendencje „pokojowe". — Zresztą, dowodów militaryzacji państwa Sowietów mamy na każdym kroku aż nadto. Tak np. odbywają się latem we wszystkich większych miastach rosyjskich tak zwane igrzyska wojenne. W Moskwie „Na Chodynce", gdzie miała miejsce znana katastrofa podczas koronacji ostatniego cara, obyła się w dniu „sowieckiej spółdzielczości" potężna manifestacja, na której między innemi wygłosił znamienne przemówienie komendant moskiewskiego okręgu korpuśnego, Bazilewicz, oświadczając, iż cały świat choć wciąż mówi o rozbrojeniu, czyni „gorączkowe" przygotowania do nowej wojny. Swą mowę, w której niejednokrotnie podkreślał konieczność jaknajściślejszego kontaktu między armją czerwoną a proletarjatem, zakończył Bazilewicz następującemi słowami:— „Czerwonogwardzisto! Kiedy nie przyjaciele twoi mówią o rozbrojeniu, skontroluj swój karabin!"

Uroczystość zakończona została zademonstrowaniem „wielkiej bitwy", w której udział wziął prawie cały garnizon moskiewski.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SOCJOLOGJI SZTUKI W MOSKWIE

Moskwa. — Moskiewska państwowa instytucja naukowa „Gławnauka" postanowiła zwołać do Moskwy międzynarodową konferencję socjologji sztuki. — Prezydent wspomnianej instytucji, P.I.Nowicki, oświadczył, iż studjum sztuki pod względem socjologicznym uczyniło w ostatnich czasach znaczne postępy. W interesie dalszego rozwoju tej dziedziny nauki leży jednak, by nawiązany został kontakt między uczonemi poszczególnych krajów, Rosji Sowieckiej nie wyłączając. W tym to właśnie celu zwołana zostanie moskiewska konferencja, na którą zaproszono cały szereg wybitnych przedstawicieli sztuki w Europie Zachodniej, jako to: Romain Rollanda, Karola Bochera, Henri Barbusse'a, Karola Czapka, P. Nerkera, Edwarda Grossa, Edwarda Fuchsa, i wielu innych. Rosję Sowiecką reprezentować będą wybitni znawcy sztuki rosyjskiej, a przedewszystkiem socjologji sztuki. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie Fricza, Porewerdowa, Lebiediewa, L. Axolroda, Joffego, Igora Glebowa i t.d. Na konferencji omówiona zostanie również sprawa powołania do życia Międzynarodowego biura socjologicznego badania sztuki.

52.000 NIELETNICH PRZESTĘPCÓW W ROSJI

Moskwa. — Moskiewska „Wieczerniaja Gazeta" donosi, iż w Rosji urzęduje obecnie 300 specjalnych komisji dla spraw sądowych osób nieletnich. Do komisji tych wpłynęło dotychczas ponad 35,000 skarg, na mocy których zasiądzie na ławie oskarżonych 52,000 nieletnich przestępców, którzy dopuścili się bądź kradzieży, bądź też napadów bandyckich, a nawet i morderstw. — Głównem zadaniem komisji jest energiczne zwalczanie przestępczości wśród nieletnich przedewszystkiem przy stosowaniu celowych metod pedagogicznych.

ILU MIESZKAŃCÓW MA LENINGRAD?

Leningrad. — Według urzędowych danych statystycznych liczba mieszkańców Leningradu wynosiła w dniu 1 lipca r. b. 1,429,000 osób.

W kawiarniach paryskich

Dwaj przyjaciele, paryżanie z Paryża, wstąpili do kawiarni na lewym brzegu Sekwany, w bliskości wielkich bulwarów, zwracając się do kelnera... po francusku, zamawiają konsomacje. Kelner ani mrumru; wołają nań jeszcze raz, głośniej... bez skutku. Kelner jakby ogłuchł.

Wówczas jeden z przyjaciół wpada na pomysł. Recytuje, zwrócony do kelnera, pozostałe mu jeszcze w pamięci z czasów szkolnych kilka wierszy greckich z Odyssei.

Efekt piorunujący!... Kelner, domyśliwszy się z dźwięku greckiej mowy, iż ma do czynienia z cudzoziemcami podbiega w lansadach do stoliku, w oka mgnieniu spełnia życzenia naszych paryżan.

Obrazek wycięty z życia Paryża i zarejestrowany przez sprawozdawcę „Journal'u".

Sens moralny?

Kto chce dobrze i szybko być obsłużonym w Paryżu, musi się postarać o wymowę cudzoziemską.

Aresztowanie sławnych oszustów

W Wiedniu aresztowani zostali dwaj oszuści, pracujący przy pomocy kilku wspólników, a cała ta szajka znaną była policji we wszystkich krajach Europy pod nazwą Morrison Barry et Comp. Morrison i Barry są to dwaj starcy o czcigodnym wyglądzie nieposzlakowanych manierach, którzy umieli nawiązywać znajomości z bogatymi Amerykanami i najrozmaitszemi sposobami od fałszowania czeków, aż do napadów rabunkowych, pozbawiali ich pieniędzy.

Operowali oni we wszystkich krajach Europy z wyjątkiem Anglji, gdzie w bankach mają konta na olbrzymie sumy. W Anglji nie popełnili żadnego przestępstwa, pragnąc mieć bezpieczne azylum na koniec życia. Nie zdołano jednak wykryć, w jakim banku przechowują swoje kapitały.

Wstępujcie do Komitetów Im. Piłsudskiego!

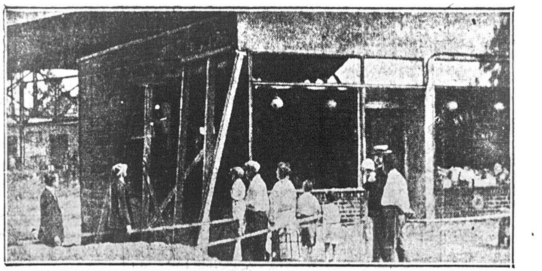

Gdy piorun uderzył w sklep w Woodside, L. I.,ściana budynku została rozwalona i całe urządzenie zniszczone.

RUMUNJA

WĘGRZY W PARLAMENCIE RUMUŃSKIM

Bukareszt. — Jak wiadomo, przystąpiła przed wyborami węgierska partja narodowa do bloku wyborczego ze stronnictwem rządowym, na skutek czego kandydaci węgierscy figurowali na rządowej liście wyborczej. Ale już wkrótce po wyborach podjęło dwóch nowowybranych posłów węgierskich energiczną kampanję przeciwko państwu rumuńskiemu, wobec czego grupa posłów rządowych domaga się obecnie, by nie zatwierdzono mandatów wspomnianych posłów. W związku z tym powzięła węgierska grupa parlamentarna decyzję, w myśl której węgierska mniejszość narodowa domagać się będzie z całą energją spełnienia umowy przedwyborczej, przyznającej Węgrom siedmiogrodzkim cały szereg przywilejów. Ponadto żądają Węgrzy, by do wszystkich komisji parlamentarnych wybrano co najmniej po jednym przedstawicielu Węgrów.

SOWIETY A BESARABJA

Bukareszt. — „Universul" donosi, że sowiety starają się usilnie znaleźć pośrednika w sprawie Bessarabji. Pismo to sądzi, że pośrednikiem tym będzie Mussolini, który w miesiącu wrześniu spotkać się ma z Cziczerinem i ze Stalinem. Podobno Cziczerin zasadniczo zgadza się na pośredniczenie Włoch w sprawie Bessarabji, żądając jednak, by Mussolini zaproponował rozwiązanie całej tej kwestji na drodze plebiscytu.

CZY KSIĄŻĘ KAROL POWRÓCI DO RUMUNJI?

Bukareszt. — Prasa bukareszteńska bardzo słabo reagowała na wiadomość, podaną przez szereg pism zagranicznych o tym, jakoby dojść miało do porozumienia między rumuńskim dworem, a byłym następcą tronu Karolem. Pisma rumuńskie ze względów wewnętrzno - politycznych pominęły po większej części wiadomość tę zupełnym milczeniem, a jedynie kilka dzienników zaznaczyło, że pogłoski o rzekomym powrocie Karola rozsiewały ze względów politycznych i partyjnych pewne koła rumuńskie.

SPRAWA POBORÓW URZĘDNICZYCH W RUMUNJI

Bukareszt. — Specjalna komisja przy rumuńskim ministerstwie skarbu ukończyła w tych dniach swe prace przedwstępne nad zmianą ustawy o uposażeniu urzędników państwowych i emerytów. W myśl tej ustawy mają być wyrównane pobory w różnych urzędach, a prócz tego ustalone być mają mnożne dla poborów dodatkowych, które wypłacone zostaną w drugiej połowie roku. Preliminarz przewiduje na tę pozycję sumę jednego miljarda lei. Komisja przyszła do wniosku, iż pobory urzędników powinny być cztery razy większe od poborów przedwojennych, jeśli odpowiadać mają obecnym warunkom. Przeliczone w ten sposób płace równałyby się płacom przedwojennym w złocie. Uznając jednak, iż skarb państwa tak wysokiemi poborami urzędniczemi zbytnio by został obciążony, postanowiono sprawę płac dodatkowych uregulować w sposób następujący: oblicza się różnicę pomiędzy płacą idealną, (płaca z roku 1914 pomnożona przez 40), a płacą faktyczną w miesiącu lipcu; pensja dodatkowa wynosi wówczas 15 procent od otrzymanej w ten sposób różnicy. Pobory oficerów uregulowane zostaną oddzielnie.

OŻYWIENIE NA RUMUŃSKIM RYNKU ZBOŻOWYM.

Bukareszt. — W ostatnich czasach zapanował na rumuńskim rynku zbożowym niezwykły ruch. Eksport zboża rumuńskiego osiągnął w ciągu ostatnich 15 dni rekord, bowiem wywieziono w tym czasie 6,500 wagonów pszenicy, 3500 wagonów kukurydzy, 1,500 jęczmienia i 1,000 wagonów owsa. Ożywienie to znajduje się w ścisłym związku ze zbliżającemi się żniwami, które w roku bieżącym zapowiadają się pomimo licznych klęsk żywiołowych, jaknajlepiej. Wobec tego starają się eksporterzy opróżniać swe składy.

Rolnicy siedmiogrodzcy domagają się rewizji agrarnych ceł wywozowch, zaprowadzonych przez poprzedni rząd, a utrudniający w wysokim stopniu wywóz produktów rolniczych w Rumunji. Akcja ta zasługuje na uwagę przez wzgląd na to, iż włościanie rumuńscy w podobnych sprawach zachowywali się dotychczas zupełnie pasywnie.

PODRÓŻ RUMUŃSKIEJ RODZINY KRÓLEWSKIEJ

Bukareszt. — Natychmiast po zakończeniu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej uda się król Ferdynand na dłuższy pobyt do jednej z południowo - francuskich miejscowości kąpielowych. Królowa Marja odjedzie do Bledu, gdzie zabawi dwa tygodnie, poczem uda się do rumuńskiej miejscowości kuracyjnej Sowaty.

NOWOCZESNA LAMPA ALLADYNA

Niewidzialne dla oka promienie ultrafioletowe widma słonecznego, znajdujące się poza widzialnem, fioletowem pasmem widma, posiadają własność ujawniania oku ludzkiemu tego, czego żadnym innym sposobem dostrzedz nie można.

Dzięki tym własnościom, zdołano zbudować prawdziwą lampę cudotwórczą, nowoczesną lampę Alladyna. Lampa ta przepuszcza tylko promienie ultrafioletowe, w ich zaś świetle wszystkie przedmioty nabierają zupełnie innej barwy niż w świetle promieni słonecznych, a przytem to, czego nie widzimy na nich przy zwykłem świetle, uwidacznia się wyraźnie w oświetleniu promieniami ultrafioletowymi.

Napróżno chciałby kto, posiadający zęby sztuczne, twierdzić, że to są zęby prawdziwe. W świetle nowoczesnej lampy Alladyna zęby prawdziwe połyskują blaskiem jasnym, gdy tymczasem zęby sztuczne posiadają barwę czekoladową.

Najzręczniej nawet podrobiony przez zeskrobanie albo wywabienie głosek lub liczb i zastąpienie ich przez inne, dokument, którego zbadanie wymagało dawniej żmudnej pracy przy użyciu mikroskopu i odczynników chemicznych, dziś może być w jednej chwili sprawdzony przez naświetlenie go promieniami ultrafioletowemi. Tak samo rzecz się ma z dawnemi rękopisami, spisywanemi na kosztownym pergaminie, które ze względu na znaczne koszta materjału, pisano czasem na pergaminie, już poprzednio użytym do pisania. — Na pergaminie takim pismo zmyte lub stare, ujawnia się w promieniach cudownej lampy, wskutek czego nauka zyskać może wiele dokumentów utraconych, zdawało się na zawsze.

Niektóre farby anilinowe połyskują wspaniale w promieniach ultrafioletowych, różne farby drukarskie, dla gołego oka jednakowe, przedstawiają się w świetle tych promieni w barwach odmiennych. Tak samo najdrobniejsza różnica w składzie chemicznym lub fabrykacji papieru, nadaje papierowi inną barwę w promieniach ultrafioletowych. Wszystko to pozwala bardzo szybko rozróżnić banknot podrobiony od banknotu prawdziwego.

W ten sam sposób również można rozróżnić napoje lub lekarstwa prawdziwe od sfałszowanych, bo i najdrobniejsza różnica w składzie chemicznym danego płynu ujawnia się w świetle cudownej lampy.

Jeżeli dawniej złodziej pocztowy skradł zawartość przesyłki pocztowej przez odklejenie pieczęci i zastąpienie jej nową, to sprawdzenie tej manipulacji było prawie niemożliwe, dziś cudowna lampa wskazuje wyraźnie krąg jasny dokoła ciemnego jądra, a przytem gatunek laku, wobec czego najdrobniejsza cząstka laku na stole nieuczciwego pocztowca lub na podłodze, może służyć za niezbity dowód jego winy.

I niewiadomo co jeszcze zdoła odkryć to oko ultrafioletowe, niedawno bowiem jeden z anatomów oświetliwszy wyjęty z czaszki mózg ludzki, ujrzał na nim zdumiony plamy i zwoje, których nie wskazywał żaden atlas anatomiczny. Szczególnie zadziwiające jest to, że dwie warstwy mózgu, choć by najbardziej pogmatwane, występują w świetle tego oka wyraźnie, mianowicie części mózgu, odbierające podniety i części mózgu, wysyłające podniety.

Uczonym więc badaczem z pomocą przybył dla przenikania tajemnic przyrody, nowy, potężny środek, którego istnienia niedawno jeszcze nawet nie podejrzewano.

W szkole

Pan profesor przybył dziś jakoś roztargniony do klasy i zamiast rozpocząć zapowiedziany wykład, począł wypytywać uczniów, z czego ci naturalnie nie byli wcale zadowoleni i zwrócili mu zaraz na wstępie uwagę:

— Proszę pana profesora! Dziś mieliśmy mówić o mózgu ludzkim!

— Dajcie mi spokój! Zupełnie co innego mam w głowie!— odpowiada pedagog.

WĘGRY

AMERYKANIN O BUDAPESZCIE

Budapeszt. — Bardzo silne wrażenie wywarło na tutejszą opinję publiczną oświadczenie pewnego współpracownika dużej amerykańskiej fabryki farmaceutycznej. Kupiec ten podróżuje stale nietylko po całej Europie, lecz i po Ameryce, Australji i Afryce, można więc go uważać za znakomitego znawcę stosunków, panujących w poszczególnych częściach świata. Amerykanin ten, bawiący chwilowo w Budapeszcie, w następujący sposób wyraził się o stolicy Węgier:

„Jestem Amerykaninem i już od lat 10 widzę smutek na twarzy Europejczyków. W Indjach, w Afryce, w Australji, na różnych wyspach oceanu Atlantyckiego stale spotykam miljony ludzi z uśmiechem na ustach, wesoło i radośnie kroczących po ulicach. Na kontynencie jest jednak coraz gorzej. Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do Europy, stwierdzam, że ludzie tu są smutni, że ze zwieszoną głową idą do pracy. Na wszystkich twarzach widnieje jakiś smutek bezgraniczny, a obserwator odnosi wrażenie, że ludzie od wczoraj stracić musieli coś, co im najdroższe było. Podczas mego pobytu w Budapeszcie, stale chodzę po mieście, ale nie spotkałem dotychczas ani jednego uśmiechnię tego człowieka. Budapeszt wywarł na mnie wrażenie najbardziej ponure ze wszystkich miast europejskich.

NOWY PROGRAM GOSPODARCZY RZĄDU WĘGIERSKIEGO

Budapeszt. — W węgierskich kołach politycznych wskazuje się na to, że wobec częściowego zniesienia międzynarodowej kontroli finansowej i związanym z tym wyjazdem komisarza Ligi Narodów z Budapesztu, wyczerpał się właściwie dotychczasowy program gospodarczy rządu węgierskiego, którego głównym zadaniem była sanacja finansów państwowych. Cel ten został obecnie oficjalnie osiągnięty. W związku z tem obiegają pogłoski, iż hrabia Bethlen zamierza opracować nowe wytyczne dla węgierskiej polityki gospodarczej. W pierwszym rzędzie chodzi mu o zreorganizowanie węgierskiej produkcji rolniczej oraz o przeprowadzenie sanacji gospodarstwa prywatnego. W jakiej formie ma się odbyć ta sanacja, narazie jeszcze nie wiadomo, bowiem hr. Bethlen nie konferował dotychczas w tej sprawie z żadnym z przedstawicieli świata gospodarczego. Znawcy stosunków gospodarczych przyjmują plany reorganizacyjne hr. Bethlena z dość znacznym sceptycyzmem, wskazując na to, iż węgierski kryzys gospodarczy znajduje się w ścisłym związku z ogólnym kryzysem ekonomicznym oraz spowodowany został w wysokim stopniu metodami, stosowanemi podczas sanacji finansów państwowych. Uzdrowienie stosunków gospodarczych na Węgrzech nastąpić może dopiero po zażegnaniu światowego kryzysu gospodarczego oraz po odpowiedniej redukcji podatków. Drugi warunek jest narazie nie do przeprowadzenia, bowiem ograniczenie dochodów państwowych musiałoby w chwili obecnej wpłynąć ujemnie na sanację finansową państwa.

ŻYDZI NA UNIWERSYTETACH WĘGIERSKICH

Budapeszt. — W tych dniach opublikowano statystykę, z której wynika, że dzięki stosowaniu numerus clausus, zapisanych było w ostatnim roku szkolnym we wszystkich węgierskich szkołach wyższych ogółem 1350 Żydów, podczas gdy ilość studentów-żydów na uniwersytetach zagranicznych wynosiła ponad 10.000 Stwierdzono że w Niemczech studjowało 1,000, we Wiedniu 800, w Pradze czeskiej 250, we Włoszech 700, w Szwajcarji 100, we Francji 250 Żydów węgierskich.

SERBJA

SYTUACJA W SERBJI POŁUDNIOWEJ

Białogród. — Stosunki w Serbji południowej, pozostawiające pod wielu względami wiele do życzenia, są poważną przeszkodą w unormowaniu wzajemnych stosunków między Jugosławją a Bułgarją, oraz między Jugosławją a Grecją. Nie bacząc na to, iż oficjalne stosunki grecko-jugosłowiańskie są najzupełniej poprawne, a toczące się obecnie między obu państwami pertraktacje w sprawie zawarcia umowy gwarancyjnej bliżą się ku końcowi, panuje wśród ludności Serbji Południowej silne podniecenie, powodowane stałą i ostrą walką między greckiemi a jugosłowiańskiemi nacjonalistami. Tarcia te przyjmują niekiedy tak ostre formy, iż już niejednokrotnie zachodziła obawa, iż mogłyby one spowodować zerwanie rokowań oficjalnych i doprowadzić między obu państwami do nowego konfliktu.

Bardzo niepomyślnie kształtują się w Serbji Południowej również wzajemne stosunki jugosłowiańsko - bułgarskie. Macedońskie organizacje rewolucyjne, mające swą centralę w Bułgarji, prowadzą zaciętą propagandę iredentystyczną, nie przebierając w środkach w swej walce o oderwanie Macedonji od Jugosławji. Z jaką bezwzględnością działają Bułgarzy w Macedonji, widać najlepiej z dokonanego w tych dniach ohydnego mordu politycznego: W Bitolji zabito trzema wystrzałami rewolwerowemi wybitnego polityka jugosłowiańskiego, redaktora pisma „Južna Zwezda" Hadżi-Popowicza. Początkowo sądzono, iż zabójstwa tego dokonali teroryści greccy, należący do greckiej organizacji bojowej „Pięść macedońsko - grecka"; śledztwo wykazało jednak, iż inspiratorem zamachu jest były bułgarski naczelnik powiatu, Krsta Londrew, który po dokonaniu zabójstwa sam w sprytny sposób rozsiewał pogłoski, jakoby Popowicza zamordowali Grecy.

Władze jugosłowiańskie nie miały powodów by twierdzeniom Londrewa nie wierzyć, bowiem dotychczasowa działalność „Pięści macedońsko - greckiej" odznaczała się wielką surowością. Organizacja ta powstała w roku ubiegłym w Macedonji greckiej, a głównym jej zadaniem była walka z żywiołem serbskim. „Pięść macedońsko - grecka" składa się z dwu sekcji: do jednej należą osoby dostarczające środków finansowych i w razie konieczności poparcia moralnego, zaś druga rekrutuje się z tak zwanych „żandarmów", którzy terorem i gwałtem starają się zmusić Serbów do zaparcia swego pochodzenia słowiańskiego i do „dobrowolnej" asymilacji. Od czasu do czasu „wizytują" ci żandarmi wioski serbskie w Macedonji, dopuszczając się przy tej okazji licznych grabieży. Niedawno wydała „Pięść macedońsko - grecka" odezwę do ludności serbskiej w Macedonji, w której oświadczano, iż wszyscy mieszkańcy Macedonji Serbskiej są potomkami Alexandra Macedońskiego i że wobec tego zerwać powinni oni wszelkie węzły, łączące je z Bułgarami i Serbami.

Bardzo poważne niebezpieczeństwo dla Serbji Południowej stanowią również organizacje bułgarsko - macedońskie. W roku bieżącym szkodliwa działalność band bułgarskich wprawdzie się cokolwiek zmniejszyła ale tem nie mniej napady na terytorjum serbskie są stale jeszcze na porządku dziennym. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż dokonany ostatni przez organizacje bułgarskie mord polityczny spotęguje jeszcze niepokój, panujący w Serbji Południowej.

KOLONJE POLSKIE NA OBCZYŹNIE

WIEŚCI Z PÓŁNOCNEGO SACHALINU

Po nastaniu władzy sowieckiej na Sachalinie, życie mieszkańców zmieniło się i socjalnie i materjalnie. Dekret państwa o odłączeniu cerkwi od państwa i szkoły od cerkwi został wykonany. — Nasz kościół został zabrany na własność państwa; dom zbudowany przy kościele dla polskiej szkoły, również odebrany; pieniędzy 230 jen kazano oddać do skarbu państwowego. Na mocy kodeksu S.S.S.R., żeby korzystać ze świątyń, musi grupa wyznania religijnego, licząca nie mniej jak 20 osób, zawrzeć umowę z miejscową władzą. Zebrała się taka grupa i podpisała z rządem kontrakt. Rząd dał prawo korzystać z kościoła bezpłatnie i na nieograniczony czas. Domu, zbudowanego pod szkołę nie oddał, pieniędzy również. Polskiej szkoły obecnie na północnym Sachalinie niema. W marcu 1925 roku nauczyciel szkoły p. Mroczkowski wyjechał na południowy Sachalin. Szkoła została rozpuszczona. Stała ona nieźle, oprócz dziatwy uczącej się w dzień, przychodzili dorośli na wieczorne kursa. Ksiądz w lecie ub. roku nie przyjeżdżał na Sachalin. Biskup Śliwowski z Władywostoku nie mógł nikogo przysłać, gdyż ma tylko jednego księdza w całej djecezji. Ksiądz jest tam bardzo potrzebny. Władza sowiecka zostawia zupełną swobodę religijnych wyznań. Na utrzymanie kościoła niema żadnych środków, a byt materjalny ludności katolickiej pogorszył się. Polaków - katolików na wyspie łącznie z dziećmi jest 373.

Życie kulturalne na Sachalinie, na nowo zaczyna porastać chwastami. Dawniej więcej pamiętano o Sachalinie. Przysyłano pod adresem kościoła, wiele gazet i książek z Ameryki i Europy. —

Obecnie o tem zapomniano. A wielka szkoda, gdyż czytelników znalazłoby się wielu, a władze miejscowe nic przeciwko temu nie mają.

Członkowie organizacji Steuben udają się na doroczną wycieczkę do West Point. Na rycinie widzimy wycieczkowiczów przy wejściu do City Hall

KTO MOŻE JECHAĆ DO KANADY?

Kanadyjska ustawa imigracyjna jest o wiele łagodniejszą od analogicznej ustawy Stanów Zjednoczonych. Pozwala ona na imigrację następujących 6 grup uprzywilejowanych: 1) Mieszkańcy Kanady, posiadający lub nieposiadający obywatelstwa, sprowadzać mogą swoje żony i dzieci do lat 18-tu; 2) Do Kanady przybywać mogą bez przeszkód rolnicy, posiadający dostateczne środki na zorganizowanie własnego gospodarstwa; 3) Robotnicy rolni, wzywani przez farmerów kanadyjskich; 4) Służące, które posiadają zapewnione zatrudnienie; 5) Obywatele angielscy; 6) Obywatele amerykańscy, którzy wykażą, że mogą w Kanadzie otrzymać zatrudnienie. Ustawa ma tę jeszcze zaletę, że może być zmodyfikowana przez gabinet ministrów w Ottawie. Interpretacje gabinetu ministrów posiadają częstokroć o wiele większą wagę, niż litera prawa. Od czasu do czasu rozmaite towarzystwa filantropijne i związki religijne otrzymują od rządu kanadyjskiego koncesje na sprowadzanie do Kanady imigrantów, nie należących do żadnej z 6 wyżej wymienionych grup. Tak np. żydowskie towarzystwo pomocy imigrantom w Kanadzie otrzymało niedawno pozwolenie na sprowadzenie w r. b. 3,000 emigrantów żydowskich z Europy po 250 miesięcznie. Jednak każdy z tych imigrantów posiadać musi w Kanadzie bliskich krewnych, n.p. dzieci, rodziców, rodzeństwo lub wujów. Kuzynowie obywateli lub mieszkańców Kanady z przywileju tego już nie mogą korzystać. Wyjątek został uczyniony tylko dla 300 imigrantów, którzy mogą być sprowadzeni, nawet nie posiadając krewnych w Kanadzie. Muszą to jednak być uchodźcy, których poleca komitet uchodźców w Europie.

JAK JEST W PARANIE?

W numerze 18-ym kurytybskiego „Świtu" znajdujemy list pana Wł. Szlachty tej treści:

„Przypadkowo przeczytałem umieszczone w „Wychodźcy" Nr. 5 i 6 wiadomości z Rio Claro, podane przez p. Michała Steca dla rodaków w Polsce. Ponieważ te informacje wprowadzają w błąd niewinnego czytelnika i mogą niejednemu nasunąć złote sny o Paranie, kreślę słów kilka w formie sprostowania tych naiwnych listów.

Przedewszystkiem trudno jest odgadnąć, w jakim celu pan Stec pisał te listy do redakcji „Wychodźcy", która widocznie w zaufaniu umieściła je na łamach pisma. Autor nie zastanawiał się, jakie następstwa mieć może taka pisanina, będąca chyba jedynie chorobliwą manją pisania.

Przebywając w Rio Claro od 5 lat, znam do głębi tutejsze stosunki i życie kolonisty. Nieprawdą jest jakoby chłopi ze Stanów Zjednoczonych przyjeżdżali do Parany, przywozili po 8 tysięcy dolarów i tu kupowali sobie gotowe majątki. Na starych kolonjach w Paranie (jak np. Rio Claro), nigdzie niema ziemi do sprzedania, bo sami koloniści tutejsi muszą jej szukać w głębi lasów parańskich, wśród wielu trudności, szukać tam, gdzie jeszcze nawet komunikacji niema.

Niejeden chłop w Polsce mógłby śnić o tej dolarowej krainie, (chociaż tu dolarów niema), a, mając takie wiadomości p. Steca, nabrałby chęci do wyjazdu, doznając później bolesnego rozczarowania na gruncie parańskim. Wszyscy wiemy, że sprawa emigracji do Brazylji nie została rozwiązana. Zbrodnię społeczną popełnia ten, kto takie barwne i głupie wiadomości podaje rodakom w Polsce.

Wierzę mocno, że Szan. Redakcja „Wychodźcy" weźmie to pod uwagę i następne „listy pana Steca" łaskawie rozważy, tembardziej, że „Świt" pisze dużo w sprawie emigracji i jego wiadomości są uzasadnione".

Zamieszczając w całości list p. Szlachty, zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że wprawdzie „Świt" dość często zabiera głos w sprawach emigracyjnych, ale rozważania jego niewiele zawierają materjału interesującego europejskiego czytelnika.

W sprawie San-Paulo naprzykład „Świt" zamieścił już z dziesiątek artykułów, ale dotąd nie podał ani jednego dokładnego opisu z życia robotników na plantacjach kawy. Wogóle, czytając prasę polsko - brazylijską, jest dość trudno nabrać wyobrażenia o życiu i warunkach wychodźtwa polskiego w Brazylji. Sam zaś list pana Szlachty właściwie prostuje tylko jeden szczegół z korespondencyj p. Steca — o przyjeżdżaniu do Parany emigrantów ze Stanów Zjednoczonych. Nazwanie zaś ogólne korespondencyj p. Steca, kolonisty, który sam swój zagon uprawia i o tym zagonie pisze, barwnemi i głupiemi — nikogo przekonać nie może.

Wolelibyśmy zamiast tego rodzaju określeń otrzymać od pana Szlachty wyczerpującą, rzeczową korespondencję o życiu kolonistów polskich w Rio Claro, a wtedy czytelnicy „Wychodźcy" mogliby sami osądzić, czy listy p. Steca są barwne, czy też nie. Prawdopodobnie jednak „Wychodźca" długo będzie czekał na korespondencję p. Szlachty, bo przeciętny parańczyk woli zawsze potępić cudzą pracę niż samemu tę pracę wykonać. P. Szlachta jako nauczyciel z zawodu, niewątpliwie włada lepiej piórem od p. Steca, kolonisty, ale p. Stec pisze, a p. Szlachta krytykuje.

Ze swojej strony prosilibyśmy p. Steca o podanie nazwisk tych amerykanów, którzy się osiedlili w Rio Claro lub okolicy. Do czasu zaś otrzymania odpowiedzi od p. Steca, wstrzymujemy się od zajęcia stanowiska w sprawie, poruszonej przez p. Szlachtę.

W AUSTRALJI

List ob. Romanowskiego do „Wychodźcy".

Waterfall, N.S.W.
Maj, 1926 r.

W Australji jest dobrze, ale tylko tym, którzy się tu urodzili i wyrośli. A emigrantom to nie zazdroszczę! Pracy wcale nie można dostać, a jeżeli i dadzą, to taką, której najgorszy Anglik nie chce robić i jeszcze za pół ceny. Ludność tutejsza ogromnie nienawidzi emigrantów i skandalicz nie zachowuje się względem nich. Każdego emigranta uważają za największego wroga, który po to tylko przyjechał, aby zjeść wszystką żywność w całej Australji, zarobić wszystkie pieniądze i wysłać je do kraju, swej umierającej z głodu rodzinie.

Nudy tu najokropniejsze, a osobliwie w niedziele i święta. — Wszystko jest pozamykane: teatry, kinematografy, restauracje, kawiarnie, cukiernie, jadłodajnie; nawet lodów i sodowej wody nie sprzedają. Paczki papierosów nie można kupić. Staje cały ruch miejski: dorożki, tramwaje, samochody, poczta, telegraf, nawet i koleje, pasażerskie i towarowe pociągi są wstrzymane, — wszystko stoi, a obywatele oddają się świętemu wypoczynkowi. Siedzą przez cały dzień w domu, w szlafrokach, i nigdzie z domu nie wychodzą, nie przyjmują i nie składają w święta żadnych wizyt. Miasto w święta tak wygląda, jakby morowe powietrze przeszło przez niego. Tylko kilku pijaków siedzi pod barem i oczekuje cudu, ażeby się bar otworzył, a że bary się nie otwierają, przeto przesiedziawszy do wieczora, rozchodzą się do domów.

Niejaki dr. H. Smalpage z Melbourna wynalazł antygruźliczne serum i chociaż jest ono dopiero w stadjum badania, jednak świetnie się zapowiada. Chorzy w trzecim stopniu suchot, po kilku dozach wstają z łóżka.

Z tego to powodu w Australji panuje ogromna radość, bo tu jest formlana epidemja tej choroby. Na niecałe 6.000.000 ludności, jest około 200,000 chorych, a przeszło 10,000 rocznie umiera od suchot. W każdym stanie jest po trzy—cztery sanatorja po 600—700 łóżek, w każdem; nie biorąc pod uwagę szpitali miastowych, które są przepełnione, oraz tych, którzy się leczą w domach.

CZY WIECIE, ŻE •

Prasa amerykańska posiadać będzie własny ołtarz, wzniesiony w katedrze św. Pawła w New Yorku, ze składek dziennikarzy. Witraże przedstawiają sceny z życia i działalności publicystów, zaś na kolumnach wyryte będą tytuły najważniejszych pism.

*

Londyn ma 55 teatrów, z których żaden nie korzysta z subwencji władz.

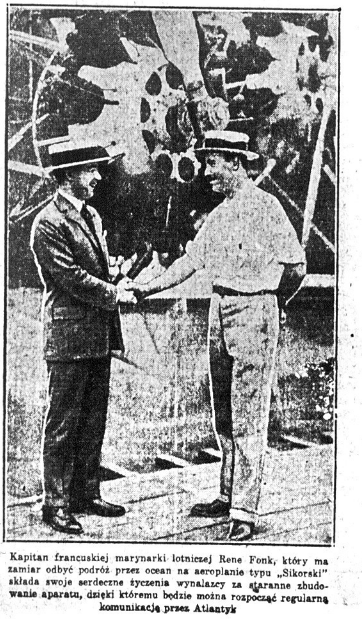

Kapitan francuskiej marynarki lotniczej Rene Fonk, który ma zamiar odbyć podróż przez ocean na aeroplanie typu „Sikorski" składa swoje serdeczne życzenia wynalazcy za staranne zbudowanie aparatu, dzięki któremu będzie można rozpocząć regularną komunikację przez Atlantyk

ROBOTNICY POLSCY W KOPALNI NAFTY W EKWADORZE

Wygląd osady

Kopalnia leży właściwie przy wlosce Ancon, na południowym brzegu półwyspu, a nazwa St. Helena przywarła do niej jedynie z powodu ostatniej stacji pocztowej, która znajduje się w mieście tej nazwy blisko o 10 kilometrów od samej kopalni. Jest to grupa nieporządnie ustawionych domów, otaczających plac, na którym jest kościół i kilka bud, reprezentujących sklepy. Domy są przeważnie bez ogrodzeń, na palach, wykonane z bambusu, rozpłaszczonego tak, że przypomina ją prędzej kosze. Do tego są rozwarte, zwykle brak jest jednej a nawet czasem i dwóch ścian i trzeba sporo dobrej woli, żeby te plecionki uznać za domy. Nędza jest straszna, brud nie do opisania i widok jest prawdziwie przygnębiający. Grunt naokoło jest piasczysty, w latach deszczowych dość podobno wydajny, ale że przez dziesiątki lat czasami nie widać ani kropli deszczu, więc o rolnictwie, czy nawet ogrodownictwie, niema mowy. Rok 1924 po blisko 40 latach posuchy był dżdżysty, co spowodowało chwilowy rozwój roślinności. Zresztą, jak okiem sięgnąć, same piasczyste wydmy, przerwane parowami, biegnącemi w kierunku oceanu.

Kopalnia nafty

Na tej pustyni rozrzucone są w sporych odstępach wieże wiertnicze w ilości 20 i kilka skupień domków. W pobliżu domu Zarządu, składów i warsztatów mechanicznych, —kolonja tubylcza; trochę na uboczu —kolonja angielska z klubem pośrodku i w oddaleniu paru kilometrów — kolonja polska. Do kopalni prowadzi droga kołowa. W budowie jest kolej żelazna, roboty jednak są wstrzymane z braku pieniędzy, a zdaje się i z braku rzeczywistej potrzeby. Kopalnia założona jest względnie niedawno i, jak dotychczas, przynosi tylko straty Towarzystwu, co wywołuje pewną niechęć i zdenerwowanie u jej kierowników. Wyposażona jest słabo, posiada niezbyt wyrobiony personal kierowniczy i techniczny i wogóle robi wrażenie przedsiębiorstwa kulejącego, tu i owdzie zakrawa nawet na łataninę. W przeciwieństwie do tego ogólnego wrażenia wieże i rygi wiertnicze są najnowszej konstrukcji, całe ze stali i żelaza. Większość wież ma wysokość 30 metrów i przysposobiona jest do użycia systemu rotary. Jedno urządzenie rotary w ruchu prowadzone jest przez Amerykanów, opłacanych na wagę złota.

Posiadając małą ilość ropy i stąd małe bardzo dochody, kopalnia ratuje się, przerabiając część tej ropy na naftę do palenia i benzynę, którą sprzedaje w Guayaquilu.

Polscy wiertacze

Wyższy personal kopalni, prócz szefa brygady wiertaczy, p. Letanche, Polaka, i jego zastępcy, p. Feliksa Daszyńskiego, jest angielski. Wiertacze i majstrowie kowale — wyłącznie Polacy, pomocnicy wiertaczy z wyjątkiem 10 Polaków oraz niższy personel przy wieżach, w warsztatach i przy robotach polowych, składa się wyłącznie z elementu miejscowego. Robotnik ten robi gorsze wrażenie, niż peruwiański w Lobitos, jest słabszy fizycznie i mniej inteligentny.

Płace naszych wertaczy są w zasadzie te same, co i w Lobitos (patrz Nr. 23 „Wychodźcy"), z tą różnicą, że tutaj pobierają zawarowane kontraktem 22 funty i pracują szychtami po 8 godzin.

Wyjątkowo tylko praca przekracza z rozmaitych powodów zawarowane dnie i godziny i tylko nieznaczne nadwyżki ludziom naszym przynosi.

Ogólna opinja naszych robotników jest ta, że w tutejszej temperaturze większy wysiłek jest niemożliwy. Odbija się bowiem szkodliwie na zdrowiu i stąd, jak dotychczas, wszystkie wysiłki administracji, żeby ich skłonić do przyjęcia zasady 12 godzinnego dnia pracy, spełzły na niczem. Wprawdzie zarządowi udało się namówić trzech wiertaczy Rusinów do zmiany kontraktu, ale zrobili to oni bez porozumienia się z resztą kolegów, żałując swego kroku. Należy dodać, że przyjmując nowy kontrakt na 12 godzin pracy, uzyskali po 28 funtów na miesiąc.

Szef wiertaczy, p. Letanche, pobiera według kontraktu 70 funtów i utrzymanie, pomocnik jego, p. Daszyński, — 25 i utrzymanie, przyczem temu ostatniemu kompanja zatrzymuje po 5 funtów miesięcznie jako gwarancję dotrzymania kontraktu.

Zarobki robotników miejscowych

Robotnicy wykwalifikowani miejscowi pobierają od 4 do 6 sukrów, to znaczy od 1 dolara do 1,5, bez utrzymania, niewykwalifikowani 2 sukry bez utrzymania. Nasi robotnicy są uprzywilejowani i nawet, jak na miejscowe warunki, drodzy, co, według oświadczenia miejscowego dyrektora, skłania podobno kopalnię do zaniechania czerpania w Polsce pracowników i szukania ich jakoby na wyspie Trinidad, gdzie podobno pracują za 3 dolary dziennie bez utrzymania. Zdaje się jednak, że są to strachy na lachy, gdyż Trinidad nie został odkryty wczoraj i Londyn dlatego czerpie materjał wiertniczy z naszego Zagłębia, że zdaje sobie sprawę i z jego sprawności i z jego wysokich zalet technicznych i moralnych. Człowiek to nie maszyna i jego stosunek do przedsiębiorstwa, ambicja i zdolność łączenia swego interesu osobistego z interesami kopalni decyduje o jego użyteczności, a więc i wartości.

Punktem odrazy miejscowej administracji jest głównie niechęć naszych ludzi do zmiany 8-mio godzinnego dnia pracy na 12-to godzinny.

Wogóle stosunek administracji do polskich robotników jest prawie że wrogi. Prawdopodobnie istotną przyczyną tego stosunku jest to, że przedsiębiorstwo znajduje się jeszcze prawie w stadjum badań i prób i pozycja polska ciąży dość znacznie na budżecie.

POLACY W NIEMCZECH

Polskie niedbalstwo do Chin sięga.

Do Harbina nadeszły próby z rozmaitemi towarami z Polski, przysłane dla zaznajomienia z niemi publiczności harbińskiej. — Wszystkie skrzynie i pakunki znajdowały się w opłakanym stanie. Mydło, wyroby platerowane i t.d., zmięte, poniszczone i pomieszane ze szczątkami opakowania, dawały wyraz wielkiemu zaniedbalstwu i niesumienności naszych fabrykantów, którzy widocznie nie dbają zupełnie o rynki chińskie, kiedy posyłają swoje próby w sposób urągający wszelkim prawidłom stosunków handlowych. Próby i towary sprowadzone z Czech albo Niemiec, przychodzą w świetnym stanie i nic dziwnego, że wobec takiego postępowania szanse na rozpowszechnienie naszych towarów są znikome.

Działalność „Polsko - Chińskiego Towarzystwa Handlowego" w Szanghaju.

(„Polish Chinese Trade Corporation" Shanghai) rozwija się z każdym miesiącem coraz widoczniej. Towarzystwo zawarło ugodę z kilkunastu firmami łódzkiemi i warszawskiemi na dostawę większej ilości wyrobów bawełnianych i innych, a dwie duże partje towarów zostały już z Polski do Chin wysłane. Główny magazyn koncentracyjny dla towarów łódzkich zostanie utworzony w Szanghaju, a magazyny filjalne w Hankow, Tientsinie i Harbinie. Z czasem, jeżeli tylko stosunki polityczne na to pozwolą, będzie utworzony skład w Urdze. Oprócz magazynów głównych, zostaną utworzone jeszcze w licznych miastach prowincjonalnych sklepy dla sprzedaży detalicznej.

OLACY W NIEMCZECH

Wniosek mniejszości pacyfistów niemieckich.

W numerze 28/33 Biuletynu, podaliśmy w skrócie wniosek mniejszościowy pacyfistów niemieckich pod przewodnictwem prof. L. Quidde'go, w którym domagają się od parlamentu Rzeszy, aby rozwiązanie zagadnienia mniejszościowego w Niemczech oparte było na następujących czterech zasadach:

1) katastru narodowościowego,
2) autonomji kulturalnej,
3) prawa do własnego opodatkowania,
4) wolność wyboru w szkolnictwie.

Organ Polonji westfalskiej wychodzący w Herne, „Naród", podaje obecnie projekt pacyfistów niemieckich szczegółowym rozważaniom. W pierwszym z rzędu artykule na ten temat czytamy co następuje:

„Pan Quidde i pacyfistyczni towarzysze jego niewątpliwie w dobrej woli z ich punktu widzenia proponują w wniosku swoim rozwiązanie sprawy mniejszości narodowych w Niemczech. Jednak ani Quidde, ani pacyfistyczni towarzysze nie posiadają dość siły, by wnioskowe zalecenia swoje wprowadzić w życie i zagwarantować im uczciwe i bezstronne stosowanie. W dobrą wolę wnioskodawców nie mamy powodu wątpić. Wierzymy, że starali się oni z swego punktu widzenia sprawę rozpatrzyć jak najbezstronniej, i że szczerze pragnęliby ulżyć mniejszościowej niedoli naszej — zwłaszcza, że obiecują sobie po tem wielkie i różnorakie korzyści dla mniejszości niemieckich, żyjących poza granicami Rzeszy.

W życiu jednak sama dobra wola nie wystarcza. Trzeba również posiadać siłę, by z dobrej woli płynące wskazania przeprowadzić w całej rozciągłości w życiu praktycznem. Tej siły pacyfiści niemieccy nie posiadają.

Lwia część narodu niemieckiego, olbrzymia większość posłów parlamentarnych, prawie wszyscy urzędnicy niemieccy z obojętnością lub nawet z wzgardą odnoszą się do nich. Widzą w nich mazgai, marzycieli i ludzi słabych, którzy ładnie lub nudnie mówić umieją, a którym zbywa na krzepie, by słowa te stały się czynem.

Pacyfiści niemieccy domagają się zupełnego rozbrojenia tak rzeczywistego jak i moralnego. Tymczasem w Niemczech zbrojenia dokonują się nadal. W słowie, w prasie i w sztuce propaguje się wciąż myśl o zbrojnym odwecie. Pacyfiści niemieccy zupełnie słusznie oburzają się na niesprawiedliwe wyroki sądów niemieckich. Mimo protestów pacyfistycznych, różni Fechenbachowie i Wandtowie nadal przesiadują w więzieniach, a różni Ehrhardtowie chadzają w chwale i w wolności.

Wszystkie te żądania pacyfiści niemieccy stawiali i stawiają w dobrej woli. Żadnego z nich nie byli i nie są w stanie przeprowadzić w całej rozciągłości z powodu nieposiadania odpowiedniej siły.

Trudno przypuścić, by teraz naraz ich mniejszościowy wniosek znalazł większe poparcie u społeczeństwa niemieckiego w Reichstagu i u administracyjnych czynników Rzeszy i poszczególnych państw związkowych. Nawet gdyby Reichstag uchwalił w myśl wniosku pacyfistycznego ustawę mniejszościową, gdzie istnieje gwarancja, że ustawa taka po myśli pacyfistycznej wykonaną będzie? Uznając więc dobrą wolę wnioskodawców pacyfistycznych omawianego wniosku mniejszościowego, uważać go musimy z powodu braku wykonawczej siły dostatecznej po stronie wnioskodawców, zasadniczo za wniosek nierealny".

ZE ŚWIATA BADAŃ, NAUKI I SZTUKI

TAJEMNICA CUDOWNYCH DZIECI

GENJUSZE MUZYKI, LITERATURY, SZTUKI I NAUKI W DZIECIĘCYM WIEKU

W historji istnienia ludzkości notowano wielokrotnie nazwiska tak zwanych „cudownych dzieci", odznaczających się nadzwyczaj wczesnym rozwojem władz umysłowych i innych zdolności. W jaki sposób się to dzieje, że niektóre dzieci zdolnościami swemi prześcigają ludzi dojrzałych i że wogóle odznaczają się także w późniejszym wieku genjalnością, nie zostało dotychczas naukowo gruntownie zbadane i wyjaśnione. — Niektórzy opierając się na przykładach Goethego i Schopenhauera, skłonni są przypuszczać, że mężczyźni, którzy w dojrzalszym wieku żenią się z młodszemi od siebie kobietami, stają się bardzo często ojcami genjuszów.

Nie każdy jednak ojciec genjusza był w chwili urodzenia się genjalnego syna bardziej już posuniętym w latach człowiekiem.

Tak naprzykład ojciec Mozarta, starszy o 36 lat od swego genjalnego syna, a ojciec Bacha miał lat 25, gdy jego genjalny syn się urodził.

Wczesny rozwój występuje bardzo często u genjuszów muzycznych.

Mozart komponował już w piątym roku życia, a jako 6-letni chłopczyk dawał koncerty. Haendel był już w 11 roku życia kompozytorem, mając lat 13 skomponował mszę, a w 17 roku życia dwie opery. W 19 roku życia był on miejskim dyrektorem muzycznym w Hamburgu. Beethoven był w 13 roku życia organistą dworskim i w tak młodym wieku skomponował trzy sonaty, których nie włączył oczywiście później do zbioru dzieł swoich. Także Józef Hayden w równym wieku nie bez sukcesu pracował jako kompozytor. Karol Marja von Weber w 14 roku życia doczekał się wystawienia swej pierwszej opery. Meyer Beer, podobnie jak Mozart, już w 5 roku życia doskonale grał na fortepianie.

A dalej nasz Chopin, a także Franciszek Liszt i Mendelsohn Bartholdy już jako 9-letni chłopcy występowali publicznie — przyczem Franciszek Liszt wystąpił z własną kompozycją muzyczną. Rubinstein, jako 11-letni chłopiec, odbywał już turnee koncertowe. Saint-Saens, już jako chłopczyk, mający 2 i pół roku, brał lekcje gry na klawikordzie, a jako chłopczyk 5-letni, zaczął komponować i w 11 roku życia wystąpił publicznie. Jakób Offenbach miał lat 12, gdy po raz pierwszy wystąpił publicznie, jako wirtuoz gry na fortepjanie.

Także genjusze poezji objawiają dość wcześnie swe zdolności.

Dante już w 9-tym roku życia był autorem sonetów. Torquato Tasso w 3-im roku życia zaczął się uczyć gramatyki, a w 10 roku życia, ku zdumieniu swego ojca, pisał już doskonałe wiersze. — Goethe, jako 10-letni chłopczyk, napisał nowelę w siedmiu językach. Wielander, którego nazywano „niemieckim Wolterem", już w 7-ym roku życia opanował zupełnie język łaciński, w 16-ym roku życia ogłosił swój poemat pod tytułem „Die Volkommenste Welt". Kotzebue, jako 7-letni chłopczyk pisał już sztuki teatralne, a gdy liczył lat 18 jego pierwsza sztuka była wystawiona.

Poważnemi próbami poetyckiemi zatrudnieni byli Lope de Vega poeta hiszpański autor przeszło 2000 sztuk teatralnych w 12 roku życia a Calderon w 13 roku życia: Lammennais, filozof i teolog francuski, mając lat 16 napisał swe „Paroles d'un croyant". Poeta angielski Pope, mając lat 12, napisał odę, a jego ziomek, Tomasz Moore, jako 13-letni chłopiec przetłumaczył Anakreonta. Poetka Sybilla Schwartz, zaczęła swoją poetycką karjerę, jako 13-letnia dziewczynka, a mając lat 17, była już autorką całego szeregu wykończonych pod względem artystycznych utworów, które zwróciły na nią uwagę publiczności. — Klasycznemi wierszami 16-letniego Arthula Rimbauda, był Wiktor Hugo tak zachwycony, że nazwał tego młodego poetę „dzieckiem Szekspira". Zresztą sam Wiktor Hugo rozpoczął swą literacką karjerę już jako 15 letni chłopiec.

Co się tyczy malarzy, to naprzykład Vernet już jako 5-letni chłopczyk doskonale rysował, a w 19 roku życia był już sławnym artysta. Także Rafael już w 16 roku życia doszedł prawie do szczytu swego artyzmu.

I wśród uczonych, wynalazców oraz filozofów, występuje dość często zadziwiająco wczesna dojrzałość, tem dziwniejsza, że ludzie tej kategorji muszą przecież przyswoić sobie całą masę trudnych wiadomości, poprzedziwszy ich zdobycie gruntownymi, praktycznymi doświadczeniami. Szczególniej matematyczni genjusze dokonywują rzeczy wybitnych już we wczesnej młodości. Taki Lagrange, mając lat 17, był już profesorem w szkole artyleryjskiej w swojem mieście rodzinnem w Turynie. Do wczesnych genjuszów tego rodzaju należeli: słynny matematyk niemiecki Gouss, Galileusz, który w 19 roku życia, pobudzony ruchami lampy w katedrze pizańskiej, podał prawa ruchu wahadłowego. Perkin, który w takimże wieku wynalazł farbę anilinową, a dalej Pasqual i Laplace, który swoją sławą naukową ugruntował już jako 20-letni młodzieniec, Marconi, wynalazca radja, zaledwie doszedł do pełnoletności, gdy już wystąpił ze swojem odkryciem epokowem publicznie.

Gaseendi, ksiądz francuski, znany ze swych badań nad filozofją, historją literatury, archeologją, astronomją, matematyką i fizyką — już w 4-tym roku życia wygłosił mowę, która wywołała podziw. Słynny kaznodzieja Bossuet już w 12 roku życia by wytrawnym mówcą. Wolter i August Conte już w 13 roku życia byli bystrymi myślicielami. Franciszek Bacon, mając lat 16, wygłosił odczyt o Arystotelesie.

W roku 1621 przyszło na świat w Lubece dziecko, które mając 9 miesięcy, mogło już mówić, mając rok, znało już doskonale historję stworzenia, mając 15 miesięcy, znało już główne wydarzenia z historji Starego i Nowego Testamentu. Dziecko to mając półtrzecia roku, zdobyło już pewne wiadomości z geografji, uczyło się po łacinie i francusku i w trzecim roku znało genealogję kilku europejskich domów panujących. Dziecko to było słabowite i zmarło w 4-tym roku życia.

Na tem nie kończy się oczywiście lista „cudownych dzieci". — Było ich znacznie więcej, a o wielu z pośród nich brak bliższych wiadomości.

SHAW

Twórca „Bohaterów", „Rzemiosła pani Warren", „Joanny d'Arc", B. Shaw, obchodzi właśnie 70-lecie swoich urodzin. Czołowy pisarz współczesnej Anglji, jeden z największych i najgłębszych umysłów obecnych. Bo Shaw jest nietylko wybitnym dramatykiem, którego sztuki teatralne obiegają sceny całego świata, lecz i głębokim myślicielem i społecznikiem a równocześnie słynnym kpiarzem. Bogata dusza, umysł zapłodniony tysiącem kwestyj społecznych i estetycznych.

Z pośród wielu książek, które o Shawie z racji jego siedemdziesięciolecia się pojawiły, dwie dają nam najlepszą jego charakterystykę. Jedną napisał krytyk niemiecki Juljusz Bab, drugą krytyk angielski G. K. Chesterton. Z obu tych dzieł urobić sobie możemy pogląd na tego skomplikowanego, a mocnego człowieka.

Shaw jest, jak wiadomo, socjalistą. Ale jego socjalizm jest zupełnie swoistego gatunku, nawskroś indywidualny, nie pokrywający się zgoła z ideologją partyjną. Jego sumienie społeczne opiera się na poczuciu świętości życia; każdy człowiek — zdaniem jego — winien swego bliźniego szanować bez względu na społeczne tegoż stanowiska albo na wyższość umysłową. Ale Shaw wcale nie jest fanatykiem „równości". Naprzykład razu pewnego wyraził się w publicznej dyskusji: „Każdy z obecnych ma prawo, takie same jak i ja, pisać sztuki teatralne; ale czy prawo to służy mu do czego?"

A równocześnie ten socjalizujący pisarz jest zwolennikiem — kapitału. Uważa on, że samolubstwo burżuazji wymyśliło teorję o szczytności równego podziału dóbr doczesnych. Słowem: Shaw jako społecznik jest zbiorem dziwnych sprzeczności: jest socjalistą o skłonnościach arystokratycznych, wywrotowcem i konserwatystą, sceptykiem i idealistą, antydemokratą i ludowcem.

Przedewszystkiem jednak jest — moralistą. Tylko że swe morały wypowiada — dowcipnie. Ludzie wyobrażają sobie moralistę jako poważną, nudną piłę, namaszczanego starca, długobrodego i w rogowe okulary zaopatrzonego nudziarza. Tymczasem Shaw jest moralistą — paradoksalnym, rzucającym błyskawice skrzącego się humoru i subtelnej ironji.

Należy on do największych rezonerów literatury, którzy od Woltera po Tołstoja bruździli przeciw ustalonym poglądom i zaśniedziałym zapatrywaniom. Jest on przeciwnikiem wszystkiego, co jest konwencjonalne; sądzi on, że w panującej obecnie moralności tkwi wiele fałszu, zatem prawdą jest to, co właśnie jest sprzeczne z poglądami powszechnie przyjętymi.

Chesterton tłumaczy jego charakter i usposobienie duchowe faktem, że pochodzi on z Irlandji. Z irlandzkiego charakteru narodowego wziął ochotę do walki i ataku, oraz ekstrawagancje wyobraźni. Litość Shaw'a — powiada Chesterton — ma zawsze przymieszkę pogardy. Dlatego też tonem głównym, który odbrzmiewa z jego słów, jest — paradoks. Utwory jego teatralne są właściwie mową prokuratora. Rewiduje on istniejące sądy i poglądy, obnaża „bohaterów' z wszelkiego sentymentu; bez wszelkiego patosu demaskuje „świętości" — fałszywe.

Ale B. Shaw metodę tę stosuje nietylko wobec innych. Stosuje ją przedewszystkiem wobec — siebie. Dał tego dowód choćby obecnie, w swe 70-lecie. Biograf jego Frank Harris napisał świeżo o nim rozprawę. Przed wydrukowaniem posłał ją Shawowi. Ten odpisał mu: „Pański szkic jest beznadziejnie zły; wydrukuj pan, zamiast pańskiej pracy autobiografję, którą panu posyłam".

Jest to autobiografja, napisana przez Shawa, arcydziełem złośliwej charakterystyki. Podajemy z niej kilka ustępów:

„Nie wdając się w zwykłe subtelności oświadczam, że Shaw jest wcieleniem doskonałości. Stwierdzam, że Shaw we wszystkiem, co kiedykolwiek powiedział i co jeszcze w przyszłości powie, zawsze miał i mieć będzie rację. Zwyczaj ogólny natrząsania się z niego jest głupi, tak samo jak zwyczaj nietraktowania go na serjo jest śmieszną ucieczką przed skrzyżowaniem z nim szpady. Bez wahania oświadczam zatem, że Shaw jest największym człowiekiem, który kiedykolwiek żył. Powiedziano, że Shaw drażni ludzi tem, że zawsze staje na głowie i nazywa czarne białem a białe czarnem. Tylka ludzie głupi mogą przyjąć takie wytłumaczenie. Shaw irytuje nas do krwi przez to właśnie, że stoi na nogach i powiada nam, że czarne jest czarnem, a białe białem, podczas gdy inni ludzie używają najśmielszych paradoksów i mają wtedy największe powodzenie, kiedy wypowiadają słowa, o których każdy wie, że są fałszywe. To też Shaw doprowadza nas do rozpaczy, iż musimy się zgadzać na to, co nas w głębi duszy, oburza... Wszyscy przyjaciele Shawa zgadzają się na to, że jest on śmiesznie próżny. On utrzymuje, że czyni to dla przypodobania się ludziom. Gdy się chwali przed nim jego utwory, jest się zdumionym entuzjazmem, z jakim on zgadza się na pochwały własnych płodów ducha..."

I w tym tonie idzie cała ta „autobiografja" największego kpiarza współczesnego.

Wstępujcie do Komitetów Im. Piłsudskiego!

SZCZEP POLSKI SKAZANY NA ZAGŁADĘ

W „Gazecie Olsztyńskiej" czytamy:

Mazurskie dzieci szkolne z ostródzkiego wyjechały pod przywództwem rektorów Olszewskiego i Szymańskiego na zachód do Niemiec. Pierwszym etapem był Berlin. Niejaki O. F. Kaehling opisuje w „Alensteiner Zeitung" pobyt mazurskich dzieci w Berlinie. Jak tam więc było? O. F. Kaehling pisze pomiędzy innemi:

Mazurskie dzieci, to dzieci owego kraju i ludu, który dziś więcej jak dawniej jest niemieckim i niemieckim chce pozostać. Dlaczego przychodzą te dzieci?

Ażeby śpiewać swoje ludowe i ojczyste piosenki, ażeby pokazać całemu światu, że niemiecką jest pieśń ich, niemieckiem serce, niemiecką tęsknotą za wielką ojczyzną.

Z nabożeństwem słuchali zgromadzeni śpiewu. Nieskończone oklaski i brawa dziękowały dzieciom. „Das ganze Deutschland soll es sejn" — brzmiało z 60 gardzieli. Zachwyt słuchaczów przemienił się w orkan...

Szybciej uderzał puls głośnej biły serca. Gdy potem zabrzmiał „Masurenlied", w niejednym oku łza zabłyszczała. I nikt się tej łzy nie wstydził...

Ostródzki kierownik powiatowy wschodnio - pruskiego „Heimatdienstu" Szymański wstąpił na trybunę i wykładał powód i cel tej podróży.

„Przychodzimy jako naród do narodu, ażeby zacieśnić węzły od Wisły do Renu. Jedziemy na zachód do zajętych dzielnic, ażeby tym, którzy chcieliby nas chętnie polskim kongresowiakom przeszachrować, pokazać, jak deutsch jesteśmy. Pytam się was, którzy ście tu przyszli, są te dzieci Polakami? Nie i jeszcze raz nie.

Pomóżcie nam w Rzeczy, ażeby ten „verfluchter Korridor" jak najprędzej przepadł, ażebyśmy znowu byli połączeni z matką Niemcami.

Następnie przemawiał wyższy radca rejencyjny Hoffmann i wzywał do jedności, ponieważ ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Podczas jego przemowy powiększył się las czerwonych sztandarów na ulicy. Komuniści i podburzone masy ludzi, którzy nie mają ojczyzny, ponieważ ich ojczyzna nigdy w niebezpieczeństwie nie była demonstrują — — przeciwko Hindenburgowi.

My atoli jutro pójdziemy do Hindenburga, do oswobodziciela Prus Wschodnich, przysięgniemy na wierność i zaśpiewamy mu nasze pieśni. (Tu następuje opis podróży w pociągu podziemnym, który „manch seekrankes Opfer forderte...").

Dnia 1 lipca rano.

Że zdziwieniem spogląda człowiek w „Stahlhelmie" na wesołą dzieci gromadę, która zdąża do ogrodu Prezydenta. Jeszcze 10 minut... jeszcze 5... wtem zjawia się „Retter", idzie Hindenburg. Dzieci nieco się zalękły. Potem hymn,a potem brzmi pieśń:

„Gieriger Pole, nimm weg deine
Hand
Deutsch bleibt mein trautes
Masovialand".

Lekko drgnęły usta Hindenburga. (Wierzymy, jeżeli rozumiał i wiedział Prezydent, kto tę pieśń wyćwiczył i kto dzieci polskie uczy takiej straszliwej nienawiści do Polaków, natenczas wzdrygnąć się musiał ze wstrętu. — Red.).

Cóż miał atoli robić Hindenburg?

Podług opisu O. F. Kaehlinga, dziękował dzieciom, podawał im rękę i opowiadał o tem jak w Ostródzie „die Kerls einschnurte", że wyjść nie mogli.

Tyle opis podróży dzieci mazurskich na zachód i ich pobytu w Berlinie.

Zdaje się, że dodawać do tego opisu nie potrzeba nic. Opis tej podróży dzieci i ich wychowawców Olschewskich i Schymańskich należałoby w miljonie egzemplarzy wydrukować i rozrzucić w wolnym kraju polskim.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Polska w międzynarodwej wystawie sztuki — Polowanie na psy morskie

W tegorocznej międzynarodowej wystawie sztuki, urządzonej przez „Carnegie Institute" w Pittsburgu, która po kolei objeżdża główne miasta Stanów Zjednoczonych, bierze udział szereg malarzy polskich. Przeważają krajobrazy Borowskiego, Czajkowskiego, Filipkiewicza, Jarockiego, Pautscha, Podgórskiego i Pruszkowskiego. Portret i malarstwo rodzajowe reprezentuje Boznańska, Weiss i inni.

• • •

W Zatoce Fińskiej połowy psów morskich odznaczają się wielką obfitością. Polowania na te zwierzęta wymagają pewnej zręczności, przyczem można zastosować różne metody i do najulubieńszych wśród sportowców należy system „łyżwiarski", polegający na tem, że łowca posługuje się odpowiednio urządzonemi łyżwami i trzymając w lewej ręce rozpięty na bambusowych tyczkach żagiel z białego płótna, posuwa się szybko po lodzie w kierunku zwierzyny, o ile oczywiście sprzyja pomyślny wiatr. Psy morskie spostrzegają jednak niekiedy już z daleka zbliżające się niebezpieczeństwo i momentalnie znikają w rozpadlinach lodowych, zanim można zrobić użytek z broni. To też mieszkańcy wybrzeża i zawodowi rybacy, wybierają daleko łatwiejszy system — posługując się harpunami. W tym celu wybijają na powierzchni lodu odpowiedniej wielkości otwór, oczekując tego momentu, kiedy pies morski zmuszony jest do wystawienia nosa ponad wodę, dla zaczerpnięcia powietrza. W tej chwili czatujący rybak rzuca szybko harpunem w głowę zwierzęcia i jeżeli uda mu się celnie trafić, w takim razie po dłuższej walce wydobywa psa z wody przy pomocy mocnej liny. We wszystkich prawie wioskach rybackich wisi tego roku masa wysuszonych skór psów morskich, a w spichlerzach nagromadzono z upolowanej zwierzyny duże stosy tłustej słoniny, która stanowi omastę dla tamtejszej ludności. Rybakom zagraża podczas wyprawy bardzo często niebezpieczeństwo, albowiem przepływające w zatoce góry lodowe, uderzają z wielką siłą o brzegi, odłamując wielkie płyty zamarzniętej powierzchni i spychają je na pełne morze. Tego rodzaju wypadek zdarzył się właśnie w Zatoce Ryskiej, gdzie rybacy, polujący na psy morskie, zostali zepchnięci na pełne morze i dzięki tylko szybkiemu zaalarmowaniu załogi przybrzeżnej przez latarnika, zdołano ich uratować po 6-godzinnej ciężkiej walce z krami, od niechybnej śmierci.

Wartość pieniędzy

Dentysta: Cóż u stu piorónów, cały kwadrans męczę się nad tym przeklętym zębem i nie mogę go wyrwać...

Chłop: Ba, lekkiej pracy byśta chcieli!... Chciałoby się za minutę mila zarobić, nie... pomordujta się jeszcze z pół godziny!...

W konkursie piękności, jaki miał miejsce w Coney Island wzięły udział liczne rzesze dziewcząt. Zwyciężyła panna Ruth Grabowiecka.

Muły uwidocznione na obrazku są zajęte przewożeniem amunicji 312 pułku, który „mufuje się" z Fortu Wadsworth na Miller Field.

WARSZAWSKA STACJA TRANSATLANTYCKA

Warszawska stacja transatlantycka, jak wykazało paroletnie doświadczenie, jest najpotężniejszą stacją radjotelegraficzną na kuli ziemskiej. Posiada ona największe natężenie prądu w antenie, o 25 proc. wyższe od innych stacji transatlantyckich w Europie, i mimo większej odległości słyszana jest w Ameryce najlepiej. Swym zasięgiem obejmuje ona najdalej położone punkty Ameryki, Afryki, Australji i Azji. Stale nadawane przez nią komunikaty prasowe P. A. T. przejmowane są zupełnie normalnie w Japonji, miejscowe stacje radjotelegraficzne są wszakże za słabe, by je kwitować.

Dotychczas nasza stacja transatlantycka załatwiała korespondencję z Ameryką Północną z pośrednictwem stacji nowojorskiej, a przez nią z Kanadą, Meksykiem, Ameryką Południową, Japonją, Indjami Holenderskiemi (Jawa, Borneo) i t. d. Bezpośrednia łączność z niemi była utrudniona wskutek braku w tych krajach dość silnych stacji odbiorczych i nadawczych, które mogłyby przejmować i kwitować odbiór naszych depesz.

Obecnie nasza stacja transatlantycka, która technicznie jest dostatecznie przygotowaną do nadawania depesz na najdalszy dystans, przeprowadza szereg ulepszeń, mających na celu nawiązanie komunikacji bezpośredniej z wymienionymi punktami. Pracuje ona około 20 godzin na dobę i załatwia lwią część korespondencji miejscowej polskiej. Trzeba wszakże nadmienić, że dotąd jeszcze pewna część klijentów z niezrozumiałych powodów korzysta z pominięciem stacji transatlantyckiej z komunikacji kablowej, która ustępuje naszej radjostacji zarówno pod względem dokładności, jak i szybkości transmisji.

Na zakończenie trzeba dodać, że stacja warszawska obsługiwana jest obecnie wyłącznie przez personel polski. Nadto pracuje jeden tylko instruktor amerykański.

Choroba hiszpańskiego następcy tronu

Według doniesienia „Chicago Tribune" stan zdrowia hiszpańskiego mastępcy tronu budzi poważne obawy. Lekarz księcia, p. Morano, jest od pewnego czasu zaaresztowany, pod zarzutem udziału w spisku przeciw Primo de Rivera. Rodzina królewska przedsięwzięła odpowiednie kroki u tego ostatniego, celem uzyskania uwolnienia lekarza, choćby czasowo. Prasa hiszpańska popiera żądanie rodziny królewskiej.

Zniszczenie pomnika braterstwa broni

Z Paryża donoszą, że pomnik, wzniesiony na placu Stanów Zjednoczonych, na pamiątkę wspólnego zwycięstwa Francji i Ameryki w wojnie światowej, został silnie uszkodzony. Robotnik, którego nazwiska narazie nie ustalono, strzelił do pomnika, a następnie strzaskał młotem postać żołnierza amerykańskiego. Zaaresztowany, oświadczył robotnik w policji, że czynem swym chciał napiętnować stanowisko Ameryki w sprawie długów, zaciągniętych w Ameryce przez Francję w czasie wojny.

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Pogrzeb szofera zamordowanego przez nieletniego degenerata

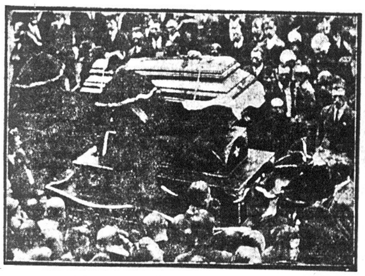

Karawan ze zwłokami ś. p. Kozłowskiego

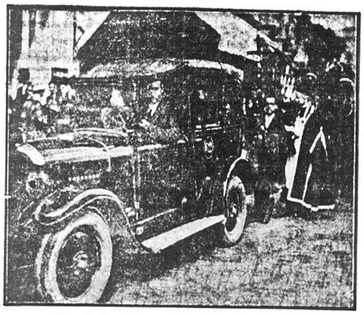

Na czele konduktu pogrzebowego jechała taksówka, w której zginął ś. p. Kozłowski

Z kościoła św. Krzyża odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Kozłowskiego, szofera, zamordowanego na szosie między Grodziskiem a Milanówkiem. Na czele pochodu pogrzebowego szła delegacja związku szoferów, poczem jechał samochód Nr. 622, w którym zginął tragiczną śmiercią ś. p. Kozłowski. Za karawanem postępował liczny kondukt żałobny, następnie zaś jechało w dwóch rzędach 40 dorożek samochodowych, prowadzonych przez kolegów ofiary.

Sympatja dwóch bratnich narodów

Sympatja polsko-węgierska oparta jest na wielowiekowej tradycji. Szlachetne uczucie braterstwa pogłębiane od niepamiętnych czasów, stało się głębokim rysem psychicznym, o którym nie może zapomnieć ten, kto chciałby pisać charakterystykę obu narodów.

Krew przelana przez Polaków za wolność Polski wytworzyła nierozerwalne węzły. Świetlane postacie gen. Bema i legjonu jego bohaterów, którzy poszli wywalczać wolność ziemi węgierskiej spoiły dzieje obu narodów.

Zaszczepiona w ten sposób braterska sympatja stała się jeszcze żywszą, kiedy oba narody odzyskały wolność.

Kontakt społeczeństwa węgierskiego z polskiem dowodzi tego niezbicie. Istnieje żywa wymiana myśli na polu naukowem, sztuki, literatury itp., tworzą się towarzystwa przyjaciół Polski i Węgier, wzrasta zainteresowanie gospodarcze, przyjeżdżają liczne wycieczki.

Przybyła do Warszawy delegacja 20 parlamentarzystów węgierskich. Miłych gości z za Karpat powitali na dworcu reprezentanci ministerjum spraw zagranicznych, pełnomocny minister węgierski p. Aleksander Belistka i wielu przedstawicieli świata politycznego.

Wycieczką kierowali podsekretarz stanu Neubauer, prof. uniw. w Budapeszcie Illes i poseł Rubineb.

Podsekretarz Neubauer zaznaczył się żywą działalnością publicystyczną i społeczną, szczególnie wśród średniego rolnictwa. Prof. Illes, wielokrotny przedstawiciel Węgier na konferencjach międzynarodowych jest wybitnym prawnikiem węgierskim.

Sympatyczni goście zwiedzili Warszawę, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i byli na przyjęciu u marszałka Senatu.

Po obiedzie w poselstwie węgierskim goście odjechali przez Wilno do państw bałtyckich i Finlandji.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie moment powitania sympatycznych gości na dworcu warszawskim.

Węgierscy parlamentarzyści w Warszawie

Poseł Egipski w Warszawie

Poseł egipski Mahmoud Gabit Bej (z prawej strony) na dworcu Głównym

Przybył do stolicy charge d' affaires, egipski Mahmoud Gabit Bej, wraz z sekretarzem Khalij Bej. Poseł egipski przyjechał, celem wręczenia listów uwierzytelniających go przy rządzie polskim i nawiązania stosunków między obu państwami.

Echa ostatnich wyścigów motocyklistów

Choiński, zwycięzca z ostatnich zawodów motocyklowych na Dynasach

Na wyścigach motocyklowych zdarzyły się motocyklistom przykre wypadki, które tylko trafem nie miały tragicznych następstw. Na jednym z wiraży por. Rybińskiemu wyskoczyło koło z widełek, powodując wyrzucenie maszyny na bandę; por. Rybiński uległ złamaniu chrząstki nosowej, zaś jednak osoba z publiczności doznała złamania ręki.

Pech jaki nowy tor przyniósł, nie rozciągnął się i na wyniki sportowe. Okazało się, iż skutkiem podwyższenia wiraży możliwe jest osiągnięcie większej szybkości. — Choiński święcił triumfy, poprawiając rekordy polskie i uzyskując tytuł mistrza motocyklistów.

Poszkodowani na ostatnich zawodach motocyklowych w Warszawie

Wybory do Sejmu odbędą się w jesieni 1927

Wyznaczone na godz. 12-tą w południe, poniedziałkowe posiedzenie Sejmu opóźnione zostało o godzinę, z powodu obrad konwentu seniorów Sejmu. Na posiedzeniu konwentu marszałek Sejmu Rataj przedstawił na wstępie program prac Sejmu.

Dnia 20 września zwołany zostanie Sejm dla załatwienia prowizorjum budżetowego na 4-ty kwartał b. r. Z końcem października Sejm rozpocznie pracę nad budżetem na rok 1927. Prace te trwać będą 5 miesięcy.

Marsz wzorem Kadrówki z Katowic

Dnia 23 lipca wyruszył z Katowic p. Leopold Kuliniec, sierż. podch. ze Lwowa, celem odbycia marszu wzorem Kadrówki i zdania raportu Marszałkowi Piłsudskiemu. P. Kuliniec w pewnym punkcie na linji marszu ma się spotkać ze współzawodnikami z Krakowa i dalej marsz forsować. Legjonista ten występuje imieniem Związku Strzeleckiego w Katowicach.

P. Kuliniec, który brał udział w marszu kadrówki w drużynie katowickiej

RADICZ DOMAGA SIĘ UZNANIA SOWIETÓW

Białogród. — Stefan Radicz powrócił w tych dniach z wywczasów letnich i rozpoczął z nadzwyczajną energją swą działalność polityczną. — Przedewszystkiem zorganizował w Dalmacji cały szereg wieców agitacyjnych, na których, jak zwykle, w ostry sposób atakował Paszicza, żądając usunięcia z rządu jego najlepszych przyjaciół i najwierniejszych pomocników. Prócz tego domaga się Radicz, by królestwo SHS niezwłocznie uznało rząd sowiecki. W związku z tem wyraził Radicz życzenie, by środki finansowe, służące dotychczas na zapomogi dla emigrantów rosyjskich, przeznaczono na zapomogi dla mieszkańców dalmackich. Zdaje się, że od spełnienia tych swoich żądań chce Radicz uzależnić dalsze istnienie koalicji radykolno - radiczowskiej. Choć podobno oświadczenia Radicza przyjmowano zwykle z dość znaczną rezerwą, istnieje obawa, że nowe postulaty przywódcy Chorwatów mogłyby doprowadzić do przesilenia rządowego.

KATOWICE

Wielkie nadużycia pieniężne

Sfery bankowe w Katowicach są bardzo poruszone wiadomością o niezwykle śmiałej malwersacji, dokonanej w Banku Spółek Zarobkowych. Mianowicie niejaki Gryber, zamieszkały na kolonji Ema, w powiecie rybnickim, otworzył rachunek bieżący w Banku Spółek Zarobkowych wpłacając na swoje konto 20 zł. Po otrzymaniu książeczki czekowej Gryber powierzył ją niejakiemu Urbańczakowi. Urbańczak otrzymawszy książeczkę zażądał od Grybera wystawienia czeku in blanco. Czek ten Urbańczyk wypełnił na sumę 18,875 zł. i zdyskontował go dnia 20 lipca w Banku Spółek Zarobkowych na mocy fałszywych listów, przyczem na odwrocie czeku pokwitował nazwiskiem Darba, albo Warda. W dwa dni po podjęciu pieniędzy skonstatowano malwersację, przyczem okazało się, iż w aferę zamieszana jest jeszcze jedna osoba. Pomocnikiem który umożliwił dokonanie nadużycia był uczeń biurowy kopalni Holm, nazwiskiem Kubicza. Kubicza dostarczył malwersantom blankietów do wypełnienia listu, w którym Darmstadter Bank polecał bankowi Spółek Zarobkowych wypłacić na konto Grybera 18,875 zł. W sprawie tej aresztowano Grybera, Urbańczaka i Kubicza.

Naprawa „Stanisława"

Parostatek „Stanisław", został jak nas poinformowano — wyciągnięty na ląd i poddany remontowi.

Zakończenie prac nad naprawą małych uszkodzeń nastąpi we wtorek przed południem, poczem statek opuści port w Modlinie i skierowany zostanie do Warszawy.

Budowa pomnika Chopina

Na terenie łazienkowskiego ogródka pomologicznego w pobliżu parkanu od strony Alei Belwederskiej, wre praca koło budowy pomnika Chopina.

Pomnik ten, skazany na ukrycie się w tem właśnie miejscu, stać ma na cokole żelazo-betonowym obłożonym kamieniami. Cokół pomnika znajdować się będzie na środku basenu o średnicy 30 metrów wypełnionego wodą na głębokość 1 do 1 i pół metra.

Rozpoczęto już budowę basenu i założono fundamenty pod cokół pomnika. Brzegi wykopu, w którym urządzony zostanie basen zostały obmurowane i obstawione drewnianemi formami. W formy te nalany będzie żelazo-beton.

Roboty koło basenu potrwają niedługo. Jednocześnie buduje się fundamenty pod massyw pomnika. Roboty te posunęły się już tak daleko, że można przystąpić do obkładania fundamentów kamieniami.

Teren, na którym stanie pomnik

Skończono również roboty kanalizacyjne przy zakładaniu rury spustowej, którą będzie można spuszczać wodę z basenu.

Podjęto również roboty celem przeprowadzenia rur wodociągowych.

Ilustracja nasza przedstawia wykop pod basen i drewniane rusztowanie przygotowane do formowania ścian basenu.

W dali widać parkan oddzielający ogród od Łazienek.

Całość będzie gotowa wczesną jesienią. Wtedy bowiem dopiero ma nadejść wykopywana w Paryżu statua pomnika.

Wojewódzki zjazd Akademików w Piotrkowie

4 lipca br. w Piotrkowie, w sali Towarzystwa Rolniczego odbył się zjazd delegatów akademików kół prowincjonalnych województwa łódzkiego. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników zjazdu z 2 przedstawicielami prasy.

Ratowanie tonących

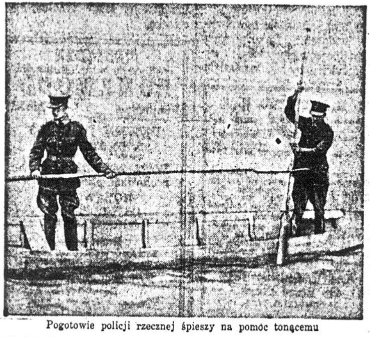

Pogotowie policji rzecznej śpieszy na pomoc tonącemu

W lokalu komisarjatu rządu odbyło się zebranie, mające na celu wysoce doniosłe zadanie, a mianowicie ratowanie tonących.

Na zebraniu tem obecni byli, prócz wyższych władz politycznych, przedstawiciele towarzystw wioślarskich oraz magistratu, którzy postanowili dążyć do założenia Tow. ratowania tonących przy współudziale społeczeństwa, władz miejskich, oraz rządowych, a przedewszystkiem, zanim takie towarzystwo zorganizowane zostanie, utworzyć przy pomocy tow. wioślarskich kadry, gotowe wspólnie z policją rzeczną zapobiegać zbyt częstym wypadkom utonięć.

Na apel komisarza rządu natychmiast zaofiarował swą czynną pomoc nowoutworzony samodzielny oddział strzelców-marynarzy, który zobowiązał się wystawić pierwsze posterunki ratownicze pod wskazówkami p. Szczeniowskiego, kom. policji rzecznej.

W niedzielę, o godzinie 8 rano, członkowie oddziału strzelców-marynarzy, umundurowani, w liczbie całego plutonu, stawili się na przystani policji wodnej, skąd rozprowadzeni zostali po całem pobrzeżu Wisły.

O godz. 10 rano na przystań policyjną przybył p. gen. Składkowski, gdzie powitany został przez zarząd oraz ustanowioną tam wartę ratowniczą strzelców-marynarzy pod dowództwem komendanta porucznika Kozłowskiego oraz podchorążego Kilińskiego, którzy zdali gen. Składkowskiemu odpowiedni raport.

Nowe wagony tramwajowe

W dalszym ciągu nadchodzą z fabryki w Ostrowiu do Warszawy nowe wagony tramwajowe z liczby zamówionych w roku zeszłym.

Nowe wagony uzyskały pomieszczenie dzięki wybudowaniu nowej remizy na Pradze, obliczonej na 220 wagonów. Remiza ta aczkolwiek jeszcze niezupełnie wykończona, oddana jest w całości do użytku. Niestety przed otrzymaniem omawianych wagonów w. r. z., frekwencja pasażerów w tramwajach była o tej porze o 25 proc. wyższa niż obecnie.

BUILDING AND REAL ESTATE PAGE

EGZAMINOWANIE KANDYDATÓW NA REALNOŚCIOWCÓW

Zgodnie z prawem przeprowadzonem przez ostatnią legislaturę stanową wszyscy nowi kandydaci chcący otrzymać licensje realnościowe, zdawać muszą egzaminy. Bo skandalem wprost było dawać każdemu licensje realnościowe kto tylko miał na zapłacenie takowej.

Wielu z tych domorosłych real nościowców nie umiało dobrze czytać i pisać a o pojęciu prawnych stron tranzakcji realnościowych ani mowy być nie mogło.

Przeprowadzone więc prawo jest dla publiczności o tyle dobre, że tylko ludzi nadających się do tego i znających się na interesie należycie, dopuszcza się do licensji.

Zdało by się jednak inne jeszcze prawo któreby zobowiązało wszystkich dotychczasowych agentów do zdania egzaminów.

Na 3,000 kandydatów, którzy się ostatnio zgłosili po licensję tylko 1,783 stanęło do egzaminów, reszta nie czując się na siłach, dała za wygranę.

Z tej liczby 1,226 zdało egzamin a 556 zostało odrzuconych.

Odpowiedzi niektórych były takie śmieszne, że dziwić się należy jak ludzie tacy mają odwagę brać się do interesu, o którem pojęcia żadnego nie mają.

Budowa wielkiego teatru w Southampton

W Southampton, L. I. letniej kolonji arystokracji amerykańskiej rozpoczęto budowę wspaniałego teatru filmowego, który pomieścić będzie mógł 2,500 osób. Za miejsce pod ten teatr H. Shuman zapłacił 100,000 dolarów. Teatr ten mieścić się będzie na Hill st., naprzeciw jeziora „Agawan Lake".

Ruch budowlany w Brooklynie

Narodowe stowarzyszenia handlarzy drzewa ogłosiło niedawno, że w całym wielkim New Yorku jest nadmiar nowych domów.

Ten fakt jednak nie powstrzymuje widocznie Brooklyńskich przedsiębiorców albowiem jak wykazują cyfry urzędowe w zeszłym tygodniu biuro budowlane w Brooklynie zatwierdziło plany na 172 budowle, których koszt wynieść ma 5,638,100 dolarów.

Domy te pomieścić będą mogły 746 rodzin.

Realnościowcy w Flushing budują sobie nową kwaterę

Stara i znana firma realnościowa w Flushing, Quinlem, Jerzy and Johnson rozpoczęła budowę trzypiętrowego budynku biurowego przy Main st. i Roosevelt ave. w Flushing gdzie będą się mieścić biura powyższej firmy.

Będzie to jeden z najlepszych budynków handlowych w mieście i kosztować ma przeszło 250,000 dolarów.

Pan Wiszowaty na nowem miejscu

Józef Wiszowaty, który przez kilka lat prowadzi biuro realnościowe pod firmą National Realty Company, pn. 597 Fourth Ave., South Brooklyn przeniósł się w tym miesiącu do nowego obszerniejszego lokalu pn. 482 Sixth Ave., pomiędzy 11th i 12th Streets, gdzie takowe będzie wspólnie prowadził z Robertem T. Beveridgem.

Nowe biuro otwarte będzie codziennie z wyjątkiem niedzieli do godziny szóstej wieczorem.

Wycieczka do byłej posiadłości Vanderbilta

K. F. Krygier, właściciel biura realnościowego na Manhattan Ave., w Greenpoint urządza dziś spejalną wycieczkę zainteresowanych do „Idle Hour" byłej własności Vanderbilta w Oakdale, L. I., która obecnie jest parcelowaną.

Przejazd będzie zupełnie bezpłatny, punkt zborny przed jego biurem o godzinie dziesiątej skąd autobusem do stacji Pennsylvanja a stamtąd do „Idle Hour." W przyszłą niedzielę urządza on także podobną wycieczkę.

Tysiące poszukujących za domami zwracają ogólną uwagę

Dzielnica Flatbush jest dziś uważana za jedną z najszybciej zabudowujących się dzielnic w Większym New Yorku. W ostatnich dwu latach setki domów zostały pobudowane i budownictwo nadal jak i sprzedaż domów postępuje bardzo szybko. Przyczyny tak szybkiego podniesienia się rozrostu — według p. H. Green'a z Green & Company — jest ta, że jest to najładniejszy rezydencyjny dystrykt a przytem łatwy dojazd ze wszystkich stron Większego New Yorku. Pan Green, który jest uważany za pierwszego osadnika tej dzielnicy i który, ma się rozumieć, jest jednym z największych handlowców domami i lot w tej sekcji, ofiaruje w tym czasie wiele familijnych domów pod nr. 2151 — 2171 West 9 St., pomiędzy Avenue „U" i „V" w Brooklynie, zawierających po 9 pokojów o najnowszych urządzeniach, a co więcej, mogą być zamienione na dwu-familijne domy. Posiadanie takiego domu może być o tyle dogodne dla każdego, że kompanja ta żąda bardzo minimalną wpłatę w sumie $950, zaś resztę chętnie daje na bardzo przystępnych warunkach. Dla dogodności swoich klijentów kompanja ta utrzymuje biura otwarte pod nr. 818 Avenue „U" w Brooklynie, N. Y.

Bandytyzm w Meksyku wzrasta

MEKSYK, MIASTO. — Banda rozbójników pod wodzą opryszka Garcia została rozbita przez oddział wojsk federalnych. Ludność różnych części Meksyku zwraca się do sądu o pomoc przeciw zwiększającym się napadom bandyckim.

Przeczytajcie Uważnie!

ŁADNY TRZY FAMILIJNY DOM 17 pokoi w South Brooklynie, pomiędzy 4th i 5th Avenues, blisko subway'u, wanny i elektryka, niema hipoteki; cena $12,500, gotówki $3,000.

DWA OŚMIO FAMILIJNE DOMY murowane w South Brooklynie, mieszkania 4 pokojowe, elektryka, blisko subway'u; cena $17,500 za każdy, gotówka do umowy, tylko jedna hipoteka, reszta na łatwe spłaty.

Biuro otwarte do szóstej wieczorem.—W niedzielę zamknięte.

JÓZEF WISOWATY
482 Sixth Avenue
SOUTH BROOKLYN

(22e)

Tani Dom z Byznesem

Siedmio familijny murowany dom, w dobrym stanie, grosernia i delikatessen; cena domu z byznesem $19,000, jedna tylko hipoteka bankowa, drugą daje sprzedawca na dogodnych warunkach spłaty; czynsz $2 400, wpłaty $5,000 lub mniej. Zgłoszenia do

HENRY DREGER
181 Grand St., B'klyn, N. Y.
Telefon, Greenpoint 6244

(22e)

DOMY INTERESY LOTY

STANLEY MAZUROWSKI
REAL ESTATE
437 EAST 15th ST. NEW YORK

JAN J. DRECHSLER
POLSKI KONTRAKTOR PLUMBIERSKI I REALNOŚCIOWIEC
Zakłada i reperuje wszelkie urządzenia plumbierskie i sanitarne.
Ceny umiarkowane
Robota gwarantowana
Zna się na domach i ma wiele dobrych domów na sprzedanie.
JAN J. DRECHSLER
463 — 4 Avenue
przy 9th St. stacji B.M.T.
Brooklyn, N. Y.
Telefon South 0922.

WIELKA TANIOŚĆ!— 2 domy 18 pokoi i sklep żywnościowy, 4 familje przynosi dobre komorne blisko kościoła i szkoły w dobrej dzielnicy, przybory, wszystko razem $15,500.
3 FAM. dom 17 pokoi w prywatnej dzielnicy na Fulton ulicy, wszelkie ulepszenia; wjazd dla samochodów, czynsz $113 miesięcznie; cena $10,800.
FULTON Street, murowany 2 fam. dom, 11 pokoi, wszystkie ulepszenia, lota 25x100, ganki z frontu i z tyłu — cena $10,000.
GRIER Avenue, 2 familijny, 10 pokojowy dom, lota 25 x 200, wszelkie ulepszenia, między Grecko i Rzymsko Kat. Kościołami. — Cena $9.000
BAYWAY — 2 fam., 8 pokoi, sklep, garaż, lota 50x100, w dobrej dzielnicy. — Cena $8.200 tylko.
MAGNOLIA Avenue — 1 fam., 7 pokoi, wjazd dla samochodów, dobrze utrzymany; cena $4,200.
Mam również wiele innych domów i farm w różnych częściach stanu. Zgłosić się S. GÓRAL, Agent Realnościowy, 150 Magnolia Avenue, Elizabeth, N. J.

WIELKIE PLACE BUDOWLANE W LONG ISLAND
W NAJBOGATSZEJ POLSKIEJ DZIELNICY

Subdywizja nasza „Pinewood Heights" wykazana na załączonej mapce znajduje się przy głównej drodze stanowej. Jedna mila od stacji kolei Long Island i centrum powiatowego miasta Riverhead, L. I.

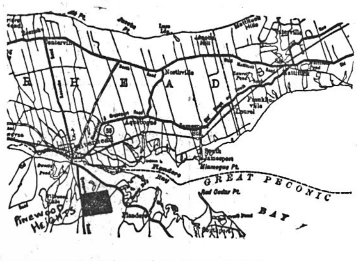

$50 GOTÓWKI RESZTA NA SPŁATY
KUPI PLAC ROZMIARU OKOŁO CZTERECH LOT MIASTOWYCH.
CENA $200 I WYŻEJ

Znakomita sposobność dla ludzi, którzy się chcą zaraz budować jakoteż i dla tych, którzy chcą ulokować pieniądze w ziemi, która z dnia na dzień rośnie w cenie.
Miejscowość sucha i zdrowa, blisko wody słonej i jezior, obok wielkiego parku sosnowego.
Wszelkich bliższych informacyj osobiście lub listownie udzielą:

Balbina Boguszewska
319 E. 80-th STREET
NEW YORK, N. Y.
Telefon Lenox 5103

lub

M. H. Jankowski
P. O. BOX 1215
RIVERHEAD, L. I.
Telefon Jamesport 478

ZA SUMĘ CZYNSZU, KTÓRĄ OBECNIE PŁACICIE możecie sami zostać WŁAŚCICIELEM domu i mieszkać w prześlicznej sekcji rezydencjalnej, blisko szkół i sklepów.

JEDNO - FAMILIJNE DOMY
2151-2171 West Ninth Street
pomiędzy Avenue „U" i „V" FLATBUSH

9 POKOI—wszystkie nowoczesne udoskonalenia—ładne dekoracje, śliczne urządzenia elektryczne, wmurowane wanny z prśnicami.
Wykończony pokój, dodatkowa umywalnia i wszelkie wygody w piwnicy.— Dom ten może z łatwością być zamieniony na dwu-familijny .... $950 gotówki
Reszta na łatwe spłaty.
1,000 GOTÓWKI kupuje 11-pokojowe dwu-familijne Domy, które mogą być zamienione na trzy-familijne. Solidnie zbudowane, wszystkie udoskonalenia—bardzo dobre położenia.

Przyjdźcie dzisiaj i zobaczcie się z naszym reprezentantem na miejscu, lub zgłoście się wprost do

GREEN & COMPANY
818 Avenue U, Brooklyn, N. Y.
Telefon Dewey 1019-1020
Dojazd do posiadłości: Subwajem SEABEACH (B.M.T.) do Stacji AVENUE „U" — pieszo 1½ bloku do miejsca.

W BLOOMFIELD, N. J.

Buczernia i grosernia z domem pięcio familijnym, 20 dużych pokoi, w jak najlepszym porządku, dobrze wyrobiony interes, ładna dzielnica; cena $22,000, rent miesięczny $230; spodoba się każdemu.

Dom trzy familijny, trzy lata jak wybudowany, po 5 pokoi na każdem piętrze, wszystkie ulepszenia, lota 50 x 100, ładna i dobrze zabudowana dzielnica; cena $13,500, gotówki $2,000.

Buczernia i grosernia, obrót tygodniowy $700, rent miesięczny za sklep i trzy pokoje $45, długi lease, z powodu choroby musi być sprzedany; cena $2.500.

KAROL CICHOWSKI
419 Broad Street
BLOOMFIELD, N. J.

(22e)

PIENIĄDZE
ulokowane w miejscowości
HOMEWOOD
Huntington, Long Island
przyniosą Wam
PEWNY DOCHÓD
Loty po $325 do $425
ŁATWE WARUNKI
Woda, gaz, elektryczność, brukowane ulice, chodniki.
HOMEWOOD DEVELOPMENT CORPORATION
Broadway,
naprzeciw Stacji Huntington
Telefon 1604.
1153 Bedford Avenue,
Brooklyn
Telefon Lafayette 6400.

$1,000 GOTÓWKI I $35 MIESIĘCZNIE

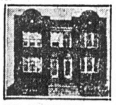

KUPUJE TEN 2-FAMILIJNY MUROWANY DOM Z PAROWO-OGRZENYM GARAŻEM NA 2 SAMOCHODY

Oddzielony z jednej strony i wybudowany ze specjalnej cegły (tapestry brick), — wykładane podłogi, — dwie kaflowe łazienki z pryśnicami; — wszystkie nowoczesne ulepszenia.

W ASTORIA — 15 MIN. od 42-ej ul. — Przejazd 5c
UNITED COMMUNITY CORP.
ASTORIA REALTY ASSOCIATES, Agenci
919 — 2nd Avenue, Astoria, L. I. Telefon Astoria 7438.

DOJAZD: — Wziąć I.R.T. lub B.M.T. Sybway albo Drugiej Avenue górną kolej „L" (Astoria Linji). Wysiąść na Ditmars Avenue Stacji. Biuro tuż przy stacji.

TEL. 5318 GREENPOINT

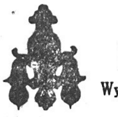

F. WENCK
Elektryczny Kontraktor
Wykonuje wszelkie roboty po cenach umiarkowanych
214 Driggs Avenue, Brooklyn, N. Y.

ROZUMNI LUDZIE NIE RYZYKUJĄ!
Wiedzą, że za nadzwyczaj małe opłaty mogą zaasekurować od
OGNIA LUB WYPADKU

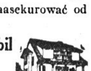

Dom — Meble czy Automobil
KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE LINJE
PRZESYŁKA PIENIĘDZY W DOLARACH I ZŁOTYCH
Sprawy Notarjalne, Krajowe i Paszportowe
Sprzedaż i zamiania Domów, Ziemi i Interesów.

Bolesław Nurkiewicz
527 — 4 Ave., przy 16-ej ulicy
South Brooklyn, N. Y.
Telefon Huguenot 1652.

Edward Brachocki
1070 Manhattan Avenue,
Greenpoint
Telefon Greenpoint 8068.

W ELMHURST, L. I.
PIĘKNE JEDNO I 2-FAMILIJNE DOMY MUROWANE

Jedno Familinjny Dom
6 pokoi i słoneczny ganek.
Cena $9,500 — Łatwe spłaty

Dwu-Familijny Dom
10 Pokoi — Dwie Wanny
Cena $16,000. Łatwe spłaty.

Ściany są obramowane i przepięknie malowane i ozdobione pomysłowemi gzymsami — elektryczne urządzenia harmonizują z kolorem i desenieniem ścian. W całym dom podłogi są wyłożone parkietem; łazienka wyłożona kaflami, posiada wmurowaną wannę i wykładaną kaflami podłogę; biały emaljowany piecyk gazowy, linoleum w kuchni i białe wmurowane szafy z szufladami. Dom posiada niezliczoną ilość mniejszych wygód, które są tak bardzo oceniane przez każdą gospodynię. Sypialne pokoje są duże i widne. Wiele dużych szaf na obu piętrach.

Szkoły, sklepy, kościoły i stacja subwajowa są oddalone tylko o kilka minut chodu od domu.

Nasz wzorowy dom, zupełnie umeblowany, jest otwarty dla Waszej inspekcji do dziesiątej wieczorami.

NIE OMIŃCIE OKAZJI ZOBACZENIA TYCH DOMÓW PRZED KUPIENIEM GDZIEINDZIEJ.

Alford Homes, Inc.
Junction Boulevard i Christie Street, Elmhurst, L. I.
Telefon Newtown 3574. Szukajcie napisów „Alford Homes".

DOJAZD DO ALFORD HOMES:
I.R.T.; B.M.T. subway lub Drugiej Avenue „Elevated" do Junction Avenue Stacji — (Linji Corona).
Nasze prywatne samochody z napisami „Alford Homes" czekać będą tuż przy schodach stacji subwajowej.
Samochodem — przez most „Queensboro Bridge" do Queens Blvd. i do Roosevelt Avenue. Jechać linją subwaju do Junction Avenue, na parawo po Junction Avenue do Christie Street. Biuro realnościowe na miejscu.

LOTY
NOWY ROZWÓJ
LONG ISLAND
DOMY
BUDOWANE NA ZAMÓWIENIE

The Melburt-Hoyt Corporation
NIERUCHOMOŚĆ — BUDOWNICTWO
Parcelacja Mt. Sinai

Powyższa firma wskazuje nową drogę do dobrobytu dla wszystkich z małym kapitałem, którzy pragną posiadać dom z lotami po niskiej cenie. Firma ta jest jedną z najbogatszych organizacyj przeprowadzających tranzakcje realnościowe i sprzedaje loty po bardzo przystępnych cenach od $150 do $300 za lotę. W każdym kontrakcie sprzedaży zawarta jest gwarancja wybudowy chodników i ulic. Kupujcie teraz na samym początku kampanji sprzedażnej i zapewnijcie sobie największy dochód. Nasza posiadłość jest we wsi Mt. Sinai blisko Port Jefferson, Long Island. Miejscowość jest zwaną Gramerccy Park — położona jest idealnie i tam Wy i rodzina Wasza możecie żyć szczęśliwie i bez troski. Tytuły własności są gwarantowane i co do tego nie potrzebujecie mieć żadnych obaw. Nawet dziecko może przyjść do naszego biura i przeprowadzić tranzakcje bez najmniejszej obawy popełnienia omyłki. Przyjdźcie osobiście lub napiszcie po szczegóły a z chęcią udzielimy Wam wszelkiej pomocy zupełnie bezinteresownie, pewni, że po zobaczeniu kupicie kawałek gruntu położonego w najlepszej i najzdrowszej części Long Island.

The Melburt-Hoyt Corporation
NIERUCHOMOŚĆ — BUDOWNICTWO
1140 Broadway (Pokój 2266) New York City
Otwarte od 9:00 rano do 8:00 wieczór każdego dnia w tygodniu.

Poszukujemy kierownika handlowego
Poszukujemy agentów handlowych

IN 3 SECTIONS
Section 3

SUNDAY
AUGUST 22nd
1926

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

22-

Bohaterki

Martha

AKWARELA

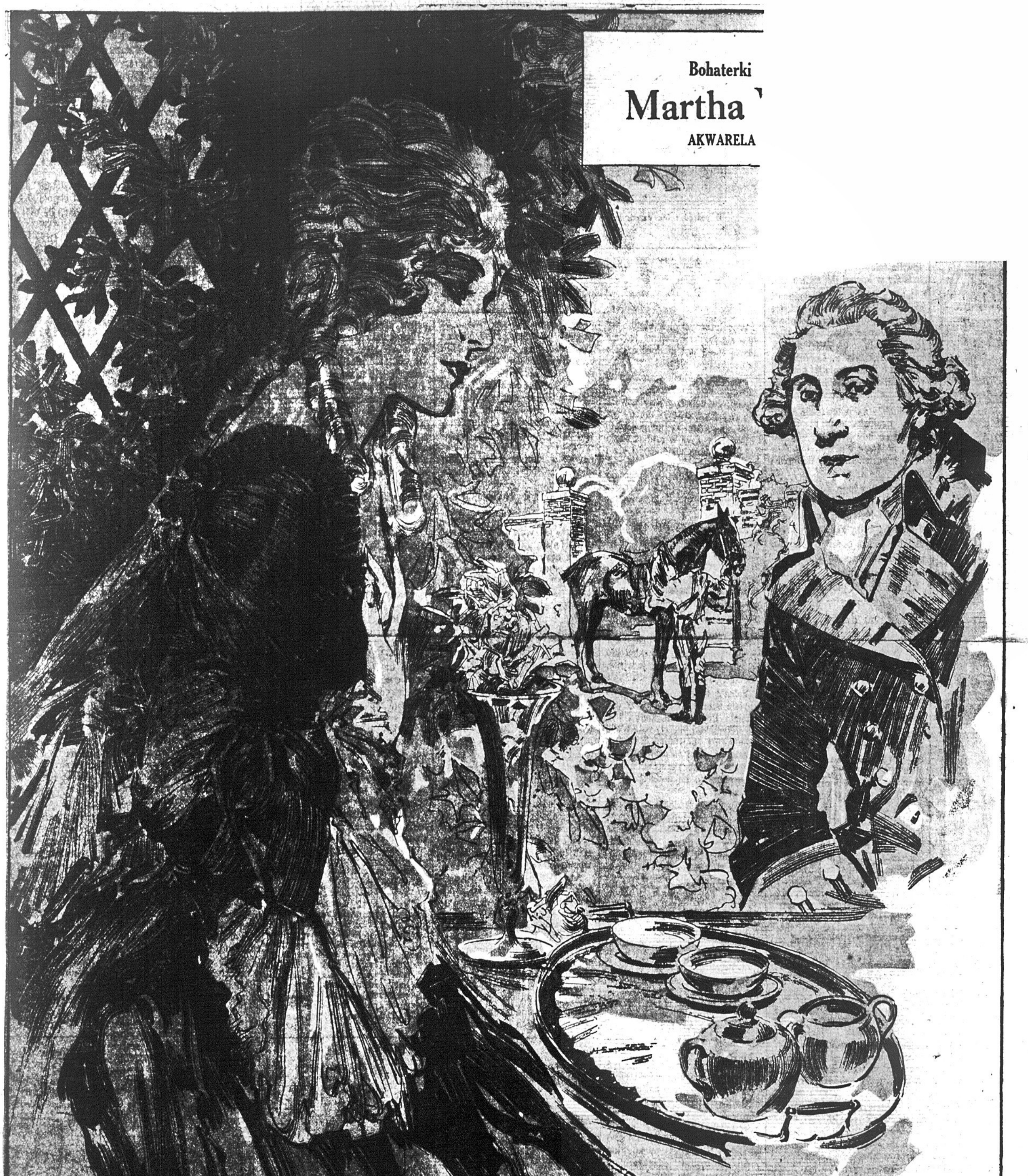

IMPERFECT IN ORIGINAL

IAŁ KOBIECY

Dla rodziny

Matki,
które nie mogą dzieci swych karmić piersią nie powinny doświadczać z rozmaitemi pokarmami, lecz używać tego bezpiecznego i doskonałego niemowlęcego pokarmu

Borden's EAGLE BRAND
CONDENSED MILK

Pol. 13.

Za ten kupon otrzymacie bezpłatnie książkę polską jak odkarmiać i zaopiekować się sobą i dzieckiem. Wytnijcie i wyślijcie dziś z nazwiskiem i adresem.
THE BORDEN COMPANY
Borden Bldg. New York

downie ścierają
świeciły w kuchni jak słońce.

Istotka taka jest roztargniona i chwiejna, jak słowik na gałązce jaśminu. Przykładem podobnie milusiego stworzonka jest p. Walerja Ciekała z ul. Miłej nr. 45, która oskarżyła p. Łopińskiego jubilera o zamienienie jej podczas reparacji w pierścionku prawdziwego szafira na fałszywy.

Jednakże na przewodzie sądowym panienka ta przez swego pełnomocnika poleciła oświadczyć, że sama nie wie, czy szafir był prawdziwy czy imitowany...

Wypływa z tego, że jak współczesne „garsoniery" tak i należące już do historji „primawery" były, są i będą zawsze mistrzyniami w psuciu cudzego czasu i t. zw. zawracaniu sobą głowy osobom, którym sobą nie potrafiły jeszcze zawrócić głowy.

Wesele w dawnej Polsce

Wesela w dawnej Polsce słynęły z wystawności. Wspominają o tem kroniki i różne zapiski. I tak Dmochowski powiada, że na weselu hrabiego Feliksa Potockiego z księżną Lubomirską w roku 1781-ym zjedzono ni mniej ni więcej tylko: 60 wołów, 300 cieląt, 500 baranów, 8,000 kur, 3,000 kurcząt, 1,500 indyków, 400 gęsi, 30 wieprzów, 300 zający, 55 sarn, 4 dziki, 2,000 jarząbków, 1,000 kuropatw, 100 dzikich gęsi, 800 kaczek, 3,000 różnej zwierzyny, 100 połciów słoniny, 300 kop jaj, 74 faski masła, 60 szynek. Nielada też to była biesiada. Szkoda, że kronika nie podaje jak długo trwało to wesele i ile osób raczyło się na niem.

Delikatne ciałko dziecka wymaga drobnego, czystego talcum — takiego jak Mennen

„Uważaj na obrazek Dziecka na puszce"

Pamiętaj, Matko, że talcum, którego używasz na ciałko Twego dziecka, musi być czyste i *bezpieczne.* Nie używaj pachnących gatunków talcum — takich, jakich może sama używasz dla siebie. Są one często szorstkie i ostre — niespreparowane medycznie. Palą one ciałko dziecka i zaogniają je do czerwoności. Dlatego też często Dziecko płacze.

Używaj talcum spreparowanego medycznie, zrobionego specjalnie dla niemowląt — jak Mennen Borated Talcum. I Twój doktór Ci powie, że jest ono lepsze dla Diecka. Ochrania ono delikatne ciałko od ocierania się o bieliznę, kołderki, lub o fałdy własnej skóry. Pochłania wszelką wilgoć. Zapobiega zaognieniom i podrażnieniom. Antyseptyczne — broni przed zakażeniem.

Posypuj Dziecko proszkiem Mennen przed każdem ułożeniem go do snu, po każdej kąpieli i przy zmianie pieluszek. Dziecko śmieje się uszczęśliwione, gdy używasz Mennen. I sama również będziesz je chętnie używała na własne ciało — okaże się lepsze na *Twoją* skórę. Duża puszka starczy na długi czas. Tylko 25 centów we wszystkich aptekach.

Na poważniejsze rodzaje podrażnień skóry dziecka — jak wysypka, oparzenia, egzema, zaognienia, — używaj Mennen Kora Konia.

MENNEN
BORATED TALCUM

Z pośród setek dzieci, które brały udział w Konteście Zdrowia, tylko troje otrzymało nagrody, Zwycięzcy urodzili się na East Side

KULT CIAŁA

Współczesnym pięknościom wydaje się że przywilejem jedynie naszej epoki jest dbałość o ciało kobiece i jego piękność.

Sięgnijmy jednak wzrokiem w zamierzchłą przeszłość, a zobaczymy, że kobiety znały zawsze siłę swych wdzięków i umiały różnemi sposobami ją potęgować.

Podobno Ewa w raju szukała już na drzewie wiadomości zła i dobra, listków czy też soku, ażeby sobie przyrządzić płyn do twarzy, kiedy mąż tak niezręcznie przerwał jej samotne medytacje.

Są to naturalnie tylko hipotezy, za to badacze starożytności stwierdzili naukowo, że rzymianki namaszczały swoje ciało olejkami, farbowały włosy i okładały twarz przed udaniem się na spoczynek, chlebem moczonym w mleku.

Owidjusz już wspomina, iż istniało kilka tysięcy przepisów na pastę do twarzy, w skład której wchodziła myrrha judejska, mleko ośle i mąka.

Zresztą słynne, swego czasu, kąpiele z mleka oślego były pomysłem Poppei, kochanki Nerona. Rzymianki płukały usta wodą zabarwioną szafranem i różą, a eliksiry te, jak i po dziś dzień, no siły nazwy fabrykantów, z których podobno najmodniejszy był Coscus.

W wiekach średnich Katarzyna Medicis miała alchemików na swoje usługi, nasza współczesna epoka ma do dyspozycji radjoterapję, masaże elektryczne, promienie ultrafijoletowe, a nawet chemję organiczną.

Życie, podług pewnego holenderskiego uczonego, jest tylko przejawem radjoaktywności.

We krwi naszej jakoby znajduje się potężny pierwiastek radjoaktywny potas, który jest właściwem przejawem życia.

Fizjologja współczesna dowodzi, że serce zawiera najwięcej tego pierwiastku; wiadomą jest rzeczą, że kobiety mają więcej serca, a wskutek tego i więcej potasu, który daje niespożytą siłę i wieczną młodość.

Rozejrzyjmy się dookoła, czyż kobiety nie są młodsze od mężczyzn (dość spojrzeć na ich ubranie, włosy, figurę, ruchliwość i t. p.).

Wszystko to jednak należy przypisać głównie dbałości o swoje ciało i jego kultywowanie, któremu mężczyźni jednakże tyle czasu i starań nie poświęcają.

Mamy obecnie na całym świecie mnóstwo instytutów piękności, a nawet powstały specjalne „Studia" zabiegów kosmetycznych, gdzie, poświęcające się kapłanki, na ołtarzu piękności kobiecej, składają całą swą wiedzę i zręczność.

Każda część kobiecego ciała, a nawet twarzy jest studjowana oddzielnie. Specjalny rozdział traktuje o wargach, inny o fizjologji cery, a jeszcze inny naprzykład o estetyce odcisków.

Usta kobiece stanowią cały odłam wiedzy; nie o wszystkich porach dnia powinny mieć usta jednakowe zabarwienie. Rano używać należy koloru ciemnej purpury, rozjaśnić barwę w południe, przejść w karmin koło godziny piątej i zalśnić liljowemi tonami wieczorem.

Co za połączenie chemji z malarstwem!

Ale o ileż więcej jeszcze potrzeba wiedzy, ażeby wydobyć odpowiednią gamę w podmalowywaniu oczu i musi to być połączenie złota z lazurem nieba i ciemnością nocy. Ida Rubinstein nie waha się podkreślać swoje piękne oczy złotym pudrem.

Słynne aktorki zaczynają coraz częściej swoją wiedzę i doświadczenie oddawać na usługi innych. Lina Cavalieri otworzyła niedawno w Paryżu przepięknie urządzony zakład kosmetyczny, gdzie tłoczą się panie w przekonaniu, że każdej z nich uda się dorównać urodą pięknej śpiewaczce.

Największym wrogiem kobiety w tej codziennej zaciętej walce są zmarszczki: „te doliny smutku na monotonnej płaszczyźnie godzin".

Ale wiedza i tu wspaniałomyślnie przychodzi z pomocą. Subtelne masaże i nacierania starają się usunąć te ślady bolesne, które czas codziennie zostawia na naszych twarzach.

Amerykanie wymyślili specjalny sposób leczenia tak zwanych „kurzych łapek" koło oczu. Ponieważ zmarszczka nie jest niczem innem jak rozciągnięciem skóry, można więc ją leczyć gimnastyką muskułów, idących w przeciwnym kierunku. Skąd powstała metoda podtrzymywania urody przez umiejętne grymasy twarzy.

Można się śmiać z tej teorji jak ze wszystkich zapoznanych prawd głębokich, ale nie można jej odmówić słuszności. Zacznijcie, panie wykrzywiać się przed lustrem, albo przed mężem, a zobaczycie jaki to odniesie skutek.

Wreszcie przyznaję, że wolę te wszystkie pewne lub mniej pewne wyniki gimnastyki mięśniowej, niż praktykowane do niedawna metody upiększania w rodzaju injekcji parafinowych i zastrzykiwań podskórnej emalji, lub jeszcze niebezpieczniejszego nadcinania skóry i zszywania za uszami, ażeby rozciągnąć zmarszczki, co jednak groziło zawsze zerwaniem szwu przy śmiechu lub płaczu.

O ileż teraźniejsze metody odmładzania są zdrowsze i milsze.

Sporty, taniec, gimnastyka, ruch bezustanny, wreszcie głodówka stosowana z umiarem dają rzeczywiście rezultaty wprost zdumiewające w przedłużaniu młodości.

Historja cytuje kilka kobiet, które niezwykle długo zachowały czar młodości i wdzięków, jak Diane de Poitiers, która oczarowała dwóch królów, a w sześćdziesiątym roku życia uwiodła młodego następcę tronu lub Ninon de Lenclos, która szczyciła się że kochało ją kolejno całe pokolenie rodziny de Sevigne: dziadek, ojciec i syn.

Dziś wszystkie kobiety są młode: żyją pełnią życia, kochają i są kochane tak długo, jak tego pragną; żyją w wiecznym ruchu i mogą powiedzieć razem z jednym z „charmeurów" Drugiego Cesarstwa:

„Wolę umrzeć ze zmęczenia niż z nudów".

Porada dla kobiet

„Poczuwam się do obowiązku powiedzieć wszystkim cierpiącym kobietom, jak mogą odzyskać zdrowie i siłę, tak jak ja je odzyskałam", pisze pani Anna Oslakovich, z Decatur, Indiana. „Byłam tak osłabioną, że z trudnością mogłam chodzić, lecz lekarstwo Severa's Regulator przywróciło mi zupełnie dawną siłę." Nabądźcie Severa's Regulator ($1.25) w pobliskiej aptece, lub piszcie po nie do W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. (Ogł.)

Kim jest ta dziewczynka — niewiadomo. Znaleźli ją policjanci na narożniku ulic 29 i 9 Ave., gdy zapłakana siedziała na schodach jednego z domów. Znajduje się ona narazie w Childrens *Society*

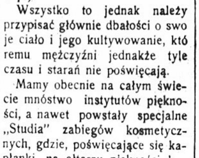

Zbyteczne włosy szybko i na zawsze zniszczone

Również krosty, brodawki, wyrzuty, węgry i inne wady skóry naprawione w jednem leczeniu. Gwarancja zapewniona. Cena przystępna. Konsultacja darmo.
Kree Electrolysis Institute
Założony w 1916
251 West 55th Street, New York
Telefon, Columbus 8676

FATALNE SKUTKI ZBYT INTENSYWNEGO ŻYCIA

Statystyka wykazuje, że obecnie umiera daleko mniej dzieci w wieku niemowlęcym, aniżeli dawniej. Również i wśród starszych dzieci śmiertelność się zmniejszyła. Jest to skutkiem udoskonalenia hygjeny wieku niemowlęcego oraz opanowania metod walki z chorobami dziecięciemi. Natomiast te same cyfry statystyczne wykazują wzmożoną śmiertelność pośród osób dorosłych. Specjalnie dużo osób umiera na serce. Niedawno angielscy lekarze skonstatowali, że ilość chorób sercowych w Anglji wzrasta zastraszająco. Najnowsze zestawienia wykazują, że w Londynie umiera tygodniowo 200 osób na serce, w całym kraju zaś około 80,000 osób rocznie pada ofiarą cierpień sercowych. W roku 1914 wypadki śmierci z powodu choroby serca wynosiły zaledwie 63,000. Kobiety jeszcze w silniejszym stopniu podlegają chorobom serca aniżeli mężczyźni.

Lekarze angielscy tłómaczą to wzmożenie się chorób sercowych przyśpieszonem tempem współczesnego życia. Machina organizmu ludzkiego, w której serce stanowi najdelikatniejszą, najwrażliwszą cząstkę działa o wiele intensywniej i szybciej się zużywa, aniżeli w latach dawniejszych. Gorączkowa pogoń za zarobkiem, poszukiwanie rozrywek i rozkoszy, nadużywanie sportu, wszystko to wymaga od organizmu takiego zasobu sił jakiego ten organizm nie posiada.

Jeżeli kobieta łatwiej ulega chorobom serca i nerwowym, to jest to zupełnie zrozumiałem. Wszakże organizm kobiety jest słabszy i mniej odporny, a przecież kobiety mają obecnie ambicję dokonywania tego samego co jest udziałem mężczyzny. Kobieta współczesna w ciągu jednego dnia wykonuje pracę, którą dawniej rozłożyłaby na trzy albo cztery dni. Przed laty młoda dziewczyna, która miała iść na zabawę taneczną wypoczywała kilka godzin przedtem ,obecnie zaś wykonuje swoją pracę w biurze czy w jakiejś pracowni, pędzi do domu, połyka szybko posiłek, wrzuca na siebie suknię wieczorową i śpieszy na bal, aby po przetańczonej nocy, niewyspana, zmęczona, znowu udać się do codziennej pracy. Życie kobiety jest tak samo jak mężczyzny ciągłym pościgiem za pieniądzem i zabawą.

Kobiety oddają się również z zamiłowaniem często przesadnym sportom. Właściwym celem sportu jest wzmocnienie ciała, uzyskanie równowagi pomiędzy pracą mózgu a pracą mięśni. Ale sport, tak jak się go uprawia obecnie, bardzo często wypacza się i zapominając o najważniejszych hygjenicznych celach, dąży przedewszystkiem do rekordu. To co miało być tylko ćwiczeniem fizycznem, staje się powodem przeciążania i przemęczenia najważniejszych organów ciała ludzkiego, przedewszystkiem zaś serca. Sport tylko przy użyciu rozumnem i umiarkowanem może być zdrowym nawet i w starszym wieku. Ale dzisiejszy sport dążący do cyfrowych sukcesów, do zwycięstw rekordowych, w wielu wypadkach przyczynia się do przedwczesnego zużycia organizmu. Specjalnie odnosi się to do kobiet, które jako słabsze i bardziej wrażliwsze od mężczyzn winny sportu używać rozumnie i z zastanowieniem.

Również i amerykańscy lekarze doszli do tych samych wniosków co i ich angielscy koledzy. W kraju pogoni za dolarami i intensywnego użycia, notują coraz więcej wypadków śmierci wskutek chorób serca i naczyń krwionośnych. Oczywiście wszystkie te obserwacje są aktualne i dla Polski. Wszakże w ostatnich latach zastraszająco wzrosła cyfra wypadków śmierci osób stosunkowo młodych, które padły ofiarą tak niestety obecnie rozpowszechnionych chorób serca.

TURECKA MODA.

Podczas kiedy Turczynki używają wszystkich możliwych sposobów, ażeby stać się postępowemi pod względem toalet, elegantki londyńskie i paryskie zdradzają upodobanie do mody, jaka panowała w Konstantynopolu przed stu laty.

Welon, który był nieodzownym dokończeniem ubrania tureckiej kobiety, traci na popularności, gdyż Turczynki pozbywają się tej „ozdoby krępującej ich ruchy i przeszkadzającej swobodnie oddychać" — natomiast na ulicach Paryża i Londynu podziwiać można damy okryte fantastycznemi zwojami gazy, muślinu, koronek i t. d., pod któremi trudno rozpoznać rysy twarzy. Modniarki zadowolone z tej kosztownej mody, podniecają jeszcze tę „nową zachciankę" modnej damy, utrzymując, że jest to moda nietylko „malownicza", lecz że welon chroni przed zimnym wiatrem i przed mikrobami influenzy, które szczególnie w bieżącej porze wirują w powietrzu.

Można podziwiać również w salonach mód najnowsze arcydzieła sztuki krawieckiej: są to „tuniki tureckie", lekko spięte na biodrach „pasem wschodnim"

Spódnice złożone są w ten sposób że imitują szerokie tureckie pantalony. Wszystko to ozdobione haftami barwnemi tak kosztownemi, że obudziłyby mogły zazdrość w najwytworniej ubranej Turczynce. Płaszcze na nadchodzący sezon wiosenny jak zapewniają krawcy, będą rozmaite, tak długie jak i krótkie. Wogóle moda będzie według zapewnień „mistrzów" tak bardzo różnolita, że zadowolić będzie mogła tak wykwintne jak i skromne wymagania.

Wstępujcie do Komitetów Im. Piłsudskiego!

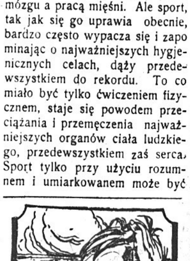

Łyse głowy i zaniedbana ziemia.

Nie możecie sadzić kartofli na puszczy... ani posiadać bujne włosy na łysej głowie.

Możecie jednak ubezpieczyć korzenie włosów Waszych od wyniszczenia, przez usunięcie łupieża!

Ruffles

śmiertelny wróg łupieża, uczyni to dla Was. Przez delikatne nacieranie w skórę głowy, na przeciąg tygodnia lub dziesięciu dni, Ruffles oczyści głowę Waszą od łupieża i wznowi normalny porost włosów.

Kupcie butelkę za 65c. u Waszego aptekarza, dziś jeszcze. Lub poślijcie 75c. wprost do laboratorium, o ile wolicie.

F. AD. RICHTER & CO.
Berry and So. 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

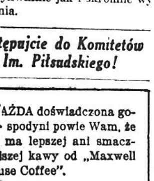

KAŻDA doświadczona gospodyni powie Wam, że nie ma lepszej ani smaczniejszej kawy od „Maxwell House Coffee".

Sprzedawana tylko w szczelnie zamkniętych metalowych puszkach, poręcznych do otwierania i używania.

„Dobra do ostatniej kropli"

MAXWELL
HOUSE
COFFEE

Najnowsze lekarstwa na chorobę morską

Możecie uniknąć morskiej choroby, o ile zastosujecie się do rady lekarza lub też zastosujecie środki zapobiegawcze, które użył książę Gustaw Adolf, następca tronu szwedzkiego przed swoją podróżą do Ameryki.

Gustaw Adolf, książę szwedzki i jego małżonka nie odczuwali skutków morskiej choroby, dzięki zabiegom lekarza okrętowego, który zastosował swój skuteczny środek.

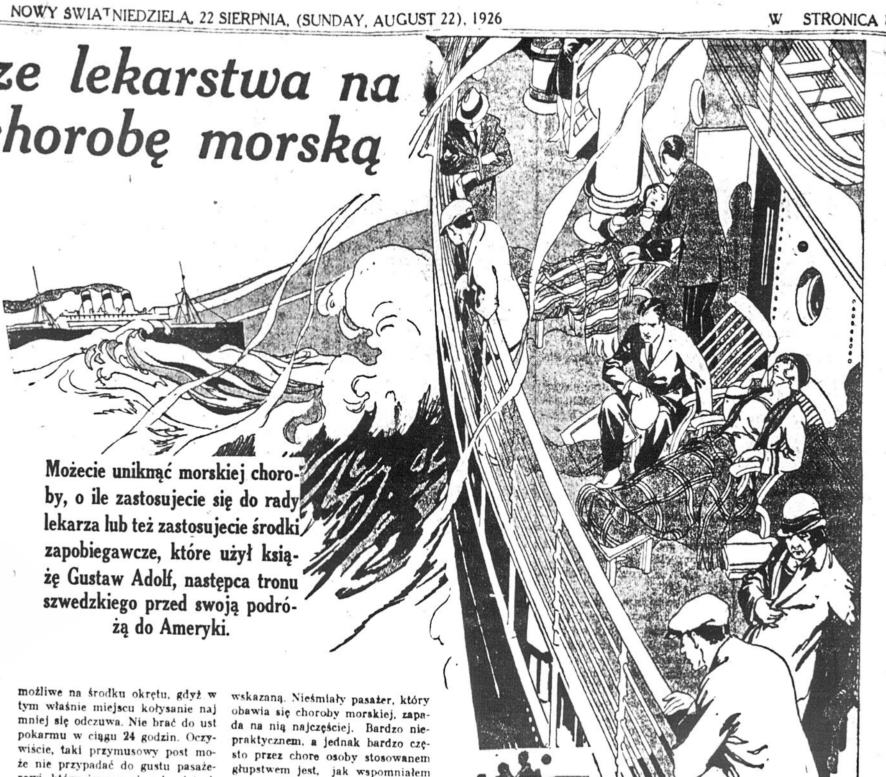

DO najbardziej dziwacznych niedomagań ludzkości należy zaliczyć chorobę morską, która w obecnym sezonie zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na coraz bardziej wzrastające zamiłowanie wśród obywateli amerykańskich do podróży morskich i oceanicznych. Zainteresowanie się przedmiotem choroby wzrosło w ostatnich czasach, gdy jakiś dowcipny lekarz wynalazł lekarstwo zapobiegające cierpieniom na morzu, które przynajmniej przez czas pewien każą przypuszczać niedoświadczonym amatorom morskiej podróży, że widmo śmierci byłoby mile widzianym gościem w ich kabinach okrętowych.

Wiadomość o wynalezieniu tak pożytecznego środka zapobiegawczego bez wątpienia zrodzi iskierkę nadziei w sercach tych, którzy nieraz może spotykali się z gorzkiem doświadczeniem na oceanie i uzbroi w odwagę niedoświadczonych podróżników, którzy unikali dotychczas podróży morskiej lub wchodząc na pokład okrętu, przeczuwali, że gdzieś na oceanie będą musieli złożyć ofiarę sędziwemu Neptunowi w postaci zjedzonego obiadu.

Następca tronu szwedzkiego, książę Gustaw Adolf, który odwiedził ostatnio Stany Zjednoczone, oświadczył reporterom, którzy spotkali go na przystani, że stan jego zdrowia podczas podróży morskiej był świetny. Zawdzięcza on to lekarzowi okrętowemu, który wynalazł odpowiedni środek zapobiegający morskiej chorobie.

Prawda, że po opuszczeniu Szwecji książę czuł pierwszego dnia lekki zawrót głowy i niesmak w ustach, lecz później nastąpiła poprawa i książę przybył do portu zupełnie zdrowy i szczęśliwy.

Dr. German Wahlsterm, lekarz Gripsholmu, który po trzydziestu latach praktyki na lądzie, zadecydował pracować na okręcie, oświadczył, że belladona jest jedynym skutecznem lekarstwem przeciwko morskiej chorobie. Jeden miligram tego lekarstwa zastrzyknięty w krew chorego, powoduje prawie natychmiastowe wyzdrowienie.

„Książę skarżył się na zawrót głowy w pierwszym dniu podróży" — powiedział dr. Whalsterm — i dlatego ja doradziłem mu aby pozwolił sobie zastrzyknąć to skuteczne lekarstwo. Od tego czasu książę czuł się doskonale".

Dr. Whalsterm nie twierdzi, że belladona może zabezpieczyć każdą osobę przed skutkami choroby na morzu, lecz zaznacza, że podczas swojej praktyki zauważył, iż środek ten bardzo często skutkuje. — Powiedział on również, iż studjował tą chorobę przez czas dłuższy i że w ciągu jego czterdziestoletniej praktyki miał wiele do czynienia z osobami cierpiącemi na chorobę morską. W każdym razie dr. Whalsterm oświadcza, iż belladonna jest najskuteczniejszem lekarstwem.

Wkrótce po tym oświadczeniu doktora Whalsterma słyszymy drugie zdanie o tym samym przedmiocie. Pochodzi ono z ust komandora porucznika J.G.P.Bisseta, pierwszego oficera okrętu Franconia. — Komandor Bisset dzieli się swoim zdaniem z czytelnikami swojej książki którą napisał po długich doświadczeniach na morzu i w której wyszczególnia najrozmaitsze metody zapobiegawcze przeciwko morskiej chorobie. Książka ta nosząca tytuł „Ship Ahoy", ma jeden ustęp, w którym komandor wyłożył swoje poglądy co do genezy samej choroby i sposobów jej leczenia.

„Podobno, jak i wszyscy marynarze, mam duże doświadczenie we wszystkich sprawach z morzem związanych i dlatego pragnę tutaj właśnie powiedzieć kilka słów o tej pladze morskiej" — oświadczył komandor Bisset dyskutując o swojej książce i o chorobie na morzu. — „Muszę przyznać się, że nie mam żadnych podstaw naukowych do tej rozprawy, lecz za to posiadam bardzo duże doświadczenie, które dopomoże mi do właściwego ujęcia całego przedmiotu i do dania kilku skutecznych rad, które z pewnością wyjdą na pożytek pasażerom okrętów transatlantyckich, a szczególnie osobom skłonnym do tego rodzaju choroby".

„Należy zaznaczyć, że choroba morska bierze swój początek na lądzie to jest w chwili, gdy pasażer opuszczając swój kraj rodzinny, jest żegnany przez swoich przyjaciół i znajomych. Oczywiście, w takich wypadkach urządza się prawie zawsze małą libację skropioną siarczyście alkoholem, który później już na oceanie daje się solidnie we znaki samemu pasażerowi. Oczywiście i tutaj są wyjątki. Ścisła dieta i unikanie napojów wyskokowych zawsze powinno być branem pod uwagę, gdyż zbytnie przeładowanie żołądka wywiera duży i ujemny wpływ na narządy trawiące, co wywołuje później zawrót głowy, który jest preludjum do samej choroby."

Podczas swoich licznych podróży w charakterze oficera na statku pasażerskim, komandor Bisset był świadkiem niedomagań tysięcy pasażerów, którzy oczekiwali śmierci jak zbawienia do tego stopnia choroba była nużącą i wyczerpującą. Ażeby choć w małej części dopomóc pasażerom do uniknięcia tych niedomagań, które psują całą podróż i robią z niej prawdziwe katusze, komandor podaje kilka sposobów, które według jego zdania mają zapobiec samej chorobie:

Chory powinien leżeć na pokładzie na świeżem powietrzu i o ile możliwe na środku okrętu, gdyż w tym właśnie miejscu kołysanie najmniej się odczuwa. Nie brać do ust pokarmu w ciągu 24 godzin. Oczywiście, taki przymusowy post może nie przypadać do gustu pasażerowi, który jeszcze nie odczuł tych nieprzyjemności, na które po środku oceanu jest narażony. Gdy zresztą jest już chory, podobna uwaga jest dla niego zupełnie zbyteczna, gdyż nietylko zgodzi się on na propozycję postu, lecz nawet poprosi, aby wszystko, co choć w małej części przypomina strawę, nie pokazywano mu na oczy.

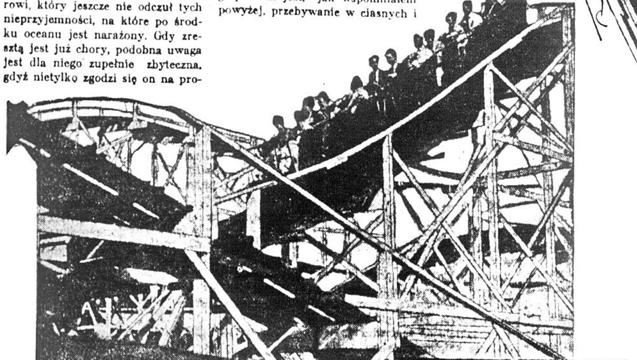

Co do prymusowego postu opinje lekarzy nieco się różnią. Ja zaś jestem zdania, że lepiej jest odmówić sobie przyjemności spożycia obiadu, niż napychać żołądek, a później chorować przez cały czas trwania podróży. Po tym okresie postu jest wskazaniem wypicie kieliszka mrożonego szampana i spożycie zupy i lekkich potraw mlecznych".

Dr. R. H. Bolling, lekarz na okręcie George Washington podczas swego drugiego pobytu na morzu, spędził wiele czasu nad przeprowadzeniem studjów nad morską chorobą. Jego rady są jednak oparte nietylko na własnych doświadczeniach. Pisząc rozprawę o chorobie morskiej dr. Bolling zasięgnął porady u innych lekarzy, porównywał fakta i wyciągał wnioski, na fundamencie których zbudował małe dzieło z zakresu medycyny.

Odmiana choroby morskiej jest dość często napotykana na lądzie w pociągach, na karuzelach i huśtawkach.

„Osobnicy cieszący się dobrem zdrowiem, najczęściej podlegają morskiej chorobie i najtrudniej ją przenoszą. Według mego zdania — mówi lekarz — przed udaniem się w podróż morską, należy jaknajstaranniej przeczyścić przewód pokarmowy. Za dawnych czasów przypuszczano, iż picie wódki oddziaływa skutecznie i wzmacniając organizm, zabezpiecza go przed skutkami morskiej choroby Powyższa teorja, jak później zostało dowiedzionem, nie ma za sobą żadnych podstaw i prawdopodobnie została wprowadzona przez osobników, którzy są radzi „kropnąć" kilka „małych" przed udaniem się na pokład okrętu. Pasażer, który jednak pozwala sobie przed podróżą na tą przyjemność, nie wie później czy jest pijany, czy też chory. Na tym właśnie polega cała „tragedja".

„Osoby, które czują zbliżenie się morskiej choroby, powinny jaknajdłużej przebywać na świeżem powietrzu i używać jaknajwięcej ruchu. Małe kabiny okrętowe i różne zapachy, a szczególnie z kuchni, potęgują tylko chorobę, dlatego też przebywanie w kajucie lub też rozmowa z kucharzem nie jest absolutnie wskazaną. Nieśmiały pasażer, który obawia się choroby morskiej, zapada na nią najczęściej. Bardzo niepraktycznem, a jednak bardzo często przez chore osoby stosowanem głupstwem jest, jak wspomniałem powyżej, przebywanie w ciasnych i dusznych kabinach. Gdy pasażer czuje zbliżanie się choroby, biegnie nie wiadomo dlaczego do kabiny, ażeby tam wyciągnąć się na łóżku. Ten manewr nic oprócz nieprzyjemności mu nie przynosi. Chory kładzie się zwykle nawznak i utkwiwszy wzrok w suficie, stara się zasnąć. Lecz myśl jego wędruje innemi drogami. Przypomina mu się pożegnalna kolacja, którą mu wystawili uczynni przyjaciele, później suto zastawiony stół i smaczne dania. Myśl wije się około befsztyku, zielonego groszku, ciastek francuskich i... pasażer wybiega jak oparzony ze swojej kajuty, ażeby nachylić się przez poręcz i wzbogacić zasoby Neptuna w wątpliwej wartości dary. Tylko przebywanie na otwartym pokładzie i stałe przestrzeganie diety może zmniejszyć gwałtowność ataku lub nawet całkowicie go usunąć. Należy unikać tłustych dań i żywić się mlecznemi potrawami przynajmniej w ciągu pierwszego dnia podróży.

„Czasami zdarzają się wypadki, że niektóre osoby cierpią do tego stopnia na tą chorobę, że lekarze okrętowi muszą zmniejszyć ich cierpienia, stosując narkotyki, nigdy jednak środki uśmierzające w rodzaju aspiryny, która jak wiadomo działa na nerwy. Niektóre patentowane lekarstwa przyczyniają się do całkowitego usunięcia choroby jedynie dlatego, że zawierają w sobie mniej lub więcej znaczny procent narkotyków.

„Muszę zaznaczyć, że stan osobnika, który przeszedł morską chorobę nie jest bynajmniej groźny. Przeciwnie, ulga jaką się odnosi po przebytej chorobie, która ustępuje momentalnie po wypłynięciu okrętu na spokojne wody w połączeniu z wilczym apetytem, wywiera wpływ jak najlepszy. Nieczystości w organizmie, które w znacznej mierze przyczyniają się do rozwoju samej choroby, zostały usunięte, a ofiara morskiej choroby czuje się lepiej po podróży niż przed udaniem się na pokład okrętu.

O ile środki, które zapobiegają chorobie na morzu i którym książę Gustaw Adolf przypisuje całą przyjemność podróży morskiej, jak również oświadczenia i rady komandora Bisseta i dr. Bollinga, są rzeczywiście skuteczne, to w takim razie obawa przed tak popularną mal de mer powinna pierzchnąć raz na zawsze. Według zdania pracowników biur okrętowych i załogi statków tysiące osób powstrzymuje się przed udaniem się w podróż morską lub nawet zwiedzeniem Wielkich Jezior jedynie dlatego, że noszą one w swoim sercu tą obawę, że na okręcie padną ofiarą choroby i będą musieli znosić katusze. Chorobę tą nie można przypisywać słonej wodzie oceanów, gdyż pasażerowie okrętów kursujących po rzekach lub jeziorach również cierpią na zawrót głowy i wymioty. Zupełnie podobną do morskiej choroby jest choroba kolejowa, na którą dość często cierpią pasażerowie pociągów transkontynentalnych. Bardzo wielu ludzi nie odważa przejechać się na karuzeli lub też używać pełnej wrażeń podróży na olbrzymich górach amerykańskich, stanowiących w Ameryce atrakcję wszystkich miejsc zabaw ludowych.

Badania lekarzy dowiodły, iż choroba powstaje dzięki nieodpowiednim ruchom wygiętych kanałów usznych. Małe zaburzenie w tych kanałach powoduje zawrót głowy lub wymioty, które na pokładzie okrętu noszą nazwę choroby morskiej, a w pociągu choroby okrętowej.

Pasażerowie okrętów oceanicznych powiadają, iż na pewnych morzach i w niektórych częściach oceanów, choroba morska daje się we znaki o wiele prędzej i odczuwa się bardziej gwałtownie. Kanał angielski, wrota oceanu, jest nazwany jednogłośnie najpodlejszym i najbardziej zdradzieckim miejscem na wilgotnej części globu ziemskiego. Osoby, które kiedykolwiek przepływały ten przesmyk, lubią opowiadać swoim przyjaciołom o doświadczeniach, jakie je spotkały podczas krótkiej, lecz chorobliwej podróży. Zatoka Biskajska nie ustępuje w produkowaniu choroby kanałowi angielskiemu i zawsze pozostawia o sobie bardzo niesympatyczne wrażenie w umysłach osób specjalizujących się w morskiej chorobie.

Kapitan Piotr J. Frazer, który przeszło ćwierć wieku pływał na okrętach pomiędzy New Yorkiem a Bermudą, przepłynął przez Golfsztrom nieskończoną ilość razy. — Według jego słów przepływanie Golfsztromu nie można zaliczyć do kategorji przyjemności.

„Przed wyruszeniem w podróż, pasażer pieści w swoim umyśle zdanie wypowiedziane przez jego znajomych, ze przepłynięcie Golfsztromu, jest preludjum do mąk piekielnych, nic więc dziwnego, iż przygotowuje się on do morskiej choroby, która jak konsekwencja wzburzonych fal oceanu według jego obliczeń prędzej czy później musi nastąpić, — zaznacza kapitan Frezer. — „Ich przypuszczenia co do stanu swego zdrowia, do którego już z taką skruchą się przygotowali, nigdy prawie nie zawodzą. Gdyby podróżnicy przestrzegali dietę i nie myśleli wciąż o chorobie, to z pewnością podróż byłaby dla nich o wiele przyjemniejszą."

(Copyright by Public Ledger)

A. CZECHOW.

W CIEMNOŚCIACH

Mucha średniej wielkości wlazła w nos podprokuratorowi, radcy dworu Gaginowi. Czy ciekawość ją męczyła, czy też dostała się tam przez lekkomyślność, czy też z powodu ciemności — dość, że nos nie zniósł obecności obcego ciała i dał sygnał do kichnięcia. Gagin kichną, kichnął z uczuciem, z przeraźliwym gwizdem i tak głośno, że łóżko drgnęło i wydało dźwięk zaniepokojonej sprężyny. Żona Gagina, Marja, duża, pełna blondynka także drgnęła i przebudziła się. Spojrzała w ciemności, westchnęła i odwróciła się na drugi bok. Po pięciu minutach odwróciła się raz jeszcze, szczelnie zamknęła oczy, lecz sen już nie wracał. Westchnąwszy razy kilka i pokręciwszy się na łóżku, pani Marja podniosła się, przelazła przez męża i włożywszy pantofle, podeszła do okna.

Na dworze było ciemno. Widać było tylko sylwetki drzew, oraz czarne dachy stodół. Wschód troszeczkę bielał, lecz i tam nadciągały chmury. W powietrzu śpiącem spowitem mgłą, panowała cisza. Milczał nawet dozorca letniska, biorący pieniądze za przerywanie ciszy stukaniem, milczało ptactwo.

Ciszę przerwała sama pani Marja. Stojąc w oknie i patrząc na dwór, nagle krzyknęła. Zdawało się jej, że od strony strzyżonego klombu skradała się do domu jakaś ciemna postać. Z początku sądziła, że to krowa lub koń, jednakże potem przetarłszy oczy, zupełnie wyraźnie spostrzegła ludzkie kontury.

Potem zdawało się jej, że ciemna postać podeszła do okna od kuchni, postała trochę, oczywiście w niepewności, podniosła nogę i... znikła w mroku okna.

„Złodziej!" błysnęło jej w głowie i bladość śmiertelna pokryła jej twarz.

W jednej chwili wyobraźnia jej przedstawiła obraz, tak straszny dla letników: złodziej włazi do kuchni, z kuchni do stołowego.. srebro w kredensie... dalej sypialnia... siekiera... zbójecka twarz... bizuterja... Zgięły się jej kolana i po plecach przebiegł dreszcz.

— Bazyli! — zatargała męża. — Bazyli! Ach, Boże mój, jak umarły! Przebudź się, Bazyli, błagam cię!

— Mmm? — mruczał podprokurator, wciągając w siebie powietrze i wydając mlaskające dźwięki.

— Przebudź się, na miłość Boską! Złodziej zakradł się do kuchni! Stoję przy oknie, patrzę, a ktoś w okno włazi. Z kuchni dostanie się do stołowego... łyżki w kredensie! Bazyli! Do Mawry Jegorowny w zeszłym roku też się zakradli.

— Że... że co?

— Boże! on nie słyszy! Zrozumże, bałwanie, że dopiero co widziałam, jak do naszej kuchni wlazł jakiś człowiek!... Pelagja przestraszy się i... i srebro w kredensie!

— Głupstwo!

— Bazyli, to nie do wytrzymania! Mówię ci o niebezpieczeństwie, a ty śpisz i mruczysz! Chcesz, by nas okradli i zarżnęli?

Podprokurator podniósł się powoli i siadł na łóżku, głośno ziewając.

— Czyż nawet w nocy niema spokoju? Budzisz mnie dla byle głupstwa.

— Przysięgam ci, Bazyli, że widziałam, jak ktoś wlazł przez okno!

— No to i co? Niech włazi... To napewno do Pelagji przyszedł jej strażak.

— Co-o-o? Coś powiedział?

— Powiedziałem, że do Pelagji strażak przyszedł.

— Tem gorzej! — krzyknęła pani Marja. — To gorzej niż złodziej! Nie zniosę w swoim domu takiego cynizmu!

— Patrzcie, co za cnota... Nie zniosę cynizmu... Czyż to cynizm? Po co bez sensu strzelać zagranicznemi słowami? To, moja kochana, od wieków tak się dzieje — jest uświęcone tradycją. Po to on jest strażakiem, by do kucharek chodzić.

— Nie, Bazyli! Ty nie znasz mnie! Nie mogę znieść myśli nawet, żeby w moim domu i takie.. takie... Proszę cię, idź zaraz do kuchni i każ mu wyjść! W tej chwili! A jutro powiem Pelagji, żeby nie śmiała pozwalać sobie na takie postępowanie! Gdy umrę możecie pozwalać sobie na taki cynizm, a teraz wara. Proszę iść!

— Djabli... — warknął Gagin ze złością. — No, pomyśl swoim babskim, mikroskopijnym mózgiem, po co ja tam pójdę?

— Bazyli, mdleję!

Gagin splunął, nałożył pantofle, splunął raz jeszcze i ruszył do kuchni. Było ciemno, jak w zamkniętej beczce i podprokurator iść musiał omackiem. Po drodze namacał drzwi pokoju dziecinnego i obudził niańkę...

— Słuchaj, — rzekł: — tyś brała wczoraj wieczorem mój szlafrok do czyszczenia. Gdzie on?

— Oddałam go, proszę pana Pelagji do czyszczenia.

— Co za porządki! Brać bierze, a na miejsce niema komu położyć... Podróżuj teraz w bieliźnie!

Wszedłszy do kuchni, skierował się do miejsca, gdzie na kufrze pod półką z rondlami spała kucharka.

— Pelagjo! — zaczął, dotknąwszy ramienia i targając.

— Pelagjo! No, co udajesz? — Przecież nie śpisz! Kto to teraz właził do ciebie przez okno?

— Hm!... Przez okno właził! Kto właził?

— Tylko ty tego... nie zawracaj głowy! Powiedz lepiej temu łobuzowi, żeby wynosił się póki żywy i cały. Słyszysz? Niema on tu nic do roboty!

— Co pan znowu? Głupią jakąś znalezł... Przez cały dzień męczysz się, biegasz, spokoju nie masz, a po nocy z takiemi słowami. Za cztery ruble miesięcznie żyjesz, swój cukier i herbata, a żadnej wdzięczności nie doczekasz się. Służyłam u kupców, a takiego wstydu nie widziałam.

— No, nie udawaj! Żeby w tej chwili już nie było tego amanta! Słyszysz!

— Wstydziłby się pan! — powiedziała Pelagja i w głosie jej słychać było łzy... Państwo wykształceni... a nie rozumieją, że — zapłakała, — mogą nas skrzywdzić. Nikt się nie upomni.

— No, no... mnie przecież wszystko jedno! Pani mnie tutaj przysłała. Dla mnie, jak chcesz, choćby djabła wpuść oknem, — wszystko mi jedno.

Podprokurator musiał przyznać, że nie ma racji, poddając kucharkę badaniu.

— Słuchaj, Pelagjo, — powiedział—tyś wzięła do czyszczenia mój szlafrok. Gdzie on?

— Ach, przepraszam pana, zapomniałam położyć go na krzesle. Wisi koło pieca na gwoździu.

Gagin znalazł koło pieca szlafrok, włożył go i powlókł się do sypialni.

Pani Marja po odejściu męża położyła się do łóżka i czekała

W ciągu trzech minut była spokojna, lecz potem zaczął ją dręczyć niepokój.

— Jak on tam długo jest! — myślała. — Dobrze, jeżeli tam jest ten... cynik, lecz jeśli złodziej?...

I w wyobraźni jej powstał znów obraz: mąż wchodzi do ciemnej kuchni... uderzenie obuchem... umiera, nie jęknąwszy nawet... kałuża krwi...

Przeszło pięć minut, pięć i pół, wreszcie sześć... Na czoło jej wystąpił zimny pot.

— Bazyli — krzyknęła — Bazyli!

— No, czego krzyczysz? Jestem tutaj... — usłyszała głos i kroki męża. — Zarzynają cię, czy co?

Podprokurator podszedł do łóżka i siadł na brzegu.

— Nikogo tam niema, — rzekł. — Zdawało ci się dziwaczko... Możesz się uspokoić, ta twoja głupia Pelagja tak samo cnotliwa jak i ty. Eh, jaki z ciebie tchórz! Ech ty!...

I podprokurator zaczął pokpiwać ze swej żony. Rozochocił się i nie chciało mu się już spać.

— Co za tchórz! — śmiał się. — Idź jutro do doktora, żeby cię leczył z halucynacji. Ty jesteś psychopatką.

— Dziegciem pachnie...— powiedziała żona. — Dziegciem czy też czemś takim, cebulą... kapustą.

— A tak... Coś takiego pachnie... Nie chce się spać. Ot co, zapalę lepiej świecę... Gdzie są zapałki? Przy sposobności pokażę ci fotografję prokuratora. Żegnał się wczoraj z nami i dał każdemu fotografję. Z autografem. Gagin potarł zapałkę i zapalił świecę. Lecz nim zdążył zrobić krok od łóżka, by znaleźć fotografję, rozległ się przerażający, rozdzierający duszę krzyk. Obejrzawszy się, ujrzał dwoje wielkich oczu, zwróconych na niego i pełnych zdumienia, przerażenia, gniewu...

Zdjąłeś w kuchni swój szlafrok? — spytała, blednąc.

— Bo co?

— Spójrz na siebie!

Podprokurator spojrzał na siebie i krzyknął. Na jego ramionach zamiast szlafroka, wisiał płaszcz strażacki. Jak on dostał się na jego ramiona? Gdy szukał odpowiedzi na to pytanie, żona jego widziała już nowy obraz, — straszny, niemożliwy: ciemność, cisza, szept i t.d. i t.d.

Tłumaczył S. L.

Rycina przedstawia księcia Yorku z żoną pieszczącą nowonarodzone dziecię, któremu gwiazdy przepowiadają kiedyś brzemię korony angielskiej, gdyż, według przepowiedni, książę Walji, obecny następca tronu, prawdopodobnie nie pozostawi potomstwa. Zobaczymy!

MIGUEL DE UNAMUNO.

SOBOWTÓR

Z oryginału hiszpańskiego przełożyła J. D. ...

Ponieważ wszyscy uciekali od głupiego Celestka, lub, co najwyżej, zabawiali się niekiedy jego kosztem więc i on, biedaczek, unikał ludzi, bobrując sobie samopas po pustych polach, zatracony w opływającem go życiu, bezwiedny spółuczestnik wydarzeń, jakie rozgrywały się przed jego oczyma. Głupi Celestek żył poniekąd zamknięty wewnątrz świata, jakoby w łonie matki, a żywe doświadczenia zlewały mu się z rojeniami dziecięcemi, jedne i drugie jednako dla niego rzeczywiste w jego dzieciństwie na zawsze zatrzymanem i przywartem do żywego kalejdoskopu zjawisk, jak płód do łożyska, z takim samym zresztą, jak u płodu brakiem jakiejbądź samowiedzy. — Było to najpierwotniejsze życie duszy: nic nie istniało poza stanami jego świadomości. Włóczył się wśród pustki nadrzecznych topoli i śmiał się patrząc na nurki cyranek, na skośne szybowanie ptaków, na kręte ogony parek motylich. Największą uciechę sprawiało mu, kiedy chrabąszcze wywracały się do góry nogami, a on mógł stawiać im z powrotem łapki na ziemi.

Jedynym wypadkiem, który mącił pogodę, była obecność nie sił jego pogodę, była obecność nieprzyjaciela - człowieka. Ilekroć dostrzegł zbliżającą się ku sobie postać ludzką, rzucał na nią od czasu do czasu uśmiechnięte spojrzenie, które miało mówić: „zostaw mię w spokoju, bo ja nie mam zamiaru zrobić ci coś złego". Ale kiedy obcy znajdował się już koło niego, pod wpływem wzroku, w którym nie było ani krztyny ciepła, głuptak spuszczał oczy ku ziemi i jednego pragnął: poczuć się nagle maleńki, jak mrówka. Jeżeli ktoś znajomy zawołał na niego przy spotkaniu: „Hola, Celestek!", zniżał pokornie głowę i uśmiechał się, pewny, że lada chwila poczuje kułak na szyi. Skoro dostrzegła z daleka dzieci, bezzwłocznie przyspieszał kroku; doznawał wobec nich zupełnie usprawiedliwionego lęku: były to najgorsze z pomiędzy istot ludzkich.

Pewnego dnia natknął się Celestek na innego samotnego wędrownika, i kiedy, mijając, uśmiechnął się doń, jak to miał we zwyczaju, zobaczył na drugiej twarzy odbicie swójego uśmiechu, coś niby znak porozumiewawczy. A gdy już przeszli obok siebie, odwrócił się jeszcze raz za spotkanym. Dojrzał wtedy, że i tamten tak samo ogląda się za nim; uśmiechnęli się więc do siebie po raz wtóry. Musiał to być ktoś jemu podobny. Przez cały ów dzień Celestek czuł się wesoły, jak nigdy, dusza wzbierała ciepłem po tem zdarzeniu, które po raz pierwszy przed jego, prostem odczuciem objawiło świat w postaci oblicza ludzkiego.

Następnego dnia spotkali się znowu w chwili, gdy jakiś wróbelek z wielkim hukiem-pukiem sadowił się na łozinie. Celestek pokazał go gestem towarzyszowi i oznajmił, śmiejąc się:

— A co to za ptak? — Wiesz? — Wróbel!

— Aha, wróbel — powtórzył tamten i zaczął chichotać.

Więc obaj, rozochoceni, śmieli się na wyścigi, najpierw z ptaszka, który wtórował im świergotem, a potem już poprostu z samego tego, że się śmieją. I w ten sposób dwaj głuptacy zostali przyjaciółmi wśród szerokiego świata i pod gołem niebem bożem.

— Kto jesteś?

— Pepe.

— A ja Celestek.

— Celestek... Celestek... — pokrzywiał Pepe, śmiejąc się na całe gardło. — Głupi Celestek, ha, ha, ha! — głupi Celestek!

— A ty głupi Pepe! — odciął się żywo i z pewnym dąsem Celestek.

— A no tak, głupi Pepe i głupi Celestek, ha, ha, ha!

I śmieli się śmiechem serdecznym dwaj głuptacy z własnego swego upośledzenia, wciągając pełną piersią wolne powietrze przestrzeni. Śmiech ich wsiąkał między topole, jako jeden z niezliczonych głosów słonecznego przestworu.

Od owego ranka, pełnego śmiechu, schodzili się dzień dnia i włóczyli się razem, dzieląc się wrażeniami, pokazując jeden drugiemu, cobądź popadło im pod oczy, dziwne dwie istoty, żyjące wewnątrz świata i darzące się wzajem ciepłem i pokarmem, jak dwa bliźnięta, zamknięte we wspólnem macierzyńskiem łonie.

— Gorąco dzisiaj.

— Tak, gorąco, to prawda, że gorąco.

— O tej porze zwykle bywa gorąco.

— To prawda, zwykle gorąco bywa o tej porze... hi, hi,hi, a w zimie jest zimno.

Takie zamieniali spostrzeżenia, czując się podobni jeden drugiemu i pełni uciechy, że odkrywają co minuta to, o czem wedle naszego mniemania, wiedzą już nawet wróble na dachu, to, cośmy dawno ujęli w pojęcia oderwane i ustalili w formułkach najcodzienniejszej logiki. Dla nich wszystko pod słońcem było co dnia nowe, wszystkie wrażenia tchnęły świeżością, świat był bez ustannem tworzeniem bez żadnego ukrytego celu. Jakąż hałaśliwą radością wybuchnął Pepe, zobaczywszy chrabąszcza, wywróconego do góry łapkami! W uniesieniu radości chwycił kamyk i zamierzył się na biedne stworzonko. Celestek powstrzymał go jeszcze w porę, mówiąc:

— Nie, nie, tego nie można...

W przeciwstawieniu do Celestka, Pepe nie był idjotą z urodzenia, tak, że stan jego przez całe życie nie miał pozostać jednakowy; upośledzenie jego wynikło z przypadku i pogorszało się skutkiem rozmiękczenia mózgu. Celestek wyczuł to, aczkolwiek, naturalnie, nie zdawał sobie wyraźnie sprawy. Dostrzegł coś, co zaczęło ich różnić między sobą na tle dotychczasowego podobieństwa, i z tego mętnego wyczucia, zaszytego gdzieś w mrocznych głębiach jego dziewiczej duszy, zakiełkowała w nim miłość dla biednego Pepa, miłość zarazem braterska, ojcowska i macierzyńska. Kiedy, zdarzało się, przyjaciel zasnął nad brzegiem rzeki, Celestek, siedząc naw nim, odganiał od niego muchy i pszczoły, rzucał kamieniami w miejsce, gdzie woda zatamowana, robiła zalewiska i uciszał w ten sposób rozrechotane żaby; uważał, aby mrówki nie weszły na twarz śpiącemu i rozglądał się trwożnie na lewo i prawo, czy aby nie zbliża się ku nim jaki człowiek. A kiedy zobaczył z daleka gromadkę chłopców, pierś jego poczynała dyszeć gwałtownie, przysuwał się bliżej do przyjaciela i nabijał sobie kieszenie kamieniami. Jeżeli na twarzy śpiącego błąkał się uśmiech, i Celestek uśmiechał się, rojąc o świecie, w którym obaj żyją potępieni.

Po ulicach wiejskich przebiegali parami łobuzy, podśpiewując:

Głupi z głupim,
dwa razy głupi!

Zdarzyło się raz, gdy ułamana gałąź, rzucona z daleka, ugodziła przyjaciela, że obudził się w Celestynku drzemiący do tej pory instynkt. Puścił się za napastnikiem i uraczył go potężnym kułakiem w kark i pod brodę. Kompan poturbowanego, zaskoczony i ubawiony zarazem niespodziewaną wojowniczością idjoty, odpłacił mu pięknem za nadobne, tak, że Celestek, osłaniając się od jednego, porał się bohatersko z drugim, kopiąc i waląc kułakiem, aż dopóki nie zjawił się policjant. Na sam jego widok wisusy rzucili się do ucieczki, a stróż bezpieczeństwa w te pędy jął gromić idjotę. Ha, cóż chcecie — zwyczajnie człowiek

Coraz bardziej rozwijający się kretynizm sprawił, że Pepe z dniem każdym popadał w większą drętwotę. Doszło do tego, że mruczał już tylko pod nosem, powtarzając, jak przez sen to, ku czemu skierował mu uwagę przyjaciel na rogrywającej się przed nimi widowni świata.

(Ciąg dalszy na stronicy 22-ej).

Jan Niwiński.

NIEDZIELA NA PLAŻY

Dawnemi czasy na odpusty, później na Bielany i do Promenady — ale te „cziasy się skończyli" — teraz wszystko i wszyscy na plażę...

Na prawo od mostu Poniatowskiego wielki drewniak, dalej płoty, a do wody tyczki ze szmatkami. „Plaża Kozłowskiego". Tu się pławi Warszawa. Tu wyległa ze wszystkiem co ma, z brzuchami i reumatyzmem, moczy się w wodzie i wędzi na słońcu.

Plaża ma swoją własną arystokrację. To są ci, co od wiosny już plażują — są uwędzeni na czarno i chodzą pyszni i dumni pośród białego plebsu... To też każdy, dążąc w wyższe sfery, robi wszystko co można. Więc leżą figury na słońcu i chłoną w siebie promienie, pomagając sobie do ściemnienia skóry różnemi sztucznemi środkami, patentowanemi maściami i olejkami. Jakiś żydek czerwonym artamentem pewnie się wysmarował, bo wygląda jak świeżo spreparowana wołowa kiszka.

Godzina dwunasta. Słońce praży, jakby obstalowane, a tu jak na złość woda na Wiśle wysoka i tylko mała łysina piasku pozostała na łasze.

To też niema tam piędzi ziemi, niema garści piasku, żeby jakaś ludzka piszczel nie leżała albo i kaś szersza część ciała...

Między tyczkami w wodzie toż samo się dzieje: kłębowisko ludzkich ciał, ciałek i cielsk...

Szalomniaste brzuchy i cienkie piszczele, pękate biodra i chude piersi.

— Będę panią uczyć pływać...

— Dziękuję — czemu nie...

Nauka pływania na tem polega, że się niewiastę w wodzie na rękach trzyma, a ona nogami wodę wali.

Woda bryzga — no i pyszna okazja. Czasami ściśnie — świnia!

— Panie, panie, co pan robi!..

— Patrzcie ją — jaka dumna!

Tam mąż napróżno szuka w tłumie własnej żony, a tamten z cudzą uciekł.

Aż nagle — wielkie święto! Do wody wszedł Bazewicz.... Kołyszą się wielkie wąsy... Bryzgi wody — hałas nie do opisania:— Niech żyje profesor Bazewicz! brawo! brawo!...

I bryzga wodę dokoła. Profesorowi po długich wąsach woda ścieka. Z nosa spadły binokle i wiszą na łańcuszku. Profesor klnie we wszystkich językach. — Ktoś usłużny podał mu kij...

To też dopiero radość! Profesor broni się dzielnie kijem — wreszcie, ulegając liczebnej przemocy, ucieka z wody, żegnany burzą oklasków i bryzgami wiślanej wody.

Tak dalej pływacy. A największa sztuka gwizdać na gwiżdżącego z łódki stróża bezpieczeństwa i wypływać za tyczki ochronne. Coraz więcej takich amatorów i coraz to któryś się topi. Inni go wyciągają, a on już zapomina o przebytych emocjach, by za pół godziny topić się po raz drugi. Wytworzyła się nawet specjalna kasta takich zawodowych topielców - pływaków... Uwijają się między nimi tacy w białych czapeczkach z czerwonym krzyżem na wierzchu, dyplomowani pływacy. Wolno im wszędzie pływać— za to mają obowiązek ratować tonących.

Za to potem odpoczywają na brzegu. W pewnem miejscu widzę wielką kupę ludzi. Podchodzę bliżej. Po środku miota się coś i sapie straszliwie.

— To jakiś okropny potępieniec — myślisz sobie, a okazuje się, że to znany atleta Garkowienko leży na trawie, a jakiś domorosły siłacz, wyglądający przy nim jak fryga, sili się, by grubasa powalić na plecy. Wali go hałaśliwie w kark, robi jakieś zwarjowane masaże to znów jakieś szalone Nelsony i klucze wstawia mu pod łapy — a grubas raz brzuchem ruszy i domorosły atleta wywija kilka koziołków po trawie ku ogólnej radości zebranych. Jeden się zmęczy — drugi zaczyna.

Widocznie wołania zachęcają.

— Te — ciężki, wal go!.. Felek, trzymaj się!.. Czesiek— wal z prawego i t. d.

A tam dalej — co tam znowu?

Słup wysoki pod same niebo. Jasne powrozy świecą dokoła. To kołowrót. Na czterech sznurach biegają dokoła — wyżej i wyżej — niewiasty i mężczyźni.

Kłócą się — każdy chce sznura, każdy chce jechać. Tu się jakaś nimfa przez sznur przewiesiła z takim wyrazem na pięknem obliczu, jakby w niebo prosto bez przesiadania wjeżdżała. Tu grubas jakiś, obfite cielsko w pętlę sznura wcisnął i krótkiemi nogami po piasku przebiera.

A cóż tam znowu za scena piekielna.

— Dzwonią żelastwa — błyszczą stalowe koła — cóż to za potępieńcy?

Pot spływa im z czoła. — To związek atletów — podnosi w górę ciężary. Jakiś chuderlawy żydek natęża się aż mu żyły wyskoczyły. Niejednemu tam i kostjum się zażółci od zbytniego natężenia, wtedy taki atleta pędzi czem prędzej do wody.

Wogóle na plaży jest cała Warszawa.

Tam ot — literatura. Cienkie i grube litery, poety, obok baletnice z dumą wywracają na słońcu muskularne pośladki, ku wielkiej zazdrości wychudłych „rodzinnych" niewiast.

Dalej rozsiedli się na leżakach giełdziarze i robią mądre wyliczenia na temat dolara.

Chcesz się do teatru angażować — nie szukaj dyrektora gdzieindziej, na plaży go znajdziesz.

Chcesz żony — nie szukaj gdzie indziej, na plaży ją znajdziesz.. Obejrzysz detalicznie i przynajmniej kota w worku nie kupisz.

A kostjumy? Święty Jacku — czego tam nie zobaczysz!..

Trykoty, spódniczki, majteczki — białe, czarne, kolorowe, ażurowe i czasem — nieprzenikliwe...

Tam na prawo płotem odgrodzone miejsce — to damska plaża. Tam najskromniejsze niewiasty kostjumy zdejmują i leżą na piasku jak Ewy niefrasobliwe.

Znając te obyczaje wstydliwych niewiast, co starsze męskie rekiny układają się u płota i chciwie ślipia w szpary przenikają...

Czasami garść piasku — i rekin leży oślepiony.. Czasem dozorczyni z miotłą wyleci...

Ale najstraszniejsze djabliczki to już są te małe: Bronka z baletu i ta Gieńka — znacie ją — taka ładna, trzy żydóweczki na dodatek i z pięć pensjonarek, — sześć modniarek i jedna manicjurzystka.

Tych wszędzie pełno i na kołowrocie i w wodzie i przy atletach.

A piszczą, a śmieją się, a latają! Stare matrony narzekają: piasek na głowę sypiecie!

Lecą dalej — gonią niewiadomo za czem. Czy żeby tam ją jakiś siarczysty wielbiciel w piasek zagrzebał — a inny sfotografował... Tam robią jakąś karkołomną figurę — lub wyścigi — wszędzie ich pełno!

Tam znowu naga muzyka przygrywa nagim tancerzom, kręcącym się obłędnie po piasku. Jakiś fryzowany żydek z dziwnem nabożeństwem wytrząsa grzechy z otyłej tancerki, a na amarantowo opalony skrzypek tuli piszczący żałośnie instrument na nagiej piersi. Rozochocona do wściekliżny publiczność bije się po nogach i wyżej w takt muzyki, a wszystko razem robi wrażenie sceny z komedji Witkowicza.

Ale, jakie jeszcze będziesz miał wrażenia — zacny plażowy gościu, gdy cię nogi poniosą tam za parkan na tak zwaną wolną czyli bezpłatną plażę!

— Pani — pani! — Felek mi porwał majtki, a mały Felek z majtkami na kiju, pędzi do wody — ze sztandarem!

Każda rodzina się wałem ochronnym z piasku okopuje. Na wale się laski i parasole wtyka, na tem się ubranie i bieliznę rozwiesza.

Tu dopiero życie—tu gwar jak w ulu. Tam ojcowie się zeszli i w karty grają. Tam młodzieńcy jakiś likwor popijają.

Rojno i gwarno — cała Warszawa na plaży!.. Boć to niedziela — każdy dla zdrowia. Przyjemnie i pożytecznie na plaży — w wiślanem powietrzu!..

Z klubów przyjeżdżają łodzie. Silne ramiona rozbijają wiosłami wodę. A zdala tysiącem wież i kominów patrzy Warszawa, stolica błyszczy krawędziami dachów.

Tylko ze słońcem trzeba ostrożnie. Nieraz ktoś kilka godzin plażuje skórę na amarantowo, a potem w nocy w łóżku jęki — okładanie, smarowanie oliwą — wazeliną.

Co dobre — tego nie za wiele, bo się przejeść łatwo.

Niedziela — hajda na plażę!

Podobno niezadługo warszawska syrena będzie wyobrażona w kostjumie kąpielowym — tak sobie plażę upodobała!...

SCENY RODZAJOWE NA EKRANIE ŻYCIA

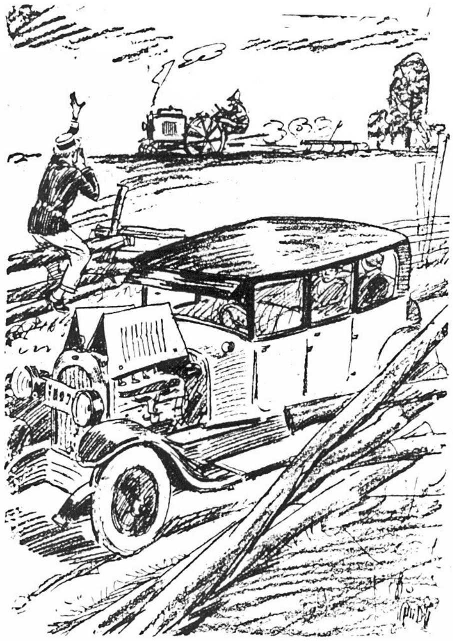

Hej, tam, gospodarzu! Odstąpcie mi trochę benzyny, zanim wyjdzie cała!

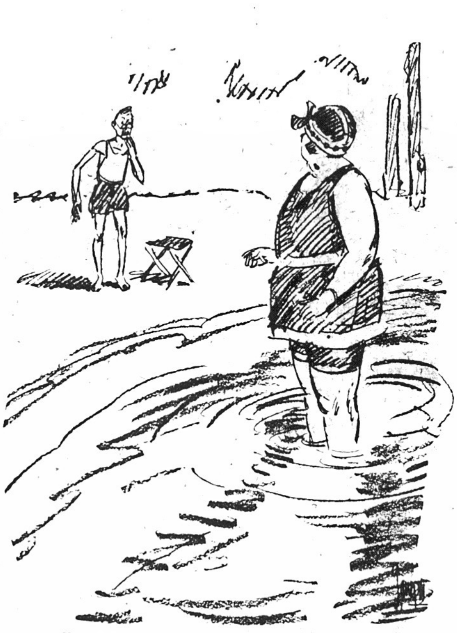

Nie odpływaj za daleko od brzegu. Pamiętaj, że niema tu nikogo, ktoby mógł wyratować ciebie, gdybyś zaczęła tonąć.

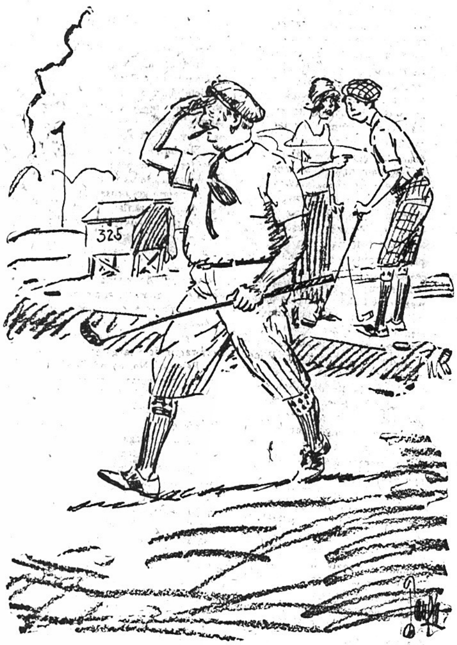

Przyjemność czy praca? Golf jest pracą ludzi przyjemnych i przyjemnością ludzi pracowitych.

Wesołe rzeczy z bruku Warszawskiego

UPAŁY

Gdy czeskiemu obywatelowi jest ciepło, mówi wtedy: teplo! gdy mu jest gorąco, mówi teplo, teplo! — gdy mu już jest bardzo gorąco, mówi teplo, teplo, teplo! skoro mu zaś dokucza bardzo duży upał, powtarza to samo słowo dowolną ilość razy. Inaczej u nas. Język nasz jest bogatszy, na wyrażenie stopniowania w gorącu mamy większą ilość słów, a jednym z nich jest wyrażenie — upały.

Słowo upał nie pochodzi bynajmniej od słowa opał. Upał nie musi być skutkiem opału — a i odwrotnie: opał nie musi wywoływać upału, szczególnie przy drożyźnie węgla. Ażeby skończyć z etymologją, powiedzmy odrazu: upał pochodzi od gorąca. Wielkie upały prowadzą za sobą różne złe następstwa, jak: naturalny wzrost drożyzny, porażenia słoneczne, znaczne podrożenie lodu, obliczanego wtedy słusznie według kursu funta szterlinga, tumor na mózgi magistrackie w sprawach np. kinowych czy teatralnych, oraz masowy wyjazd ludności do bliżej i dalej leżących miejscowości t. zw. kuracyjnych, gdzie znajdują się takie same porażenia słoneczne, jeszcze droższy lód, i oczywiście znacznie większa drożyzna, gdyż „uzdrowiska" sprowadzają produkty spożywcze z Warszawy, obliczając je — słusznie — według kursu funta szterlinga plus kurs dolara.

Upały lipcowe charakteryzują się również masowem ograbianiem mieszkań w stolicy, co jest zupełnie naturalne, wobec masowych wyjazdów mieszkańców z miasta i pozostawiania dobytku na t. zw. łasce Boskiej, która nie zawsze wystarcza. Natomiast zaznacza się czas letni zmniejszeniem sie ilości rozpruwanych kas, gdyż wszyscy lepsi specjaliści z tej branży, znajdują się albo na wywczasach letnich, albo na gościnnych, występach na prowincji z powodu letniej golizny kas w stolicy. Do słowa upały dodawać niektórzy zwykli przymiotnik „niemożliwe", co nie zgadza się z prawdą, gdyż u nas wszystko jest możliwe — mówić się też zwykło, że upały są „niedowytrzymania", co też nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż niema rzeczy, którejby u nas wytrzymać się nie musiało.

Jednem szczęściem przy upałach letnich jest fakt, że zdarzają się one u nas przeważnie na wiosnę, lub w jesieni, to jest wtedy, gdy jest jeszcze chłodno lub już nie jest ciepło.

Między rodzeństwem

Istnieje jakiś nadzwyczajnie staroświecki śpiew, datujący się jeszcze z czasów, kiedy miłość taka czy inna, nie była jeszcze fragmentem z „Wieczorów pod lipą", lub „Opowieści babuni", — lecz czemś istotnem, współczynnikiem życia, regulatorem stosunków między ludźmi.

Jedna ze strofek owego śpiewu brzmi:

Kochajmy się, bracia mili,
Kochajmy się każdej chwili,
Od pałaców do chat kmieci,
Bośmy jednej Matki dzieci!

Mimochodem zaznaczam, że znam pewną grubo pełnoletnią, a jeszcze grubiej zarozumiałą Mysię, która twierdzi, że tekst śpiewu powinien brzmieć:

Kochaj Mysię, bracie miły,
Kochaj Mysię z całej siły...

Ku wiadomości wszystkich podobnie zarozumiałych Myś podkreślam, że to jest zastosowana ad personam przeróbka tekstu, właściwe zaś brzmienie jest takie, jak podałem wyżej.

A więc — kochajmy się, bośmy jednej matki dzieci! Gdyby twórca tekstu popełnił go dziś, ciekawe, kogo miałby na myśli, mówiąc o jednej wspólnej matce?

Czyby to nie była czasem J. W-na Prywata w najrozmaitszych jej odcieniach? Z nią przecież można się spotkać w każdem niemal środowisku.

Do niedawna znalazłaby się nawet w rządzie, a cóż dopiero mówić o Senacie i Sejmie, traktowanym przez wielu ojców narodu jako prywatne przedsiębiorstwo, mające służyć ich prywatnym celom.

A jednak wymienieni ojcowie, choć jednej matki dzieci, wodzili się często za czuby. Czemu to przypisać? Ano temu, że zbyt wielu dążyło do jednego celu, którym była karjera, albo interes. Robił się ścisk, a w nim o awanturę nie trudno.

Do jednego też celu zmierzało rodzeństwo Sylwester i Marja Dobrowolscy, a mianowicie do owładnięcia mieszkaniem wspólnem w domu Nr. 62 przy ulicy Dobrej.

Każde z nich, zdaje się, chciało być wyłącznym posiadaczem mieszkania i na tem tle powstawały scysje, z których wyrosła awantura arabska: Dobrowolski pobił do krwi siostrę i wyrzucił ją z mieszkania wraz z półrocznem jej dzieckiem.

Sędzia pokoju skazał Dobrowolskiego, który tłomaczył się tem, że był nietrzeźwy, na 2 tygodnie aresztu.

GZYMS

Notatka Pogotowia Ratunkowego: Przy ulicy Miodowej oberwał się dziś kawał gzymsu i spadł na przechodzącego oficjalistę Konsystorza Archidjecezji Warszawskiej Pawła Cybika, raniąc go odłamkiem muru w głowę i czoło. Wezwane Pogotowie opatrzyło poszwankowanego, poczem odwiozło lekko rannego do domu.

Ta sama notatka w dzienniku prawicowym: Majowy zamach stanu miał mieć rzekomo na celu pacyfikację i sanację moralną. Czy jednak to co się stało wczoraj przy ul. Miodowej z wysokim urzędnikiem Konsystorza Archidjecezjalnego, całkowicie nie przeczy głoszonym hasłom?... Sprawa jest — powiedzmy — zagadkowa, a z łatwo zrozumiałych powodów wstrzymujemy się od publikowania tych smutnych szczegółów. Powiemy tylko: Zaprawdę, dziwna to... „pacyfikacja".

Ta sama notatka w dzienniku prawszo - prawicowym: I znów mamy do zanotowania ponury fakt, który musi wywołać najgłębsze zdumienie każdego praworządnego Polaka. Znany szeroko działacz narodowy Paweł Cybik, stojący blisko sfer wysokich dygnitarzy kościelnych, **padł** wczoraj ofiarą tajemniczego zamachu. Z czyjej strony — domyśleć się chyba nader łatwo... I znów nowe potoki krwi bratniej zlały obficie nieszczęsny bruk strwożonego miasta!... Serce zamiera a rozum szepce: Długoż jeszcze tego?!

Ta sama notatka w dzienniku najprawszo - prawicowym: Bezprawne gwałty szalejącej kamaryli dzierżącej dyktatorsko bezprawną władzę dobiegają już kresu. Wczoraj napad uzbrojonej zgrai na konsystorza przy ul. Miodowej, zakończony zmasakrowaniem radcy konsystorjalnego Cybuchowskiego, za jego przekonania narodowo - zachowawcze, daje dowód, dokąd idziemy i dokąd w krótkim czasie dojść musimy! Jak słychać z ust wiarogodnych, ma obecnie nastąpić cały szereg podobnych zamachów na naszych najwyższych, najdostojniejszych dostojników pałacu przy ul. Miodowej... Całe praworządnie czujące miasto jest wzburzone tą ohydną zgrozą, przewyższającą sobą wszystko, a setki przerażonych rodzin opuszcza w popłochu nasze miasto, udając się na stały, bezpieczny pobyt do Poznania.

SPODNIE A SOCJALIZM

Dobra doczesne na tym naszym najlepszym ze światów są rozdzielone okropnie niewspółmiernie. Wynikają z tego powodu najrozmaitsze utyskiwania i żale. Jak grzyby po deszczu wyrastają jabłka niezgody o smaku przeważnie kwaśnym jak ocet siedmiu złodziei. Reforma rolna woła wniebogłosy, a zagłuszają ją potężnym wrzaskiem zarówno jej zwolennicy, jak i przeciwnicy.

Łysy zazdrości uwłosionemu, kulawy całemu, krzywy prostemu. Socjalizm pragnie dać, ale przedtem chce odebrać, ekonomja przeciwnego obozu wysuwa inne teorje, dążące jakoby również do uszczęśliwienia rodu ludzkiego w rezultacie jednak, kto ma, ten trzyma mocno i pragnąłby jeszcze...

Albowiem to słówko „jeszcze" jest to jeden z motorów, pchających całą ludzkość przed siebie do niewiadomego celu.

Na razie rezultaty tej gospodarki człowieczej nie są zbyt wesołe i powiedzmy to otwarcie, wyraźnie niesprawiedliwe...

Gdy naprzykład pani Górska jest posiadaczką mnogich par spodni, które przechowuje u siebie w Wielopolu — wielu z nas wzdycha do jakiej takiej pary jedynastek, choćby tylko ze względu na nieczynienie skandalu publicznego przez obrazę przyzwoitości.

Nieśmiali poprzestają na platonicznem wzdychaniu, bardziej odważni a również goli, chwytają się najrozmaitszych sposobów. Z pośród tych ostatnich wymienię z nazwiska chociażby tylko: pp. Józefa Kulpińskiego i Feliksa Olechowskiego, którzy do spółki z pewnym trzecim swym kolegą postanowili owładnąć na raz 25 parami tej niezbędnej męskiej garderoby.

Otóż gdy dwaj wyżej wymienieni gentlemani przymierzali jedynastki, trzeci a dotychczas nieujawniony, chwycił 25 par spodenek i usiłował zwiać z tym zapasem. Po drodze jednak musiał je wszystkie porzucić i ulotnił się jedynie w swej własnej rodzonej parze.

Rozumie się, że jak p. Olechowski, tak i p. Kulpiński wyparli się znajomości z podobnym łobuzem, który w ten sposób pragnie równać świat, co jednak nie przeszkadzało, że skazano każdego z nich na 3 tygodnie więzienia.

Wydalanie robotników w Rosji

(Ekonomiczeskaja Żizń) donosi, że w Nikolskich fabrykach Orjechowo, trustu Żujewskiego, celem podniesienia wydajności pracy — wydalono w przeciągu jednego dnia 700 robotników. Następnie zastosowano silne represyjne środki względem tych robotników, którzy nie pracują należycie, lub samowolnie opuszczają od czasu do czasu swoje warsztaty pracy. Robotnicy, bojąc się utraty kawałka chleba, podnieśli nieco wydajność pracy. Ponieważ obecnie można wydalić robotnika dopiero po opuszczeniu przez niego 4 dni, przeto ma być wydane prawo, zmniejszające tę ilość do minimum. Czy środki te opanują powszechną apatję i niechęć do pracy robotników sowieckich, przyszłość pokaże.

OFIARA CHWILI DZISIEJSZEJ

Oprócz urzędnika państwowego, o którym rząd polski mniema, że nie jest on istotą bożą, tuła się jeszcze w powojennej dobie inny cierpiętnik sublokatorem zwany. Stworzenie to czasami samotne lub ze swą połowicą i progieniturą gnieździ się po najrozmaitszych norach, dziurach i kątach i podlega bezlitosnym prześladowaniom. Okrutnicy nie poprzestając na wyduszaniu zeń komornego, co przypomina t. zw. łupienie do siódmej skóry, znęcają się nad nim najbardziej wyrafinowanemi metodami męki, to pozbawiając go wody, to zębów, to, wydzierając mu włosy lub zlew, łamiąc umowę lub kości.

Jeżeli przeciętny śmiertelnik jest kowalem swego szczęścia — szczęściem lokatora jest sublokator, którego lokator kuje kiedy, gdzie i w co się tylko da, pragnąc zeń wykuć eksmisję.

Pluskwa lub pchła, zamieszkująca również kątem, jest uosobieniem rumianego szczęścia w porównaniu do bladego, posiniaczonego i guzowatego nieszczęśnika.

Para takich stworzeń Grzegorz i Janina Grynszpan zagnieżdżonych u p. Bejli Frydlewskiej przy ul. Ś-to Jerskiej Nr. 18 skarży się że oto sroga p. Belja nietylko pozbawiła ich lampy, ale, chcąc zaostrzyć męczarnie ciemności, odebrała im łóżko. Odebrała stół i stołek aż wreszcie zawołała wędrującego blacharza i kazała wyrzucić ich z mieszkania.

Czy wędrujący blacharz posiada konstytucyjnie podobne uprawnienia? Stanowczo nie! Nieszczęsna więc para oparła się stanowczo jego zakusom. Wówczas rozsrożona Belja przywołała na pomoc sąsiadów swych Ludwika i Mieczysława Mironów, którzy dokonali natychmiast nad państwem Gryszpan gwałtu na osobie z lekkiemi obrażeniami cielesnemi.

Cóż z tego, że p. sędzia II-go okr. wlepiwszy Ludwisiowi 3 dni, Mieciowi 2 dni paki, a pani Bejli 20 zł. grzywny uregulował narazie całą tę sprawę, kiedy dola państwa Gryszpan jest po wszeczasy zalutowana przez owego symbolicznego blacharza w beczce wszelakich sprzeciwieństw.

MORZE WYSYCHA

Sensację w tutejszych kołach naukowych wywołały wyniki ostatnich spostrzeżeń tyczących się coraz silniejszego obniżenia się poziomu wody na Morzu Kaspijskiem. Poziom wody obecnie jest niższy od kiedykolwiek notowanego, przyczem tendencja dalszego obniżania się trwa zupełnie wyraźnie. Zjawisko to tłumaczone jest nietylko warunkami klimatycznemi i zmniejszoną ilością wody niesioną do morza Kaspijskiego przez Wołgę, ale także wznoszeniem się grzbietu Gór Kaukaskich. Wskazuje na to spadek Morza Kaspijskiego w okolicach półwyspu Apszerońskiego tworzącego zakończenie grzbietu górskiego Kaukazu. Poziom wody w okolicach półwyspu i miasta Baku obniżył się o 15 centymetrów. Jeśli podobne objawy trwać będą nadal może to mieć katastrofalne skutki dla komunikacji okrętami na Morzu Kaspijskiem. Rada komisarzy ludowych zarządziła ścisły nadzór nad objawami towarzyszącemi obniżeniu się poziomu tego morza.

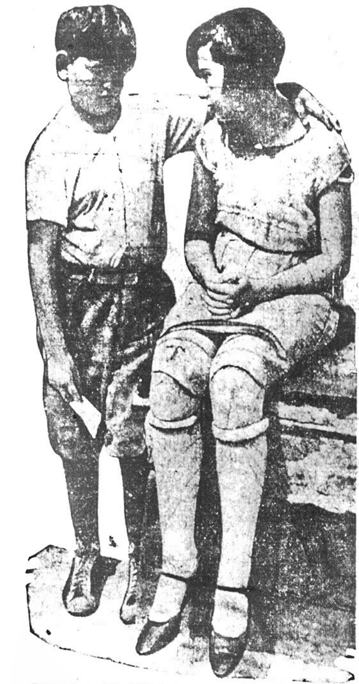

Trzy osoby zostały dotkliwie poparzone podczas pożaru, jaki wybuchł w domu pn. 107 Clinton St. Na rycinie widzimy Zofję Presser jedną z ofiar wypadku i jej brata Ludwika.

SKALA

Redakcja jednego z pism codziennych zaprzęgła mnie do twardej pracy: każe mi prowadzić kroniczkę naukową i odkrycia. I znów — jak za lat dawnych — wertuję mniej poczytne miesięczniki, oglądam wykresy, czytam odsyłacze, szukam rurki A i pompy P na rysunku schematycznym. Stwierdzam z radością, że ludność, ocknąwszy się z okropnego letargu wojennego, ruszyła natychmiast tęgim kłusem naprzód. Jest sporo faktów ciekawych, jest kilka nazwisk nowych, ale — te dawne błyszczą wciąż mocnym, niezmiennym blaskiem. Wogóle — w naukach ścisłych niema jakoś tego zwyczaju, żeby co lat piętnaście młode pokolenie wyskakiwało nagle z za płotu z gromkiem okrzykiem na ustach: „Halt! Werda! Superrewizja! Stać! Legitymacje! Sprawdzamy, kto ma prawo do nieśmiertelności, komu się należy odroczenie ze względów familijnych, a kto jest zupełnie niezdatny do wojska!" Nawet największy rewolucjonista dziesiejszy, światoburczy Einstein mówi ciągle o „transformacjach Galileusza" tak, jakby ten Galileusz żył jeszcze teraz i spacerował po ulicach Florencji za czasów d'Annunzia i Mussoliniego. Rzecz dziwna — właśnie w tej dziedzinie, w której słowa rozwój i postęp mając sens najbardziej oczywisty, właśnie w nauce, która po jakiejś linji strzelistej biegnie ustawicznie wzwyż, najwięcej dostrzegamy uznania dla pracy pokoleń minionych. Kto występuje z nową teorją, musi wykazać, że pamięta doskonale o doświadczeniach dawniejszych. Kopernik wcale nie twierdzi, że Ptolemeusz był ufermą i idjotą, tylko trochę inaczej wykłada jego obserwacje astronomiczne. Zato niema dziś wątpliwości, że Ibsen to był stary nudziarz, aptekarz i pastor protestancki. Rembrandt produkował czarno białe knoty i portrety w barwach austrjackich, a dziewiątą Beethovena trzeba koniecznie i natychmiast przerobić z gruntu, przetransportować na saksofon, piłę i dwa fortepiany.

Kto sobie dobrze to wszystko rozważy, dojdzie napewno do wniosku, że dziwnie proste, zupełnie ścisłe prawo naturalne rządzi kapryśną Sławą: najdłużej żyją ci po śmierci, którzy byli najcichsi za życia, uczeni. Bardzo źle się powodzi aktorom, sportowcom, wirtuozom wszelkiego autoramentu — nałykawszy się dumy kadzideł, gasną nagle, jak świeczki na wichrze. Tu i owdzie jakiś zatabaczony szachista mówi jeszcze w cichej kawiarni do partiera: „panie, pan gra, nie przymierzając, jak ten Sarasate" — ale kto to był ów Sarasate i na czem grał tak świetnie — nie wiadomo właściwie. Pozornie znacznie lepiej od nich — ludzi głośnych tylko za życia — sytuowani są mężowie stanu, politycy, wodzowie i wszelkiego rodzaju gromkie postacie historyczne, że wymienimy tu takiego Juljusza Cezara, Nabuchodonozora, Kleopatrę, Napoleona, Joannę d'Arc, tego czy innego Scypiona, tego czy innego Aleksandra Macedońskiego. Powiedzieliśmy „pozornie" i nie cofamy. Bo wszystkie owe postacie historyczne oddaliśmy przecież z dobrodziejstwem inwentarza dziejopisom, belfrom gimnazjalnym i teraz każda z tych kreatur obrabia sobie innego boratera dziejowego, wykrzywia go, przeinacza, modeluje na obraz i podobieństwo swoje, — kształtuje dowolnie od pięt do łysiny, deformuje go, rzeźbi, ugniata bezkarnie, tuczy własnemi pomysłami, wypycha własnemi ideami, nadziewa własną treścią duchową i podlewa sosem swoistym.

Skutek jest ten, że gdyby dziś taki Napoleon, albo taki Cezar na świat przyszli, nicby innego po całych dniach nie robili, jeno biegaliby zdyszani po redakcjach, obrywali poły dziennikarzom i zanudzaliby ludzi sprostowaniami: Szanowny Panie Redaktorzę: Jako stały i gorliwy, płatny czytelnik Pańskiego pisma, proszę o zamieszczenie, w imię prawdy tych kilku słów w poczytnym dzienniku Pańskim. Nieprawdą jest, jakobym pod Waterloo... nieprawdą jest, jakobym pod Berezyną..., nieprawdą jest, jakobym pod Lodi.... Z uszanowaniem Napoleon Bonaparte. Wszyscy woźni znaliby małego, spoconego człowieka z teczką, który biega, po świecie i domaga się sprawiedliwości. „Skaranie boskie — mówiliby — znowu przyszedł ten Napoleon ze sprostowaniem. Bzika ma czy co. Jak można tak ludziom głowę zawracać"...

Nie, łaskawi panowie. Zbadałem tę sprawę do gruntu, ułożyłem sobie nawet skale, zebrałem dowody i teraz jestem pewien, że zupełnie inni ludzie, niż nam się zdaje, przechodzą do potomności. „Fuksy" — jak powiadają na wyścigach. My podziwiamy z otwartą gębą Dziurdzielewicza, bo palnął mówkę, Kalesońskiego, bo napisał wierszyk, wszczynamy niebywały harmider naokoło Dryzdalskiego. Ale to cichnie powoli, zapada w nicość. Potomność robi właściwy porządek w tem wszystkiem. Dziurdziulewicz?! Kalesoński?? Dryzdalski?!?

— Jeżeli mnie pamięć nie myli — powie za lat sto sędziwy bibljotekarz, marszcząc czoło i drapiąc się po głowie — jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, to ci ludzie, przepraszam za zestawienie, żyli gdzieś, kiedyś w epoce Einsteina, Rutherforda... Pisali wiersze, czy też grali na flecie. Niema o czem gadać.

Chciałbym za lat sto od daty stempla pocztowego, wpaść na chwilę do Warszawy i sprawdzić, czy mnie moja skala nie zawiodła...

DARMO
wysyłam
Certyfikat dla
Rejestracji
Wynalazków
i książeczkę

DARMO PISZ DZISIAJ
Z. H. POLACHEK
PATENT ATTORNEY
CONSULTING ENGINEER
70 WALL ST.
NEW YORK

KUPON
Imię ....
Adres ....
....
Nad jakim wynalazkiem pracujesz?

Telefon Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy.

A. Kwarciański - T. Wolinin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy.

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA
123 EAST 7-MA ULICA,
T. Wolinin, Właściciel,
Trustysta prawie wszystkich polskich
towarzystw w New Yorku

ODCZYT WYGŁOSZONY PRZEZ NIEISTNIEJĄCE RADJO

— Dziwne w sobie zaobserwowałem zjawisko — zwierzał mi się w poufnym liście pewien znajomy urzędnik. — Gdy tylko zbliża się koniec czerwca, czuję w sobie gwałtowny pociąg do nauczycielstwa, w początkach zaś września, tj. w okresie, gdy ferje szkolne dobiegają już ku końcowi, pociąg ów mija nagle bez śladu. Zatrwożony ogromnie tym objawem wysoce anormalnym, biorę czemprędzej półroczny urlop kuracyjny i to jedynie ratuje mnie i pozwala potem przez kilka tygodni pracować gorliwie dla ukochanej ojczyzny. Ach! nie macie pojęcia co to za przykrość tak leczyć się ustawicznie i wciąż drżeć o swoje zdrowie. Dobrze, że moje władze rozumieją to przecież i co roku pozwalają mi na takie wywczasy, nie każąc ślepo i niewolniczo wzorować się na tych, co to dnia jednego nigdy nie opuszczą.

Tak pisał ów człowiek szczery, z czego jasno wynika, że gdyby wcale pisać nie umiał daleko większy byłby z tego pożytek, bo nie gryzmoliłby przynajmniej kwiecistych podań o „zdrowotne urlopy".

O wiele lepiej zrobiłby napewno, naśladując w dzieciństwie Wasyla.

Rok prawie już był Wasyl „we wojsku", gdy okazało się, że taki wielki chłop, a ni be ni me me ni kukuryku. Nawet jednej literki nie zna.

— To nic nie martw się, mój kochany. Ja jestem trochę nauczycielką. Ile razy do twoich państwa przyjadę, zawsze cię trochę czytać poduczę. Zobaczysz, jak to łatwo pójdzie i jaki potem będziesz mi wdzięczny!

Wasyl łypnął na swą przyszłą „oświecicielkę" okiem, w którem trudno było odnaleźć chociaż iskrę aprobaty i życzliwości.

— Nie budu pysarom — tylko hospodarom — warknął z wściekłością.

— Ależ, mój kochany! Widzisz... te... tamto i owo...

Na nic się zdało wszystko! Wasyl nie dał się otumanić uczonemi i przekonywującemi wywodami. Wpadłszy w istny atak rozpaczy zapowiedział, że „ani mu się śni", bo może niedługo umrze — już ma 21 lat i „wcale nie myśli przed śmiercią tak strasznie się męczyć".

Dla wszelkiej pewności, ile razy „nauczycielka" z wizytą przyjechała, sprzątał piorunem kuchnię po obiedzie i uciekał do koszar w jakichś „ważnych dziełach służbowych", nie wracając już wcale do domu w ów dzień złowrogi.

Tak też i pojechał do swoich — „nie uczony".

Wiadoma rzecz, że nie dość jest umieć czytać i pisać. Trzeba jeszcze jasno zdawać sobie sprawę o czem się czyta i co się pisze, zwłaszcza jeżeli ktoś nie zamierza powiększać grona urzędników, którzy przez konstytucję do tego obowiązku są podobno zwolnieni. (Tembardziej zmienić, zmienić koniecznie!).

Ponieważ Franek Kozłowski z pod Łowicza nie miał wcale — broń Boże — zamiaru po odsłużeniu wojska wyświecać łowickich „pasiastych portek" na biurowym „zydelku", zapragnął więc za wszelką cenę rozumieć, co czyta. A przedewszystkiem gazety!

Wynaleziono mu więc względnie łatwy artykuł i po wytłumaczeniu każdego wyrazu zażądano, aby powiedział „o czem to było".

— Przez cały szereg stuleci Polacy walczyli z wrogami — wydukał pracowicie Kozłowski. Spotniał cały z wysiłku myślowego, zaczerwienił się — i nic nie wie.

— Przez cały szereg stuleci — wybąkał raz jeszcze, wodząc dokoła nieprzytomnym spojrzeniem

Naraz ni stąd ni zowąd, rozjaśniło mu się w głowie:

— Przez cały szereg stuleci — aha! Leci! Już tera wiem: „leci". A nijak z początku nie mogłem wymiarkować, co to tak latało.

Do Piasta, tego prawdziwego, nie sfałszowanego współcześnie, również niewielkie miał szczęście i również „nijak nie mógł się połapać", jak to też ów gospodarny kołodziej miał na imię.

— Posłuchajcie, Kozłowski, uważnie, a zaraz sobie przypomnicie. Przecież umiecie śpiewać „Rotę" i tłumaczono wam już znaczenie każdego słowa. Pamiętacie, jak się tam śpiewa: „Królewski szczep Piastowy". Uważajcie dobrze: „Królewski szczep Piastowy!" No, teraz już napewno wiecie.

— Ano! Ani chybił! Tera to już wiem. Zara mi się w głowie galanto odświżyło, jakem to usłyszał.

— Wybornie! Więc jakże się nazywał ten kołodziej?

— Szczepan! — palnął Kozłowski bez namysłu z wielką pewnością siebie.

Długo nie mógł sobie darować, że się tak z tym Piastem skompromitował, chociaż w sposób poczciwy. Gorzej przecież, gdy wszyscy nie mogą darować, że się Piast skompromitował i to ogromnie niepoczciwie — gorzej, faktycznie!

Jeśli ktoś czyta piąte przez dziesiąte i pragnie potem popisywać się swą erudycją, wychodzą z tego różne „kwiateczki"!

— Ach! Co tu za okropne powietrze! — woła dama. Napewno jakieś trujące numizmaty unoszą się w tej atmosferze! — Miazmaty? Tak? Ech! To prawie wszystko jedno!

— Mówię ci, ten człowiek jest zupełnie dziki! Absolutnie nie zna się na światowych formach i kontredansach.

— Konwenansach? Prawda! Ale to tak uderzająco podobne!

— Tak energicznie pchałam się do tramwaju, aż jeden pan roześmiał się i powiedział, że jestem bardzo agrarna.

— Co? Nie może być! Czy czasem nie „Wulgarna"?

Ale gdzież tam! pamiętam doskonale, że na „ag" się zaczynało. „Agressywna"? Być może. Nie kijem go — to pałką!

Ludzie powołani do nauczania, czyli tak zwani belferzy, bakalarze psory, nauczyciołki i nauczycielice są to przeważnie osoby bardzo nudne, skromne i moralne. Nawet na balu przepowiadają sobie w tańcu tabliczkę mnożenia lub wyrazy na ż, rz i ó.

Ludźmi, przeznaczonymi do połykania różnych mądrości i wynalazków pod kierunkiem światłych pedagogów są uczniowie i uczenice. Są to istoty nader nieszczęśliwie, zmuszone ciągle do odczytywania różnych „Panów Tadeuszów", „Psalmów", „Trenów", „Beniowskich" i „Nie-boskich komedyj" i do udawania zachwytów nad temi arcydziełami, o których w szczerem kółku mówi się zwykle w wieku młodzieńczym, że są to najnudniejsze pod słońcem gryzmoły, a czyta się natomiast pod ławką z zapartym oddechem „Barbarę Ubryk", „Sherloka Holmesa" lub „Pamiętniki paryskiego kata". Dopiero w wieku dojrzałym, gdy już niema przeważnie czasu na czytanie, przyznaje się najzupełniejszą racje starym belfrom ze szkoły.

Reforma oświatowa w Rzeczypospolitej, opracowana niedawno szczegółowo przez jednego z dymisjonowanych ministrów, w celu zwiększenia liczby wyższych uczelni i udostępnienia korzystania z wiedzy szerszemu ogółowi, odznacza się niezwykłą pomysłowością i prostotą: „Aby jaknajwięcej było w Polsce uczonych, postanawia się, że odtąd wykształcenie niższe uważane będzie za wyższe, a ponieważ wyższych zakładów naukowych nie może być tak wiele, pozamyka się zatem szkół „większą połowę".

Projekt ten nie został jednakże w porę przez Sejm zatwierdzony bo się wszystko pokręciło — a teraz już nie czas i zresztą Sejm ma być niedługo rozpuszczony, choć niektórzy twierdzą, że był już oddawna „rozpuszczony jak dziadowski bicz" i że lepszy byłby bezsprzecznie „bat dziadkowy".

A propos wyższych uczelni, słyszymy ciągle od pewnego czasu, że niektórzy urzędnicy zamierzają założyć oddzielne „Stowarzyszenie urzędników z wyższem wykształceniem", upoważniające swych członków do noszenia specjalnych odznak na odzieży dla zamanifestowania tego, co podobno mają w głowie. Mówią, że powstało to przypuszczalnie dla tego, że interesanci zbyt często mylili się, przypisując zbyt wielki rozum nie tym, którym się wydaje, że go mają. Statut owego stowarzyszenia nie jest jeszcze definitywnie zaaprobowany, ponieważ napisany jest stylem tak wyszukanym i napuszonym, że nikt, oprócz autora zrozumieć go nie może, a i autor też często - gęsto nie może się w nim „wyznać". Narazie więc członkowie Stowarzyszenia postanowili odróżniać się od pozostałej rzeszy tem, że piją dwie szklanki herbaty zamiast jednej i koniecznie w godzinę później niż wszyscy.

Steff.

SOBOWTÓR

(Ciąg dalszy ze str. 20-ej).

Któregoś dnia głupi Celestek nie spotkał już swego biednego druha. Zaczął chodzić, szukając go, z miejsca na miejsce, nienawistnym wzrokiem mierzył mijanych łobuzów i bardziej niż kiedykolwiek uśmiechał się do ludzi. Dowiedział się wreszcie, że umarł, jak ptaszek, a chociaż nie rozumiał dobrze, co takiego znaczy umrzeć, poczuł coś, jakoby głód duchowy. Chwycił kamień i wcisnął go sobie do kieszeni. — Znalazł się w kościele, gdzie właśnie odprawiała się msza. Ukląkł przed wizerunkiem Chrystusa, poczem rozsiadł się po turecku, a przeżegnawszy się parokroć, zaczął szeptem:

— Kto go zabił? Powiedz mi, kto go zabił?...

Obraz Chrystusa przypomniał mu mglisto, że kiedyś, dawno, w jakiemś kazaniu — pamięta, że przypatrywał mu się wtedy z uporem — słyszał, iż ów ukrzyżowany wskrzeszał umarłych, to też wybuchnął wołaniem:

— Wskrześ go! Wskrześ go!

U wyjścia obstąpiła go hałastra uliczników, jeden targnął go za kurtkę, drugi zmiął mu kapelusz, inny jeszcze plunął na niego, a wszyscy pytali:

— A gdzieś to zawieruszył twojego drugiego głupiego?

Niedawna nagła odwaga, córa miłości, opuściła Celestka. Skulił się sam w sobie.

— Łotry, hultaje, hultaje.. nikczemniki... to oni go zabili... łotry!

Syknął, wyrzucił kamień i puścił się w nogi ku domowi, szukając bezpiecznego schronienia.

Kiedy na nowo począł krążyć samotnie brzegiem rzeki, między topolami, fale wrażeń, które, niby krew duchowa wsiąkały w jego duszę z błękitnego przestworu, poczęły skupiać się i układać dokoła majaczącej napoły w świetle, napoły w cieniu uśmiechniętej twarzy przyjaciela. Tą drogą, na własną zupełnie modłę, uczłowieczył sobie przyrodę, naiwnie naskroś i nieświadomie. W jej świeże kształty, niby sok życiowy, wlał ojcowsko-matczyną tkliwość, jaka w nim drgnęła na widok sobowtóra. A tak, nie wiedząc o tem, przejrzał mętnie Boga, który z niebieskich wyżyn uśmiechał się doń uśmiechem podobnej jemu ludzkiej istoty.

Antonio di Palo, syn słonecznej Italji, aresztowany został onegdaj, oskarżony o odrąbanie głowy swej żonie, z którą się pokłócił. Słowo po słowie, później siekiera, którą policjant trzyma i po wszystkiem. Italianissimo...

Dzień bez kłamstwa

Prima aprilis jest jednym dniem w roku, który pozwala nam żartować, figlować i oszukiwać się wzajemnie. Tak, jest w teorji — w istocie to cały rok właśnie oszukujemy się, figlujemy i okłamujemy — a na prima aprilis pozwalamy sobie tylko na niewinne drobnostki.

Właściwie należałoby sprawę odwrócić i poświęcić jeden dzień w roku na mówienie prawdy — zwłaszcza byłoby to możliwe w latach przestępnych, kiedy to zawsze jesteśmy w kłopocie, jak taki nadprogramowy, nieprzewidziany dzień zapełnić.

Jeden dzień bez kłamstwa! Od poranku do północy żyć samą prawdą. Ale nie prawdą bierną, polegającą li tylko na niekłamaniu. Poświęćmy taki dzień prawdzie żywej, świętej i wojującej. Jak w Armji Zbawienia na podjum publicznem staną wszyscy ci, którzy mają do odkrycia prawdę zatajoną, prawdę więzioną, lub fałszowaną.

Zacznijmy więc od góry od rozkładającego się i cuchnącego ciała ustawodawczego — przepędźmy pod pręgierz prawdy posłów, senotorów, ministrów, redaktorów pism, dyrektorów policji, złodziei kieszonkowych, aktorów, recenzentów, woźnych, szoferów i tancerzy. Ojcowie rodzin niech krzyczą tego dnia na placach publicznych o swojej nienawiści do własnych dzieci i żon, kolorowe żydówki niech piszczą prawdę o swoim głodzie, łachów i stosunków płciowych — twórcy opinji niech wrzeszczą przez tuby megafonów o swojej bladej obojętności. W tym korowodzie ludzi obnażonych widzę już pierwsze biegnące ku nam postacie.

Oto idzie wojskowy, mądry i wytworny. Pod maską kultury i dowcipu drzemie prawda jego pragnień osobistych. Patrzcie — oto widzi się wywyższony z pośród kolegów swoich, widzi się na czele armji — dokonywa wielkich czynów bije się i zwycięża. Wszystkie jego ambicje i zdolnościześrodkowane są w wojnie — chce wojny. Pragnie wywyższeń, mało znaczący i zagubiony w wirze zajęć pokojowych w czasie wojny on skupi na sobie wszystkie oczy kobiet i rywali. Łżesz, panie oficerze, twój humanitaryzm! Dorabiasz teorje do swojej prostej chęci naturalnego wyżycia swych sił i wartości. Precz z tobą. Będą wojny, dopóki będą na świecie wojskowi.

Oto się zbliża biedny uczony, cichy człowiek nauki, łagodna owieczka pasąca się na nowie wiedzy. Uśmiecha się łagodnie. Kocha ludzkość, a z pod jego drapieżnych palców wyrastające okrutne szarpiące ciało granaty, z obliczeń jego dyscyplinarnego umysłu gromadzą się ciężkie chmury gazów trujących, wyżerających oczy — ty wielki fabrykancie kajek, siewco klęski i rozpaczy zrzuć wytarty tużurek — dla ciebie frak, cylinder i białe rękawiczki kata.

Patrzcie, oto się przemyka pod murem chmuryny i blady poeta-komunista Bard ludu, siewca nieszczęść proletarjatu, obrońca uciśnionych, pacyfista, który marzy o czerwonym przewrocie. — Na swoim żelaznym łóżku na szóstaku śni pod brudną kołdrą. Rzuca gorzkie słowa prawy w twarz oficera i żołnierza, przeklina wojnę i szydzi z pogodnej wygody życia sennej burżuazji — ale w snach swej głodnej młodości widzi strumienie krwi przelanej — przegląda się w lustrze swego marzenia i lubuje się marsową zmarszczką władzy przekreślającą blade czoło. Kłamiesz, towarzyszu! Nic ciebie nie obchodzi robotnik — czarny twój brat zdychający z głodu. Nie dla niego piszesz swe drapieżne wiersze. Ale chcesz się napoić błyskiem przestrachu, który wyczytasz w lękliwych oczach. Chcesz wzruszać i panować nad temi panieneczkami, które czekają na ciebie w bramie na Lesznie czy na Marjensztacie. Wielbisz kult pracy — leniwy snobie! Wzywasz do rewolucji tchórzu, a kiedy już masz w sobie odwagę i kabotyńską brawurę trzęsiesz się z emocji na samą myśl a aktorskim efekcie swego krwawego debiutu.

Korowód ludzki upity szałem, pijaństwem prawdy kłębi się po ulicach. To już typy oderwane — patrzcie to twarze znajome.

Oto kroczy sumiasty lewicowiec, historyk, dyrektor naczelny i woła z patosem: „Udaję przed lewicą a mizdrzę się do prawicy. Pójdę zawsze na wszelkie kompromisy — burżujom ustępstwo!"

Tuż obok przepycha się tłusty feljetonista, stary, kochany pisarz prawicowy, w ręku trzyma transparent z napisem: „Kto jest bez wina niech rzuci we mnie choć butelką piswa".

Przy nim kroczy dumnie katon, uczciwy i bezstronny krytyk i wykrzykuje: „Cóż że jestem uczciwy gdy urodziłem się daltonistą. Dawno już nie piszę książek ale książkę o kinie potrafię jeszcze dziś napisać z zamkniętemi oczami".

Sprawiedliwy

— Jestem wściekły z gniewu. Wyobraź sobie: proces mój z Iksem w pierwszej instancji wygrałem, w drugiej wygrałem, w trzeciej zaś instancji przegrałem!...

— Mój kochany, trzeba być sprawiedliwym. Skoro wygrałeś w dwóch instancjach, pozwól aby przeciwnik wygrał przynajmniej w jednej.

Starożytne i nowoczesne narzędzia śmierci

Podczas ostatniej egzekucji na wyspie Kubie wznowiono starożytną garottę, która według zdania lekarzy jest stosunkowo najbardziej humanitarnym narzędziem śmierci.

Na Kubie. — Kryminalista oczekujący na śmierć przy słupie z przymocowaną garottą.

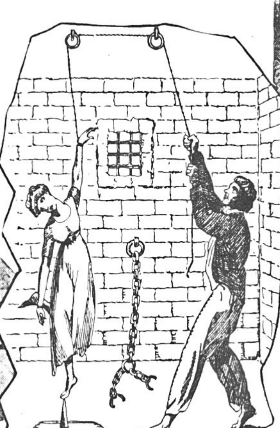

Drzeworyt przedstawia kobietę skazaną na straszliwe męki, które stosowano w wiekach średnich w Hiszpanji

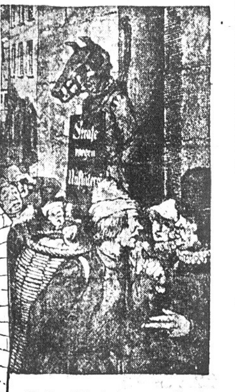

Za brzydkie i nieprzyzwoite słowa w Niemczech średniowiecznych karano nadzwyczaj surowo. Mężczyzna, który sobie pofolgował w tym względzie, był wystawiany na pośmiewisko publiczne. — Na twarz wkładano mu maskę, przypominającą głowę świni.

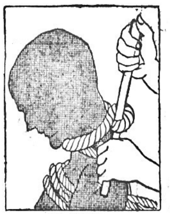

Dla stracenia skazańców za dawnych czasów używano zwykłej liny.

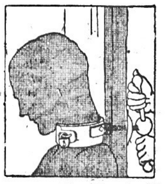

Nowy sposób— Ostry koniec zanurza się w szyję i łamie podstawę czaszki powodując natychmiastową śmierć

STAROŻYTNA garotta, straszliwe narzędzie śmierci za czasów inkwizycji hiszpańskiej, została wprowadzona ponownie na wyspie Kubie, jako najbardziej humanitarny środek w celu stracenia skazańców.

Pierwszym człowiekiem, któremu odebrano życie przy pomocy tego narzędzia, był niejaki Salvador Aguilera, który został skazany na karę śmierci za zabójstwo swojej sędziwej ciotki w celach rabunku.

Garotta składa się z żelaznego kołnierza, który można rozszerzać lub zwężać przy pomocy śruby.

Garotta dusi ofiarę, łamiąc jednocześnie kręgosłup i podstawę czaszki przy pomocy ostrej igły, która zanurza się w szyję skazańca i powoduje prawie natychmiastową śmierć.

Ta straszna kara — pozostałość z czasów panowania Hiszpanów w Indjach Zachodnich, została wznowiona po upływie dwudziestu lat, w chwili gdy Aguillera znajdował się w więzieniu za zamordowanie swej ciotki w celu rabunku, oczekując egzekucji.

Z chwilą gdy skazaniec dowiedział się w jak straszny sposób zejdzie z tego świata i przedstawił sobie przed oczyma okrutne narzędzie oczekujących nań męczarni — wpadł on w histerję graniczącą z obłąkaniem, tak, że musiano mu dawać co kilka godzin środki uspakajające.

Z rana, gdy prowadzono go na miejsce egzekucji, omdlał ponownie, lecz po kilku minutach odzyskał przytomność i siły i powstawszy z ziemi, kroczył spokojnie w kierunku drewnianej platformy, po środku której znajdował się słup z przymocowaną doń garottą.

Skazańcowi towarzyszył ksiądz Egido i dwóch stróżów więziennych.

Przed słupem stała mała ławeczka, na której miał spocząć skazaniec. Po wejściu na platformę, skazaniec zbliżył się do ławki i usiadłszy na niej zapalił cygara, które mu wspaniałomyślnie ofiarowano na kilka chwil przed śmiercią.

Paul Romero, więzeń skazany na 20 lat katorgi, zgodził się stracić skazańca, za co miano mu skrócić karę o dwa lata.

Dano mu do pomocy Franka, murzyna, który odsiadywał karę w tym samym więzieniu.

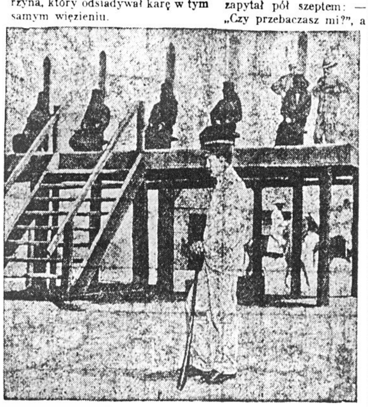

Pięciu morderców zostało skazanych na karę śmierci na garocie. — Stracenie morderców miało miejsce w Porto Rico. — Zwróćcie uwagę z jakim spokojem kaci tracą skazańców.

EGZEKUCJA.
Barnaba Perez zginął na Kubie również przy pomocy garotty. Fotografja zdjęta na kilka chwil przed straceniem skazańca.

Kaci związali ręce i nogi Salvadora Aguillera i gdy włożono mu na szyję straszliwy kołnierz, odezwał się on w te słowa:

„Człowiek, który zginie za chwil kilka nie przyznaje się do winy".

Po ucałowaniu krucyfiksu, który ojciec Egido zbliżył mu do ust, na twarz skazańca włożono czarny worek, a Romer stanął poza słupem, trzymając w rękach lewar, który był połączony ze śrubą.

Na kilka chwil przed straceniem, kat nachylił się do ucha S. Aguillera i zapytał pół szeptem: — „Czy przebaczasz mi?", a morderca odrzekł:— „Tak, przebaczam i niech Bóg ci przebaczy!" Romero natychmiast pociągnął za lewar, kołnierz się zwężył i zaczął dusić skazańca, a ostro igła wpiła się w szyję nieco poniżej podstawy czaszki.

Straceniec wydał chrapliwy okrzyk i skurczył się straszliwie. — Zdawałoby się, że przeżywa straszne katusze. Były to tylko pozory — człowiek zginął śmiercią momentalną, jak orzekli zebrani na miejscu kaźni lekarze. Giało pozostawiono w garocie w ciągu trzech godzin. Taka formalność jest wymagana i przestrzegana przez prawo. — Powyższa metoda zgładzania ze świata bandytów i morderców jest uważana za najbardziej humanitarną i skuteczną. Kilku kryminalistów znajdujących się obecnie w więzieniu na Kubie, zakończy w tym roku swoją egzystencję w sposób podobny.

Lekarze, którzy oglądali maszynę, powiadają, że chociaż sam jej wygląd przypomina starożytne narzędzie tortur, to jednak jest ona najlepszym środkiem, który zaoszczędza dużo męczarni skazanemu i dorównuje w zupełności nowoczesnym wynalazkom z tej dziedziny, wprowadzonym przez cywilizowane społeczeństwo 20 wieku. Co do szybkości jest o wiele lepszą od szubienicy. W niektórych wypadkach fran. gilotyna prym wodzi, bo działa z szybkością błyskawicy. Eksperymenty z gazami podczas kilku egzekucyj w Nevada, gdzie środek ten został przyjęty oficjalnie nie dowiodły dużej wartości tej metody.

Statystyki zebrane we wszystkich częściach globu ziemskiego, dowodzą, że o ile człowiek czy to inteligentny, czy też ignorant wybiera sam karę śmierci, najczęściej prosi o stracenie go wystrzałem z rewolweru.

Jedni wolą ażeby kula przeszyła serce, drudzy zaś mózg. Podwójna psychologja odgrywa tu rolę.

Wystrzał z rewolweru czy też karabinu skierowany prosto w serce powoduje szybką śmierć bez tortur i cierpień. Oprócz tego taką metodę można zaliczyć do najbardziej humanitarnych. Kara śmierci przez rozstrzelanie jest oficjalnie przyjętą w chińskiej republice.

A więc garotta nie jest bardziej barbarzyńsim środkiem, niż szubienica, gilotyna lub krzesło elektryczne. — Zresztą garotty nigdy nie używano do tortur.

Za czasów średniowiecza, była to bardzo ponętna kara śmierci.— Co prawda środek nie był tak udoskonalony jak dzisiaj i dlatego prawdopodobnie skazaniec był narażony na niezrównanie większe cierpienia. Pętlę narzuconą na szyję skazańca ściskano przy pomocy pałki. Później zastosowano kołnierz żelazny ze stalową igłą, która wchodziła w kręgosłup skazańca, aby przyśpieszyć śmierć.

Za czasów Torkwemady, gdy używano najbardziej pomysłowych tortur nietylko w Hiszpanji lecz w całej Europie, kryminalista był zadowolony gdy po długich męczarniach znajdował śmierć na garocie. Większość narzędzi tortur średniowiecza nie używano w celach egzekucji lub stracenia, lecz stosowano z zamiarem zwiększenia bólu i cierpień, trzymając przy życiu skazaną osobę. Zwolennicy inkwizycji byli nadzwyczaj pomysłowi w wynajdywaniu najrozmaitszych sposobów, które wywierały raczej cierpienia duchowe niż fizyczne. Wystawiano osoby na pośmiewisko publiczne, ozdabiano ich głowy maskami zwierzęcemi, pluto i ciskano w nie kabieniami. — Lecz kryminalista karany w ten sposób byłby szczęśliwym, iż udawało mu się ujść o wiele boleśniejszej kary fizycznej. Oprócz kilku narzędzi, najczęściej stosowanych, w arsenale inkwizycji znajdowało się tysiące odmian najrozmaitszych przyrządów mających na celu narażenie skazańca na męki piekielne.

Jednym z najgorszych narzędzi tortur był tak zwany picket, wynaleziony przez angielskiego gubernatora Jamaiki, który nosił nazwisko Picket. — Kostkę lewej nogi i przegub u prawej ręki związywano początkowo liną. Ofiara była zawieszona na lewej ręce. — Zwisając w ten sposób, skazaniec dotykał nogą ostrego kolca umieszczonego tuż pod jego nogą. W końcu nieszczęśliwa ofiara umierała, starająo się uniknąć straszliwego kolca, który przyprawiał ją o piekielne męki.

DLACZEGO AMERYKANIE WYDAJĄ 25.000.000 DOLARÓW RO CZNIE NA ZWYKŁE LALKI?

Gdy Noe z całą swoją rodziną przebywał na słynnej arce, czekając na pomyślne przepowiednie biura meteorologicznego, z pewnością już wówczas młode dziewczęta urozmaicały sobie czas zabawą w lalki.

W każdym razie zapoczątkowanie tych zabawek datuje się od czasów niepamiętnych. Od czasów pogrzebanych w pyle starożytności. W ciągu niezliczonych stuleci instynkt macierzyństwa potęgował się u młodych dziewcząt podczas tych zabaw dziecięcych. Dwudziesty wiek pod tym względem nie robi żadnego wyjątku. Dowodzą tego statystyki Amerykańskiego Instytutu Zabawek, zebrane w ciągu kilku lat ostatnich.

W New Yorku znajduje się przeszło połowa fabryk zajętych wyrobem lalek na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Tysiące robotników pracuje w tych fabrykach, wyrabiając najpomysłowsze lalki.

Wychowawcy i psycholodzy powiadają, iż lalka nie jest obecnie jedynie zabawką. Rozwija ona macierzyńskie uczucia przyszłych matek. Są lalki, które wydają głos przypominający głos dziecka. — Jedna z fabryk specjalizująca się w takich właśnie zabawkach zużyła w ciągu jednego roku 2 miljony funtów stali, cztery miljony arkuszów miki, 200,000 funtów cyny i dużą ilość bronzu i aluminjum.

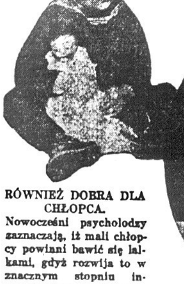

RÓWNIEŻ DOBRA DLA CHŁOPCA.
Nowocześni psycholodzy zaznaczają, iż mali chłopcy powinni bawić się lalkami, gdyż rozwija to w znacznym stopniu instynkt socjalny i bynajmniej nie wskazuje na zniewieściałość obyczajów.

MŁODA MAMUSIA
Ta mała dziewczynka nieświadomie rozwija w sobie instynkt macierzyński, który koncentruje się chwilowo około małej laleczki.

WRODZONE PRZYZWYCZAJENIE
Ostatnie spostrzeżenia dowiodły, że gdy dzieci nie mają lalek, starają się wykonać improwizowane laleczki z łachmanów.

LALKI Z FRANCUSKIEJ KAWIARNI.
Córeczka znanej aktorki filmowej Very Stedman wróciła do Stanów Zjednoczonych, przywożąc ze sobą cały stos lalek francuskich.

SOBOWTÓR
Nowoczesne modnisie obstalowują lalki, które przypominają z wyglądu ich urocze właścicielki.

STRONA Nowy Swiat HUMORU

THE POLISH MORNING WORLD

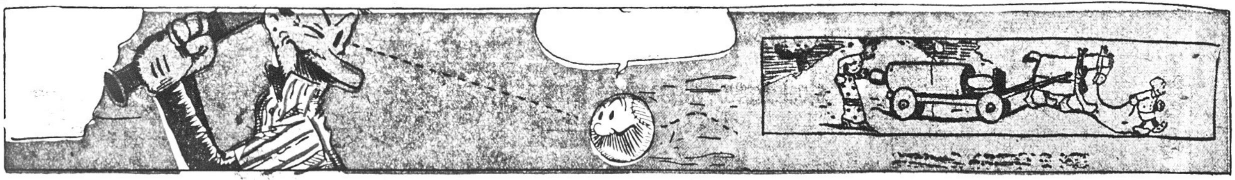

MUTT I JEFF ⁂ JAK MUTT TRAFIŁ DO DOMU WARJATÓW? ⁂ BUD FISHER

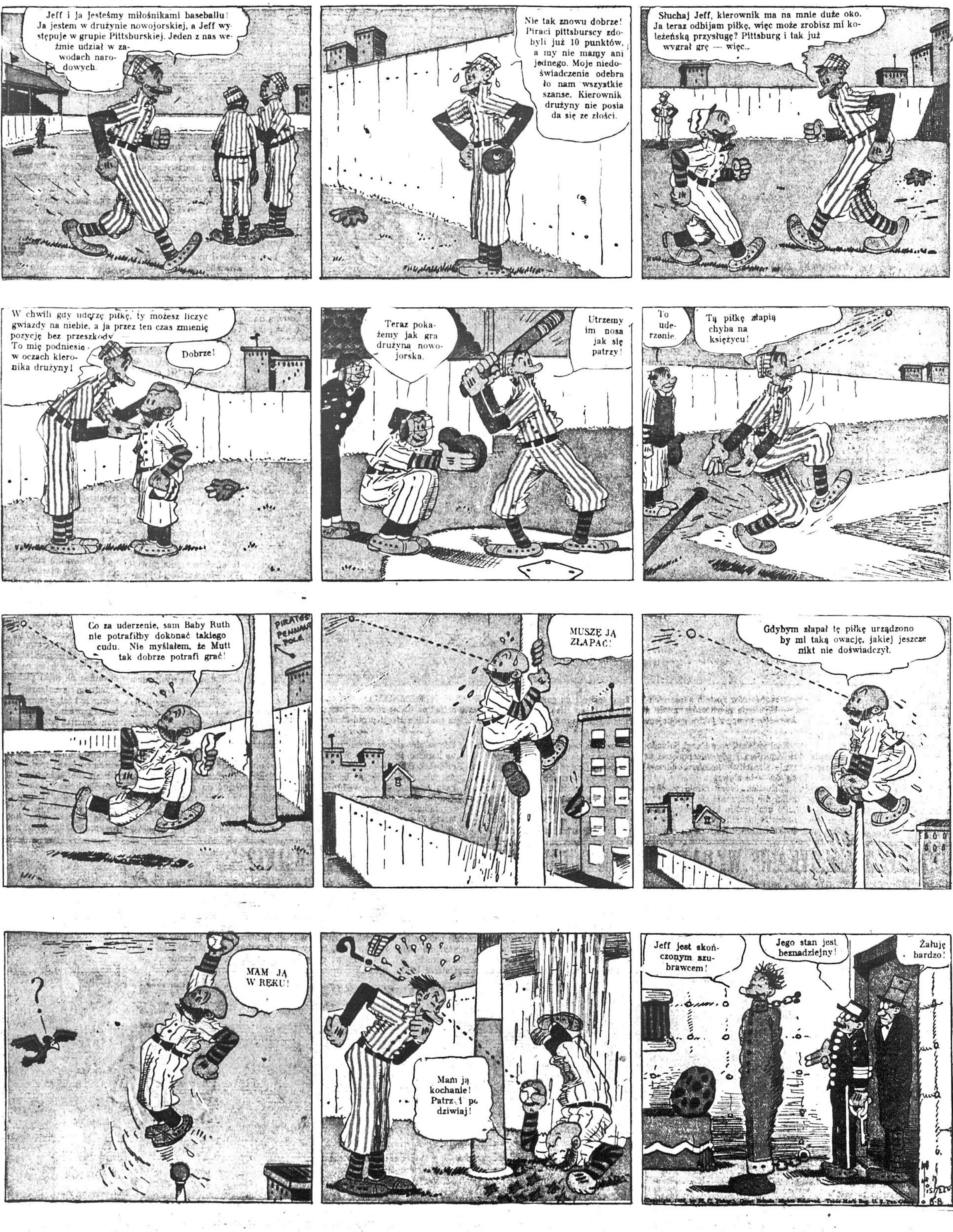
Jeff i ja jesteśmy miłośnikami baseballu! Ja jestem w drużynie nowojorskiej, a Jeff występuje w grupie Pittsburskiej. Jeden z nas weźmie udział w zawodach narodowych.
Nie tak znowu dobrze! Piraci pittsburscy zdobyli już 10 punktów, a my nie mamy ani jednego. Moje niedoświadczenie odebrało nam wszystkie szanse. Kierownik drużyny nie posiada się ze złości.
Słuchaj Jeff, kierownik ma na mnie duże oko. Ja teraz odbijam piłkę, więc może zrobisz mi koleżeńską przysługę? Pittsburg i tak już wygrał grę — więc..
W chwili gdy uderzę piłkę, ty możesz liczyc gwiazdy na niebie, a ja przez ten czas zmienię pozycję bez przeszkody. To mię podniesie w oczach kierownika drużyny!
Dobrze!
Teraz pokażemy jak gra drużyna nowojorska.
Utrzemy im nosa jak się patrzy!
To uderzenie.
Tą piłkę złapią chyba na księżycu!
Co za uderzenie, sam Baby Ruth nie potrafiłby dokonać takiego cudu. Nie myślałem, że Mutt tak dobrze potrafi grać!
PIRATES PENNANT POLE
MUSZĘ JĄ ZŁAPAĆ!
Gdybym złapał tę piłkę urządzono by mi taką owację, jakiej jeszcze nikt nie doświadczył.
?
MAM JĄ W RĘKU!
?
Mam ją kochanie! Patrz i podziwiaj!
Jeff jest skończonym szubrawcem!
Jego stan jest beznadziejny!
Żałuję bardzo!
Copyright, [illegible] Trade Mark Reg. U. S. Pat. Office.
Fisher
6-8